

ZESZYT CZTERDZIESTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1977



GEN. DYW. WACŁAW STACHIEWICZ

Szef Sztabu Głównego
1935 - 1939

ZESZYT CZTERDZIESTY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTITUT

PARYŻ



LITERACKI

1977

GEN. DYW. WACŁAW STACHIEWICZ

PISMA

TOM I

**PRZYGOTOWANIA WOJENNE
W POLSCE
1935 - 1939**

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1977

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 278

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600-MAISONS-LAFFITTE

NOTA BIOGRAFICZNA

Generał Wacław STACHIEWICZ urodził się we Lwowie 19 listopada 1894 roku.

Po zakończeniu szkół średnich rozpoczyna studia wyższe na wydziale nauk przyrodniczych Uniwersytetu Jana Kazimierza. Od końca 1912 roku bierze żywy udział w pracach Związku Strzeleckiego i Związku Walki Czynnej.

Na wojnę wyrusza z Oleandrów 8 sierpnia 1914 roku jako podoficer. Mianowany podporucznikiem w Jakubowicach 9 października 1914 r. zostaje wkrótce dowódcą 4 kompanii 5 pułku piechoty I-szej Brygady Legionów, dowodzonej przez Józefa Piłsudskiego. Ranny w bitwie pod Konarami w maju 1915 r., powraca do pułku po paru miesiącach rekonwalescencji, by znowu objąć dowództwo swej kompanii. Pozostaje na tym stanowisku przez cały okres działalności 5 p.p., biorąc udział we wszystkich jego walkach.

W styczniu 1916 roku porucznik Stachiewicz zostaje przydzielony wraz ze swoją kompanią do 9 dywizji kawalerii austriackiej dla przeprowadzenia działań rozpoznawczych, za które kompania otrzymuje gratulacje dowódcy korpusu austriackiego, a por. Stachiewicz wysokie odznaczenie bojowe.

W okresie 1917 roku Stachiewicz kończy niemiecki kurs szturmowy i kurs adiutantów sztabowych, po czym zostaje adiutantem 5 p.p.

W lecie 1917 roku wraz z innymi oficerami pułku odmawia złożenia przysięgi, zostaje wcielony do armii austriackiej w stopniu podoficera i wysłany na front tyrolski.

Na tajny rozkaz płk. Śmigłego wydostaje się podstępem z armii austriackiej i przybywszy nielegalnie do Warszawy zostaje wyznaczony na szefa Sztabu Komendy Naczelnej nr 1 P.O.W. W listopadzie 1918 roku, mianowany kapitanem, otrzymuje przydział do sztabu gen. Sosnkowskiego. W maju 1920 roku, w stopniu podpułkownika, bierze udział w akcji Armii Rezerwowej jako 1-szy oficer sztabu gen. Sosnkowskiego.

W latach 1921-23 odbywa wyższe studia wojskowe w École Supérieure de Guerre w Paryżu, a po powrocie do kraju zostaje

wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W okresie 1926-28, w stopniu pułkownika, sprawuje funkcje szefa I-go Oddziału Sztabu Generalnego, a następnie oficera Sztabu Inspektora Armii gen. Piskora.

W latach 1928-35 jest kolejno: dowódcą pułku, dowódcą piechoty dywizyjnej 1 d.p. w Wilnie i dowódcą 7 dywizji piechoty w Częstochowie.

Pułkownik Stachiewicz jest ostatnim oficerem mianowanym generałem brygady przez Marszałka Piłsudskiego na początku 1935 roku.

W sierpniu 1935 roku nowy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły powołuje gen. Stachiewicza na stanowisko Szefa Sztabu Głównego. Był on wtedy najmłodszym starszeństwem generałem w wojsku.

W toku kampanii wrześniowej, po wyjeździe Naczelnego Wodza do Brześcia, gen. Stachiewicz pozostając w Warszawie kieruje walkami wszystkich armii na środkowym odcinku frontu. Internowany w Rumunii ucieka z obozu aby przedostać się do Francji. Ale nie jest mu dane walczyć w szeregach Wojska Polskiego. Osobistym rozkazem gen. Sikorskiego zostaje zatrzymany w Belgradzie i skierowany do Algierii, gdzie na życzenie nowych władz polskich zostaje internowany przez Francuzów w małej mieścinie arabskiej Médéa.

Po śmierci gen. Sikorskiego gen. Stachiewicz przyjeżdża do Londynu, gdzie pozostaje do 1948 roku. W okresie 1945-48 współpracuje z Komisją Historyczną Sztabu Głównego. Wyjeżdża do Kanady w 1948 roku i osiada wraz z rodziną w Montrealu, gdzie pozostaje do śmierci. W 1964 roku w uznaniu jego „wybitnych zasług” zostaje mianowany generałem dywizji.

W ostatnim okresie swego życia gen. Stachiewicz poświęca się pracy historycznej, pisząc artykuły i prace o polskich przygotowaniach do wojny i o kampanii wrześniowej.

Gen. Wacław Stachiewicz zmarł na atak serca dnia 12 listopada 1973 roku w Montrealu.

PRZEDMOWA

Szef Sztabu Głównego, gen. Wacław Stachiewicz, z racji swego stanowiska służbowego, był w 1939 roku jednym z tych bardzo niewielu w Polsce, którzy znali dokładnie nie tylko cały zakres prac przygotowawczych do wojny, ale również genezę i motywy ważniejszych decyzji. Toteż jego pisma i relacje, których pierwsza część zamieszczona jest w niniejszym tomie, posiadają specjalne znaczenie dla przyszłych historyków.

Historia nie ogranicza się tylko do stwierdzenia faktów, ale musi także dążyć do odtworzenia klimatu psychicznego, okoliczności i czynników emocjonalnych, które wywierały wpływ na ważniejsze decyzje. Jest to specjalnie ważne, gdyż w naszych warunkach przedwojennych większość decyzji dotyczących przygotowań do wojny musiała być kompromisem między wielu sprzecznymi wymaganiami państwowymi, z których żadnego nie można było zadowolić całkowicie. A w czasie Kampanii Wrześniowej, wyższe dowództwa pobierać musiały decyzje podstawowej wagi bez możliwości gruntownego przeanalizowania sytuacji, bez dostatecznej łączności i często pod bombami, u granic ludzkiej wytrzymałości fizycznej i psychicznej.

W dużej historiografii i literaturze publicystycznej polskiej, która powstała na emigracji po Wrześniu, nie znajdziemy odpowiedniego naświetlenia tych czynników. Większość relacji, broszur i felietonów, które ukazały się w tym okresie pisana była przez ludzi o ograniczonej lub powierzchownej znajomości poruszanego tematu, za to o bujnej wyobraźni i niezwyklej ostrości ocen, wynikających przeważnie z ich zapatrywań politycznych a nie z bezstronnej i naukowej analizy faktów i okoliczności.

Życzeniem gen. Stachiewicza było, aby nowe pokolenie historyków naszej wojskowości, do których należeć będzie uczciwe

odtworzenie tego tak ważnego okresu naszej historii, miało dostęp do dokumentów napisanych przez ostatniego Szefa Sztabu Głównego Polski Niepodległej aby nie musieli się opierać wyłącznie na źródłach drugorzędnych.

Dokumenty gen. Stachiewicza są wynikiem wielu lat intensywnej pracy. Były napisane w okresie 1946-1948 w Londynie i część ich zdeponowana w Komisji Historycznej Sztabu Głównego, która wykorzystwała je częściowo, przygotowując tom I-szy dzieła „Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej”, wydanego w Londynie w roku 1951.

W roku 1969, na zaproszenie Komitetu Obchodu 50-ciolecia powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, gen. Stachiewicz opracował studium, które ukazało się pod tytułem „Najwyższe Władze Wojskowe i Wyższa Szkoła Wojenna” w książce, wydanej w roku 1970 w Londynie przez Koło Oficerów Dyplomowanych i zatytułowanej „W 50-ciolecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie”.

Wyciągi dotyczące organizacji i prac najwyższych władz wojskowych i cywilnych w dziedzinie przygotowań do wojny, zostały zamieszczone w rozdziale 2-gim za zgodą Komisji Likwidacyjnej Obchodu W.S.W.

Nasze przygotowania organizacyjne i materiałowe do wojny (rozdział 3-ci) zostały przedstawione przez gen. Stachiewicza możliwie jak najbardziej szczegółowo. Uważał on to za konieczne gdyż dysproporcja w uzbrojeniu i technicznym wyposażeniu wojska niemieckiego i polskiego była jedną z najważniejszych przyczyn naszej klęski, a przyczyny niskiego stopnia naszego wyposażenia materiałowego były naświetlane w większości wypadków w sposób zupełnie fałszywy, który uniemożliwiał wysnucie właściwych wniosków i doświadczeń na przyszłość.

Poszczególne rozdziały mogą zawierać powtórzenia, gdyż pisane były w różnych okolicznościach jako odrębne opracowania.



Dokumenty gen. Stachiewicza zamieszczone w niniejszym tomie przedstawiają całokształt prac związanych z przygotowaniem naszego wojska do wojny. Przedstawiają one również te czynniki polityczne, finansowe i ekonomiczne, które kształtowały rozwój i wykonanie tych prac.

W pośmiertnym wspomnieniu o generale Stachewiczu, były kierownik prac Komisji Historycznej Sztabu Głównego, generał

S. Kopański, który znał dokładnie prace złożone przez generała Stachiewicza w Komisji, napisał co następuje:

„Niezwykła rzetelność cechuje te dokumenty, tak, jak rzetelny był każdy wysiłek w wiernej i ofiarnej służbie Ojczyźnie generała Wacława Stachiewicza”.

Bogdan STACHIEWICZ

Los Altos, California, sierpień 1976 r.

Rozdział I

POŁOŻENIE WOJSKOWO-POLITYCZNE POLSKI

Rozwój potęgi militarnej Rosji i Niemiec w przerwie między dwoma wojnami światowymi podzielić można na dwa zasadnicze okresy, rozdzielone latami 1933-1935. Lata te stanowią przełom, w którym oba państwa wychodzą z dotychczasowego stanu militarnej słabości, spowodowanej skutkami wielkiej wojny i wojny domowej, i wybijają się na pierwsze miejsce jako potęgi militarne Europy i świata. Proces ten rozpoczął się wcześniej w Rosji Sowieckiej, która — bardziej zacofana pod względem przemysłowym od Rzeszy — musiała przejść najpierw okres przygotowania podbudowy przemysłowej zanim rozpoczęła intensywne dozbrajanie i rozwijanie swych sił zbrojnych.

1. POŁOŻENIE WOJSKOWO-POLITYCZNE POLSKI W STOSUNKU DO ROSJI

a) Ocena sytuacji wojskowej

1-szy Okres (od końca wojny domowej do lat 1933-35)

Demobilizacja po wojnie polskiej i domowej trwała do początku 1924 roku, kiedy to stan wojska został sprowadzony do wysokości około 560.000 ludzi (nie licząc żołnierzy odbywających służbę w jednostkach terytorialnych oraz wojsk O.G.P.U.).

Był to okres organizacyjnego chaosu, z którego w latach 1924-1928 wyłania się nowy ustrój wojskowy (reformy Frunzego), oparty na kompilacji zasad milicyjnych (terytorialnych)

z regularnymi. Krystalizuje się organizacja jednostek taktycznych i operacyjnych oraz organizacja terytorialna. Uzbrojenie i techniczne wyposażenie wojska jest bardzo słabe, przeważnie z wojny światowej, i bardzo niedostateczne.

Od roku 1926 podstawową rolę zaczyna odgrywać współpraca z Niemcami, która w następnych latach rozwija się intensywnie, wywierając duży wpływ tak na kształtowanie się doktryny operacyjnej jak też organizacji i techniki wojskowej

W tym czasie ZSSR staje się poligonem doświadczalnym dla Reichswehry. Po śmierci Frunzego Komisariat Obrony obejmuje Woroszyłow; jego zastępcą został w późniejszych latach Tuchaczewski, zwolennik współpracy z Niemcami i twórca ofensywnej doktryny wojennej. Rozpoczyna się intensywna praca nad stworzeniem podstaw dla unowocześnienia techniki wojska. Wyrazem jej jest *pierwsza piatiletka* (1928-1933), nastawiona przede wszystkim na rozbudowę przemysłu ciężkiego. Rozbudowuje się wytwórnie uzbrojenia wszelkiego rodzaju traktorów i czołgów, lotnictwa oraz wszelkiego innego sprzętu technicznego. Zaczyna się również postęp w uzbrojeniu wojska; ulepszono broń ręczną i maszynową, zwiększono artylerię w dywizjach, stworzono jednostki dyspozycyjne artylerii, rozpoczęto motoryzację wojska oraz formowanie jednostek mechanicznych. W okresie tym jeszcze 74 % dywizji było milicyjnych (terytorialnych). W roku 1934 następuje gwałtowne przestawienie systemu terytorialnego na regularny. W roku 1935 już 77 % dywizji stanowią dywizje regularne. Liczebność armii regularnej wzrosła w tymże roku do 940.000. Dalsza rozbudowa była w pełnym toku. W tym czasie Rosja Sowiecka wybija się na największą potęgę militarną Europy.

2-gi okres (od lat 1933-1935 do wybuchu wojny w 1939 r.).

Silny kryzys, istniejący w partii komunistycznej na tle walki Stalina z Trockim, doprowadził w latach 1935-1937 do całkowitego i ostatecznego zwycięstwa Stalina.

Na tym tle następuje gwałtowna likwidacja opozycji trockistowskiej, a następnie wielka „czystka” w wojsku, której ofiarą padają Tuchaczewski, Jakir (dowódca ukraińskiego Oddziału Wydzielonego — O.W.), Uborewicz (dowódca białoruskiego O.W.), i wielu innych. Ogółem w 1937 roku na 60.000 oficerów zostało aresztowanych, rozstrzelanych lub usuniętych 15.000.

Jakkolwiek czystki te musiały, według naszej ówczesnej oceny, wpłynąć na osłabienie aparatu państwowego i wojska sowieckiego, to jednak naszym zdaniem nie zmniejszało to zagrożenia,

jakie Rosja Sowiecka stale dla nas przedstawiała. Nie było bowiem wykluczone, że autokratyczny rząd sowiecki, dla ratowania zagrożonego od wewnątrz reżymu, może się uciec do wojny. Możliwość taką brał pod uwagę Marszałek Piłsudski, kiedy w roku 1934 zabójstwo Kirowa wykazało narastające fermenty w partii komunistycznej.

W omawianym okresie dalsza rozbudowa potencjału wojennego Sowietów, dopingowana jeszcze sytuacją w Niemczech, posuwa się szybkimi krokami naprzód.

W dalszym ciągu rozwija się szybko przemysł wojenny (druga *piatiletka*: 1933-1937), szczególnie lotniczy i pancerny. Czynione są wielkie wysiłki w celu podniesienia stopnia motoryzacji kraju, zwiększenia wydajności rolnictwa, górnictwa itp.

Wiadome było, że realizacja kolejnych planów pięcioletnich natrafiała na bardzo wielkie trudności, opóźniała się i połączona była z olbrzymimi stratami, często nawet z chaosem w poszczególnych dziedzinach. „Życie” traktorów, masowo wprowadzanych w rolnictwie, było wielokrotnie krótsze aniżeli przewidywały plany państwowe. Nie można było nadążyć z ich remontem. To samo było z parowozami, wagonami itp.

Taki stan utrudniał w dużym stopniu właściwą ocenę sytuacji przemysłowo-gospodarczej i militarnej Sowietów, która była przedmiotem stałej naszej obserwacji i systematycznych studiów Sztabu Głównego. Wskazywały one na to, że mimo znacznych trudności wewnętrzno-politycznych i gospodarczych Sowietów, ich potencjał wojenny jednak wzrastał bardzo poważnie.

Znaczne postępy poczyniła Rosja w tym okresie w dziedzinie rozbudowy lotnictwa, broni pancernej i oddziałów spadochronowych. Po roku 1935 powstają wielkie formacje lotnictwa strategicznego, podporządkowane specjalnemu dowództwu i wyposażone w sprzęt wyłącznie konstrukcji sowieckiej. Powstają pierwsze wielkie jednostki pancerne w formie tak zwanych korpusów moto-mechanicznych, niezależnie od istniejących nadal samodzielnych batalionów (baonów), pułków i brygad czołgów. W skład dywizji kawalerii wprowadzony zostaje organiczny „pułk mech.” jako wyraz dążenia do zmodernizowania kawalerii. Czynione są liczne próby wprowadzenia do składu dywizji strzeleckiej podobnego batalionu lekkich czołgów. Powstają potężne ośrodki wyszkolenia spadochronowego. Zjawiają się pierwsze wielkie zgrupowania artylerii dyspozycyjnej w formie dywizji i korpusów artylerii.

Wzrost liczebności wojska, związany z ostatecznym przejściem na system wyłącznie regularny i z tworzeniem nowych jednostek, był w tym okresie bardzo wydatny. Na przełomie 1936-1937

globalny stan wojska podnosi się już do 1.300.000 ludzi. W lecie 1939 roku Sztab nasz oblicza (O. de B.*) Armii Czerwonej na około 130 dywizji strzeleckich (z czego około 110 dywizji stwierdzonych ponad wszelką wątpliwość), około 35 dywizji kawalerii i 5 do 7 korpusów moto-mech. (odpowiednik dywizji pancernych). Według kalkulacji naszego Sztabu z roku 1938 Związek Sowiecki miał możliwość wystawienia w pierwszej mobilizacji 180-200 dywizji.

Innym niepokojącym zjawiskiem było stale obserwowane zwiększanie gotowości wojennej zachodnich okręgów, graniczących z Polską. Znajdowało to swój wyraz, niezależnie od fortyfikacji typu przeważnie osłonowego, budowanych już mniej więcej od roku 1927 nad granicą zachodnią ZSSR, w systematycznej rozbudowie sieci dróg strategicznych w kierunku ku granicy łotewskiej i polskiej oraz potężnych rejonów wyładowniczych (okręgi białoruski i kijowski). Od roku 1932, a głównie po roku 1935, następuje silne zagęszczenie garnizonów nad granicą Polski, Estonii i Łotwy, przy jednoczesnym wysiedlaniu ludności cywilnej z całego pasa granicznego. Stwierdzano przesuwanie nad granicę Polski szeregu wielkich jednostek piechoty, kawalerii i broni pancerniej.

Pokojowa koncentracja tak znacznych sił w okręgach granicznych zwiększała w bardzo wysokim stopniu gotowość wojenną Sowieców w stosunku do Polski. Przy olbrzymich bowiem obszarach Rosji i słabo na ogół rozwiniętej i funkcjonującej sieci kolejowej, koncentracja wojenna wojsk, przywożonych z głębi kraju musiałaby trwać bardzo długo, zwiększenie więc ilości wojsk stacjonowanych już w czasie pokoju w pobliżu rejonów wojennej koncentracji przyspieszało ją bardzo wydatnie.

W związku z intensyfikacją przygotowań wojennych nad granicą Polski, przemianowano okręgi wojskowe znajdujące się nad zachodnią granicą ZSSR na tak zwane okręgi specjalne, nadając im charakter wojenno-etapowy. Zaostrzono wydatnie zarządzenia nadzoru policyjnego, które i tak już poprzednio były bardzo surowe.

W roku 1938 przesunięcia wojsk w kierunku granicy zachodniej były szczególnie intensywne. W jesieni tegoż roku nastąpiła częściowa mobilizacja wojsk w zachodnich okręgach Sowieców.

Niezmiernie skomplikowane i ulegające gwałtownym przeobrażeniom stosunki wewnętrzne polityczne w Sowieciech, bardzo staranne ukrywanie wszystkich przygotowań wojennych oraz rozwinięty do niebywałych rozmiarów system policyjnego nadzoru

* O. de B. — *Ordre de bataille*.

utrudniały coraz bardziej rozpoznanie i właściwą ocenę wojennego potencjału Sowietów. Znany był nam jednak olbrzymi wysiłek organizacyjno-uzbrojeniowy tego państwa i jego potencjał wojenny oceniany był przez nas jako coraz groźniejszy.

b) Ocena sytuacji politycznej

Politykę zarówno imperialistycznej Rosji carów jak i rewolucyjnej Trockiego i Tuchaczewskiego cechowało stałe dążenie do ekspansji na Zachód. Rządy carskie dążyły do niej w celu zwiększenia potęgi rosyjskiego imperium, rządy komunistyczne — w celu zrewolucjonizowania i skomunizowania Europy.

Zwycięstwo Stalina nad Trockim wprowadziło nową linię polityczną, opierającą się na tezie „budowy socjalizmu w jednym państwie”. W myśl tej tezy „państwo” miało się wyrzekać na razie polityki agresji rewolucyjnej, skupiając się na ugruntowaniu siły i potęgi socjalistycznego państwa sowieckiego.

Zmiany te były przez nas oceniane jako natury raczej taktycznej aniżeli zasadniczej. Najważniejszym w nich był fakt, że zwycięstwo stalinowskiej teorii „budowy socjalizmu w jednym państwie” uwypukliło dwa podstawowe czynniki polityki sowieckiej: imperializm, prowadzony przez państwo sowieckie, i komunistyczny rewolucjonizm międzynarodowy, prowadzony przez Komintern, w którym decydującą rolę odkrywało przedstawicielstwo partii bolszewickiej. Stwarzało to dwie równoległe drogi, którymi polityka sowiecka zmierzać mogła do osiągnięcia swych dalekosiężnych celów. Ostatecznym zaś celem pozostawało nadal skomunizowanie świata i uzyskanie w nim tą drogą dominującego stanowiska. Odłożenie go na dalszy plan kosztem uprzedniego ugruntowania siły i potęgi socjalistycznego państwa Sowietów, które stanowić miało punkt wyjścia wielkiej rewolucji światowej, dawało tylko silniejsze i solidniejsze podstawy dla realizacji tego celu.

Według naszej oceny, wysunięcie w polityce sowieckiej czynnika państwowo-imperialistycznego, musiało być szczególnie groźne dla Polski, jak również dla innych państw europejskich sąsiadujących bezpośrednio z Sowietami. Tak Polska bowiem jak i te państwa leżały na drodze ekspansji Rosji na Zachód i były zawsze najbliższym obiektem jej imperialistycznych dążeń.

Na tle tych podstawowych dążeń polityki Moskwy taktyka polityczna, jaką Sowiety mogły stosować w swym postępowaniu, była wielką niewiadomą. Związek Sowiecki uważany był za państwo wszelkich możliwości i niespodzianek.

Po roku 1922 Rosja prowadziła politykę współpracy z Niemcami, opartą na traktacie w Rapallo i protokole berlińskim (1926 rok). Polityka ta była dla nas szczególnie niebezpieczna, gdyż wszystkie zbliżenia sowiecko-niemieckie zawsze w historii zwracały się prędzej czy później przeciwko Polsce. By odwrócić to niebezpieczeństwo rząd polski, dążąc do ułożenia ze swymi sąsiadami stosunków dobrego sąsiedztwa, doprowadził w roku 1932 do zawarcia z rządem Sowietów paktu nieagresji.

Po dojściu w Niemczech do władzy Hitlera i partii narodowo-socjalistycznej, stosunki sowiecko-niemieckie zaczęły się pogarszać. Z biegiem czasu zaostrzały się coraz silniej, głównie dzięki stanowisku ideologicznemu i politycznemu Rzeszy. Na tym tle przejawy zbliżenia Sowietów do zachodnich państw demokratyczno-kapitalistycznych rząd Polski uważał jedynie za grę taktyczną, obliczoną tylko na uzyskanie własnych, bezpośrednich korzyści kosztem przede wszystkim Polski.

Warunki, od spełnienia których Rosja Sowiecka uzależniała swą zgodę na bliżej nieokreślone współdziałanie w razie wojny z Niemcami, szły bardzo daleko. Rząd sowiecki żądał: zerwania przez Polskę sojuszu obronnego z Rumunią, pozostawienia wolnej ręki w sprawach państw bałtyckich, wyrażenia z góry zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią.

Wiązanie się polityczne i wojskowe z Rosją Sowiecką rząd polski w tych warunkach uważał za niemożliwe. Wymagałoby to z naszej strony wyrażenia zgody na oddanie Rosji wschodniej części naszego kraju i podporządkowanie Polski Sowietom, nie dając zupełnie gwarancji, wypełnienia przez nich zobowiązań i istotnej pomocy w razie wojny z Niemcami. Doprowadzając do zwichnięcia równowagi w stosunkach naszych z dwoma wielkimi sąsiadami, wpłynęłoby to równocześnie ujemnie na stopień zainteresowania się nami państw zachodnich, które stale zdradzały tendencję do przerzucenia na Rosję głównego ciężaru pomocy Polsce, a nie mogły udzielić nam nigdy żadnej konkretnej gwarancji lojalnego i przyjaznego zachowania się Rosji w razie naszego konfliktu z Niemcami. Rząd polski uważał, że gdyby w wypadku wojny Polski z Niemcami Rosja uznała udzielenie pomocy Polsce za korzystne dla niej w danym momencie, to udzieliłaby jej i bez poprzednich umów, w wypadku zaś przeciwnym żadne umowy nic by nie pomogły.

Rząd polski kontynuował jednak swe dążenia do ułożenia trwale pokojowych i dobrych stosunków sąsiedzkich, opartych na poszanowaniu istniejących traktatów. Pogłębienie ich widział

między innymi w ożywieniu stosunków handlowych między obu państwami. Dążenia w tym kierunku doprowadziły do zawarcia umowy handlowej dopiero w lutym 1939 roku. Z punktu widzenia wojskowego umowa taka mogła mieć dla nas dwojakie znaczenie: *primo* dążyliśmy do objęcia nią sprawy tranzytu materiałowego, *secundo* mogła ona objąć dostawę sprzętu wojennego dla Polski. Jednakowoż starania nasze o zapewnienie tranzytu nie dały rezultatu. Sowiety zajmowały w tej sprawie stanowisko negatywne, odkładały konkretne rozmowy na ten temat, zapewniając jedynie, że w wypadku konfliktu z Niemcami będziemy mogli liczyć na tranzyt. Ale w chwili decydującej, w pierwszych dniach wojny, rząd sowiecki odrzucił nasze starania w tym kierunku.

Sprawy dotyczące nabywania w Rosji materiału wojennego były rozpatrywane przy okazji zawierania umowy handlowej, ale do niczego nie doszło, gdyż strona rosyjska stawiała żądania wymienne, przekraczające nasze możliwości eksportowe, a jednostronnie nie chciała sprzedawać materiału wojennego. Odnosnie zaopatrywania Polski w surowce i materiał wojenny w razie wojny z Niemcami strona sowiecka zapewniała, że byłoby to tylko sprawą handlową. (Po wybuchu wojny rząd sowiecki odmówił naszemu ambasadorowi, gdy ten w tej kwestii do niego się zwrócił).

W roku 1939, kiedy na tle agresywnej polityki Niemiec napięcie polityczne w Europie coraz bardziej wzrastało, rządy państw zachodnich liczyły, że potrafią wciągnąć Rosję do koalicji antyniemieckiej i podjęły ożywioną akcję dyplomatyczną w tym kierunku.

Rząd polski nie szedł tak daleko. Uważał, że Sowiety, których zasadniczym dążeniem było zrewolucjonizowanie Europy i zdobycie w niej tą drogą dominującego stanowiska, nie będą dążyły do ułatwienia i przyspieszenia zwycięstwa zachodnich demokracji kapitalistycznych nad Niemcami (tak zresztą jak i Niemców nad państwami zachodnimi) i wobec konfliktu europejskiego pozostaną jak najdłużej w rezerwie, wchodząc do wojny dopiero w momencie przez siebie wybranym i dla swej polityki najdogodniejszym. Osłabienie długotrwałą wojną wszystkich państw europejskich, przy równoczesnym zachowaniu, a nawet rozwijaniu sił własnych, stwarzało dla komunistycznej Rosji dogodniejszą sytuację aniżeli angażowanie się w konflikcie od początku.

Nie licząc zatem na czynne współdziałanie Sowietów po stronie koalicji (tak zresztą jak i po stronie Niemiec), rząd polski uważał, że w zbliżającej się wojnie Sowiety zachowają na początku

neutralność, przy czym neutralność ta będzie dla państw sprzymierzonych przychylną. Przypuszczenie to potwierdzał szereg oświadczeń ze strony przedstawicieli rządu sowieckiego.

Zawarcie sowiecko-niemieckiego paktu nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku było zaskoczeniem zarówno dla rządów państw zachodnich jak i dla Polski. Pakt ten jednak szedł znacznie dalej aniżeli wówczas przypuszczano. Według ówczesnej opinii mógł on mieć wpływ decydujący na rozpoczęcie wojny przez Niemców, nie przypuszczano jednak, że jego postanowienia odnosić się będą w nadchodzącej wojnie do czynnego współdziałania Rosji z Niemcami przeciwko Polsce.

2. RUMUNIA

Wzmocnienie sytuacji strategicznej Polski w stosunku do Rosji dawał nam sojusz obronny z Rumunią, oparty na traktacie politycznym, zawartym między rządami obu państw 3 marca 1921 roku, a odnawianym nowymi traktatami w roku 1926 i 1931. Traktat gwarancyjny z 15 stycznia 1931 roku, ważny na pięć lat, „... postanawiał automatyczne odnawianie go co pięć lat, o ile nie będzie wypowiedziany przez żadną ze stron, co w roku 1936 nie nastąpiło.

Łącznie z traktatami politycznymi zawierane były kolejno konwencje wojskowe i na ich podstawie odbywały się do roku 1938 włącznie periodyczne konferencje międzysztabowe.

W traktacie politycznym Polska i Rumunia zobowiązywały się: „szanować wzajemnie i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz całość obecną ich terytorium i obecną niezależność polityczną. W razie gdyby Polska lub Rumunia zostały napadnięte, oba państwa zobowiązują się do udzielenia niezwłocznie pomocy i poparcia”.

Umowy wojskowe, zawierane na podstawie traktatów politycznych, precyzowały ich postanowienia i zobowiązywały obie strony:

- do wspólnych przeciwzarządzeń w razie grożących przygotowań wojennych Rosji nawet w stosunku do jednego państwa;
- do natychmiastowej mobilizacji i rozpoczęcia wojny w razie zaatakowania przez Rosję jednej ze stron, nawet w wypadku istniejącego już stanu wojennego z innym państwem;
- do wzajemnej pomocy w dostawach, transportach i tranzycie środków wojennych w wypadku wojny z innym państwem.

Poza tym umowy te, rozwijane na periodycznych konferencjach międzysztabowych, ustalały:

- minimalną wysokość i terminy koncentracji sił obu stron w wojnie z Rosją, szczególnie na sąsiadujących częściach frontu;
- sprawy łączności między dowództwami (wspólne naczelne dowództwo sojusznicze nie było przewidziane), uregulowanie wspólnego dowództwa związków łącznikowych w rejonie stykowym;
- zagadnienia organizacyjno-materiałowe, sprawy unifikacji uzbrojenia;
- na wypadek wojny Polski z Niemcami szczegółowe zobowiązania odnośnie wykorzystania portów rumuńskich dla celów przeładunkowych, odnośnie tranzytu kolejowego, drogowego i lotniczego oraz dostaw benzyny dla Polski.

Współdziałanie armii rumuńskiej poprawiałoby w wypadku wojny z Rosją ogólny, niekorzystny dla nas stosunek sił i wzmacniało położenie prawego skrzydła naszego frontu. Jakkolwiek armia rumuńska nie była szczególnie silna, głównie z powodu słabego stanu uzbrojenia, to jednak w dogodnych warunkach geograficznych, w jakich Rumunia znajdowała się w stosunku do frontu rosyjskiego, spełnić mogła poważną rolę flankując siły sowieckie znajdujące się przed naszym frontem południowym. Położenie to ułatwiało zarówno warunki wspólnej obrony jak i koncentrycznego przeciwnatarcia na froncie na południe od Polesia i krępowało w dużym stopniu swobodę działania sił sowieckich na tej części frontu.

3. PAŃSTWA BAŁTYCKIE

Północne skrzydło nie miało takiego oparcia. Nie mieliśmy sojuszu z państwami bałtyckimi. Z państw tych największe znaczenie strategiczne miała dla Polski Litwa. Jej położenie geograficzne było kluczowe w stosunku do całej północnej części frontu wschodniego. Miało ono również poważne znaczenie dla nas w wypadku wojny z Niemcami. Odwrotnie zaś, Litwie jedynie Polska mogła dać realne oparcie i zabezpieczenie przed ekspansją i agresją Niemiec czy Rosji i zapewnić warunki niepodległego bytu, gdyż w interesie Polski leżało istnienie państwa litewskiego, a geograficznie najbardziej było ono związane z naszym krajem. Niestety ani rządy ani naród litewski nie rozumiały tej prawdy. Polonofobia, wynikała z szowinizmu nacjonalistycznego, podsy-

cana zarówno wpływami niemieckimi jak i rosyjskimi, była tak silna w tym kraju, że rząd litewski dopiero pod naciskiem polskiego ultimatum w roku 1938 zdecydował się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską.

Z Łotwą i Estonią sprawa przedstawiała się inaczej. Polskę łączyły z nimi, a zwłaszcza z Estonią, stosunki przyjacielskie i oba te państwa miały pełne zrozumienie znaczenia, jakie miała dla nich Polska, w której interesie było istnienie niepodległe tych państw bałtyckich. Jednakowoż polityczno-wojskowe związanie się tych państw z Polską — w trudnej ich sytuacji w stosunku do Rosji — mogło przynieść im więcej komplikacji niż korzyści, a Polsce żadnych plusów by nie dało. W wypadku wojny Polski z Rosją tak w interesie naszym jak i tych państw było jak najdłuższe utrzymanie się ich w neutralności, oczywiście pod warunkiem, że zdecydowane byłoby jej bronić. Jeżeli by zaś w wypadku agresji rosyjskiej na Łotwę i Estonię, agresji, której państwa te przeciwstawiłyby się zbrojnie, Polska uznała za konieczne wystąpienie czynne przeciwko Rosji, to zrobiłaby to bez względu na istniejące czy nie istniejące poprzednio umowy z tymi państwami.

W razie agresji rosyjskiej Polska, o ile nie mogłaby korzystać z ewentualnej pomocy Niemiec, musiała liczyć tylko na siły własne i Rumunii. Trudność sytuacji Polski w stosunku do Rosji zwiększał fakt, że państwa zachodnioeuropejskie nie były zagrożone bezpośrednio niebezpieczeństwem rosyjskim, które takim ciężarem wisiło stale nad Polską. Przeciwnie, traktowały Rosję jako przeciwwagę przeciw Rzeszy i na niej chciały budować system bezpieczeństwa w środkowo-wschodniej Europie. Wskutek tego wzrost potęgi rosyjskiej musiał im odpowiadać, a konflikt zbrojny Polski z Rosją byłby dla nich sprawą do pewnego stopnia lokalną, nie na rękę ich polityce. Bylibyśmy w nim, przynajmniej w początkowym okresie, pozostawieni sami wobec wszystkich sił całej Rosji europejskiej.

4. POŁOŻENIE WOJSKOWO-POLITYCZNE POLSKI W STOSUNKU DO NIEMIEC

W odmiennej sytuacji wojskowo-politycznej znajdowała się Polska w stosunku do Niemiec. Dzięki sojuszowi z Francją, wojna z zachodnim sąsiadem nie byłaby konfliktem izolowanym, ograniczonym do środkowo-wschodniej Europy. Sojusz z Francją wiązał zachodnią Europę z Polską, stwarzając z ewentualnego

zatargu polsko-niemieckiego konflikt europejski i zmuszając Niemcy do prowadzenia wojny na dwa fronty.

Sojusz polsko-francuski opierał się na układzie politycznym, zawartym 19 lutego 1921 roku. Układ ten w art. 3-cim postanawiał, że jeżeli oba państwa lub jedno z nich będzie zaatakowane, oba rządy porozumiewają się (*se concerteraient*) w celu obrony ich terytorium i zabezpieczenia ich interesów¹.

Równocześnie z układem politycznym została zawarta Konwencja Wojskowa, która precyzowała zobowiązania obu stron tak w wypadku napadu niemieckiego na Francję lub Polskę, jak i napadu Rosji na Polskę.

W roku 1925 (16 października) została zawarta, na tle ogólnych układów lokarneskich, nowa umowa polityczna polsko-francuska, która, nie anulując układu z roku 1921, odnosiła się do wypadku nie wykonania przyjętych przez Niemcy w Locarno zobowiązań w stosunku do Polski względnie Francji. Umowa ta postanawiała, że jeżeli Niemcy uciekną się do użycia broni, Francja i Polska obowiązują się udzielić sobie bezzwłocznie pomocy².

Nowa Konwencja Wojskowa w związku z tą umową polityczną nie została zawarta. Wobec tendencji rządu francuskiego do rozluźnienia zobowiązań, zawartych w Konwencji Wojskowej z 1921 roku, rząd polski, o ile mi wiadomo, uważał, że zawieranie nowej konwencji nie byłoby dla nas korzystne.

Słabym punktem umów sojuszniczych, tak z roku 1921 jak

1. Francuski tekst tego artykułu brzmiał jak następuje:

Si, contrairement aux prévisions et aux intentions sincerement pacifiques des deux Etats contractants, ceux-ci ou l'un des deux se voyaient attaqués sans provocation de leur part, le deux Gouvernements se concerteraient en vue de la défense de leur territoire et de la sauvegarde de leurs intérêts legitimes dans les limites précisées dans le préambule.

2. Francuski tekst tego artykułu brzmiał jak następuje:

Dans le cas où la Pologne ou la France viendrait à souffrir d'un manquement aux engagements intervenus en date de ce jour entre elles et l'Allemagne, en vue du maintien de la paix générale, la France et réciproquement la Pologne, agissant par application de l'article 16 du Pacte de la Société des Nations, s'engagent à se prêter immédiatement aide et assistance, si un tel manquement est accompagné d'un recours aux armes qui n'aurait pas été provoqué.

Dans le cas où le Conseil de la Société des Nations, statuant sur une question portée devant lui conformément aux dits engagements, n'aurait pu réussir à faire accepter son rapport par tous ses membres autres que les représentants des Parties au différend, et où la Pologne ou la France se verrait attaquée sans l'avoir provoqué, la France, ou réciproquement la Pologne agissant par application de l'article 15, linéa 7, du Pacte de la Société des Nations, lui prêterait immédiatement aide et assistance.

zwłaszcza z roku 1925, było ogólnikowe określenie warunków działania sojuszu. Teksty umów sojuszniczych pozostawiały dużą swobodę interpretacji. Nie było wiadome czy w razie ataku Niemiec na Polskę Francja natychmiast zmobilizuje i uderzy na Niemcy, czy też przeprowadzi mobilizację i zwróci się o decyzję do Ligi Narodów. Zwłaszcza po układzie z 1925 roku zawsze istniała obawa, że Francja czynne wystąpienie po stronie Polski uzależniać będzie przede wszystkim od stanowiska Anglii. Pojęmowane szereg razy przez stronę polską usiłowania sprecyzowania zobowiązań sojuszniczych nie dawały rezultatu. Osłabiało to ogólne znaczenie sojuszu, pod względem zaś ściśle wojskowym utrudniało, a w niektórych zaś dziedzinach uniemożliwiało, prowadzenie wspólnych prac przygotowawczych do wojny.

Przez długi okres czasu, zwłaszcza po zawarciu paktu lokarneńskiego, można było mieć wrażenie, że Francja dążyła do rozluźnienia sojuszu z Polską. Było to prawdopodobnie spowodowane troską Francji o gwarancje Anglii, która zdecydowanie nie chciała się angażować w sprawy środkowo-wschodniej Europy.

Stosunki polityczne polsko-niemieckie były w owym okresie silnie zastrzone. Całe ostrze swych rewindykacyjnych żądań skierowywali Niemcy przeciwko Polsce, a Gdańsk uważany był wówczas za najbardziej zapalny punkt Europy.

Siły wojskowe Rzeszy, ograniczone klauzulami traktatu wersalskiego, były wówczas słabe, a przygotowania wojenne mogli Niemcy prowadzić jedynie w sposób mniej lub więcej ukryty. Jednakowoż jasne było, że z chwilą gdy tylko poczuliby się na siłach, żądania rewindykacyjne poparliby akcją zbrojną i pierwsze ich uderzenie byłoby zwrócone przeciwko Polsce.

W roku 1933, gdy z jednej strony stosunki polsko-niemieckie były tak napięte, z drugiej zaś sojusznicze stanowisko Francji tak niewyraźne i wątpliwe, w Niemczech doszedł do władzy Hitler i partia narodowo-socjalistyczna. Nie mogło ulegać wątpliwości, że Niemcy wejdą teraz na drogę odbudowy swej militarnej potęgi.

Na tle tak niebezpiecznie dla Polski zarysowującej się sytuacji Marszałek Piłsudski wystąpił do Francji z sojuszniczą propozycją wojny prewencyjnej³, by w zarodku zapobiec rozwinięciu potęgi niemieckiej. Jednakowoż propozycja ta nie znalazła we Francji oddźwięku.

Wobec tego, nie mając innego sposobu zapobieżenia biegowi

3. Wzmianki o propozycji wojny prewencyjnej znajdują się w następujących książkach: Robert Dell, *The Geneva Racket — 1920-1939*, str. 200-201; Sowiecka *Historia dyplomacji*, t. III, str. 471; O propozycji wojny prewencyjnej słyszałem od Marszałka Śmigłego i Ministra Becka w roku 1936, przy okazji deklaracji Rządu Polskiego w związku z zajęciem Nadrenii.

wypadków, które w istniejącej sytuacji musiałyby w krótkim czasie doprowadzić do wojny Niemiec z Polską, Marszałek Piłsudski zawarł z Hitlerem pakt nieagresji. Pakt ten w niczym nie naruszał sojuszu polsko-francuskiego.

Po zawarciu paktu nieagresji stosunki polsko-niemieckie uległy znacznemu odprężeniu. Na terenie międzynarodowym Gdańsk i Pomorze zeszyły z pierwszego planu rewindykacji niemieckich. Miało to dla nas zasadnicze znaczenie, gdyż usuwało bezpośrednio zagrożenie, które wobec biernego dotychczas stanowiska Francji i Anglii w stosunku do Niemiec, było dla Polski szczególnie niebezpieczne.

Po objęciu władzy przez Hitlera i partię narodowo-socjalistyczną rozpoczęła się otwarta rozbudowa potęgi militarnej Niemiec. Zerwawszy ustawą z marca 1935 roku klauzule traktatu wersalskiego, krępujące Rzeszę w dziedzinie wojskowej, Niemcy wprowadziły powszechny obowiązek służby wojskowej a dotychczasową Reichswehrę przekształciły na Wehrmacht, potrając z miejsca ilość wielkich jednostek, posiadanych dotąd na podstawie traktatu wersalskiego, i intensywnie rozbudowując lotnictwo.

W marcu 1936 roku wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii. Natychmiast po otrzymaniu o tym wiadomości Rząd Polski w porozumieniu z Generalnym Inspektorem i za aprobatą Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomił Rząd Francuski, że gotów jest wypełnić zobowiązania sojusznicze, o ile Francja wystąpi czynnie przeciwko akcji niemieckiej.

Wtedy był jeszcze czas na zapobieżenie, względnie znaczne zahamowanie rozwoju potęgi militarnej Niemiec. Nowe siły zbrojne Rzeszy były dopiero w stanie wstępnej organizacji, a akcja nadreńska była wielkim ryzykiem ze strony Hitlera, który zdecydował się na nią wbrew opinii kierowników wojska i przeprowadził ją w sposób zaimprovizowany, kilkoma zaledwie, i to nie w pełni zorganizowanymi, dywizjami piechoty. Niestety i w tym wypadku Francja, mimo że bezpośrednio zagrożona, nie zdobyła się na reakcję zbrojną⁴.

Deklaracja Rządu Polskiego doprowadziła jednak do ożywienia wojskowych stosunków sojuszniczych.

Z końcem roku 1935, względnie na początku 1936, rozpoczęliśmy starania o uzyskanie finansowej i materiałowej pożyczki

4. W rozmowie, jaką miałem z szefem Sztabu Armii Francuskiej, gen. Colson, w jesieni 1936 roku, motywował on bierne zachowanie się Francji obawą przed wojną lotniczą, do której nie była przygotowana.

francuskiej na cele uzbrojenia. Z polecenia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych przeprowadziłem na ten temat szereg rozmów z francuskim attaché wojskowym. Sły one początkowo opornie, jednak wypadki nadreńskie i zajęte wobec nich stanowisko rządu polskiego oraz wzmożone na tym tle nasze naciski wpłynęły na pozytywne ustosunkowanie się rządu francuskiego do naszych starań.

W sierpniu przybył do Polski gen. Gamelin dla nawiązania osobistego kontaktu z Generalnym Inspektorem i przeprowadzenia z nim wstępnych rozmów w sprawie pożyczki.

Rozmowy na tematy wojskowo-polityczne prowadził gen. Gamelin w cztery oczy z marsz. Śmigłym. Rozpoczął je od pytania, czy zdaniem Marszałka Francja i Polska mogłyby się znaleźć w przeciwnych obozach, na co marsz. Śmigły odpowiedział kategorycznie, że wyklucza taką możliwość i że nigdy żołnierz polski nie zwróci swego karabinu przeciwko żołnierzowi francuskiemu. Rozmowy te były zupełnie ogólnikowe. Gen. Gamelin nie chciał dać żadnych ściślejszych zobowiązań co do sposobu i czasu czynnego wystąpienia francuskich sił zbrojnych w wypadku ataku Niemiec na Polskę, natomiast ofiarowywał się z pośrednictwem w stosunku do Czechosłowacji i wysuwał ogólnikowe sugestie odnośnie Rosji.

Gen. Gamelin wspominał o wspólnym ataku Czechosłowacji i Polski na Śląsk, który jakoby Czesi byli skłonni przewidywać. Generalny Inspektor wychodził z założenia, że Polska i Czechosłowacja nie powinny się znaleźć w przeciwnych obozach, a wspólne działanie z Czechosłowacją byłoby w razie wojny z Niemcami pożądane. Jednak wiązanie się z nią mogło realnie wzmocnić naszą sytuację strategiczną tylko w tym wypadku, gdyby istniała pewność, że w razie zaatakowania Polski przez Niemcy tak Czechosłowacja jak i Francja wystąpią natychmiast czynnie i w sposób zdecydowany. Co do Czechosłowacji, pewności tej nie było; była ona uważana za niepewnego partnera w stosunku do Polski. Co zaś do Francji, to gen. Gamelin ofiarowywał tylko pośrednictwo, ale od jasnych zobowiązań czynnego wystąpienia zbrojnego wyraźnie się uchyłał. Generalny Inspektor dał więc gen. Gamelin wymijającą odpowiedź na jego sugestie⁵.

Na temat zagadnień ściśle wojskowych obaj przyszli naczelni wodzowie wymienili ogólne wiadomości odnośnie planów koncentracji i działań obu armii w wypadku wojny z Niemcami.

5. Gdy w czasie późniejszej bytności marsz. Śmigłego w Paryżu, gen. Gamelin podał mu do wiadomości list, jaki otrzymał od prezydenta Benesza w sprawie współpracy Czechosłowacji z Polską, Generalny Inspektor odpowiedział, że jest to zagadnienie polityczne, które przekaże rządowi.

Gen. Gamelin podkreślał, że jego organizacyjne wysiłki zmierzają do wydatnego zwiększenia wyposażenia wojska francuskiego w czołgi i artylerię ciężką, by tą drogą podnieść zdolności ofensywne armii francuskiej, do tej pory zbyt mało nastawionej na działania obronne. Linie Maginot traktował on jako zasłonę, która pozwalała na oszczędzenie gros sił i przykrycie ich koncentracji przygotowawczej do wyjścia na północ od niej.

Z końcem sierpnia 1936 roku Generalny Inspektor udał się do Francji w celu rewizytowania gen. Gamelin i zawarcia umowy pożyczkowej. Towarzyszyłem mu w tej podróży. W Rambouillet doszło do podpisania umowy, na podstawie której Polska otrzymała pożyczkę na zbrojenia łącznej wysokości dwa miliardy dwieście pięćdziesiąt milionów fr. fr. (jeden miliard kredytu gotówkowego, jeden miliard kredytu materiałowego, dwieście pięćdziesiąt milionów kredytu materiałowo-gotówkowego na rozbudowę przemysłu wojennego).

Jednakowoż sprawa sprecyzowania warunków działania sojuszu nie posunęła się naprzód. Widoczne było, że w razie ataku na Polskę decyzja Francji zależeć będzie przede wszystkim od stanowiska Wielkiej Brytanii, od której polityka zagraniczna Francji coraz bardziej się uzależniała.

W tym okresie Francja przechodziła głęboki kryzys wewnętrzny, związany z rządami frontu ludowego. Szereg reform wprowadzanych przez ten rząd, a raczej sposób ich wprowadzania w życie, spowodował dezorganizację produkcji przemysłu wojennego, co odbić się musiało ujemnie na uzbrojeniu i gotowości wojennej sił zbrojnych Francji, zwłaszcza na tle postępujących gwałtownie zbrojeń niemieckich. Z tego stanu słabości Francja zaczynała powoli wychodzić w 1938 roku.

W tymże 1938 roku Niemcy czują się już tak silne, że rozpoczynają ekspansję terytorialną, przeprowadzaną pod hasłem złączenia w granicach Wielkiej Rzeszy wszystkich ziem zamieszkałych przez ludność narodowości niemieckiej. Przygotowaniem do działań wojennych było objęcie przez Hitlera 4. 2. 1938 roku bezpośredniego dowództwa nad siłami zbrojnymi. Połączone ono było ze zniesieniem stanowiska ministra wojny i utworzeniem bezpośrednio podległego Hitlerowi sztabu *Oberkommando der Wehrmacht* (gen. von Keitel), które przejęło obowiązki dawnego ministerstwa wojny. Odchodzi wówczas marszałek von Blomberg, dotychczasowy minister i wódz naczelny sił zbrojnych, oraz generał von Fritsch, na którego miejsce dowództwo wojska obejmuje ówczesny generał von Brauchitsch.

W marcu 1938 roku nastąpiło zajęcie Austrii, we wrześniu

zajęcie Sudetów. Obie te agresje zostały przeprowadzone bez walki. Nie przeciwstawiły im się państwa będące ich przedmiotem, w wypadku zaś Czechosłowacji nie przeciwstawili się również sojusznicy. Rząd czechosłowacki uzależniał walkę w obronie swej niepodległości od stanowiska swych sojuszników — Rosji i Francji. Rosja oglądała się na Francję, Francja na Anglię, a Anglia za wszelką cenę chciała uniknąć wojny. Tak doszło do układu w Monachium, w którym Anglia i Francja uznały słuszność niemieckiej tezy rewindykacji etnograficznej i zgodziły się na oddanie Niemcom Sudetów.

Zajęcie Sudetów a następnie i Czechosłowacji pogorszyło sytuację strategiczną Polski w stosunku do Niemiec.

Z Czechosłowacją Polska nie miała sojuszu politycznego, a tym samym i wojskowego. Składał się na to szereg przyczyn. Jedną z podstawowych, jak sędzę, była zasadnicza różnica w dążeniach politycznych obu państw. O ile dążeniem Polski było scementowanie państw środkowo-wschodniej Europy, leżących między Rosją i Niemcami, i stworzenie w tej części Europy ośrodka siły, który we współpracy z Zachodem mógłby się oprzeć naporowi ze Wschodu i Zachodu, o tyle Czechosłowacja szukała oparcia w Rosji, uważając siebie za pomost między nią a Europą zachodnią. Do Polski rząd czechosłowacki odnosił się niechętnie, prawdopodobnie widząc w silnym państwie polskim przeszkodę uniemożliwiającą Czechosłowacji odegranie głównej roli w tej części Europy. Stąd zapewne pochodziły wrogie akty, które rząd czechosłowacki popełniał w stosunku do Polski (podstępne zajęcie Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku, uczynienie z Czechosłowacji siedliska irrydenty ukraińskiej oraz akcji komunistycznej przeciwko Polsce).

Położenie strategiczne Czechosłowacji ocenialiśmy jako bardzo trudne. Liczyliśmy wprawdzie, że może ona wystawić w chwili mobilizacji około 30 dywizji piechoty, dobrze uzbrojonych i wyposażonych w nowoczesny sprzęt. Słabą stroną jednak tego wojska, tak samo zresztą jak i całego państwa, był jego skład narodowościowy, w którym Czesi, stanowiący rdzeń, byli w mniejszości w stosunku do innych narodowości, ustosunkowujących się na ogół negatywnie do państwowości czechosłowackiej. Pozycja tego państwa, w ogóle trudna do obrony z powodu ukształtowania granic, pogorszyła się jeszcze wydatnie po zajęciu Austrii przez Niemcy, które poprzez *Anschluss* uzyskały bazy wypadowe na otwartym a najbardziej niebezpiecznym kierunku, rozcinającym kraj na dwie części i wyprowadzającym bezpośrednio na bogate Morawy i południowo-wschodnie Czechy. Poza tym osiągnięcie

przez Niemców wspólnej granicy z Węgrami rozszerzało zasięg zagrożenia Czechosłowacji na całą jej granicę południową aż do Rusi Zakarpackiej włącznie.

Zajęcie Czechosłowacji przybliżyło zagrożenie naszego frontu południowego, uczyniło je bezpośrednim i od samego początku działań stworzyło dla Niemców dogodną sytuację wyjściową dla łatwiejszego flankowego natarcia od południowego zachodu.

Polska jednak nie miała możliwości zapobieżenia temu. Na przebieg wypadków, który doprowadził do zajęcia Czechosłowacji przez Niemców, nie miała i nie mogła mieć wpływu.

Z chwilą gdy wiosną 1938 roku wysunięte zostały pod wpływem Hitlera narodowościowe żądania sudeckie, rząd Czechosłowacji złożył rozstrzygnięcie tej sprawy w ręce Francji i Anglii. Fakt ten przesądzić musiał dalszy rozwój wypadków w sensie dla Czechosłowacji niepomyślnym. Wskazywał on jasno, że Czechosłowacja nie będzie sama bronić swej integralności przed naporem niemieckim, a nie mogło ulegać wątpliwości, że Francja i Anglia, zgodnie z całą ich dotychczasową polityką, zrobią wszystko, ażeby do wojny nie dopuścić.

Nie było podstaw do przypuszczenia, że Francja, w warunkach, w jakich się wówczas znajdowała, zdecyduje się na wystąpienie przeciw Niemcom w obronie granic Czechosłowacji, skoro nie zrobiła tego przy bezpośrednim własnym zagrożeniu w roku 1936, w czasie remilitaryzacji Nadrenii, gdy stosunek sił był dla niej znacznie korzystniejszy.

Najważniejszy jednak w przewidywaniu stanowiska Francji był fakt uzależnienia jej polityki zagranicznej od Anglii. Wiadome nam było oficjalnie, że Francja, mimo że posiadała z Czechosłowacją sojusz polityczny i wojskowy, nie zdecyduje się na żaden krok stanowczy w tej sprawie, o ile nie będzie miała poparcia rządu angielskiego, w którego ręce oddała w zupełności inicjatywę. Wielka Brytania zaś, zgodnie z dotychczasową polityką, była zdecydowana nie angażować się w sprawy środkowej Europy i dążyła za wszelką cenę do uniknięcia wojny.

W tych warunkach rozwój wypadków nie mógł pójść inną drogą jak ta, która doprowadziła do Monachium, gdzie Francja i Anglia uznały za słuszne nie tylko narodowościowe, ale i terytorialne żądania Hitlera i zgodziły się na oddanie Niemcom Sudetów. Klucz sytuacji był więc w rękach Wielkiej Brytanii a Polska nie miała żadnych możliwości ażeby w czymkolwiek wpłynąć na zmianę takiego stanu rzeczy. Gdyby wbrew całej logicznej ocenie sytuacji wystąpiła z jakąś interwencją, ściągnęłaby na siebie jedynie atak niemiecki i zostałaby wobec Niemiec zupełnie osamotniona.

Z decyzją monachijską łączy się sprawa ultimatum, które rząd polski postawił we wrześniu 1938 roku rządowi czechosłowackiemu odnośnie Zaolzia. Ultimatum to wynikało z faktu, że rząd czechosłowacki nie wywiązywał się z zobowiązań rządów francuskiego i czechosłowackiego, złożonych Polsce.

Z początkiem lata 1938 roku rząd czechosłowacki zobowiązał się do traktowania mniejszości polskiej na równi z mniejszością niemiecką i przyrzekł, że mniejszość polska otrzyma to samo i w tym samym czasie co mniejszość niemiecka. Przyjmując decyzję monachijską, rząd czechosłowacki zrezygnował z terenów zamieszkałych przez ludność niemiecką, równocześnie jednak nie miał zamiaru wywiązać się ze swych zobowiązań odnośnie mniejszości polskiej, odkładając jej sprawę do późniejszego załatwienia. Wobec tego rząd polski zażądał w formie ultimatum wykonania zobowiązań i oddania dwóch powiatów Śląska Cieszyńskiego, zamieszkałych przez ludność polską.

W roku 1939 Niemcy przechodzą do porządku nad dotychczas wysuwaną tezę rewindykacji etnograficznych, którą motywowali swe dotychczasowe zabory i stawiają żądania przestrzeni życiowej *Lebensraum* dla narodu niemieckiego. W połowie marca tegoż roku zajmują Czechy i Morawy, tworząc z Czechosłowacji protektorat i „niezależne” państwo słowackie. Wojska niemieckie bez walki obsadzają Czechy, Morawy i Zachodnią Słowację do doliny Wagu przejmując nowoczesne uzbrojenie na pełnych 30 dywizji piechoty (może nawet i więcej), dość znaczną ilość czołgów i samolotów oraz artylerię ciężką i najcięższą, której najwięcej potrzebowali. Poza tym wzbogacają swój przemysł wojenny szeregiem fabryk stojących na bardzo wysokim poziomie technicznym. Strategicznie Niemcy uzyskali kluczowe położenie w stosunku do państw Europy środkowo-wschodniej, w szczególności zaś w stosunku do Polski; położenie flankujące południowo-zachodnią jej część, dogodne bazy i linie komunikacyjne dla koncentracji sił oraz bazy lotnicze, z których mogli objąć zasięgiem całą południową część Polski.

Bezpośrednio po zajęciu Czechosłowacji, w dniu 21 marca 1939 roku, rząd niemiecki postawił rządowi polskiemu żądania przyłączenia Gdańska do Rzeszy, budowy autostrady eksterytorialnej przez Pomorze i przystąpienia do paktu anty-kominternowskiego, ofiarowując w zamian za to przedłużenie paktu nieagresji na 25 lat. Prawie równocześnie, bo w dniu 23 marca, Niemcy zajęli Kłajpedę.

Rząd polski, podobnie jak w stosunku do Rosji Sowieckiej,

dążył stale do ułożenia z Rzeszą stosunków dobrego sąsiedztwa. Nigdy jednakowoż nie szedł na ścisłe związanie się z tym państwem, wychodząc z założenia, że przy zaborczości niemieckiej, prędzej czy później musiałoby to doprowadzić do zupełnego podporządkowania się gospodarczego i politycznego Rzeszy i sprowadzić Polskę do roli jej wasala. Zgoda Polski na postawione jej żądania i wejście tym samym w orbitę niemieckiej polityki byłaby jednoznaczna z zerwaniem więzów łączących nas z Zachodem, z neutralnością naszą w ewentualnym konflikcie Niemiec z Francją, ze zgodą na wspólną z Niemcami i pod ich kierunkiem prowadzoną akcję przeciwko Rosji, w której Polska byłaby oczywiście niemieckim terenem operacyjnym. Na świeżym przykładzie Czechosłowacji — gdy w związku z żądaniami sudeckimi Niemcy oświadczyli oficjalnie, że są to ich ostatnie pretensje terytorialne — okazali dobitnie światu, jaką wartość mają ich zobowiązania i jakie są ich istotne zamiary, ukrywane pod płaszczkiem oficjalnych deklaracji.

Uważając, zatem że przyjęcie żądań niemieckich w krótkim czasie doprowadziłoby do utraty niepodległości i państwowej suwerenności. Rząd Polski, w porozumieniu z Generalnym Inspektorem, poparty jednomyślną opinią całego kraju, żądania te odrzucił.

W dniu 28 kwietnia Hitler wypowiedział jednostronnie pakt nieagresji z 1934 roku.

5. UMOWY SOJUSZNICZE Z FRANCJĄ I WIELKĄ BRYTANIĄ

Pod wpływem wypadków czechosłowackich nastąpiła zasadnicza zmiana w polityce brytyjskiej. Rząd brytyjski, który do tej pory starannie unikał jakiegokolwiek angażowania się w środkowo-wschodniej Europie, doszedł obecnie do przekonania, że dalsze ustępstwa robione Niemcom w imię pokoju doprowadzą do tak gwałtownego wzrostu potęgi niemieckiej, że stanie się ona groźną i dla Wielkiej Brytanii. Toteż gdy Rząd Polski zdecydował się nie przyjąć żądań Hitlera, rząd brytyjski poparł go w sposób zdecydowany, deklarując 31 marca gotowość natychmiastowej pomocy Polsce w razie agresji niemieckiej.

Jednostronna początkowo gwarancja rządu brytyjskiego została wkrótce, w czasie wizyty ministra Becka w Londynie, zamieniona na obustronną deklarację gwarancyjną wzajemnej natychmiastowej pomocy w wypadku tak bezpośredniej jak i pośredniej agresji na jedną ze stron. Deklarację tę miał zastąpić w przyszłości wzajemny układ sojuszniczy.

Miało to dla nas znaczenie przede wszystkim polityczne. Wojskowo sama Wielka Brytania na wypadek wojny czynnie nie mogła nam wiele pomóc. Natomiast zasadnicze, choć pośrednie, wojskowe znaczenie deklaracji polegało na tym, że spowodowała korzystne dla nas sprecyzowanie sojuszu polsko-francuskiego.

Pod wpływem stanowiska Wielkiej Brytanii rząd francuski złożył 13 kwietnia oficjalną deklarację odnoszącą się do stosunku sojuszniczego z Polską. Była ona oparta na formule deklaracji polsko-angielskiej i interpretowała w korzystny dla nas sposób warunki działania sojuszu*. Tak więc zostało przez rząd francuski oficjalnie sprecyzowane najważniejsze zagadnienie: zasada natychmiastowego, automatycznego funkcjonowania sojuszu w wypadku agresji tak bezpośredniej jak i pośredniej w stosunku do jednej ze stron.

Obecnie chodziło już tylko o umowne ustalenie nowej interpretacji sojuszu w formie odpowiedniego protokołu interpretacyjnego; negocjacje w tym kierunku rozpoczęły się z końcem kwietnia. Nie napotykały one na żadne poważniejsze trudności, tak że można było liczyć, że zakończą się szybko i pomyślnie.

W tym stanie rzeczy można było przystąpić do ułożenia z wojskowymi władzami francuskimi zasad współpracy wojskowej, opartej na nowych formułach politycznych. W tym celu w maju 1939 roku wyjechał do Paryża z ramienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Kasprzycki, minister Spraw Wojskowych, któremu towarzyszył płk dypl. Jaklicz, zastępca szefa Sztabu Głównego do spraw operacyjnych i ppłk dypl. Karpiński, zastępca szefa Sztabu Lotniczego. Do misji tej dołączyli później oficerowie lotnictwa — specjaliści poszczególnych działów, dla opracowania szczegółowej umowy lotniczej.

Podstawą rokowań wojskowych gen. Kasprzyckiego i płk. dypl. Jaklicza były wytyczne, udzielone im przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wytyczne te oparte były na hipotezie pierwszego uderzenia gros sił niemieckich na Polskę, przy pozostawieniu minimalnej ilości sił na zachodzie. Uderzenie niemieckie miałoby na celu zniszczenie sił Polski, by uzyskać następnie swobodę skupienia całości sił na zachodzie i zwrócenia się ofensywnego przeciwko Francji. W tym okresie, brzmiała instrukcja,

* Odnosny ustęp deklaracji premiera Daladier brzmiał:

„Sojusz francusko-polski z drugiej strony zostaje zatwierdzony przez Rząd Francuski i Rząd Polski w tym samym duchu. Francja i Polska gwarantują sobie pomoc natychmiastową i bezpośrednią przeciwko każdemu zagrożeniu bezpośredniemu, które dotyczyłoby ich spraw żywotnych”.

Polska prowadzić będzie działania defensywne w ten sposób, by ustępując nieprzyjacielowi część terenu, utrzymać jednak obszary niezbędne do dalszego prowadzenia wojny oraz by zadać mu jak największe straty, nie dopuszczając jednak do rozbicia sił własnych i zyskać czas potrzebny Francji do skoncentrowania gros swych sił i rozpoczęcia nimi ogólnej ofensywy na zachodzie. Przejście sił polskich do ofensywy nastąpi, gdy warunki na to pozwolą. W ramach tych wytycznych strona polska miała dążyć do uzyskania od Francuzów zobowiązań co do pomocy w pierwszym okresie działań i do możliwie najwcześniejszego rozpoczęcia ogólnej ofensywy. Poza tym chodziło o uzyskanie pomocy finansowej i w gotowym sprzęcie wojennym.

Na konferencjach, które odbyły się w Paryżu między gen. Kasprzyckim i płk. Jakliczem a gen. Gamelin, gen. Vuillemin (szefem sztabu generalnego lotnictwa), gen. Georges (przewidywanym na dowódcę frontu przeciwniemieckiego) i innymi — rozpatrywane były różne możliwości działań sił zbrojnych Francji oraz przewidywany podział sił niemieckich w wypadku zwrócenia głównego wysiłku niemieckiego przeciw Polsce. Odnośnie przewidywanej w tym wypadku ofensywy francuskiej przeciwko Niemcom, gen. Gamelin oświadczył, że daty ofensyw będą ueszelonowane: wcześniej (*de bonne heure*) zostaną wykonane operacje częściowe pomiędzy umocnionymi liniami francuskimi i niemieckimi, jednak przed usiłowaniami przełamania frontu niemieckiego (*avant de tenter la rupture du front allemand*) będzie musiała być umieszczona na stanowiskach silna artyleria. Na zapytanie, czy w tych warunkach główne siły (*la masse*) będą mogły rozpocząć działania ofensywne przed 15-ma dniami, gen. Gamelin odpowiedział, że taki mniej więcej okres czasu należy na to przewidzieć.

Gen. Georges podał niektóre dane o wartości linii Zygfrйда oraz odnośnie artylerii, potrzebnej do natarcia na nią. Uważał, że natarcie na tę linię w celu jej przełamania nie może być przedsięwzięte przed 17-tym dniem.

Na zapytanie odnośnie sił francuskich, które będą mogły działać ofensywnie przeciwko Niemcom — gen. Gamelin oświadczył, że nie będzie dość środków na to by linię, silnie trzymaną przez nieprzyjaciela, atakować wszędzie. Trzy czwarte wojsk francuskich będzie na froncie północno-wschodnim (front przeciwniemiecki), połowa tych sił może wziąć udział w ofensywie. (Zmobilizowane lądowe siły francuskie, według cyfr podanych przez sztab francuski, wynosiły: 102 wielkie jednostki i 7 brygad kawalerii, nie licząc jednostek pozadywizyjnych). W samej ofensywie zatem mogłoby wziąć udział około 38 wielkich jednostek.

Oдноśnie działań lotnictwa francuskiego, gen. Vuillemin oświadczył, że lotnictwo może na początku wojny działać energicznie (*vigoureusement*) w celu odciążenia Polski. Przy obecnym stanie lotnictwa francuskiego działanie to jest możliwe w wypadku decydujących działań lądowych lub w wypadku kryzysu. W wypadkach tych przewiduje się dwa rozwiązania: działanie z terenu Francji albo wysyłanie, na żądanie dowództwa polskiego i po wyrażeniu zgody obu rządów, części lotnictwa francuskiego — najwyżej 5 dyonów po 12 samolotów — na teren Polski. W tym ostatnim przypadku muszą być ustalone i przeprowadzone wszelkie przygotowania techniczne.

W wyniku przeprowadzonych rozmów została podpisana w dniu 19 maja przez gen. Gamelin i gen. Kasprzyckiego nowa konwencja wojskowa.

Tekst jej był następujący:

Très secret

PROTOCOLE

Résumant les conversations tenues les 15, 16, 17. mai à Paris entre:

M. le Général Kasprzycki, Min. des Aff. Militaires de Pologne représentant le Maréch. Śmigły-Rydz, Inspecteur Général des Forces Armées de Pologne.

et M. le Général Gamelin, Chef d'Etat Major Général de la Défense Nationale Française.

Les Hauts commandements français et polonais, agissant dans le cadre des décisions prises par les deux Gouvernements et ayant échangé:

a) leurs points de vue sur les forces et les possibilités stratégiques allemandes,

b) les renseignements sur les forces et sur les possibilités au point de vue de la mobilisation et de la concentration de l'Armée Polonaise et de l'Armée Française

— on fixé ce qui suit:

I. — En cas d'agression allemande contre la Pologne ou en cas de menace de ses intérêts vitaux à Dantzig qui provoquerait une action par les armes de la part de la Pologne, l'Armée Française déclancherait automatiquement une action de ses diverses forces armées de la façon suivante:

1) La France exécute immédiatement une action aérienne d'après un plan fixé d'avance,

2) des qu'une partie des forces françaises sera prête (vers le troisième jour⁶⁾ la France déclanchera progressivement des actions offensives à objectifs limités,

3) dès que l'effort principal allemand s'accroîtrait sur la Pologne la France déclancherait une action offensive contre l'Allemagne avec les gros des forces (à partir du quinzième jour⁶⁾.

II. — Dans la première phase de la guerre la Pologne s'engagera avec

6. Après le jour initial de la mobilisation générale française.

toutes ses forces dans des actions défensives contre les Allemands en reprenant les actions offensives dès que les circonstances le permettront et dans les conditions générales envisagées entre les deux Commandements.

III. — A l'invers, si le gros des forces allemandes attaque sur la France, en particulier par la Belgique ou la Suisse, ce qui provoquerait l'entrée en action des armées françaises, l'armée polonaise s'efforcera de maintenir devant elle le maximum possible de forces allemandes, dans les conditions générales envisagées entre les deux Commandements.

IV. — Pour renforcer le potentiel en matériel de l'Armée Polonaise les deux Hauts Commandements reconnaissent dans l'intérêt commun comme indispensable d'apporter de la part de la France immédiatement l'aide matérielle et financière au Gouvernement Polonais. Cette aide permettra d'augmenter positivement la force de l'Armée Polonaise et de développer l'industrie de guerre en Pologne tant pour le besoins de l'Armée Polonaise que pour les besoins de ses Allies sur le théâtre d'opérations oriental.

V. — Les deux Hauts Commandements considèrent comme indispensable de continuer les conversations plus détaillées ayant pour but le développement des principes contenus dans ce protocole.

Paris, le 19. Mai 1939.

(—) KASPRZYCKI

(—) GAMELIN

Na podstawie i w rozwinięciu konwencji wojskowej zawarta została 27 maja w Paryżu umowa lotnicza między przedstawicielami sztabów lotniczych obu stron. Ustalała ona w szczególności współpracę obu lotnictw na początku wojny. Ustalony w niej został podział stref działania lotnictwa Francji i Polski i pomoc, jakiej na żądanie władz polskich udzielić nam miało lotnictwo francuskie w wypadku, gdyby główne uderzenie niemieckie zostało skierowane przeciwko Polsce. Gros lotnictwa francuskiego miało w chwili kryzysu bitwy w Polsce uderzyć w granicach swego zasięgu na Niemcy, by w ten sposób odciągnąć część lotnictwa niemieckiego z terenu Polski. Poza tym 5 dywizjonów bombowych ciężkich miało przylecieć na teren Polski, by wziąć bezpośredni udział w walce wspólnie z naszym lotnictwem⁷. Umowa w szczegółowy sposób regulowała stronę techniczną przygotowania przelotu i pracy tych dywizjonów z naszego terenu. (Z naszej strony wszystkie przygotowania do przyjęcia eskad francuskich zostały przeprowadzone).

Wahania rządu francuskiego sprawiły, że interpretacyjna umowa polityczna nie została, wbrew przewidywaniom, podpisana w tym samym czasie co protokół wojskowy. W związku z tym gen. Gamelin, już po podpisaniu protokołu wojskowego, wręczył gen. Kasprzyckiemu list, w którym podkreślał, że protokół ten

⁷ Protokół z konferencji lotniczych odbytych 25-26. 5. 1939 w Paryżu.

nabędzie charakteru umowy wojskowej po podpisaniu umowy politycznej, która jest obecnie w przygotowaniu. Zastrzeżenie to nie wnosilo niczego nowego, gdyż było oczywiste, że wojskowe zobowiązania francuskie mogły być wykonane tylko w wypadku uprzedniego wykonania przez rząd francuski zobowiązań sojusznicznych, to znaczy — wypowiedzenia wojny Niemcom w wypadku napadu ich na Polskę lub zamachu na Gdańsk.

Rząd francuski, zwlekając z podpisaniem samego protokołu politycznego, stwierdził jednak w oficjalnych pismach z końcem maja 1939 roku ważność swych zobowiązań, zawartych w deklaracji rządowej z 13 kwietnia, oraz podkreślił, że ze strony francuskiej nie ma żadnych zastrzeżeń, by sprawę Gdańska uważać za „*Casus foederis*”. (O powyższym liście gen. Gamelin do gen. Kasprzyckiego powiadomiony nie byłem. Sprawę przedstawiam na podstawie relacji byłego ambasadora Łukasiewicza, zawartych w *Dzienniku Polskim* Nr 63 z 14. 3. 1947 i Nr 71 z 24. 3. 1947 r., oraz wyjaśnień udzielonych mi ustnie przez niego⁸).



Z Wielką Brytanią Polska do roku 1939 nie miała żadnych stosunków wojskowo-sztabowych. Dopiero deklaracja gwarancyjna polsko-brytyjska otwarła możliwości wojskowej współpracy. Jednakowoż nie były one zbyt duże. Przygotowania brytyjskie do wojny lądowej były dopiero w początkach. Poza flotą, siły zbrojne Wielkiej Brytanii — powietrzne, a zwłaszcza lądowe, nie przedstawiały wówczas jeszcze czynnika, który mógłby odegrać od razu poważniejszą rolę w koalicyjnej wojnie na kontynencie europejskim. Były one niewspółmiernie małe w stosunku do olbrzymich potencjalnych możliwości wojennych Imperium Brytyjskiego. Lotnictwo zaczynało się dopiero rozbudowywać. Rozwijanie przemysłu lotniczego i organizowanie go pod kątem produkcji wojennej rozpoczęli Anglicy dopiero pod koniec 1938 roku. Powszechny obowiązek służby wojskowej wprowadzili dopiero w 1939 roku, po zajęciu Czechosłowacji przez Niemcy.

Zasadniczymi etapami wojskowej współpracy polsko-brytyjskiej były konferencje odbyte w Warszawie: w maju 1939 roku z delegacją, której przewodniczył gen. Clayton, oraz w lipcu z gen. Ironside'm.

W skład delegacji, której przewodniczył gen. Clayton, wchodził jeden wyższy oficer marynarki i jeden lotnictwa. Odbiliśmy

8. Obszerny opis pertraktacji z Francuzami zamieszczony jest w studium gen. w. Stachiewicza — *L'offensive pour la Pologne* w Nr. 2/40-3/41 *Kultury* z marca 1951 r.

z nimi w Sztabie Głównym szereg wspólnych konferencji, poza tym przedstawiciele lotnictwa i marynarki odbyli konferencje specjalne. Były one protokołowane a protokoły podpisali przedstawiciele obu stron. Na konferencjach rozpatrzono całość wojennej sytuacji Polski, ze szczególnym uwzględnieniem stanu naszej organizacji, naszego uzbrojenia i wyposażenia materiałowego, oraz sytuację wojenną Wielkiej Brytanii w zakresie, jaki mógł interesować Polskę. Odbyły się też dyskusje odnośnie sił niemieckich i ich przypuszczalnego podziału na fronty.

Możliwości natychmiastowej pomocy zbrojnej, którą mogła nam dać Wielka Brytania w wypadku agresji niemieckiej, były bardzo ograniczone. Nieliczne jej siły lądowe miały być użyte na froncie zachodnim wspólnie z siłami francuskimi. Na wypadek wojny Wielka Brytania zobowiązała się wobec Francji do wysłania na jej teren niezwłocznie 6 dywizji piechoty, w tym jednej pancernej. Termin ich przybycia był uzależniony tylko od warunków transportowych. W dalszym ciągu miało być zorganizowanych w ciągu czterech miesięcy 10 d.p. po 9-10 miesiącach — 16 d.p. Odnośnie marynarki, przedstawiciel jej oświadczył, że przy braku baz na Bałtyku Wielka Brytania nie może tam angażować jakichkolwiek, najmniejszych nawet sił morskich⁹.

Brytyjskie siły powietrzne były w stanie rozbudowy. Według danych przedstawiciela lotnictwa brytyjskiego wynosiły one w maju 1939 roku:

- 524 samolotów bombowych o zasięgu ponad 560 km.,
- 500 samolotów myśliwskich, z czego 50-70 % nowoczesnych,
- 96 samolotów współpracy,
- 184 samolotów rozpoznawczych i wodnopłatowców.

Plan rozbudowy lotnictwa brytyjskiego przewidywał według oświadczeń jego przedstawiciela, osiągnięcie w roku 1941 liczby 2.500 samolotów pierwszej linii wszystkich kategorii. Gros lotnictwa miało działać z terenu Wielkiej Brytanii, część zaś, w ilości 5-ciu eskad bombowych (po 16-24 aparatów w eskadrze) — wspólnie z lotnictwem francuskim z baz na terenie Francji. Lotnictwo bombowe stanowiło masę uderzeniową, która według delegacji brytyjskiej mogła być użyta natychmiast. Delegaci oświadczyli, że, w razie agresji niemieckiej przeciwko Polsce, lotnictwo to będzie bombardować wojskowe obiekty nieprzyja-

9. Na konferencjach prowadzonych między przedstawicielem marynarki brytyjskiej a naszym Kierownictwem Marynarki Wojennej ustalono m.in., że w razie wzrastającego napięcia stosunków niemiecko-polskich nasze kontrtorpedowce przypłyną do Wielkiej Brytanii, gdzie w wypadku wojny współdziałać będą z flotą brytyjską.

cielskie, w razie zaś bombardowania przez Niemców obiektów cywilnych w Polsce, odpowie bombardowaniem takich samych obiektów w Niemczech. Bombardowania te będą prowadzone nawet wtedy, gdyby Niemcy nie atakowali terytorium brytyjskiego.

Bombardowanie niemieckich obiektów cywilnych będzie mogło nastąpić tylko po porozumieniu się z Aliantami. Anglia nie rozpocznie pierwsza bombardowania obiektów cywilnych, należy więc stwierdzić że zaczęli to Niemcy. Stąd konieczność porozumienia, które może nastąpić w drodze telegraficznej. Porozumienie takie jest konieczne także ze względu na to, że bombardowania przez lotnictwo angielskie obiektów cywilnych niemieckich mogłyby spowodować jeszcze gwałtowniejsze ataki niemieckiego lotnictwa na Polskę.

Delegacja brytyjska kładła bardzo silny nacisk na ograniczenie początkowo bombardowań wyłącznie do obiektów ściśle wojskowych. Rząd brytyjski przywiązywał do tego szczególną wagę. Ograniczenie to posuwał tak daleko, że do obiektów wojskowych zaliczał jedynie wojskowe lotniska i bazy lotnicze oraz oddziały wojsk na ziemi. Nie obejmował nimi natomiast ani fabryk przemysłu wojennego, ani nawet węzłów i linii komunikacyjnych, przy bombardowaniu których mogłyby zginąć osoby cywilne. Bombardowanie tych obiektów nastąpiłoby dopiero jako odpowiedź na bombardowanie takichże obiektów przez Niemcy.

Zaznaczyć tu należy, że rząd brytyjski przysłał nam swe zarządzenia, obowiązujące na wypadek wojny lotnictwo brytyjskie. W zarządzeniach tych były ściśle zakazy bombardowania obiektów cywilnych, o ile nieprzyjaciel sam nie rozpocznie tego rodzaju bombardowań. Rząd brytyjski apelował do rządu polskiego, ażeby lotnictwo nasze otrzymało także zarządzenia, co też zostało uczynione.

Odnosnie zagadnień materiałowych zostało postanowione, że misja oficerów z Polski zostanie wysłana do Anglii jak najszybciej, jeszcze przed Komisją Kredytową Ministerstwa Skarbu, dla wybrania a następnie przyspieszenia wysłania do Polski sprzętu, z chwilą gdy tylko pożyczka zostanie udzielona. Misja ta wkrótce do Anglii wyjechała.

W lipcu 1939 roku przybył do Polski gen. Ironside, szef Sztabu Imperialnego. Nie towarzyszył mu żaden oficer sztabu. W rozmowach gen. Ironside deklarował pełną gotowość Anglii udzielenia nam jak najszybszej pomocy materiałowej, o którą poprzednie nalegaliśmy. Ponadto obiecał zrobić ze swej strony wszystko w celu przyspieszenia pożyczki i wysyłki sprzętu.

Odnośnie akcji brytyjskiej w wypadku agresji Niemiec na Polskę, gen. Ironside podkreślał szereg razy i w sposób bardzo kategoryczny natychmiastowość czynnego wystąpienia brytyjskiego, co praktycznie tyczyło się przede wszystkim lotnictwa. Poza tym na nalegania nasze obiecał przysłanie do Polski misji oficerów lotnictwa dla szczegółowego ustalenia technicznej strony współpracy obu lotnictw. Chodziło m.in. o poprzednio już poruszoną sprawę zwiększenia skuteczności działania brytyjskiego lotnictwa bombowego przez alternatywne lądowanie eskadr brytyjskich w Polsce i w Wielkiej Brytanii, względnie Francji, podobnie jak to było ustalone z Francuzami. W związku z tym brytyjskie władze lotnicze przewidywały przysłanie do Polski bomb, amunicji, materiałów pędnych itp. dla swych samolotów, lądujących w Polsce, a także stworzenie wspólnej bazy lotniczej na terenie Polski.

Jednakowoż misja oficerów lotnictwa brytyjskiego do chwili wybuchu wojny do Polski nie przyjechała, wskutek czego sprawy techniczne związane z przewidywanym przylotem eskadr brytyjskich nie zostały ustalone¹⁰.

Zobowiązania pomocy wojskowej dla Polski, które uzyskaliśmy od Francji i Anglii w 1939 roku, mogły być osiągnięte ze strony Francji na podstawie umowy sojuszniczej z 1921 roku i politycznej deklaracji rządu francuskiego z 13 kwietnia 1939 roku, dotyczącej interpretacji tejże umowy, ze strony zaś Wielkiej Brytanii na podstawie obustronnej umowy gwarancyjnej z 6 kwietnia 1939 roku. Nie były one jednak poprzedzone zawarciem definitywnych umów politycznych (z Anglią — umowy sojuszniczej, z Francją — umowy interpretacyjnej), które były równocześnie negocjonowane. Na skutek tego wyniki konferencji sztabowych polsko-angielskich nie mogły być ujęte w formie konwencji wojskowej, zaś odnośnie protokołu wojskowego polsko-francuskiego zostało ze strony francuskiej zrobione zastrzeżenie, o którym poprzednio była mowa.

Mimo intensywnych starań i nacisków polskiej dyplomacji, zarówno Anglia jak i Francja, po demonstracyjnych deklaracjach z marca i kwietnia, zwlekały z zawarciem definitywnych umów politycznych z Polską.

W ogóle zaznaczyć wypada, że zdecydowana zmiana w stosunku do Niemców, jaka zaszła w polityce brytyjskiej w marcu 1939 roku, nie była połączona z odpowiednio wydatnym własnym wysiłkiem zbrojeniowym ani też z wydatną pomocą dla sojusz-

10. Nie omawiam tu sprawy pomocy materiałowej i finansowej dla Polski ze strony Francji i Anglii. Przedstawiłem ją w innym opracowaniu.

ników, a zwłaszcza dla Polski. Wpływało na to prawdopodobnie przekonanie, że sam fakt zdecydowanej postawy politycznej Wielkiej Brytanii powstrzyma Hitlera od agresji. Często słyszało się zdanie, że gdyby w roku 1914 Niemcy byli przekonani o wystąpieniu Wielkiej Brytanii po stronie Francji, nie byłiby się odważyli na rozpoczęcie wojny. Anglicy uważali więc zapewne, że i obecnie nie pozostawiając żadnej wątpliwości co do swego stanowiska, potrafią zapobiec agresji.

Równocześnie czy to w nadziei na możliwość pokojowego zażegnania konfliktu, czy też w obawie, by w opinii krajów demokratycznych nie powstały wątpliwości i wahania, oba rządy sojusznicze ostrzegały ustawicznie — nieomal aż do chwili wybuchu wojny — Rząd Polski i Generalnego Inspektora S.Z., by nie dali Niemcom żadnego pozoru, który by mógł przerzucić na nas część winy za wybuch konfliktu. Mimo że utrudniało to i hamowało przygotowania wojenne, Rząd i Generalny Inspektor musieli się z tymi ostrzeżeniami poważnie liczyć, gdyż stwarzały one w pewnym stopniu obawę, by przy jakiejś zmianie sytuacji nie stały się pretekstem do postawienia nam zarzutów i usprawiedliwienia nimi niepożądanych dla nas posunięć.

Poza powyżej podanymi, jedną z głównych przyczyn takiego stanowiska rządów Francji i Anglii był fakt, że rządy obu tych państw, po deklaracjach w sprawie Polski, rozpoczęły rokowania z Rosją Sowiecką i — mając nadzieję na pomyślne ich zakończenie — nie chciały wiązać sobie uprzednio rąk umowami z Polską oraz obawiały się, ażeby w międzyczasie nie zaszły jakieś fakty dokonane między Polską a Niemcami.

Rokowania państw zachodnich z Rosją Sowiecką ciągnęły się od kwietnia nieomal do końca sierpnia 1939 roku. Tematem ich była wojenna pomoc na wypadek konfliktu z Niemcami, a jednym z głównych punktów były sprawy Polski.

W poprzednich ustępach przedstawiłem jak rząd polski oceniał chwilowe zbliżenia Sowietów do państw zachodnich. Jednakowoż nie przeciwdziałał on sojuszowi Francji i Anglii z Rosją i nie jest jego winą, że rokowania prowadzone w Moskwie nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, jak to niekiedy starała się przedstawić wroga czy niechętna nam propaganda. Zastrzegał się jedynie, ażeby ewentualny sojusz francusko-angielsko-sowiecki był zgodny ze zobowiązaniami, jakie Francja i Anglia zaciągnęły wobec nas i nie nakładał na nas nowych zobowiązań.

Jednakowoż Rząd Polski nie miał nadziei, żeby rokowania moskiewskie mogły dać pomyślne rezultaty. W ocenie ówczesnej

sytuacji nie szedł tak daleko jak rządy Francji i Anglii, które liczyły na wciągnięcie Sowietów do koalicji antyniemieckiej. Przypuszczenia naszego rządu, jak poprzednio zaznaczyłem, szły w tym kierunku, że Rosja dążyć będzie do pozostania jak najdłużej poza ewentualnym konfliktem i wejdzie do wojny w momencie najdogodniejszym dla swych celów politycznych, zaś rokowania z Francją i Anglią będzie chciała wykorzystać do osiągnięcia bezpośrednich korzyści kosztem sąsiadujących z nią państw środkowo-wschodniej Europy.

Gdy po długim okresie negocjacji dyplomatycznych, Sowiety, przeciągając pertraktacje, uzależniły wejście w życie prawie całkowicie już uzgodnionego układu politycznego od uprzedniego podpisania układu wojskowego, udała się do Moskwy, w pierwszej połowie sierpnia 1939 roku, delegacja wojskowa francusko-angielska.

Polski Sztab Główny został poinformowany przez attaché wojskowego francuskiego, gen. Musse, że delegacja ta ma ustalić z Sowietami sprawy techniczne, związane z tranzytem materiałowym przez teren Sowietów. Zostało ustalone, że gen. Musse informować nas będzie z ramienia sztabu francuskiego o przebiegu rokowań, my zaś dostarczać mu będziemy w razie potrzeby technicznych informacji, potrzebnych dla prac delegacji¹¹.

Dnia 18 sierpnia pojawili się u szefa Sztabu Głównego *attachés* wojskowi francuski i angielski z informacjami o przebiegu obrad w Moskwie. Miały być one przedstawione Generalnemu Inspektorowi, nieobecnemu w tym momencie w Warszawie. Równocześnie ambasadorów przyjął w tej samej sprawie minister Spraw Zagranicznych.

Według informacji gen. Musse, od razu na pierwszym posiedzeniu marszałek Woroszyłow podkreślił chęć Sowietów czynnego współudziału w wojnie z Niemcami. („Nie chcą być aliantami drugiej kategorii, którzy tylko zaopatrują; chcą się bić”). Dlatego żądają w sposób kategoryczny, ażeby delegacja francuska uzyskała od Polski zgodę na przemarsz wojsk sowieckich przez Wileńszczyznę i Małopolskę wschodnią. Dopiero wtedy strona rosyjska będzie mogła przystąpić do dalszych rokowań. Jeżeli odpowiedź będzie odmowna, rokowania zostaną zerwane. W związku z powyższym negocjacje zostały zawieszone do 21 sierpnia. Generał

11. Dane techniczne co do wydajności przeładunkowych polskich granicznych stacji kolejowych oraz przelotności polskich linii kolejowych prowadzących do Rosji — podaliśmy Anglikom w czasie konferencji sztabowych w maju 1939 roku.

Musse podkreślił, że do tego czasu przewodniczący delegacji, gen. Doumenc, musi otrzymać odpowiedź.

Rząd polski i Generalny Inspektor ustosunkowywali się do tych żądań zdecydowanie negatywnie, uważając, że wejście wojsk sowieckich na teren naszych Kresów wschodnich nie gwarantuje jeszcze czynnego udziału Sowietów w wojnie, natomiast pewne jest, że terenu tego już nie opuszczą. Stałą zasadą rządu polskiego było niezgadzanie się na propozycje przemarszu jakichkolwiek wojsk obcych przez teren Polski¹².

Odnośnie ewentualnej pomocy materiałowej Sowietów dla Polski w wypadku wojny z Niemcami, Rząd i Generalny Inspektor wychodzili z założenia — zgodnie zresztą z oświadczeniami strony sowieckiej — że traktat handlowy dawał w razie wojny wystarczające podstawy do oparcia na nim ewentualnych materiałowych dostaw dla Polski, gdyby Rosja pozytywnie i szczerze do tego się ustosunkowała. Omawianie tych spraw z Sowietami w czasie pokoju na innych podstawach uważał Rząd i Generalny Inspektor uważali za nieprowadzące do celu i nie dające rezultatów. Byłoby to jedynie wykorzystywane przez rząd sowiecki dla szantażu politycznego i osiągania korzyści, a nie dawałoby żadnych realnych gwarancji istotnej wartości. Zdaniem Rządu rokowania moskiewskie wskazywały, że Sowiety chcą pertraktacje przeciągnąć lub zerwać.

O takim stanowisku Rządu i Generalnego Inspektora zostali powiadomieni dyplomatyczni i wojskowi przedstawiciele Francji i Anglii. Żeby jednak nie utrudniać delegacji francusko-angielskiej sytuacji w Moskwie i nie dać Sowietom pretekstu do zerwania rokowań, minister Spraw Zagranicznych oświadczył, że wobec normalnych i przyjaznych stosunków dyplomatycznych, jakie łączą Polskę z Sowietami, rząd polski nie widzi potrzeby zajmowania merytorycznego stanowiska w tej sprawie, dopóki rząd sowiecki nie zwróci się doń bezpośrednio.

W nocy z 21 na 22 sierpnia niemieckie biuro prasowe (D.N.B.) nadało wiadomość, że Niemcy zawierają pakt nieagresji z Sowietami i w celu podpisania go minister Ribbentrop udaje się do Moskwy.

W zmienionej sytuacji Rząd polski i Generalny Inspektor zdecydowali upoważnić delegację francusko-angielską w Moskwie

12. Obszerne naświetlenie kwestii rokowań w Moskwie znajduje się w artykule gen. Stachiewicza pt. *Konferencja Aliantów w Moskwie w przededniu wojny 1939 roku*, ogłoszonym pośmiertnie w nr. 30 *Zeszytów Historycznych*, 1974 r.

do wzięcia pod uwagę w rozmowach z rządem sowieckim sprawy pomocy wojskowej dla Polski¹³.

Już po zawarciu paktu, marszałek Woroszyłow oświadczył, że rozmowy angielsko-francusko-sowieckie były tylko zawieszone, a ich odnowienie nie byłoby sprzeczne z paktem sowiecko-niemieckim, zaopatrywanie zaś Polski w surowce i materiały wojenne w razie konfliktu byłoby tylko „sprawą handlową”, również nie pozostającą z nim w sprzeczności. Gdy jednak w czasie wojny ambasador polski zwrócił się do rządu sowieckiego w tej sprawie, spotkał się ze strony Mołotowa z odmową.

Zawarcie paktu sowiecko-niemieckiego było zaskoczeniem zarówno dla rządów państw zachodnich jak i dla Rządu polskiego. Rząd polski i Generalny Inspektor uważali, że sytuacja ogólna uległa silnemu zaostrzeniu i że umowa sowiecko-niemiecka może mieć zasadniczy wpływ na decyzję Niemców w sprawie wojny. Nie przypuszczano jednak, że odnosić się ona będzie do czynnego współdziałania Rosji z Niemcami przeciwko Polsce w nadchodzącej wojnie.

Gdy pakt sowiecko-niemiecki został podpisany, a w związku z tym rokowania francusko-angielsko-sowieckie zerwane, rząd brytyjski zdecydował się ostatecznie na podpisanie układu sojuszniczego z Polską. Równocześnie minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, podejmując ostateczną próbę powstrzymania Niemców od wywołania wojny, rozpoczął bezpośrednią wymianę not z Kanclerzem Niemiec. Wymiana ta nie dała żadnych konkretnych rezultatów, ale obawa przed jej zerwaniem przez Hitlera spowodowała interwencję Francji i Anglii w sprawie opóźnienia mobilizacji Polski.

Odkładane przez sojuszników od kwietnia względnie maja podpisanie umowy sojuszniczej polsko-angielskiej nastąpiło ostatecznie w dniu 27 sierpnia, zaś umowy interpretacyjnej polsko-francuskiej w dniu 4 września 1939 roku.

Wstępne zarządzenia mobilizacyjne Francji rozpoczęły się w dniu 22 sierpnia 1939 roku.

Mobilizacja powszechna została zarządzona we Francji dnia 1 września. Jak pierwszy dzień mobilizacji został wyznaczony dzień 2 września.

Wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglię i Francję nastąpiło 3 września 1939 roku.

13. Nie jest wiadome czy powyższe oświadczenia delegacja francusko-angielska podała do wiadomości stronie sowieckiej. Natomiast wspomnieć muszę, że gen. Gamelin przekazał przez naszego attaché wojskowego w Paryżu specjalne podziękowanie dla Gen. Inspektora za zajęte przez rząd polski stanowisko „choć nie wpłynęło ono na bieg wydarzeń”.

6. SYTUACJA NA INNYCH GRANICACH POLSKI

A. LITWA

Jak wiadomo, do 1938 roku Polska nie miała stosunków dyplomatycznych z Litwą. Nieprzyjazny stosunek tego państwa do Polski, podsycany wpływami tak sowieckimi jak i niemieckimi, stwarzał niebezpieczeństwo, że, w wypadku wojny z Rosją względnie z Niemcami, Litwa wystąpi przeciwko Polsce i dążyć będzie do zajęcia Wilna.

Jednakowoż, dzięki poprawie stosunków w ostatnim roku, otrzymaliśmy z początkiem lata 1939 roku zapewnienie najbardziej miarodajnych wojskowych sfer litewskich (gen. Raštikis), że w razie wojny Polski z Niemcami Litwa zachowa neutralność i przeciwko nam nie wystąpi.

B. RUMUNIA I WĘGRY

Po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji, Francuzi i Anglicy przypuszczali, że dążenia ekspansywne Rzeszy zwrócą się przede wszystkim w kierunku południowo-wschodnim i że najbliższym ich celem będzie Rumunia.

Na tle gwarancji, które Francja i Anglia udzieliły Rumunii, rozważana była wówczas, z inicjatywy francuskiej, możliwość udzielenia jej takich samych gwarancji przez Polskę.

Jak wiadomo, istniejące polityczne umowy sojusznicze polsko-rumuńskie zobowiązywały oba państwa do udzielenia sobie niezwłocznie pomocy i poparcia w razie napadu na jedno z nich. Umowy wojskowe precyzowały tę pomoc w ten sposób, że w razie zaatakowania jednej ze stron przez Rosję, druga miała natychmiast rozpocząć wojnę, w wypadku zaś zaatakowania jednej ze stron przez inne państwo, pomoc strony drugiej miała polegać na dostawach, transporcie i tranzycie środków wojennych. Zobowiązania rumuńskie odnośnie wykorzystania przez Polskę portów rumuńskich, tranzytu kolejowego, drogowego i lotniczego oraz dostaw benzyny dla nas w wypadku wojny polsko-niemieckiej były szczegółowo ustalone w wojskowych umowach polsko-rumuńskich.

Rząd polski i Generalny Inspektor nie podzielali opinii państw zachodnich o zagrożeniu Rumunii. Uważali, że atak na nią w ówczesnej sytuacji zmuszałby do zbytniego rozproszenia sił niemieckich, których część musiałaby być użyta do osłony przed Polską. Równocześnie atak taki, wymagający przejścia przez Węgry, zwróciłby część sił niemieckich w odległym i ekspono-

wanym kierunku, zagrożonym od północy ze strony Polski. Mało było zatem prawdopodobne, ażeby akcję taką Niemcy rozpoczęli przed uprzednim usunięciem zagrożenia polskiego.

W tych warunkach rozszerzenie wzajemnych gwarancji na wypadek agresji niemieckiej nie dałoby konkretnych korzyści żadnej ze stron. Rumunia nie mogłaby czynnie pomóc Polsce, gdyby — w wypadku agresji niemieckiej na nią — Węgry pozostały neutralne. Rozszerzenie obecnie zobowiązań Rumunii wobec Polski na wypadek agresji niemieckiej musiałoby kompromitować jej stosunki z Niemcami, czego rząd rumuński chciał uniknąć. Ponadto gwarancje takie mogłyby spowodować zaostrożenie i tak już dość napiętych stosunków rumuńsko-węgierskich, pogorszyłoby stosunki polsko-węgierskie i skomplikowały sytuację polityczną w tej części Europy, zbliżając z konieczności Węgry do Niemiec.

W tych warunkach oba rządy były zdania, że nie jest w obecnej chwili celowe rozszerzanie wzajemnych gwarancji; rząd francuski uznał, że stanowisko takie odpowiada w zupełności potrzebom sytuacji ogólnej.

Stałym dążeniem rządu polskiego było doprowadzenie do trwałego porozumienia między Rumunią i Węgrami, oraz podtrzymanie istniejących przyjaznych stosunków z Węgrami. O ile nam było wiadomo, rząd niemiecki czynił w 1939 r. starania u rządu węgierskiego, ażeby ten zgodził się na przepuszczenie wojsk niemieckich przeciwko Polsce. Jednak latem 1939 r. rząd polski otrzymał od regenta zapewnienie, że rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na taki przemarsz, a w razie gdyby Niemcy chcieli mimo to go przeprowadzić, Węgry przeciwstawią się zbrojnie. Stosunek rządu i narodu węgierskiego, a szczególnie regenta Horthy'ego, do Polski był zawsze przyjazny. Niewątpliwie Węgrzy liczyli się bardzo z Niemcami, których wpływy, zwłaszcza w okresie konfliktu niemiecko-czechosłowackiego silnie wzrosły na tamtejszym terenie. Jednakowoż nie sięgały one tak daleko, ażeby doprowadzić do zmiany tradycyjnego stosunku Węgier do Polski. Dla nas takie stanowisko Węgier miało duże znaczenie, nie tylko przez to, że skracало zasięg możliwego oskrzydlenia od południa, ale również i przez fakt utrudnienia Niemcom pełnego wykorzystania flankowego położenia wschodniej Słowacji.



Ujmując ogólnie sytuację polityczną Polski, stwierdzić należy, że w jej położeniu między Rosją a Niemcami istniały trzy możliwe rozwiązania:

- albo bronić niepodległości w oparciu o Zachód,
 - albo skapitulować wobec Rosji,
 - albo skapitulować wobec Niemiec.
- Innych możliwości nie było.
Polska przyjęła rozwiązanie pierwsze.



W powyższym opracowaniu przedstawiłem sytuację polityczną Polski w zakresie, w jakim ją, z racji mego stanowiska służbowego, znałem i pamiętam i w jakim stanowiła podstawę naszych przygotowań wojennych. Opracowanie oparłem na własnych wspomnieniach i notatkach, które sprawdziłem i częściowo uzupełniłem na podstawie notatek i uwag kpt. Niezbrzyckiego i płk. Englichta (odnośnie zbrojeń sowieckich), pamiętników b. amb. J. Łukasiewicza, memoriału b. amb. Grzybowskiego, zawartego w *Białej Księdze*, oraz książki gen. Gamelin pt. *Servir*, t. II, i dokumentów z Archiwum Wojska.

Rozdział II

ZARYS ORGANIZACJI I PRAC NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH W DZIEDZINIE PRZYGOTOWANIA DO WOJNY

OKRES 1921-1935

W okresie bezpośrednio po wojnie, przed 1926 r., organizacja naczelnych władz wojskowych oparta była na wzorach francuskich. Najwyższą władzą wojskową był minister spraw wojskowych, odpowiedzialny za całość spraw związanych tak z pokojowym życiem wojska, jak i z pracami przygotowawczymi do wojny.

W czasie pokoju nie było stanowiska związanego z funkcją Naczelnego Wodza na czas wojny i żaden z najwyższych wojskowych nie był, w ramach organizacji najwyższych władz wojskowych, na to stanowisko przewidziany. Na wypadek wojny, Naczelnny Wódz miał być mianowany przez Prezydenta R.P. „na wniosek Rady Ministrów przedstawiony przez ministra spraw wojskowych, który za akty związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie prace kierownictwa wojskowego, odpowiada przed Sejmem”¹.

Szef Sztabu Generalnego podlegał ministrowi spraw wojskowych, a Sztab Generalny był najwyższym centralnym organem, który skupiał w sobie tak sprawy przygotowań wojennych, jak i kierowania bieżącym życiem wojska. Jemu też podlegała Wyższa Szkoła Wojenna.

W roku 1926 Marszałek Piłsudski wprowadził nową organizację naczelnych władz wojskowych. Charakteryzowały ją dwie zasadnicze cechy na ogół nie spotykane w tej formie w organi-

1. Artykuł 46 Ustawy Konstytucyjnej z 1921 roku.

zaczach wojsk obcych. Pierwszą z nich było rozdzielenie kierownictwa nad pracami związanymi ściśle z przygotowaniem wojennymi tzw. „tor wojenny” od bieżącego dowodzenia siłami zbrojnymi w czasie pokoju i kierownictwa administracją wojska tzw. „tor pokojowy”.

Marszałek Piłsudski — jak go rozumiałem — wychodził z założenia, że kierownictwo przygotowań do wojny wymaga jak największej stałości i ciągłości pracy. Dlatego decydujący wpływ na nie powinien mieć nie minister spraw wojskowych, którego stanowisko w ustroju demokratyczno-parlamentarnym ulega wpływom i częstym zmianom politycznym, ale generał, który w wypadku wojny będzie naczelnym wodzem.

Przygotowanie do wojny jest zasadniczo zadaniem i racją bytu Sił Zbrojnych w czasie pokoju i dlatego musi dominować nad całym ich życiem i pracą. Tymczasem życie pokojowe wojska im bardziej oddala się od wojny, ulega coraz więcej przewadze codziennych bieżących spraw przeważnie natury administracyjnej, które przytłaczają i pochłaniają władze wojskowe na wszystkich szczeblach w tak dużym stopniu, że spychają na drugi plan właściwe ich zadania. Nadaje to tak silne piętno całości pracy pokojowej wojska, że może wypaczyć samą jej istotę.

Postanowienia konstytucji z 1921 roku obowiązywały nadal, ale dla kierowania przygotowaniem do wojny, dekretem z 6. VIII. 1926 roku zostało utworzone stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, zajmowane przez generała, który był przewidziany na Naczelnego Wodza w wypadku wojny. Bieżące dowodzenie wojskiem i kierownictwo jego administracją pozostawało nadal w rękach ministra spraw wojskowych².

Obie najwyższe funkcje wojskowe: ministra i generalnego inspektora złączył Marszałek w swych rękach. Kierownictwo Ministerstwem Spraw Wojskowych przekazał dwom wiceministrom: pierwszemu, do którego należały sprawy pokojowej organizacji wojska i w ogóle bieżące dowodzenie w czasie pokoju i drugiemu — szefowi administracji, do którego należały sprawy budżetu i administracji i który reprezentował ministra w Sejmie.

W związku z podziałem pracy najwyższych władz wojskowych na „tor wojenny” i „tor pokojowy”, szef Sztabu Generalnego, który dotychczas podlegał bezpośrednio ministrowi — został pod-

2. W myśl brzmienia tego dekretu wydanego w ramach obowiązującej konstytucji z 1921 roku „Minister spraw wojskowych dowodzi bezpośrednio siłami zbrojnymi państwa i kieruje sprawami tychże”, a Generalny Inspektor Sił Zbrojnych jest „stałym zastępcą ministra spraw wojskowych we wszystkich sprawach dotyczących przygotowania sił zbrojnych i państwa do obrony na wypadek konfliktu zbrojnego”.

porządkowany generalnemu inspektorowi sił zbrojnych. Ze Sztabu zostały wydzielone dotychczas należące do jego kompetencji sprawy organizacji pokojowej, jak również sprawy personalne (z wyjątkiem oficerów dyplomowanych) i wyszkolenia, które zostały rozdzielone między GISZ* i M.S.Wojsk. W ten sposób Sztab Generalny utracił bezpośredni wpływ na życie pokojowe wojska.

Drugą specyficzną cechą nowo wprowadzonej organizacji najwyższych władz wojskowych było istnienie dwóch stałych organów pracy generalnego inspektora sił zbrojnych: nowo utworzonego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych oraz Sztabu Generalnego.

GISZ, w skład którego wchodził jako inspektorowie armii najstarsi generałowie, przyszli dowódcy armii ze swymi kilkusetosobowymi sztabami oraz Biuro Inspekcji — pojęty był przez Marszałka jako najwyższy organ wojskowej myśli i pracy wojennej, w którym przyszedł naczelnny wódz wraz z najwyższymi w wypadku wojny dowódcami, pracował nad zasadniczymi zagadnieniami przygotowania i prowadzenia wojny; gdzie pod jego osobistym kierownictwem inspektorowie armii przygotowywali się do czekających ich w czasie wojny zadań, skąd promieniować miał na wojsko zasadniczy kierunek wyszkolenia i w ogóle przygotowania do wojny, gdzie wreszcie miały być decydowane sprawy personalne dowódców, od dowódcy pułku włącznie w górę.

W ten sposób przypadła GISZ-owi rola „mózgu wojska”, którą w innych armiach spełniają na ogół sztaby generalne.

Zasadniczą pracą GISZ-u były studia operacyjne i inspekcje wojska. Prace operacyjne prowadzili inspektorowie armii pod ścisłym kierownictwem generalnego inspektora. W tej dziedzinie podzieleni oni byli na inspektorów frontu wschodniego i zachodniego i prowadzili studia operacyjne, taktyczne i terenowe w ramach odcinków frontu, wyznaczonych im jako przyszłym dowódcom armii.

W miarę rozszerzania zakresu prac GISZ-u kompetencje Sztabu Generalnego ulegały coraz większym ograniczeniom. Sztab Generalny stawał się jedynie organem pracy GISZ-u i w 1929 r. na wniosek ówczesnego szefa sztabu gen. Piskora został przemianowany na Sztab Główny. Tytuł oficera Sztabu Generalnego został zniesiony, a absolwenci W.S.Woj. otrzymali tytuł oficerów dyplomowanych. Sztab Główny nowych planów nie opracowywał, a po odejściu gen. Piskora ze stanowiska Szefa Sztabu w 1930 r. jego prace poza wywiadem i ewidencją wojsk obcych, prowadzoną przez Oddział II-gi, ograniczały się do poprawek i utrzymywania we względnej aktualności ciągle obowiązujących starych

* GISZ — Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

planów oraz dostarczania do GISZ-u żądanych przezeń materiałów. Rola Sztabu Głównego malała coraz bardziej i w związku z tym ilość oficerów pracujących w Sztabie została znacznie zredukowana.

Sądzę, że jednym z głównych powodów stworzenia dwóch stałych organów pracy przyszłego Naczelnego Wodza i wyznaczenia zasadniczej roli „mózgu” wojska GISZ-owi, a nie Sztabowi Głównemu, jak w innych armiach, a szczególnie w austriackiej i niemieckiej przed pierwszą wojną światową, był pogląd Marszałka na istotę wojennego dowodzenia i przygotowania do niego w czasie pokoju. W pracy planowania i prowadzenia wojny i operacji rozgraniczał on wyraźnie stronę twórczą, koncepcyjną od pomocniczej, wykonawczej, która polegała jedynie na zestawianiu elementów i rozpracowywaniu powziętej koncepcji w formie konkretnych planów czy rozkazów. Pierwsza, będąc istotnym aktem dowodzenia, była wyłączną kompetencją dowódcy, który za swoje decyzje ponosił pełną i wyłączną odpowiedzialność. Druga, raczej natury technicznej, należała do sztabu, którego szef z dowódcą odpowiedzialności nie dzielił.

Marszałka raziło obserwowane w armii austriackiej i niemieckiej w czasie pierwszej wojny światowej, wywyższanie roli sztabów w dowodzeniu i uprzywilejowanej pozycji oficerów S.G., którzy tworząc zamkniętą kastę sztabowców, przypisywali sobie zbyt wygórowaną rolę i znaczenie, chociaż nie na nich ciążyła odpowiedzialność za istotne akty prowadzenia działań wojennych. Ten system, który doprowadzał do „wyrastania szefów sztabów ponad głowy dowódców”, uważał Marszałek za wynaturzenie hierarchii wojskowej i zacieranie odpowiedzialności, zasadniczo niezdrowy i szkodliwy dla wojska. Zwalczając go podkreślał i wywyższał rolę i odpowiedzialność dowódców, sprowadzając sztaby do właściwej roli ich pomocników. Dlatego dominującą rolę wyznaczał GISZ-owi, gdzie byli zgrupowani najwyżsi dowódcy, którzy będą prowadzili działania wojenne, a nie Sztabowi Głównemu.

„Komendant — pisze gen. Piskor³ — wyrażał się zawsze z ciętym przekąsem o „generalności” Sztabu, o jego olbrzymich etatach, o chęci wtrącania się i narzucania swego zdania itd.”.

3. Cytaty oznaczone „Piskor” czerpię z „Uwag” do moich relacji, które gen. Piskor przysłał mi w Londynie w 1947 roku. Generał był inspektorem armii od 1926 roku, a szefem Sztabu Głównego w latach 1927-30. Większość danych co do prac Sztabu Głównego w okresie 1926-30 opieram na tym piśmie gen. Piskora.

W pracach Sztabu Głównego zwalczał dążność do pośpiechu w sporządzaniu pozornie wykończonych lecz niedostatecznie przemyślanych papierowych wypracowań robionych w oderwaniu od realnych warunków życia. Zwłaszcza raził go sposób w jaki opracowano różne plany przed 1926 rokiem, a szczególnie plan mobilizacyjny „S”. Uważał je za fikcyjne i nierealne i do powtórzenia tego rodzaju pracy nie chciał dopuścić. Poza tym uważał, że zbytńia rozbudowa Sztabu Głównego i wielka ilość pracujących w nim oficerów, uniemożliwiała zachowanie tajemnicy, do której przywiązywał szczególnie wielką wagę. W GISZ-u wprowadził specjalne rygory pod tym względem. Wszyscy oficerowie w nim pracujący, składali przysięgę na zachowanie tajemnicy prac w których brali udział.

Sądzę, że tymi względami należy tłumaczyć brak przekonania do prac Sztabu Głównego, który dawał się u Marszałka bardzo wyraźnie odczuwać i z latami potęgował się coraz więcej. Może również dlatego brał na siebie kierownictwo, nieraz nawet nad szczegółowymi studiami i pracami, nie chcąc powierzać go innym w obawie, że zostaną wypaczone.

Studia i decyzje operacyjne Marszałka oraz prace inspektorów frontu wschodniego dawały zasadnicze podstawy do rozpracowania ich w formie sztabowego planu operacyjnego wstępnego rozwinięcia sił na froncie wschodnim. Plan ten, jak i inne, mógł opracować tylko Sztab Główny, który posiadał szereg oddziałów wyspecjalizowanych w poszczególnych zagadnieniach. Struktura GISZ-u złożonego z odcinkowych inspektorów armii, mających jedynie tylko kilku osobowe sztaby, nadawała się do prowadzenia studiów, ale nie była dostosowana do opracowania konkretnych planów, obejmujących całość przygotowań do wojny, możliwych do zrealizowania w razie jej wybuchu.

Tę część pracy przygotowawczej musiał przejąć Sztab Główny.

OKRES 1935-1939

Konstytucja z kwietnia 1935 roku była ostatnim aktem państwowym, na którym Marszałek Piłsudski położył swój podpis. Podkreślała ona znaczenie Prezydenta R.P. jako Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych i zmieniała prawne stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych, podporządkowując go bezpośrednio Prezydentowi. Dekret Prezydenta R.P. z maja 1936 roku upoważnił generalnego inspektora do: „dawania dyrektyw ministrowi spraw wojskowych w zakresie jego prac związanych z przy-

gotowaniem Sił Zbrojnych do zadań wojennych” oraz do stawiania mu „wiążących postulatów co do obsady stanowisk od dowódcy pułku wzwyż”.

Postanowienia nowej konstytucji i Dekretu Prezydenta R.P. były konsekwentnym rozwinięciem myśli organizacyjnej marszałka Piłsudskiego. Organizacja i podział pracy naczelnych władz wojskowych nie uległy zasadniczym zmianom. Nadal pozostawały dwa „tory” pokojowy i wojenny i nadal były dwa stałe organy pracy generalnego inspektora: GISZ i Sztab Główny. O nowo powstałych instytucjach i organach pracy państwowej i wojskowej, jako też o pewnych przesunięciach w zakresie pracy Sztabu i GISZ-u piszę później.

W tym samym czasie powstała nowa sytuacja wojskowo-polityczna spowodowana faktem, że Rząd Rzeszy, zrywając krępujące go klauzule traktatu wersalskiego wprowadził powszechny obowiązek służby wojskowej (16. III. 1935 r.), potraając z miejsca ilość dywizji piechoty i przystępując do organizacji 3 dywizji pancernych i silnego lotnictwa bojowego. W ten sposób Niemcy weszły otwarcie na drogę rozbudowy swych sił zbrojnych. Rozpoczął się gwałtowny wyścig zbrojeń, który z potęgującym się natężeniem trwał aż do wybuchu wojny.

Zagadnienie stopnia zagrożenia Polski ze strony obu gwałtownie zbrojących się sąsiadów stało przed nowym Generalnym Inspektorem w jeszcze większej niż przedtem ostrości.

W jego badaniu gen. Śmigły przyjął inną metodę. Zaniechał wspólnych konferencji najwyższego szczebla wojskowego i służby zagranicznej, zapoczątkowanych przez marszałka Piłsudskiego i nie kontynuował pracy „Laboratorium”⁴. Nie umiem powiedzieć co na to wpłynęło. Czy niechęć, z jaką odnosił się w ogóle do zbiorowych konferencji dyskusyjnych, czy dążenie by pracę inspektorów armii skupić wyłącznie na zagadnieniach ściśle wojskowych, czy wreszcie zapatrywanie, że stałym wskaźnikiem stopnia zagrożenia Polski ze strony jej agresywnych sąsiadów będzie raczej ich siła militarna i stopień ich gotowości wojennej, aniżeli ich zmienna sytuacja wewnętrzno-polityczna. Na ten temat mogę opierać się tylko na moich przypuszczeniach, gdyż o istnieniu „Laboratorium” i pracach z nim związanych marsz. Śmigły nigdy mi nie mówił. Dowiedziałem się o nich dopiero po wojnie.

4. „Laboratorium” nazywano specjalną komórkę stworzoną w ramach GISZ-u przez Marszałka Piłsudskiego w celu studiowania zagrożenia ze strony Niemiec i Rosji.

Jakby nie było, w ocenach sytuacji wojskowej sąsiadów, opierał się na wynikach pracy Oddziału II-go Sztabu, na czele którego stanął nowy szef płk dypl. T. Pełczyński. Ogólne zagadnienia polityczne omawiał generalny inspektor sam z ministrem względnie z wiceministrem spraw zagranicznych, w ważniejszych wypadkach na konferencjach na Zamku. Ani szef sztabu, ani o ile mi wiadomo, żaden z inspektorów armii w rozmowach tych udziału nie brali.

W jakim stopniu generalny inspektor omawiał z inspektorami armii zagadnienia polityki zagranicznej, nie wiem. Mnie informował o nich w zakresie niezbędnym dla prac Sztabu, niekiedy zlecając mi przeprowadzenie z jego ramienia ważniejszych rozmów z wojskowymi przedstawicielami państw zagranicznych, z którymi stały kontakt należał do Sztabu. Łączność jaka istniała między Sztabem a Ministerstwem Spraw Zagranicznych, sprowadzała się do wzajemnych informacji na temat bieżącej sytuacji zagranicznej, szczególnie w okresach krytycznych.

Wszystkie informacje i dyrektywy, które otrzymywałem od Generalnego Inspektora dla prac Sztabu w tym zakresie, jako też moje kontakty z min. Beckiem świadczyły, że między nimi panowała zupełna zgodność poglądów odnośnie zasadniczych linii polityki zagranicznej, zakreszonej przez Marszałka Piłsudskiego. Pewne różnice, jakie zachodziły między nimi w okresie początkowym, dotyczyły jedynie taktycznych aspektów polityki ministra Becka.

Gdy Niemcy wchodziły otwarcie w 1935 roku na drogę rozbudowy swych szczupłych dotychczas sił zbrojnych — siły zbrojne Rosji Sowieckiej przekraczały już znacznie siły polskie tak pod względem ilościowym jak i technicznego wyposażenia. Dalsza ich rozbudowa była w pełnym toku. Według kalkulacji Oddziału II-go Sztabu. Związek Sowiecki mógł wystawić w 1938 roku w pierwszej mobilizacji 180-200 dywizji, wielkie jednostki pancerne i lotnictwo strategiczne.

Niebezpieczeństwo położenia Polski w stosunku do Rosji zwiększał fakt, że w wypadku agresji, nie mogliśmy liczyć na żadnych sojuszników z wyjątkiem słabej Rumunii. Rosja więc nie będąc zagrożona na innych granicach, mogła zwrócić przeciwko nam i Rumunii całość swych sił.

Pod tym względem inna była nasza sytuacja w stosunku do Niemiec, które w swych zamiarach agresywnych przeciwko Polsce, musiały się liczyć z wystąpieniem Francji, którą łączył z Polską sojusz obronny. Można było zatem przypuszczać, że wojnę zaczepną rozpoczną Niemcy dopiero wtedy, gdy siły ich osiągną

poziom pozwalający na prowadzenie wojny na dwóch frontach jednocześnie. Ocenę, kiedy przypuszczalnie to nastąpi, można było oprzeć jedynie na gruntownym zbadaniu możliwego zakresu i prawdopodobnego tempa zbrojeń niemieckich. W tym celu z końcem 1935 roku została powołana w II-gim Oddziale Sztabu Głównego specjalna komisja⁵, na czele której stanął zastępca kierownika referatu „Niemcy” Oddziału II-go, mjr dypl. J. Leśniak. W skład jej weszli oficerowie Oddziału II-go Sztabu, specjaliści od spraw niemieckich, zastępca attaché wojskowego w Berlinie mjr dypl. Steblik, oficerowie Oddziału I-go Sztabu specjaliści od zagadnień rezerw i mobilizacji oraz oficerowie lotnictwa.

Komisja miała zbadać kiedy Niemcy, przeszkalając normalnie młode roczniki służby czynnej i w sposób skrócony starsze roczniki rezerwy (wersalskie) oraz kadry — osiągną stopień ilościowego i jakościowego przygotowania swych ludzkich zasobów, niezbędnych do zmobilizowania armii w sile około 100 dywizji, z którą mogliby rozpocząć wojnę zaczepną licząc się z możliwością wojny na dwóch frontach równocześnie.

Wychodząc z założenia, że techniczne wyposażenie sił zbrojnych przy bardzo wysoko rozwiniętym przemyśle, nie będzie stanowiło dla Niemców większych trudności, komisja opracowała „Studium Niemcy”, w którym doszła do wniosku, że taką armię, dostatecznie wyszkoloną i wyposażoną, będą mogli Niemcy wystawić w 1940 roku, a w razie wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej może nawet w 1939 roku. Ich siły lotnicze wzrosną prawdopodobnie do tego czasu do ilości 3.500-4.000 samolotów. (Na marginesie trzeba zauważyć, że Hitler na tajnej konferencji w dniu 5. XI. 1937 roku ustalił, że realizacja jego planu drogą wojny musi się odbyć nie później niż w okresie 1943-45. Protokół konferencji znajduje się w aktach norymberskich).

Studium „Niemcy” stwarzało podstawy dla planowania *w czasie*, prac przygotowawczych GISZ-u i Sztabu; nie mogło ono jednak przewidzieć, czy Niemcy przed tym terminem nie podejmą akcji zaczepnej z takiego czy innego powodu. W przewidywaniu takiej, choć mało prawdopodobnej, możliwości Oddział III-ci opracował równoległe z częścią I-szą organizacyjno-mobilizacyjną, część II-gą operacyjną, na wypadek wybuchu wojny z Niemcami w sytuacji wówczas istniejącej. Obie części „Studium Niemcy” przedstawiłem generalnemu inspektorowi w pierwszych miesiącach

5. Podobne studia prowadzili podobno inspektorowie armii, ale ich prac Sztab Główny nie otrzymywał do wiadomości.

1936 roku. Część I „Studium Niemcy” — o ile mi wiadomo — zaginęła. Część II-ga która zachowała się, podana jest w P.S.Z.⁶

Wzrastające stale zbrojenia sowieckie, jak i rozpoczęta od razu na wielką skalę rozbudowa sił niemieckich, które już w ciągu najbliższych lat mogły się stać groźne dla Polski, wymagały przyspieszenia prac nad konkretnymi przygotowaniami wojennymi, tak na wypadek wojny z Rosją („wypadek R”), jak i wojny z Niemcami („wypadek N”). Jednak nie wszystkie mogły być prowadzone w ten sam sposób i w takim samym tempie.

Były one zasadniczo dwojakiego rodzaju:

Jednym były prace, które podnosiły ogólnie nasz potencjał wojenny, a więc zwiększały naszą gotowość równocześnie w stosunku do Rosji jak i Niemiec. Do tej kategorii należały prace nad ustaleniem organizacji wojennej sił zbrojnych, planem mobilizacyjnym, wspólnym na wypadek „R” jak i „N”, nad rozbudową sił zbrojnych i przemysłu wojennego oraz przygotowaniem do wojny państwowych resortów cywilnych. Wszystkie te prace mogły być rozpoczęte od razu i prowadzone równocześnie.

Do drugiej kategorii należały prace, które musiały być prowadzone oddzielnie na wypadek „R” i „N”, a więc prace nad sztabowym planem operacyjnym wschodnim i zachodnim. Ponieważ równoczesne opracowywanie obu planów nasuwało różnego rodzaju trudności — o czym piszę później — pierwszeństwo otrzymał plan wschodni, ze względu na to, że Rosja była pod względem przygotowań wojennych znacznie bardziej zaawansowana od Niemiec, a dotychczasowe studia i decyzje GISZ-u nad frontem wschodnim pozwalały na przystąpienie od razu do sztabowego ich rozpracowania.

Generalny Inspektor nie przewidywał na razie prowadzenia studiów i przygotowań do wojny na obu frontach równocześnie (wypadek „R” plus „N”). Stosunki polityczne między Niemcami i Rosją Sowiecką po dojściu do władzy Hitlera, pogorszyły się znacznie i współpraca wojskowa obu państw zupełnie ustała. Coraz bardziej wrogie nastawienie Niemiec do Rosji sprawiło, że według powszechnej oceny politycznej, tak rządu polskiego jak i rządów państw zachodnich, możliwość porozumienia Rosji z Niemcami, a tym bardziej wspólnego ich działania, była uważana na długi czas za nieprawdopodobną. Poza tym marsz. Śmigły tak samo jak Marsz. Piłsudski uważał, że wszelkie przygotowania

6. P.S.Z. „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej”, t. I, część 1-sza. Kampania wrześniowa. Londyn, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, 1951.

do takiej ewentualności były nierealne w tym znaczeniu, że wynik takiej wojny byłby — ze względu na nasze możliwości i potencjał — z góry przesądzony. Nasza walka w takim wypadku mogła być jedynie zbrojną demonstracją przeciw nowemu rozbirowi Polski. Jak miał się obrazowo wyrazić Marszałek Piłsudski „bilibyśmy się wówczas na Placu Saskim”.

Jeżeli polityka nie mogła zapobiec takiej wojnie, żadna strategia nie mogłaby Polski uratować. Natomiast przygotowania do niej byłyby bardzo skomplikowane i absorbowałaby na długi czas naczelne kierownictwo wojskowe i nasze bardzo skromne środki oraz uniemożliwiło względnie bardzo opóźniło prace przygotowawcze do innych wypadków, znacznie bardziej aktualnych aniżeli wypadek wojny dwufrontowej.

ROLA SZTABU GŁÓWNEGO W PRZYGOTOWANIACH OGÓLNOPANSTWOWYCH

W maju 1936 roku został utworzony dekretem Prezydenta R.P. „Komitet Obrony Rzeczypospolitej” (KOR), którego zakres działania obejmował:

- rozpatrywanie zagadnień dotyczących obrony państwa i ustalenie w tej dziedzinie wytycznych dla rządu;
- koordynowanie prac przygotowujących obronę państwa.

Przewodniczącym KOR-u był Prezydent R.P., jego zastępcą Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. W skład Komitetu wchodził jako stali członkowie: prezes Rady Ministrów i ministrowie spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojskowych, skarbu, przemysłu i handlu oraz bez prawa głosowania: szef Sztabu Głównego, szef administracji armii i zastępca szefa Sztabu Głównego. Przewodniczący mógł powołać w razie potrzeby do udziału w obradach KOR innych ministrów z prawami członków stałych oraz inne osoby, według własnego uznania bez prawa głosowania. Stałym organem, który przygotowywał, opracowywał i czuwał nad przeprowadzeniem decyzji Komitetu był Sekretariat KOR (w skrócie SeKOR) przy generalnym inspektorze sił zbrojnych, którego kierownikiem był zastępca szefa Sztabu Głównego. Odpowiednikiem Sekretariatu KOR jako organu centralnego były, stworzone już dawniej, biura wojskowe w poszczególnych ministerstwach. Zaznaczyć muszę, że już w latach poprzednich Marszałek Piłsudski stworzył stanowisko 2-go zastępcy szefa Sztabu Głównego.

nego, dla koordynowania — z ramienia generalnego inspektora — prac ministerstw cywilnych w dziedzinie przygotowania ich do wojny. Podlegały mu, stworzone też wówczas w tych ministerstwach biura wojskowe. Funkcję 2-go zastępcy objął płk dypl. Bronisław Pieracki. Po jego odejściu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, prace biur wojskowych nie były jednolicie kierowane i nie wykazywały większej żywotności.

W składzie i to nie pełnym przewidzianym dekretem, KOR zebrał się tylko raz w 1936 roku pod przewodnictwem generalnego inspektora dla wstępnego omówienia wytycznych dla prac ministerstw gospodarczych w dziedzinie przygotowań wojennych. Natomiast szybko utarł się zwyczaj, że zagadnienia dotyczące obrony państwa w aspekcie najbardziej ogólnym i zasadniczym, omawiane i decydowane były na naradach na Zamku pod przewodnictwem Prezydenta R.P., przy udziale generalnego inspektora Sił Zbrojnych, premiera, wicepremiera i ministra skarbu, oraz ministrów spraw zagranicznych i wojskowych. Na naradach tych były rozpatrywane i decydowane sprawy państwowe zasadniczej wagi. Szef Sztabu Głównego udziału w nich nie brał, był powiadamiany przez generalnego inspektora o decyzjach tylko w zakresie niezbędnym dla prac Sztabu Głównego. O ile mi wiadomo protokoły z obrad na Zamku nie były prowadzone.

Natomiast SeKOR, na czele którego stał zastępca szefa Sztabu Głównego gen. bryg. Tadeusz Malinowski, stał się *de facto* częścią składową Sztabu Głównego podległą bezpośrednio jego szefowi. Rozwinął on bardzo intensywną działalność w dziedzinie przygotowania do wojny cywilnych resortów, przede wszystkim gospodarczych. Pracując w ścisłej łączności z Oddziałami Sztabu, zwłaszcza z Oddziałem I-szym i IV-tym oraz z niektórymi Departamentami M.S.Wojsk., nadawał kierunek i inicjatywę pracom podległych mu biur wojskowych w cywilnych ministerstwach. Wskutek tego praca ich była skoorodynowana z rozwojem przygotowań wojskowych prowadzonych w Sztabie Głównym. Niektóre resorty jak np. Ministerstwo Komunikacji i Poczty i Telegrafów, których ścisła współpraca z wojskiem datowała się jeszcze z czasu wojny, ustosunkowywały się bardzo pozytywnie do postulatów Sztabu i w marę swych możliwości szły im na rękę. Natomiast czynniki decydujące o finansowej gospodarce państwa zdawały się nie uświadamiać sobie dostatecznie wielkości i pilności potrzeb obrony. Potrzeby te tak w dziedzinie czysto wojskowej, jak i w dziedzinie poszczególnych resortów cywilnych zostały wstępnie opracowane i zestawione przez Sztab Główny w roku 1936 w sześcioletnim planie rozbudowy i dozbrojenia

Sił Zbrojnych i w czteroletnim planie inwestycji w resortach cywilnych⁷.

Pod tym względem trudności z Ministerstwem Skarbu istniały zawsze, nieomal aż do wybuchu wojny. Natomiast Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa wykazywały z biegiem czasu, coraz większe zrozumienie znaczenia tych prac i sły propozycjom i postulatom Sztabu coraz bardziej na rękę. Ministerstwo Rolnictwa stworzyło nawet specjalny podsekretariat stanu, który w porozumieniu z SeKOR-em i Departamentem Intendencji M.S.Wojsk. przygotowywał organizację wyżywienia wojska i kraju w czasie wojny. Ministerstwo Przemysłu i Handlu tworzyło specjalne komisje, które jak np. w dziedzinie polityki surowcowej, opierały się głównie na projektach i postulatach obrony państwa wysuniętych przez Sztab Główny. Podobnie było z rozbudową i rozmieszczeniem przemysłu wojennego w rejonie zaprojektowanym przez Sztab Główny — Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP).

W pracy SeKOR-u, generalny inspektor ingerował na ogół rzadko, pozostawiając w tym zakresie inicjatywę szefowi Sztabu Głównego, który zwracał się do niego jedynie w bardziej skomplikowanych sprawach, wymagających autorytatywnego rozstrzygnięcia kontrowersyjnych zagadnień międzyministerialnych. Taką sprawą było np. zagadnienie motoryzacji kraju.

Na tle gwałtownego rozwoju motoryzacji u naszych sąsiadów, jak w ogóle w całej Europie, stan motoryzacji w Polsce był nieprawdopodobnie niski i nie wykazywał postępu.

W dążeniu do rozwiązania tego palącego zagadnienia wyłoniły się zasadnicze różnice zaptrywań między przedstawicielami Przemysłu i Ministerstwa Spraw Wojskowych (dowództwo broni pancerniej) z jednej strony — a Sztabem Głównym i Ministerstwem Komunikacji z drugiej. Pierwsi chcieli oprzeć motoryzację tak kraju jak i wojska na własnym przemyśle samochodowym, przy utrzymaniu wysokich ceł ochronnych na samochody importowane i tą drogą rozwinąć przemysł krajowy i zwiększyć zatrudnienie własnych robotników. Natomiast Sztab Główny i Ministerstwo Komunikacji, kładąc zasadniczy nacisk na szybkie i znaczne wzmoczenie motoryzacji kraju — jako niezbędną konieczność dla zwięks-

7. Memoriał szefa Sztabu Głównego w tej sprawie noszący datę 22 grudnia 1936 roku, opracowany wspólnie przez Oddział I-szy Sztabu Głównego (ppłk dypl. Ulanicki) i SeKOR (mjr dypl. Orski) zachował się w Polsce w aktach SeKOR-u i został opublikowany w wydawnictwie: „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939”. Tom XI, PAN, Warszawa, 1967.

szczenia motoryzacji wojska — uważał, że tego nie da się tą drogą szybko osiągnąć. Dlatego, utrzymując placówki krajowe dla produkcji specjalnych wozów wojskowych, należy otworzyć odpowiednio uregulowany import wozów zagranicznych taniej i szybciej produkowanych, wprowadzić ulgi i ułatwienia w ich nabywaniu oraz zachęcić wybrane firmy zagraniczne do zainstalowania w Polsce, najpierw ich montowni, a następnie fabryk. Generalny Inspektor podzielał opinię Sztabu Głównego i Ministerstwa Komunikacji. Sprawa oparła się o Prezydenta R.P., który na prośbę generalnego inspektora zwołał w 1937 roku na Zamku konferencję wszystkich zainteresowanych czynników przemysłowych i wojskowych i rozstrzygnął ją po linii dezzyderatów generalnego inspektora. W konferencji tej brałem udział w zastępstwie marsz. Śmigłego.

Kierownictwo nad całym zagadnieniem motoryzacji kraju zostało skupione w Ministerstwie Komunikacji, gdzie stworzono specjalną komisję motoryzacyjną pod przewodnictwem wiceministra J. Piaseckiego. Plan motoryzacji kraju został opracowany przez wymienioną komisję wspólnie ze Sztabem Głównym i Ministerstwem Spraw Wojskowych.

Prace i zarządzenia komisji (m.in. umowa z General Motors) wyprowadzały motoryzację kraju z dotychczasowej stagnacji, jednak zbyt krótki czas nie pozwolił na poprawę opłakanego ogólnego stanu motoryzacji w chwili mobilizacji. Konne tabory, złożone z chłopskich wozów, były w czasie wojny zmorą całego wojska.

PRACE SZTABU GŁÓWNEGO W PRZYGOTOWANIACH WOJSKOWYCH

Jako najpilniejsze zadanie Sztabu Głównego postawił generalny inspektor opracowanie nowego planu mobilizacyjnego łącznie z nową organizacją wojenną oraz planem dozbrojenia i rozbudowy wojska i przemysłu wojennego. Plany te miały podnieść naszą ogólną gotowość wojenną, a więc tak w stosunku do frontu wschodniego jak i zachodniego. Opracowanie ich zostało skupione w Sztabie Głównym i w związku z tym zostały zlikwidowane w GISZ-u referaty organizacyjne i mobilizacyjne, a zbiorowych konferencji i odpraw poświęconych tym sprawom generalny inspektor już nie zwoływał. W tym zakresie szef Sztabu Głównego otrzymał dużą dozę samodzielności, zaś w sprawach przygotowań mobilizacyjnych nawet prawo rozkazodawstwa we własnym imieniu.

PLAN MOBILIZACYJNY

Dotychczas obowiązujący plan mobilizacyjny „S”, który wszedł w życie w 1926 roku, był właściwie pewnego rodzaju planem rozbudowy i to w bliżej nieokreślonym czasie, a nie zestawieniem realnych dyspozycji mobilizacyjnych. Podstawowym jego błędem był fakt, że nie był on oparty na definitywnej jednolitej organizacji wojennej, ani na rzeczywistym stanie posiadania materiałowego: broni, amunicji i sprzętu. Mimo to przewidywał zmobilizowanie poza 30 czynnymi dywizjami piechoty, około 10 dywizji piechoty rezerwowych oraz pewnej ilości wielkich jednostek kawalerii o bardzo różnym składzie.

Mobilizacja nie była ueszelonowana w czasie, wskutek czego jednorazowy masowy dopływ rezerwistów do pułków, spowodowałby duże komplikacje, zwłaszcza że dla wielu z nich brakowałoby wyposażenia. Terminy gotowości mob. były na ogół bardzo późne (z wyjątkiem nielicznych wielkich jednostek osłownych) szczególnie w zachodniej części Polski, gdyż plan był robiony pod kątem widzenia wojny na wschodzie.

W drugiej połowie 1935 roku plan „S” został prowizorycznie zredukowany do 30 dywizji i 11 brygad kawalerii, przewidywanych przez Marsz. Piłsudskiego i choć bardzo późnych terminów gotowości mobilizacyjnych oddziałów nie można było wówczas przyspieszyć w tak krótkim okresie czasu — to jednak plan został uaktualniony na tyle, że dawał możliwość przeprowadzenia powolnej wprawdzie, ale względnie składowej mobilizacji. Pod koniec tego roku Oddział I-szy Sztabu Głównego, pod kierownictwem nowego szefa płk. dypl. Józefa Wiatra, oficera o wszechstronnej inteligencji, szerokim poglądzie na zagadnienia wojskowo-państwowe, który później został Naczelnym Kwatermistrzem, przystąpił do wstępnych prac nad nowym planem mobilizacyjnym. Wspólnie z odpowiednimi departamentami M.S. Wojsk. przeprowadził najpierw dokładną ewidencję stanu ilościowego wyszkolonych rezerwistów według wszelkiego rodzaju specjalności oraz szczegółowego stanu posiadania broni, amunicji i sprzętu wszelkiego rodzaju.

Zmudna ta praca łącznie z opracowywanymi równocześnie: nową organizacją wojenną i planem rozbudowy i dozbrojenia wojska, stanowiła podstawę dla ustalenia ilości wielkich jednostek, jaką nowy plan miał obejmować. Bowiem, by uniknąć błędu planu „S”, przyjęto zasadę, że plan aby był realny może uwzględniać tylko taką ilość jednostek, na jaką starczy uzbrojenia i sprzętu w chwili wejścia planu w życie. Następnie, w miarę napływu wyposażenia materiałowego, w związku z postępek akcji

dozbrajania, corocznie miało być wydawane uzupełnienie do planu podstawowego, obejmujące nowo formowane jednostki. Na tych podstawach opracowany w latach 1936-37 nowy plan, obejmujący 36 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii i odpowiednie formacje pozadywizyjne wszedł w życie całkowicie w maju 1938 roku jako plan „W”, później nazwany planem „W1”. Pierwsze uzupełnienie tego planu — zwiększające O. de B. wojska o jedną dywizję rezerwową i szereg zwłaszcza technicznych formacji oraz przyspieszając mobilizację kilku dywizji piechoty częściowo w związku z nową sytuacją polityczną — weszło w życie w maju 1939 roku pod nazwą planu „W2”. Po tym terminie przygotowano „poza planem” mobilizację jeszcze dwóch dywizji rezerwowych.

Nowy plan, przedstawiony szczegółowo w PSZ Tom I* część 1-sza, opracowany był pod kątem widzenia szczególnych wymogów, wynikających z geograficznego, politycznego i strategicznego położenia Polski. Wspólny na oba wypadki (tak „R” jak i „N”) oparty był na założeniu, że Polska może być zaskoczona agresją bez wypowiedzenia wojny przed ukończeniem koncentracji, a nawet mobilizacji, która zwłaszcza w wypadku wojny z Niemcami, może być opóźniona ze względów politycznych (konieczność liczenia się z sojusznikami).

By znaleźć odpowiedź na te szczególne trudne wymagania w przygotowaniu nowej mobilizacji i koncentracji nie mogliśmy korzystać z doświadczeń i przykładów klasycznych systemów zastosowanych przez państwa przystępujące do wojny w 1914 roku. Wówczas mobilizacja i koncentracja, przykryte słabą stosunkowo osłoną, odbywały się przed rozpoczęciem działań wojennych i przebiegały w ten sam sposób w takiej samej kolejności równocześnie po obu stronach.

Nasz plan mob. musiał dawać możliwie jak największe szanse uniknięcia zaskoczenia, względnie zredukowania jego skutków. Staraliśmy się je uzyskać przez stworzenie możliwości szybkiego zmobilizowania systemem alarmowym na podstawie imiennych kart powołania i przewiezienia na front przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej trzech czwartych wojska w dowolnym czasie i rozmiarach.

Ten system można by określić jako odwrotność systemu „klasycznego” z 1914 roku. O ile, w tym ostatnim systemie ogłoszenie mobilizacji powszechnej było zarządzeniem zapoczątkowującym przestawianie wojsk ze stopy pokojowej na wojenną pod słabą osłoną, o tyle w naszym — ogłoszenie mobilizacji pow-

* vide odnośnik nr 6.

szechnej było zarządzeniem kończącym ten proces pod silną osłoną uprzednio zmobilizowanych wojsk.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w naszych warunkach zagrożenia najkorzystniej byłoby zmobilizować i przetransportować systemem alarmowym całość wojska, a przynajmniej wszystkie wielkie jednostki bez potrzeby ogłaszania mobilizacji powszechnej. Jednak wzgląd na trudności techniczne nie pozwalał na takie rozwiązanie. Już i tak w przyjętych rozmiarach trzeba było wystawiać i utrzymywać w aktualności około 800.000 imiennych kart powołania, co stawiało już bardzo trudne wymagania naszej administracji wojskowej i cywilnej. Zwiększenie tej ilości mogło spowodować przeciągnięcie struny i mogło grozić załamaniem całego planu.

W roku 1939 mobilizacja alarmowa została przeprowadzona nadzwyczaj składnie, ściśle według przygotowanych planów i bez żadnych zakłóceń. W ten sposób, przed ogłoszeniem mobilizacji zmobilizowano około 3/4 wojska za pomocą imiennych, indywidualnych kart powołania.

Mobilizacja powszechna odbywała się od drugiego jej dnia pod nalotami nieprzyjacielskiego lotnictwa, a w dniach następnych, w szeregu wypadków, pod bezpośrednim zagrożeniem naziemnych działań nieprzyjaciela. Mimo to stwierdzić należy, że mobilizacja jednostek I-go rzutu mobilizacji powszechnej została przeprowadzona w całości i na ogół zgodnie z planem. Mobilizacja jednostek II-go rzutu mob. powszechnej (wyłącznie rezerw.) została przeprowadzona w całości odnośnie jednostek mobilizowanych we wschodniej części kraju, częściowo zaś odnośnie jednostek mobilizowanych w części zachodniej, gdzie została zakłócona działaniem sił pancernych nieprzyjaciela.

PLAN DOZBROJENIA I ROZBUDOWY WOJSKA

Przystąpienie do dozbrojenia i rozbudowy Sił Zbrojnych i przemysłu wojennego umożliwiło szereg czynników, a przede wszystkim:

- Poprawa sytuacji gospodarczej i finansowej, która po kryzysie lat 1929-35 zaczęła się zarysowywać w 1936 roku.
- Widoki na otrzymanie pożyczki francuskiej, którą generalny inspektor uzyskał we wrześniu 1936 roku. (Umowa w Rambouillet).
- Rozwijający się już od szeregu lat przemysł wojenny, który stworzył zastępy wyszkolonego personelu technicznego: inży-

nierów, majstrów i robotników, którzy mogli od razu podjąć pracę nad budową i uruchomieniem nowych placówek przemysłu wojennego.

Podstawą do pracy nad nową organizacją wojenną i planem rozbudowy Sił Zbrojnych było obszerne studium porównawcze nad organizacją, uzbrojeniem i wyposażeniem sił zbrojnych Polski i państw obcych, przede wszystkim Niemiec, Rosji i Francji oraz studium nad możliwościami rozwoju sił zbrojnych niemieckich, o których poprzednio wspomniałem („Studium Niemcy”). Studium to przeprowadziła w Sztabie Głównym z początkiem 1936 roku specjalna komisja złożona z oficerów Oddziału I-go i II-go oraz oficerów lotnictwa pod przewodnictwem płk. dypl. Jagmina Sadowskiego d-cy p.d. 23 d.p., który w tym celu został czasowo odkomenderowany do Sztabu Głównego. Równocześnie departamenty M.S.Wojsk. prowadziły swoje studia specjalne i szczegółowe nad organizacją i rozbudową odnośnych broni.

Na podstawie tych studiów, które wykazały znaczne braki w ilościowym i jakościowym uzbrojeniu, jak również w strukturze organizacji naszych sił zbrojnych w porównaniu z sąsiadami, generalny inspektor zatwierdził ogólne zasady na których został oparty plan modernizacji i dozbrojenia wojska.

W pierwszej kolejności postawiono unowocześnienie organizacji, uzbrojenia i technicznego wyposażenia wojska, obliczone według potrzeb najbardziej niezbędnych, minimalnych dla prowadzenia działań obronnych. Wysiłek finansowy i przemysłowy z tym związany byłby już tak wielki, że nie pozwalał na równoczesne zwiększenie wojska do pełnych rozmiarów na jakie pozwalała ilość rezerw ludzkich w kraju. W związku z tym ilość dywizji w tym planie została ograniczona do 40-tu (10 dywizji rezerwowych) i tę cyfrę przyjęto jako podstawę ogólnej kalkulacji. Zwiększenie tej ilości miało nastąpić dopiero w dalszej przyszłości po unowocześnieniu struktury wojska. Równocześnie realizacja planu, która w założeniu była zamierzona na cztery lata (do 1940 roku) została rozciągnięta na 6 lat — do 1942 roku.

Opracowanie całości planu zostało skupione w Oddziale I-szym Sztabu Głównego, który plany poszczególnych broni opracowywał łącznie z dowództwami (departamentami) Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W toku tej współpracy wyłaniały się nieraz sprzeczności zapartytowań głównie co do rozmiarów, a niekiedy i kierunków rozbudowy poszczególnych broni. Fachowcy, często niezgodni między sobą (zwłaszcza w łonie lotnictwa, a także broni pancernej), patrząc na zagadnienia tylko w ramach własnego warsztatu pracy,

a widząc postęp rozbudowy odnośnych broni u naszych sąsiadów, nie liczyli się z potrzebami całości wojska i naszymi bardzo ograniczonymi możliwościami i wysuwali nieraz projekty, których nie mogliśmy zrealizować nawet w ciągu kilkunastu lat. Sprowadzanie tych sprzeczności do wspólnego mianownika, w ramach naszych ogólnych możliwości i czasu, który nam pozostawał — było niewdzięcznym zadaniem Sztabu Głównego.

Bieżącej współpracy Sztabu z Ministerstwem nie ułatwiał podział na „tor wojenny” i „tor pokojowy”. Minister spraw wojskowych nie patrzył przychylnym okiem na bezpośrednie komunikowanie się podległych mu dowództw (departamentów) z niepodlegającym mu Sztabem Głównym. Na tym tle wynikały nieraz nieporozumienia, zwłaszcza gdy minister zakazał szefom departamentów bezpośrednich kontaktów ze Sztabem Głównym. Tego zakazu szefowie departamentów na ogół nie przestrzegali, ale to nie ułatwiała współpracy.

Projekty organizacji wojennej i rozbudowy poszczególnych broni i służb, jako też nowego uzbrojenia i wyposażenia wojska, wносił szef sztabu pod obrady Komitetu dla Spraw Uzbrojenia i Sprzętu tzw. KSUS. Podobno niektórzy inspektorowie armii, z własnej inicjatywy przedstawiali generalnemu inspektorowi projekty organizacji poszczególnych broni, ale Sztab Główny nie otrzymywał ich do wiadomości.

KSUS, istniejący od zakończenia wojny, był obecnie organem doradczym generalnego inspektora sił zbrojnych. Do jego zadań należało rozpatrywanie i opiniowanie wniesionych projektów, pobieranie odnośnych uchwał i przedstawianie ich gen. inspektorowi do zatwierdzenia, po czym stawały się one podstawą obowiązującą dla dalszych prac Sztabu Głównego i M.S.Wojsk.

Na czele KSUS — stał gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Stałymi członkami byli niektórzy inspektorowie armii, szef sztabu głównego, szef oddziału I-go sztabu i obaj wiceministrowie spraw wojskowych. Na posiedzenia KSUS byli powoływani szefowie departamentów M.S.Wojsk, generałowie i starsi oficerowie, specjaliści w zakresie rozpatrywanych zagadnień. Stałym sekretarzem KSUS był od 1935 roku płk inż. K. Kieszniewski.

W pracy KSUS-u gen. Sosnkowski autorytetem swym i bardzo realnym i życiowym traktowaniem trudnych zagadnień związanych z modernizacją wojska, doprowadzał do ujednolicenia często rozbieżnych poglądów na rozmiary i kierunek rozbudowy. Przestrzegał stale przed często spotykaną skłonnością „budowania zamków na lodzie” czy „szklanych gór” i sporządzania planów bardzo atrakcyjnych, ale niemożliwych do zrealizowania. Dzięki

niemu, praca KSUS posuwała się szybko i składnie i dawała bardzo pozytywne rezultaty.

Szczegółowe plany rozbudowy poszczególnych broni zostały przedstawione w PSZ tom I⁸ tutaj pragnę tylko poruszyć zagadnienie, które było wielokrotnie przedmiotem obrad KSUS i wywoływało najwięcej dyskusji. Były nimi rozbudowa lotnictwa i broni pancernej.

Dysproporcja między naszymi wojennymi potrzebami operacyjno-organizacyjnymi, a bardzo ograniczonymi możliwościami finansowo-przemysłowymi uwydatniała się najbardziej właśnie w tych dwóch broniach, które gwałtownie rozbudowywali nasi sąsiedzi tj. w lotnictwie i w broni pancernej. Dla Polski pójście po linii przyjętej przez bogate i uprzemysłowione państwa, było zupełnie nieosiągalne i niemożliwe.

Zadania bojowe i organizacyjne sił pancernych, plan musiał ograniczyć do skromnych rozmiarów współpracy taktycznej z innymi broniąmi, głównie z piechotą oraz do zadań rozpoznawczych na ich korzyść. Oddziały pancerno-motorowe, które przewidywaliśmy w liczbie czterech, miały stanowić jednostki operacyjne obrony przeciwpancernej, przeznaczone do szybkiego rozpoznania poruszeń wielkich jednostek pancerno-motorowych nieprzyjaciela i opóźniania ich ruchu. Wielkich, samodzielnych związków pancernych nie mogliśmy tworzyć.

Plan rozbudowy lotnictwa, zatwierdzony z dowództwem lotnictwa, przewidywał jako zadanie bojowe lotnictwa, współpracę z wojskiem lądowym i zwalczanie lotnictwa nieprzyjacielskiego. Organizacyjnie, siły lotnicze miały być podzielone na lotnictwo w dyspozycji dowódców armii (złożone z eskadr myśliwskich, liniowych i obserwacyjnych) i lotnictwo w dyspozycji Naczelnego Wodza (złożone z dyonów bombardujących i pościgowych oraz z części lotnictwa myśliwskiego i liniowego). Czynnikiem decydującym w ustaleniu kolejności był przedstawiony przez dowódcę lotnictwa stopień aktualnego przygotowania do produkcji poszczególnych rodzajów samolotów i możliwości ich produkcji rocznej.

Sprawy lotnictwa i OPL dojrzały powoli.

Dla wprowadzenia planowości w tej dziedzinie przyczynił się zarówno plan rozbudowy z 1936 roku jak i stworzenie Inspek-

8. W poprzednio cytowanym memoriale szefa Sztabu Głównego z 22. XII. 1936 roku sumy przewidziane na modernizację i rozbudowę broni i służb były uszeregowane w następującej kolejności: lotnictwo, obrona przeciwlotnicza, przemysł wojenny, artyleria, obrona przeciwpancerna, broń pancerna, fortyfikacje stałe, marynarka wojenna, motoryzacja dowództw i służb, łączność, saperzy, oddziały motorowe, broń chemiczna, fundusz doświadczalny (wynalazki itp.).

toratu Obrony Przeciwlotniczej Państwa w 1936 roku, Sztabu Lotniczego przy Sztabie Głównym w 1937 roku jak też i Wyższej Szkoły Lotniczej przy W.S.Woj. w 1936 roku.

Inspektorat OPP, utworzony w 1936 roku przejął wszystkie sprawy OPL, które poprzednio należały do referatu OPL w M.S.Wojsk. Miniaturowy ten referat nie mógł postawić na odpowiednim poziomie przygotowań w tej dziedzinie państwa i wojska. Inspektorat Obrony Przeciwlotniczej Państwa został centralną państwową władzą kierowniczą tak dla przygotowania jak i kierowania w czasie wojny obroną przeciwlotniczą kraju, Inspektor OPP, którym został początkowo gen. G. Dreszer, zaś po jego śmierci gen. J. Zając, podlegał bezpośrednio generalnemu inspektorowi sił zbrojnych i z jego ramienia współpracował w tej dziedzinie bezpośrednio z cywilnymi ministerstwami. W niektórych ministerstwach zostały utworzone referaty OPL. W rękach inspektora OPP zostały również skupione sprawy obrony przeciwlotniczej wojska. Do niego także należało inspekcjonowanie części lotnictwa. Na wypadek wojny inspektor OPP był przewidziany na naczelnego dowódcę lotnictwa i OPL.

Zagadnienie mobilizacji i użycia lotnictwa w czasie wojny, opracowywane były poprzednio w poszczególnych oddziałach Sztabu Głównego, gdzie znajdowały się referaty lotnicze, pracując w łączności z Dowództwem Lotnictwa M.S.Wojsk. W związku z postępem prac mobilizacyjnych i organizacyjnych został stworzony w 1937 roku Sztab Lotniczy, który objął całość zagadnień lotniczych wchodzących w zakres Sztabu. Na czele Sztabu stanął gen. St. Ujejski. W celu zapewnienia ścisłego zgrania przygotowawczych prac wojennych lotnictwa z ogólnymi pracami sztabowymi — Sztab Lotniczy przydzielony został do Sztabu Głównego i współpracował ściśle z Dowództwem Lotnictwa oraz Inspektorem O.P.P. W razie wojny stawał się on Sztabem Naczelnego Dowódcy Lotnictwa i OPL.

Rozbudowa przemysłu wojennego miała być przeprowadzona w takich rozmiarach, by przemysł ten mógł w czasie pokoju wyprodukować potrzebny sprzęt i amunicję w czasie określonym dla dozbrojenia sił zbrojnych, zaś w czasie wojny aby mógł pokryć normalne zużycie wojenne, głównie amunicji i broni zmobilizowanych jednostek.

Szybkie rozwinięcie przemysłu wojennego było koniecznością, gdyż w przeciwnym wypadku dozbrojenie wojska nie byłoby możliwe do przeprowadzenia. Istniejące dotychczas placówki przemysłowe nie mogły go zapewnić ani pod względem rozmiaru ani czasu. Na zakupy zagranicą można było liczyć w minimalnym

zakresie. Zakupy kredytowe, które udostępniła nam tylko Francja, mogły pokryć zaledwie małą część naszych potrzeb i to z wielkimi trudnościami spowodowanymi wewnętrzną sytuacją francuskiego przemysłu wojennego i zastrzeżonym pierwszeństwem pokrywania własnych zapotrzebowań. Na większe gotówkowe zakupy zagraniczne nie było nas stać, nie były one zresztą możliwe z powodu własnych zbrojeń wszystkich państw.

Wojenna produkcja przemysłu wojennego stanowić miała część składową ogólnego zaopatrzenia strategicznego sił zbrojnych od którego zależała możliwość żywienia wojny, po zużyciu zapasów mob., stanowiących wyposażenie wyjściowe oddziałów.

Nad problemem tym pracował Sztab Główny (SeKOR, — Oddział I-szy i IV-ty) wspólnie z biurem przemysłu wojennego i departamentami służb M.S.Wojsk. oraz z gospodarczymi ministerstwami cywilnymi.

Zasadniczą pracą Sztabu było obliczenie zapotrzebowań wojennych wojska, które można było ustalić w miarę postępu prac nad organizacją wojenną, planem mobilizacyjnym i planem rozbudowy. Sztab oparł je na szczegółowym studium zużycia amunicji i sprzętu w stosunku do ilości wojsk w różnych armiach (francuskiej, niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej) zaangażowanych w okresach działań ruchowych na początku pierwszej wojny światowej.

Po odpowiednich przeliczeniach ustalono przeciętne jednostkowe normy dziennego wojennego zużycia amunicji i sprzętu, które zatwierdził KSUS. Pokrycie, wynikające stąd zapotrzebowania wojennego całości zmobilizowanego wojska, stanowiło przedmiot zaopatrzenia strategicznego, na które składały się:

- zapasy gotowej amunicji i sprzętu zdeponowane w czasie pokoju w magazynach centralnych tzw. rezerwy strategiczne,
- produkcja przemysłu wojennego,
- import z zagranicy.

Ramy niniejszej publikacji nie pozwalają mi wchodzić w rozpatrywanie skomplikowanych warunków wewnętrznych i zewnętrznych od których, w naszej sytuacji, zależała możliwość oparcia zaopatrzenia strategicznego o produkcję własnego przemysłu i import z zagranicy w wypadku „R” i „N”. Sprawiały one, że na źródła te, które normalnie są zasadniczą podstawą żywienia wojny, mogliśmy w wypadku wojny z Niemcami — liczyć tylko w bardzo ograniczonym zakresie.

Najpewniejszym więc źródłem, zwłaszcza odnośnie amunicji,

pozostawały zapasy rezerw strategicznych. Przygotowanie ich jednak w odpowiedniej ilości w czasie pokoju, było niezmiernie kosztowne i odbijało się ujemnie na tworzeniu zapasów mobilizacyjnych, a zatem na ilości jednostek wystawianych w chwili mobilizacji. Stan zapasów amunicji osiągnięty do 1939 roku mimo dużego wysiłku ostatnich kilku lat, mógł wystarczyć — według naszych obliczeń — na dwa, maximum trzy miesiące wojny, zależnie od rodzaju amunicji.

Ponieważ rozbudowa przemysłu nie była jeszcze w pełni przeprowadzona, produkcja wojenna nie mogłaby pokryć zapotrzebowań, nawet tych materiałów, których nie mogliśmy zyskać drogą importu. W wypadku, gdyby wskutek działań wojennych części zapasów rezerw strategicznych, względnie części fabryk zostały zniszczone lub zajęte przez nieprzyjaciela, okres czasu i rozmiary w których moglibyśmy opierać zaopatrzenie o te źródła, byłyby oczywiście jeszcze mniejsze. Wobec tego musielibyśmy przystąpić do redukcji ilości jednostek bojowych, względnie w razie bardzo dobrego funkcjonowania importu i intensywnej pomocy sojuszników, do stopniowego, częściowego przezbrajania wojska w sprzęt importowany.

Rozmiary i tempo realizacji planu rozbudowy zależały przede wszystkim od wysokości tzw. budżetu rezerwy zaopatrzenia, to znaczy kwot przeznaczonych corocznie na rozbudowę i dozbrojenie wojska, którymi z ramienia generalnego inspektora dysponował Sztab Główny (Oddział I-szy), a administrowało M.S.Wojsk. Mimo, że dozbrojenie i rozbudowa sił zbrojnych planowane były jedynie w ograniczonych do zupełnego minimum rozmiarach, wymagały one od państwa ogromnego wysiłku finansowego, zwłaszcza że musiał on być dokonany w stosunkowo krótkim okresie czasu.

Choć sumy przydzielane przez ministra skarbu na cele obrony wzrastały w ostatnich latach poważnie, były one jednak zbyt niskie w stosunku do potrzeb i żądań wojska i do roku 1939 nie wyniosły nawet 1/4 przewidywanych, ogólnych kosztów rozbudowy.

Nie moją rzeczą jest osądzać, czy przy innej polityce finansowo-gospodarczej, skarb państwa mógł być przeznaczać większe sumy na przygotowanie obrony, czy też zwiększenie tych wydatków doprowadziłoby do zupełnego załamania gospodarczego — czym stale groził minister skarbu. Niewytłumaczalne jest jednak, że to zasadnicze zagadnienie nie zostało dotychczas — o ile mi wiadomo — naświetlone przez ekonomistów, choć tyle papieru zużyto na rozpatrywanie braków w materiałowym przy-

gotowaniu do wojny, które było przecież pochodną tego podstawowego problemu państwowego.

Powyżej przedstawione prace nad podniesieniem potencjału wojennego państwa, prowadził Sztab Główny przy współpracy M.S.Wojsk. i cywilnych ministerstw. GISZ, poza KSUS-em udziału w nich nie brał. Generalny inspektor, choć interesował się żywo ich postępowaniem i on pobierał ostateczne decyzje w tych sprawach, ingerował w nie na ogół rzadko, zostawiając w tym zakresie inicjatywę szefowi Sztabu Głównego. Wskutek tego punkt ciężkości nad tymi zagadnieniami został skupiony w Sztabie Głównym.

Natomiast w dziedzinie zagadnień operacyjnych kompetencje szefa Sztabu Głównego były znacznie bardziej ograniczone. Ich źródło twórcze znajdowało się w GISZ, a praca Sztabu Głównego, choć znacznie szersza aniżeli przed 1935 rokiem miała jedynie charakter pomocniczy i wykonawczy. Zasadniczą myśl operacyjną, koncepcję planów operacyjnych formułował generalny inspektor sił zbrojnych na podstawie studiów własnych i inspektorów armii; do sztabu zaś należało rozpracowanie otrzymanych wytycznych i decyzji w formie sztabowego planu wstępnego rozwinięcia sił. Obejmował on szczegółowe ustalenie „O. de B.”, plan transportów koncentracyjnych, plan fortyfikacyjny, plan łączności, plan użycia lotnictwa i OPL, plan kwatermistrzowski itd. Dopiero obie te części razem stanowią plan operacyjny możliwy do zrealizowania w wypadku wojny.

W takim podziale pracy, wynikającym z zasadniczej koncepcji Marsz. Piłsudskiego organizacji naczelnych władz wojskowych, leżała jedna z zasadniczych różnic między zakresem pracy i rolą polskiego Sztabu Głównego, a sztabów generalnych innych państw, zwłaszcza niemieckiego i austriackiego przed pierwszą wojną światową. W państwach tych szef sztabu generalnego był *de facto*, choć nie *de nomine* faktycznym Naczelnym Wodzem w czasie wojny. Sztab Generalny jako jego jedyny organ pracy, skupiał w sobie obie części operacyjnego planowania, tak ogólną koncepcyjną jak i szczegółową wykonawczą. W ogóle był on najwyższym organem planującym wojnę, kierującym przygotowaniem wojska do niej i wywierającym bardzo poważny wpływ na politykę państwa.

Toteż zasadniczy błąd popełniają ci, którzy opierają swoje oceny pracy polskiego Sztabu Głównego na mylnym założeniu, że jego rola i zakres kompetencji były takie same, jak sztabów

generalnych w innych państwach, a zwłaszcza w Niemczech i Austrii przed wojną światową 1914 roku.



Generalny Inspektor i inspektorowie armii przestrzegali ściśle obowiązującego podziału pracy między GISZ-em a Sztabem Głównym w sprawach operacyjnych, którymi marszałek na swym stanowisku szczególnie się zajmował.

Miał on w dziedzinie taktycznej i operacyjnej duże doświadczenie i przygotowanie, które zdobył na froncie w czasie pierwszej wojny światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej, kolejno na wszystkich szczeblach dowódczych od dowódcy batalionu do dowódcy frontu, na których wykazał wybitny talent wojskowy i wielką siłę charakteru. Przez niego kierowane trudne działania nad Bugiem w 1920 roku Marszałek Piłsudski określił jako „jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada⁹”.

Z wojny polsko-boszewickiej wyszedł z powszechną opinią najwybitniejszego dowódcy armii. Doświadczenia zdobyte na polu walki pogłębiał studiami historii wojen, zwłaszcza wojen napoleońskich, których był gruntownym znawcą.

Inspekcje oddziałów i szkół, omówienia manewrów, gier wojennych i ćwiczeń polowych które prowadził, uderzały słuchaczy gruntowną rzeczowością i umiejętnością ujęcia istoty każdego omawianego zagadnienia.

Marszałka Śmigłego cechowały zalety wysokiego dowódcy, które Marszałek Piłsudski szczególnie u niego cenił: silny charakter i wola, stanowczość i zdecydowanie. Przed odpowiedzialnością nigdy się nie uchylał.

Te dominujące cechy charakteru w połączeniu z równym usposobieniem, spokojem i opanowaniem nawet w najcięższych chwilach kryzysów wojennych zjednywały mu zaufanie a ujmujący sposób bycia, takt i sprawiedliwe traktowanie podwładnych, ich przywiązanie i oddanie.

Mimo łatwości i bezpośredniości w stosunkach z ludźmi marszałek był w gruncie rzeczy człowiekiem bardzo zamkniętym w sobie, nieskorym do zwierzeń, do swobodnej wymiany myśli, do „głośnego przemyśliwania” zagadnień nawet ze swymi najbliższymi współpracownikami. Ta cecha jego charakteru wywarła zapewne wpływ na jego metodę pracy na stanowisku Generalnego Inspektora i Naczelnego Wodza. Z własnej inicjatywy rzadko omawiał tematy wychodzące poza zasięg spraw bieżących.

9. J. Piłsudski, *Rok 1920*, str. 121.

Czynił to raczej tylko wówczas gdy takie czy inne okoliczności go do tego zmuszały.

W planowaniu i rozkazodawstwie operacyjnym jego decyzje i dyrektywy nie sięgały na ogół poza sferę zagadnień pierwszej pilności, poza działania w konkretnej sytuacji, która się wyłaniała. Nie chciał zdradzać przedwcześnie swych dalej sięgających zamiarów i wiązać siebie i podwładnych postanowieniami które mógł być zmuszony zmieniać w dostosowaniu do zmiennych kolei wypadków, wobec których pragnął zachować pełną swobodę działania.

Plany na dalszą metę zwykle trzeba było od niego dopiero „wydobywać” a i wówczas wypowiedzi swe ograniczał do minimum, nie precyzując ich w formie konkretnych dyrektyw. Były to raczej ogólne uwagi, które mogły służyć tylko dla orientacji najbliższych współpracowników, a nie były przeznaczone na razie dla wykonawców. W formie konkretnej dyrektyw czy rozkazów miały im być przekazane dopiero wtedy, gdy sytuacja do tego dojrzała.

Marszałek nie lubił dyskusji. Konferencje zbiorowe zwoływał bardzo rzadko i to albo dla wysłuchania opinii uczestników w danej sprawie, albo dla podania im swoich decyzji, ale nie dla przedyskutowania z nimi takiego czy innego problemu. Również i w rozmowach indywidualnych — o ile mogłem sądzić z osobistego doświadczenia — w dyskusje nie lubił się wdawać. W konferencjach Marszałka z poszczególnymi inspektorami armii jak również z ministrem spraw wojskowych udziału nie brałem, nie mogę więc powiedzieć jaki miały charakter pod tym względem i jak wyglądała bezpośrednia wymiana myśli z nimi. Niekiedy odnosiłem wrażenie, że w stosunku do niektórych inspektorów Marszałek czuł jakby pewnego rodzaju skrepowanie, które zapewne nie ułatwiało mu współpracy z nimi w charakterze przełożonego.

Moje częste referaty u Generalnego Inspektora miałem prze-ważnie sam, gdyż Marszałek nie widział na ogół potrzeby, bym wciągał do nich moich zastępców czy szefów oddziałów, co nie kiedy proponowałem gdy referowane sprawy wymagały bardziej szczegółowego naświetlenia. W raportach tych zdawałem sprawę z prac Sztabu zwłaszcza gdy wymagały zatwierdzenia lub rozstrzygnięcia przez Generalnego Inspektora i informowałem o ważniejszych wiadomościach które napływały do Sztabu. (Generalny Inspektor otrzymywał do wiadomości wszystkie periodyczne biuletyny Oddziału II-go). Wytyczne, które Marszałek mi dawał do rozpracowania sztabowego tyczyły na ogół tylko spraw operacyjnych lub ściśle z nimi związanych. Większe opracowania, które

przedstawiałem, zwykle zatrzymywał do przestudiowania, inne od razu akceptował lub nie, czasem poprawiał lub zastrzegał sobie czas do porozumienia się z odnośnym inspektorem armii. W dyskusje jednak nigdy się nie wdawał. Sprawy rozstrzygał i decyzje pobierał szybko, bez wahań, w sposób jasny i niedwuznaczny, ale niechętnym okiem patrzył na zbytne zwiększanie ilości oficerów w Sztabie.

Marszałek nie ingerował w sprawy wewnętrzne Sztabu, zostawiając mi swobodę w doborze oficerów. Jedynie w dwóch wypadkach, w pierwszych miesiącach 1939 roku, zdecydował mimo mojej odmiennej opinii i moich nalegań. W jednym chodziło o płk. dypl. T. Pełczyńskiego, długoletniego, wybitnego szefa Oddziału II-go Sztabu, którego prace tak Marszałek jak i ja ceniliśmy bardzo wysoko. Jednak Marszałek uważał, że nie może on pozostać na tym stanowisku z powodu politycznych wystąpień jego żony, która w procesie młodych komunistów w Wilnie występowała jako główny świadek obrony. Płk. Pełczyński musiał niestety odejść i to w momencie najbardziej nieodpowiednim, a na jego miejsce został wyznaczony płk. dypl. Smoleński wybitny kawalerzysta, który jednak nie miał doświadczenia w pracach Oddziału II-go.

W drugim wypadku chodziło mi o stworzenie dwóch nowych stanowisk zastępców Szefa Sztabu Głównego, jednego dla spraw operacyjnych (płk. dypl. J. Jaklicza, dotychczasowego szefa Oddziału III-go) i drugiego dla spraw kwatermistrzowskich (płk. dypl. J. Wiatra, dotychczasowego szefa Oddziału I-go). Jedyny dotychczasowy, etatowy zastępca Szefa Sztabu generał T. Malinowski był tak zaabsorbowany swą specjalną pracą szefa SeKOR, że nie mógł mi być pomocny w koordynowaniu prac szefów czterech oddziałów i innych instytucji wchodzących w skład Sztabu, zwłaszcza gdy z początkiem 1939 roku praca w Sztabie musiała przyjąć szczególnie intensywne tempo. Marszałek zgodził się tylko na jednego i zastępcą dla prac operacyjnych został płk. Jaklicz. Szefem Oddziału III-go został płk. dypl. S. Kopański. Płk. Wiatr pozostał nadal szefem Oddziału I-go, został jedynie zawiadomiony, że w związku z jego wojennym przydziałem na naczelnego Kwatermistrza ma się już obecnie zapoznać dokładnie z pracami kwatermistrzowskimi Oddziału IV-go.

Marszałek Śmigły, podobnie jak Marszałek Piłsudski, w bardzo ścisły sposób przestrzegał zachowywania tajemnicy we wszystkich pracach związanych z przygotowaniem wojennymi i wymagał tego od swoich podwładnych. Trzymał się zasady, że wiadomości, zwłaszcza natury operacyjnej, mogą być podawane tylko i wyłącznie tym oficerom, którzy nad nimi bezpośrednio pracują i w takim

zakresie w jakim są niezbędnie do ich pracy potrzebne. Zasad tych przestrzegałem rygorystycznie choć nieraz utrudniały do pewnego stopnia pracę. Uważałem, że znacznie bardziej szkodliwe byłyby wszelkie niedopatrzenia w tym kierunku, gdyż mogły łatwo doprowadzić do przenikania tajnych wiadomości do obcych wywiadów, których nasilenie i agresywność tak ze strony niemieckiej jak i rosyjskiej była nam dobrze znana.

Moja bezpośrednia współpraca z inspektorami armii była na ogół dość luźna, gdyż wszystkie sprawy natury zasadniczej omawiali oni bezpośrednio z Generalnym Inspektorem, bez udziału Szefa Sztabu. Tej drogi przestrzegali skrupulatnie, a ja z mej strony również, zwłaszcza od czasu gdy dwóch inspektorów poskarżyło się Generalnemu Inspektorowi że Szef Sztabu zwrócił się do nich bezpośrednio, w sprawie dotyczącej ich odcinka operacyjnego, z opinią sprzeczną z ich zapatrywaniem. Niektórzy inspektorowie armii bardzo prestiżowo traktowali swój stosunek do szefa Sztabu, który był od nich i stopniem i wiekiem znacznie młodszy. Nieraz odnosiłem wrażenie, że nurtowały ich pewne, zresztą całkiem nieuzasadnione obawy o ile o mnie chodziło, ażeby „Sztab nie wyrósł nad głowy inspektorów armii”. Natomiast szefowie oddziałów Sztabu, a zwłaszcza oficerowie odcinkowi Oddziału III-go (referenci poszczególnych armii w II-cim Oddziale) pracowali bezpośrednio z oficerami sztabów inspektorów armii. Współpraca ta dawała dobre rezultaty umożliwiając w krótkiej drodze uwzględnianie poszczególnych postulatów odcinkowych inspektorów w opracowywanym w Sztabie Głównym ogólnym planie wstępnego rozwinięcia sił.

Rozdział III

PRZYGOTOWANIA ORGANIZACYJNE I MATERIAŁOWE*

1. PLAN MODERNIZACJI I ROZBUDOWY SIŁ ZBROJNYCH

Nasz wysiłek zbrojeniowy do roku 1935 szedł głównie w kierunku udoskonalenia i unifikacji podstawowego uzbrojenia istniejących w czasie pokoju wielkich jednostek (W.J.).

Z wojny bolszewickiej wyszliśmy z całą mozaiką broni najróżniejszego pochodzenia, na ogół już w bardzo złym stanie, zniszczonej i w dużej części rozkalibrowanej. Zapasów broni nie mieliśmy żadnych, toteż prawie całe uzbrojenie istniejących W.J. trzeba było wyprodukować u nas względnie zakupić zagranicą. To samo było z zapasami amunicji, których praktycznie biorąc nie mieliśmy prawie żadnych.

W kraju wyprodukowaliśmy nowe karabiny ręczne, ciężkie karabiny maszynowe i granatniki. Częściowo zakupiliśmy za granicą, częściowo produkowaliśmy w kraju działa różnych kategorii. Był to duży wysiłek w porównaniu z takimi krajami, jak na przykład Francja, która z wyjątkiem ręcznych karabinów maszynowych żadnych nowych typów broni po wielkiej wojnie nie produkowała ani nie zakupywała. W 1939 roku uzbroiła zmobilizowane wojsko z zapasów pozostałych po wielkiej wojnie.

* Oryginał niniejszego opracowania zawierał szereg załączników dotyczących organizacji wojennej i uzbrojenia wielkich jednostek i jednostek poddywizyjnych. Nie zamieszczamy ich gdyż zostały wykorzystane w książce *Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej*, t. I, cz. 1-sza, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn, 1951.

Akcja przezbierania i unifikacji wielkich jednostek czynnych była w 1936 roku w pełnym toku. Do tego roku przezbrojono 23 dywizje piechoty, poza tym uzbrojono w sprzęt jednolity szereg jednostek dyspozycyjnych artylerii. Gwałtowny skok w modernizacji i rozbudowie wojska naszych sąsiadów, który zaznaczył się około roku 1935, stworzył konieczność zwiększenia zbrojeń własnych. W związku z tym Generalny Inspektor Sił Zbrojnych postanowił, oprócz kontynuowania dotychczas prowadzonej unifikacji uzbrojenia W.J., przystąpić do modernizacji i rozbudowy wojska. W tym celu w latach 1936 i 1937 został przez Sztab Główny opracowany odpowiedni plan, który w miarę postępu własnych prac organizacyjnych, mobilizacyjnych i operacyjnych, jak też nowych danych o uzbrojeniu i organizacji wojsk naszych sąsiadów, był w następnych latach uzupełniany.

Podstawą prac nad planem rozbudowy były szczegółowe studia porównawcze nad organizacją i uzbrojeniem naszego wojska i wojsk obcych, głównie Rosji i Niemiec, do których materiały dostarczał Oddział II-gi oraz nasze studia operacyjne. Na tym tle uwypukliły się dwie zasadnicze cechy naszego wojska:

— jego struktura organizacyjna oraz stopień uzbrojenia i wyposażenia technicznego pozostawały coraz bardziej w tyle w stosunku do modernizowanego uzbrojenia sąsiadów i nie stały już na poziomie wymagań, nie tylko ofensywnych, ale nawet defensywnych, nowoczesnej wojny;

— ogólny stan ilościowy jednostek mobilizowanych był w stosunku do naszych potrzeb operacyjnych zbyt niski.

Chodziło więc z jednej strony o unowocześnienie wojska, a z drugiej o zwiększenie jego liczebności. Nasze możliwości finansowe i przemysłowe nie pozwalały jednak na razie na pełne zadośćuczynienie obu tym postulatam.

Unowocześnienia wojska nie można było przeprowadzić na taką skalę, jak to miało miejsce w Rosji i Niemczech. Zdawałiśmy sobie sprawę z tego, że nie będziemy mogli wystawić (na razie przynajmniej) ani Wielkich Jednostek pancernych, ani wielkich ilości lotnictwa. W naszych warunkach potrzebą pierwszej kolejności było takie wyposażenie wojska, by uczynić je przede wszystkim zdolnym do nowoczesnej defensywy. Wysiłek z tym połączony byłby już tak wielki, że nie pozwoliłby na równoczesne zwiększenie ilości wojska do pełnych rozmiarów, na jakie pozwalała ilość rezerw ludzkich kraju.

W związku z tym Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zdecydował, ażeby akcję całą podzielić na dwie zasadnicze fazy, które w przybliżeniu scharakteryzować można w następujący sposób:

— W pierwszej fazie zmodernizować organizację, uzbrojenie i wyposażenie wojska w myśl zasad podanych wyżej; ilość mobilizowanych Wielkich Jednostek piechoty doprowadzić jednocześnie do 40 i tę ilość przyjąć jako podstawę kalkulacyjną dla planu rozbudowy w tej fazie.

— W drugiej fazie nastąpiłaby dalsza rozbudowa Sił Zbrojnych.

Plan rozbudowy i modernizacji wojska, opracowany w latach 1936 i 1937, obejmował tylko pierwszą fazę. Plan ten przewidywał:

— dokończenie prowadzonej dotychczas unifikacji uzbrojenia;

— zwiększenie ilości mobilizowanych dywizji piechoty do liczby 40;

— unowocześnienie uzbrojenia i wyposażenia wojska; zaopatrzenie go w broń przeciwpancerną i przeciwlotniczą; zmodernizowanie sprzętu lotnictwa, broni pancernej, łączności i saperów; haubizacja artylerii dywizyjnej; częściowe zmotoryzowanie taborów itp.);

— zmodernizowanie struktury organizacyjnej wojska przez częściową motoryzację kawalerii (stworzenie 4 brygad zmotoryzowanych), zwiększenie ilości artylerii, zwłaszcza przeciwlotniczej i ciężkiej, lotnictwa, broni pancernej, łączności i saperów;

— zwiększenie rezerw strategicznych amunicji, broni i sprzętu (doprowadzenie ich do wysokości odpowiadającej normom 3-miesięcznego a następnie 6-miesięcznego zużycia wojennego);

— rozbudowę przemysłu wojennego do takich rozmiarów, ażeby zharmonizowana produkcja mogła pokryć w czasie pokoju potrzeby związane z rozbudową Sił Zbrojnych, a w czasie wojny normalne, przewidywane użycie amunicji i broni.

Plan obejmował również rozbudowę Marynarki Wojennej.

Liczyliśmy się z tym, że realizacja planu rozbudowy napotykać będzie na bardzo wielkie trudności, które, wpływając zasadniczo na kolejność rozbudowy poszczególnych działów, w pewnych wypadkach będą zmuszały do odchyień od zasadniczych zamierzeń.

Technika pracy nad planem rozbudowy była następująca: Opracowania poszczególnych działów, robione wspólnie z dowództwami i departamentami M.S.Wojsk., przedstawiał Sztab Główny Komitetowi dla Spraw Uzbrojenia i Sprzętu, który je rozpatrywał na swych posiedzeniach. Uchwały KSUS-u, po uzyskaniu aprobaty Generalnego Inspektora, stanowiły podstawę dla dalszych prac Sztabu i M.S.Wojsk. Ze względu na konieczność pośpiechu nie można było czekać z rozpoczęciem realizacji na ukończenie całości planu rozbudowy. W miarę ustalania planów

rozbudowy poszczególnych działów i zatwierdzania ich przez Generalnego Inspektora, stawały się one od razu podstawą dla pracy realizacyjnej, koordynowanej przez Sztab Główny.

Koszty realizacji planu:

Plan rozbudowy był zatem realizowany w poszczególnych działach już od roku 1936, w ramach budżetu rezerwy zaopatrzenia, o którego zwiększenie Generalny Inspektor rozpoczął natychmiast starania.

Jednocześnie, dla przyśpieszenia rozbudowy, rozpoczęliśmy starania o uzyskanie finansowej i materiałowej pomocy Francji i jak pisałem w Rozdziale I-szym, na jej podstawie w 1936 roku otrzymaliśmy pożyczkę na zbrojenia łącznej wysokości 2 miliardy 250 milionów franków.

Pierwszy, wstępny i dość ogólnikowy kosztorys planu rozbudowy został sporządzony jeszcze w trakcie opracowywania planów. Wynosił, o ile mnie pamięć nie myli, ponad 3 miliardy złotych. Kosztorys następny, dokładniejszy, obejmujący sprzęt, amunicję, wyekwipowanie, środki transportowe, materiały pędne i zbiorniki na nie, koszary, magazyny, hangary, lotniska itp. wyniósł około 6 miliardów złotych.

Koszty rozbudowy wojska miały być pokrywane częściowo z ogólnego budżetu wojskowego (dotychczasowy budżet rezerwy zaopatrzenia), częściowo zaś z sum pozabudżetowych, które zmobilizować miał minister Skarbu i z pożyczki zagranicznej. Maksymalna suma, jaką rocznie mogliśmy otrzymywać na omawiany cel, wynosić miała około 600 milionów złotych. Jak wiem z ust Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, minister Skarbu uważał ją za maksimum wysiłku finansowego, na jaki Skarb Państwa mógł się zdobyć, i przekroczenie go spowodowałoby, jego zdaniem, ogólne załamanie gospodarcze. Nie mógł nawet ustalić definitywnie przez ile lat tak wielki wysiłek finansowy mógłby być utrzymany.

Sumę tej wysokości otrzymaliśmy dopiero na rok budżetowy 1939/40. Nie pamiętam dokładnie sum przeznaczonych na rezerwę zaopatrzenia w budżetach 1936/37, 1937/38 i 1938/39. Wzrastały one z roku na rok. O ile mnie pamięć nie myli, w roku 1936/37 wynosiły ok. 250 milionów złotych, w 1937/38 roku — ok. 300 milionów, a w 1938/39 roku — ok. 450 milionów.

Poza czynnikiem finansowym realizacja zamierzeń zależała również od szeregu innych czynników, jak na przykład od możliwości produkcji sprzętu w określonym czasie w określonej ilości, od możliwości organizacyjnych i szkoleniowych, od przygotowania pomieszczeń w terenie (budownictwo) itp.

W dziedzinie produkcyjnej przemysłu wojennego trudności szybkiej rozbudowy wynikały stąd, że przemysł wojenny musiał być rozbudowywany równocześnie z realizacją samej rozbudowy wojska. Jego możliwości produkcyjne nie były jeszcze harmonijnie zgrane i rozwinięte. W pewnych działach (na przykład w produkcji pewnych kategorii broni) były stosunkowo wysokie, w innych (np. w produkcji prochów, materiałów wybuchowych, sprzętu łączności, pewnych kategorii amunicji, przyrządów optycznych) nieproporcjonalnie niższe, w innych wreszcie, jak czołgi o grubym opancerzeniu, artyleria najcięższa itp., w ogóle jeszcze nie istniały. W niektórych działach przemysł mógł przerobić więcej pieniędzy aniżeliśmy mogli na nie przeznaczyć, w innych zaś nie mógł przerobić tych sum, które zamierzaliśmy na nie asygnować. Ten stan rzeczy hamował oczywiście możliwość szybkiej i równocześnie harmonijnej rozbudowy.

Możliwości organizacyjno-szkoleniowe również wpływały na tempo rozbudowy. Na przykład w artylerii przeciwlotniczej wyszkolenie, dla szybko rozbudowywujących się jednostek, odpowiedniej ilości oficerów i szeregowych, zarówno stanu czynnego jak i rezerwy, napotykało na wielkie trudności. Podobnie było z łącznością i saperami, w najwyższym zaś stopniu z lotnictwem.

Powyżej podałem kilka zaledwie czynników, które komplikowały i hamowały realizację planu rozbudowy. Było ich znacznie więcej. Wszystkie one, a przede wszystkim finansowe, wpływały na to, że realizacja planu, zakrojonego nawet na tak skromną skalę, projektowana początkowo na około 5 lat, musiałaby trwać w niektórych działach do 10 lat.

W ramach tego okresu, konkretna rozbudowa w niektórych działach mogła być rozpoczęta i prowadzona stosunkowo szybciej i w chwili wybuchu wojny rezultaty były już mniej lub więcej pokaźne w stosunku do sytuacji wyjściowej, choć na ogół większa część jeszcze zostawała do zrobienia. Tak było na przykład z wyposażeniem wojska w broń przeciwpancerną, w nowy sprzęt łączności, z rozbudową jednostek artylerii przeciwlotniczej 40 mm, artylerii ciężkiej (stworzenie dywizjonów artylerii ciężkiej jeszcze niepełnych), łączności i saperów, ze zwiększeniem ilości dywizyj rezerwowych, motoryzacją 2-ch brygad kawalerii, zwiększeniem rezerw strategicznych amunicji, rozbudową przemysłu wojennego itp. W innych działach praca przygotowawcza trwać musiała

dłużej i do konkretnej rozbudowy można byłoby przystąpić dopiero w okresie, w którym właśnie wybuchła wojna. Tak było na przykład z lotnictwem, gdzie rozpoczęte w 1936 roku zwiększone ilościowo szkolenie personelu latającego i mechaników mogło zacząć dawać rezultaty dopiero z końcem 1939 roku, a konstrukcja nowych prototypów wymagała również szeregu lat pracy. W innych wreszcie działach, w których dostawa sprzętu napotykała na trudności związane z niedostatecznie rozwiniętą produkcją krajową, względnie z zakupami za granicą, do chwili wybuchu wojny nie udało się osiągnąć żadnych rezultatów lub jedynie minimalne. Tak było np. z czołgami o grubym opancerzeniu, z artylerią przeciwlotniczą średnich i ciężkich kalibrów, z rozbudową artylerii najcięższej. Pełne tempo mogłaby przyjąć rozbudowa we wszystkich prawie dziedzinach dopiero po przejściu okresu wstępnego. Okresem przełomowym mógł być u nas koniec roku 1939 i rok 1940. W Rosji, gdzie nie było trudności finansowych, ten okres przygotowawczy trwał ponad 5 lat (pierwsza *piatiletka* i pierwsze lata drugiej); w Niemczech, gdzie chodziło tylko o przestawienie istniejącego już olbrzymiego przemysłu z produkcji pokojowej na wojenną, trwał on prawdopodobnie przeszło 2 lata (rok 1933 i 1934). Przygotowanie personelu do noworozbudowywanych Sił Zbrojnych było tam prowadzone w sposób tajny, jeszcze w ramach wersalskiej Reichswehry, i zwiększone w latach 1933/34.

Skomplikowane warunki, w jakich musiała być realizowana rozbudowa wojska, oraz fakt, że będąc w sytuacji defensywnej nie mogliśmy wiedzieć kiedy wybuchnie wojna, wpływały na to, że nie mogliśmy realizować planu rozbudowy w ten sposób, by dopiero po długim, kilkuletnim okresie czasu, osiągnąć pewną wykończoną i harmonijną całość i wtedy wprowadzić ją do nowego planu mobilizacyjnego. Tam, gdzie to tylko było możliwe, musieliśmy posuwać dobrojenie wojska kolejnymi etapami, tak by każdy rok przynosił nam efektywne podniesienie stopnia uzbrojania i wyposażenia, jednostek już istniejących, zwiększenie O. de B. wojennego o pewną ilość nowych jednostek oraz powiększenie materiałowych rezerw strategicznych o pewną określoną ilość jednostek zużycia.

Na tej podstawie układane były roczne budżety rezerwy zaopatrzenia i harmonizowane z rocznym planem produkcji rezerw personalnych (specjalistów). Osiągnięty w ten sposób stopniowy postęp w organizacji i wyposażeniu wojska miał być ujmowany w corocznych uzupełnieniach planu mobilizacyjnego. Miały one wchodzić w życie po ukończeniu roku budżetowego i okresu wyszkoleniowego, tzn. z początkiem maja każdego roku. Pierwsze

uzupełnienie planu mob „W” (który wszedł w życie w maju 1938 roku) zostało też dokonane w maju 1939 roku, pod nazwą planu mob „W 2”.

2. ORGANIZACJA WOJSKA, UZBROJENIE I MOTORYZACJA

1. STANY IŁOŚCIOWE I OGÓLNA STRUKTURA ORGANIZACYJNA WOJSKA

Przeciętny stan ilościowy wojska, lotnictwa i marynarki w czasie pokoju według stanu budżetowego 1938/39¹ wynosił:

	<i>oficerów</i>	<i>podoficerów</i>	<i>szeregowców</i>
Wojsko	16.300	30.000	204.600
	razem z KOP		
Lotnictwo	800	1.500	4.000
Marynarka	200	500	2.400
R a z e m :	17.300	32.000	211.000

Ogólny stan ilościowy wojska był zbyt niski w stosunku do ilości W.J. istniejących w czasie pokoju (30 d.p., 11 b.k., 1 b.k. zmot.) i w stosunku do naszych potrzeb operacyjnych. Dla porównania podaje, że w 1939 roku stan czynny wojska niemieckiego (bez powołanych rezerwistów) wynosił, według posiadanych przez nas danych:

27.600 oficerów, 207.500 podoficerów, 818,000 szeregowców, na 52 W.J. istniejących w czasie pokoju.

Ogólny niski stan ilościowy wojska powodował niskie stany ilościowe w oddziałach wszystkich broni, co odbijało się ujemnie na wyszkoleniu i stopniu gotowości mobilizacyjnej oddziałów. Niski stan ilościowy kadry zawodowej powodował trudności w rozbudowie wojska oraz pociągał za sobą słabe *encadrement* jednostek zmobilizowanych, zwłaszcza w broniach, które wystawiały większą ilość jednostek rezerwowych.

1. Dane cyfrowe odtworzono z płk. Sulisławskim, b. szefem Oddziału IV-go Sztabu Głównego. Roczny stan budżetowy nie jest identyczny z rzeczywistym stanem ilościowym wojska. Podaje on przeciętną wypośrodkowaną z wysokich stanów okresu letniego i niskich stanów okresu zimowego.

Stan ten był również bardzo niski *w stosunku do ilości ludności kraju*. Wysokość jednego pełnego rocznika w Polsce wynosiła ok. 300.000 mężczyzn (roczniki tzw. wojenne od 1915 do 1918 były mniejsze, wynosiły ok. 250.000 mężczyzn). Z tej liczby rocznie wcielanych było przeciętnie 120.000 rekrutów, a więc ok. 60 % mężczyzn roczników przedwojennych nie było w ogóle szkolonych wojskowo.

Natomiast *w stosunku do naszych możliwości budżetowych* stan ilościowy wojska w czasie pokojowym był zbyt wysoki. Pociągał on za sobą stosunkowo duże wydatki wegetacyjne, co obniżało sumy, i tak już niewielkie, które można było przeznaczyć na zakup uzbrojenia i wyposażenia (tzw. wydatki na rezerwę zaopatrzenia), a tym samym obniżało stopień uzbrojenia i wyposażenia wojska. Stan ten był również zbyt wysoki *w stosunku do ogólnych możliwości mobilizacyjnych*, uwarunkowanych możliwościami materiałowymi. W ogólnej sumie wyprodukowaliśmy w czasie pokojowym znacznie więcej rezerwistów aniżeli mogliśmy powołać w chwili mobilizacji.

W chwili mobilizacji mieliśmy w wojsku polskim 18-cie roczników wyszkolonych (od rocznika 1900-1917). Przy rocznej produkcji rezerw ok. 120.000 ludzi, stan wyszkolonych w wojsku polskim rezerw, łącznie z rocznikami służby czynnej, wynosił w roku 1939 ok. 2 miliony 100 tys. ludzi. Ogólny stan ilościowy wojska zmobilizowanego wynosił ok. 1.500.000 ludzi. Było to maksimum, które można było uzbroić i na jakie pozwalał nasz materiałowy stan posiadania. W chwili więc mobilizacji nie mogło być powołanych do szeregów ok. 600.000 rezerwistów do 39-tego roku życia, wyszkolonych w wojsku polskim, nie licząc roczników starszych, które brały udział w pierwszej wojnie światowej i wojnie bolszewickiej, a otrzymały wyszkolenie wojskowe w armiach zaborczych.

Cechą charakterystyczną naszego wojska, wynikającą z materialnego ubóstwa naszego kraju, była jego nienowoczesna *struktura organizacyjna*. Nasza bardzo trudna sytuacja operacyjna wymagała dużej ilości jednostek bojowych. Na wystawienie ich pozwalał potencjał ludnościowy, natomiast przeszkodą był zbyt słaby potencjał materiałowy, zwłaszcza tam, gdzie podstawę organizacyjną jednostek stanowił ciężki i kosztowny sprzęt. Wskutek tego posiadaliśmy procentowo nieproporcjonalnie dużo broni „taniach” w stosunku do broni technicznych i tych, które oparte były na drogim sprzęcie.

W stosunku do posiadanych ilości jednostek piechoty mieliśmy dużo kawalerii, mało zaś artylerii, a zwłaszcza wojsk technicznych, lotnictwa i broni pancernej. Podstawowym środkiem transporto-

wym był u nas koń i wóz; ilość środków motorowych była minimalna, co wpływało między innymi na stopień uzbrojenia jednostek, którego przy taborze konnym nie można było zwiększać tak, jak tego wymagały nowoczesne potrzeby walki.

Ten stan, trwający przez długi okres czasu, spowodował wyprodukowanie znacznych ilości rezerwistów piechoty, a zwłaszcza kawalerii, w porównaniu z małymi stosunkowo ilościami rezerwistów innych broni oraz w ogóle rezerwistów wyszkolonych technicznie. W stosunku ilościowym rezerw personalnych poszczególnych broni i specjalności nienowoczesna struktura organizacyjna wojska jeszcze silniej była zaakcentowana.

Plan rozbudowy wojska zmierzał m.in. do zmodernizowania struktury organizacyjnej i zwiększenia ogólnego stanu ilościowego zmobilizowanego wojska, co wymagało zmiany struktury wojska w czasie pokoju.

Zmianę tę można było przeprowadzić:

- przez redukcję kawalerii i piechoty przy utrzymaniu dotychczasowych stanów innych broni. Dałoby to zmniejszenie ogólnego stanu ilościowego wojska, a zatem i zmniejszenie wydatków vegetacyjnych. Wówczas można by było zwiększyć wydatki na uzbrojenie i sprzęt bez zwiększenia ogólnego budżetu wojska;

- przez zmniejszenie kawalerii i piechoty, a zwiększenie stanów innych broni, przy utrzymaniu dotychczasowego stanu ilościowego wojska, a zatem i wydatków vegetacyjnych;

- przez utrzymanie dotychczasowej ilości kawalerii i piechoty, a zwiększenie innych broni, co wymagałoby zwiększenia ogólnego stanu ilościowego wojska, a zatem i ogólnych wydatków vegetacyjnych.

Na decyzję odnośnie wyboru jednej z tych trzech możliwości wpłynęły nasze potrzeby operacyjne oraz fakt, że modernizacja i rozbudowa wojska przeprowadzane były w okresie, gdy zaczął się wyścig zbrojeń u naszych sąsiadów. Niemożliwe było zmniejszanie ilości istniejących jednostek wojska, kiedy u obu sąsiadów zwiększała się ona w gwałtowny sposób. Toteż przyjęte zostało rozwiązanie trzecie. Ilość jednostek kawalerii i piechoty nie została zmniejszona. Stopień wyposażenia technicznego obu tych broni miał być stopniowo podwyższany, przy czym w kawalerii część jednostek miała być kolejno motoryzowana. Stany ilościowe innych broni były stopniowo zwiększane (w artylerii, art. plot., saperach, łączności, lotnictwie i broni panc.).

Rozwiązanie to powodować musiało zwiększanie wydatków vegetacyjnych, co przy równoczesnym wzroście wydatków na rezerwę zaopatrzenia pociągało za sobą konieczność bardzo znacz-

nego zwiększania ogólnych wydatków na wojsko. W normalnych czasach rozwiązanie takie nie byłoby możliwe, ponieważ jednak byliśmy w okresie gwałtownej rozbudowy wojsk u naszych sąsiadów i narastania groźby wojny, było ono koniecznością.

2. UZBROJENIE²

W pierwszych latach niepodległości posiadaliśmy po wojskach okupacyjnych broń austriacką i niemiecką, zdobyte w wojnie z Sowietami znaczne ilości broni rosyjskiej oraz nabytą w czasie wojny i bezpośrednio po jej ukończeniu broń francuską (dość znaczne jej ilości przywiozły ze sobą dywizje gen. Hallera). Broń ta była już na ogół bardzo silnie zużyta, miała za sobą całą wielką wojnę i wojnę bolszewicką. Zużycie jej zwiększało się ustawicznie w czasie ćwiczeń w strzelaniu w okresie pokojowym.

Żadnych fabryk broni ani amunicji początkowo na terenie kraju nie było. Jedynie w Gdańsku pozostały warsztaty, w których wyrabiano części do karabinów niemieckich.

W ciągu niespełna 20 lat zorganizowaliśmy nasz przemysł wojenny z niczego i doprowadziliśmy go do takiego poziomu, że produkowaliśmy prawie wszystkie kategorie broni i amunicji. Modele broni u nas produkowanej oparte były przeważnie na wzorach zagranicznych, nabytych drogą licencji, względnie nieco przerobionych. W ostatnich czasach zaczęliśmy dochodzić do prototypów własnych oryginalnych konstrukcji.

Sprzęt produkowany w naszych fabrykach był pierwszorzędnej jakości. Ilościowo wyprodukowaliśmy go za mało w stosunku do potrzeb. Było to wynikiem naszych bardzo ograniczonych możliwości finansowych. Mimo to wyprodukowaliśmy w ciągu kilkunastu lat proporcjonalnie, a nawet w niektórych działach w cyfrach bezwzględnych, więcej uzbrojenia aniżeli niektóre państwa europejskie, znacznie od nas bogatsze.

Karabiny i karabiny maszynowe różnych typów, w które uzbrojone było nasze wojsko w czasie wojny bolszewickiej i bezpośrednio po niej, były stopniowo zamieniane na nową broń produkcji polskiej. Jako zasadnicze typy broni ręcznej i maszynowej przyjęto:

- karabin typu niemieckiego Mausera (długi i krótki);
- ręczny karabin maszynowy typu belgijskiego Browninga;

2. Dane cyfrowe zawarte w niniejszym ustępie oparte są częściowo na zapiskach, względnie danych z pamięci oficerów Wojskowego Instytutu Technicznego.

— ciężki karabin maszynowy typu polskiego, opartego na wzorze Browninga

Unifikacja uzbrojenia wojska w broń ręczną i maszynową, produkowaną u nas, pociągała za sobą duże koszty i posuwała się naprzód dość powoli. Ukończona została dla czynnych dywizji piechoty w roku 1937. Cały KOP został również uzbrojony w broń typu polskiego. W dywizjach czynnych zunifikowana została broń zdeponowana w magazynach dla dywizji rezerwowych. Brygady kawalerii przez długi czas posiadały karabinki rosyjskie przerobione na amunicję polską oraz ckm. austriackie Schwarzlöse. Na kilka lat przed wojną zostały one wyposażone całkowicie w typową broń polskiej produkcji.

W chwili wybuchu wojny oddziały liniowe wszystkich broni wyposażone były w broń ręczną i maszynową produkcji polskiej (niektóre liniowe oddziały rezerwowe posiadały broń niemiecką na tę samą amunicję co broń polska). Karabiny francuskie Lebella, które posiadaliśmy wraz z amunicją w dużej ilości, zostały przeznaczone dla części baonów Obrony Narodowej (O.N.), formacji wartowniczych, etapowych itp. Lekkie karabiny maszynowe Maksima były użyte na wyposażenie artylerii (po dwa na baterię) i kolumn taborowych. Ciężkie karabiny maszynowe Hotchkissa, częściowo przerobione na amunicję polską, i ckm-y Maksima użyto dla samodzielnych kompanii przeciwlotniczych, komp. ochrony linii kolejowych, formacji wartowniczych, etapowych itp.

Granatniki i moździerz. Jako broń strumotorową piechota posiadała małe granatniki kal. 46 mm, wz. 36, typu polskiego oraz moździerz kal. 81 mm, wz. 18-31, typu francuskiego Stokes-Brand. Granatniki wz. 36 rozpoczęto wprowadzać do uzbrojenia ok. 1933 roku. Była to broń dobra, celna, o donośności od 80-750 m, całkowicie polskiej konstrukcji i produkcji; przeznaczona była dla kompanii strzeleckich (po 3 na kompanię) do prowadzenia ognia głównie w natarciu na najbliższych odległościach od npla. W wytwórniach krajowych wyprodukowano ok. 2.600 granatników. Amunicja do granatników była droga i skomplikowana w produkcji. Stworzyło to trudności w przygotowaniu odpowiedniej ilości zapasów, które, wobec masowego zużycia amunicji do tej broni, były znacznie poniżej potrzeb.

Bataliony piechoty były uzbrojone w moździerz, kal. 81 mm, typu Stokes-Brand, wz. 18-31. Amunicja do nich była 2 typów: granat zwykły, o wadze ok. 3,4 kg i granat o dużej pojemności o wadze ok. 6 kg i działaniu wybitnie burzącym.

Moździerze te były bronią dobrą, celną, o donośności 3.200-3.500 m dla granatów zwykłych a około 1.500 m dla granatów o dużej pojemności. Ilość posiadanych moździerzy kal. 81 mm wynosiła ok. 840 sztuk. Część z nich była sprowadzona z Francji, a od roku 1934 produkcja ich była uruchomiona w kraju na podstawie licencji.

W przygotowaniu był nowy moździerz, 120 mm, który w przyszłości miał wejść do uzbrojenia artylerii pułkowej. Prototyp został skonstruowany i odbył próby które wykazały dużą celność na średnich i dużych odległościach (do 6.000 m). Pocisk wykazał również skuteczne działania na dość silne umocnienia polowe. Sprzęt ten wymagał jeszcze pewnych poprawek. KSUS postanowił jednak nie uruchamiać na razie produkcji tych dział ze względu na pierwszeństwo innych, pilnych zapotrzebowań.

Broń przeciwpancerną rozpoczęto wprowadzać u nas późno. Ciężar finansowy, jakim było wyposażenie wojska w zunifikowaną podstawową broń ręczną, maszynową, moździerze i granatniki oraz sprzęt artyleryjski, a również brak odpowiednich typów broni przeciwpancernej były tego powodem. Ok. 1933 roku skonstruowano w Zakładach Starachowickich model armatki ppanc. 40 mm, jednak nie był on całkowicie udany i nie został wprowadzony do uzbrojenia. Toteż przez długi czas, bo do roku 1937, jedyną bronią przeciwko czołgom i samochodom pancernym były u nas specjalne pociski przeciwpancerne do zwykłych karabinów i karabinów maszynowych.

Z końcem roku 1935, jako najpilniejszą sprawę z dziedziny uzbrojenia, postawiono wyposażać wojsko w broń przeciwpancerną i przeciwlotniczą. Nie było czasu na konstruowanie własnych, toteż zbadawszy gotowe typy zagraniczne, zatrzymano się na podstawie decyzji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych na szwedzkich działkach Boforsa, 37 mm. Równocześnie z nimi przyjęto jako sprzęt przeciwlotniczy dla niskich pułapów, automatyczne działka 40 mm tej samej firmy; mogły być one również używane do ognia przeciwpancernego.

W grudniu 1935 roku zawarto kontrakt z firmą Bofors na dostawę 300 sztuk kompletnych działek (maksymalna cyfra, na którą firma się zgadzała) oraz na zakup licencji na wyrób sprzętu i amunicji w kraju. Pierwsza partia (40 działek) została dostarczona przez firmę Bofors w lutym-marcu 1937 roku. Działka te skierowano natychmiast w pojedynczych sztukach do szkół i oddziałów dla rozpoczęcia szkolenia. Własna produkcja zarówno działek jak i przodków amunicyjnych i amunicji dostarczać zaczęła sprzęt w 1937 roku. W ciągu mniej więcej 2 lat wojsko otrzy-

mało ok. 1.150 działek pierwszorzędnej wartości (niezależnie od dostaw z firmy Bofors). W chwili wybuchu wojny produkcja była w pełnym toku, tak że w następnych latach mogłaby osiągnąć jeszcze większą wydajność.

Obok działek 37 mm, posiadaliśmy jako broń przeciwpancerną *karabiny przeciwpancerne*. Był to sprzęt wyłącznie polskiej konstrukcji i produkcji. O kalibrze takim samym jak zwykłe karabiny (7,9 mm), bardzo dużej szybkości początkowej (1.220-1.300 m/sek.), lekki (8 kg), bardzo łatwy i prosty w użyciu, posiadał przebijalność jednorodnych płyt pancernych na odległość 100 m: pod kątem 90° — płyt grubości 33 mm; pod kątem 60° — płyt grubości 25 mm.

Model tego karabinu został przyjęty przez KSUS w 1937 roku, produkcja szybko rozpoczęta, tak że do chwili wybuchu wojny wojsko otrzymało około 3.600 karabinów oraz około 1.500.000 sztuk amunicji. W czasie wojny okazał się bardzo skuteczny przeciwko czołgom rozpoznawczym, samochodom pancernym, a nawet czołgom lekkim. Wartość tej broni była wysoko oceniona nie tylko w kampanii wrześniowej ale i później, podczas poszukiwań odpowiedniej lekkiej broni przeciwczołgowej przez armię francuską i angielską. Niemcy wykorzystali tę broń bezpośrednio po okupacji kraju.

Na podstawie postanowienia KSUS-u sprzęt ten był tajny; zapakowany w zaplombowanych skrzyniach, był zdeponowany w magazynach mobilizacyjnych poszczególnych oddziałów. Techniczne i taktyczne użycie go było bardzo proste i nie wymagało specjalnego wyszkolenia. Z początkiem lipca 1939 roku został wydany rozkaz przeprowadzenia strzelań we wszystkich jednostkach przez strzelców wyborowych. W drugiej połowie sierpnia zarządzone zostało ogólne otwarcie skrzyń i rozdanie sprzętu na pododdziały.

Jako sprzęt przeciwpancerny a równocześnie i przeciwlotniczy dla niskich pułapów, miał być wprowadzony *najcięższy karabin maszynowy (n.k.m.) 20 mm*. Studia własne nad tym sprzętem, oparte częściowo na typach zagranicznych, doprowadziły do ustalenia własnego modelu, którego wyprodukowano w roku 1939 kilkadziesiąt sztuk. Zostały one użyte jako broń ppanc. na czołgach rozpoznawczych. Wzór udoskonalony i zatwierdzony przez KSUS w roku 1939 miał być produkowany seryjnie. Produkcję rozpoczęła w lipcu nowowytbudowana fabryka w Sanoku, mając za zadanie doprowadzić ją do wydajności 100 sztuk miesięcznie. Znaczniejsze zamówienie tego sprzętu zawarte było w budżecie rezerwy zaopatrzenia roku 1939/40. N.k.m.-y miały być użyte

jako broń ppanc. głównie na czołgach rozpoznawczych oraz jako broń plotn.

Poza tym jako sprzęt przeciwpancerny posiadaliśmy *miny przeciwpancerne*, w które wyposażone były zaporowe oddziały saper-skie dywizji piech. oraz szwadrony pionierów brygad kawalerii. W 1939 roku większe ilości tych min były oddane do dyspozycji dowódców Armii.

Sprzęt artyleryjski

Działa lekkie. W czasie wojny bolszewickiej mieliśmy w artylerii polowej lekkie armaty francuskie, austriackie, niemieckie, rosyjskie oraz austriackie haubice polowe 100 mm. Jako typ zasadniczy dział lekkich zostały ustalone po wojnie armaty 75 mm i haubice 100 mm.

Armat francuskich 75 mm, wz. 9,7 mieliśmy dość dużo, tak że wystarczyły na wyposażenie artylerii lekkiej wszystkich dyw. piechoty w 2 dywizjony (po 12 dział) oraz stworzenie pewnej ilości dywizjonów dyspozycyjnych. Działa te były już znacznie zużyte, tak że w wielu wypadkach trzeba je było poddawać gruntownym naprawom i przekoszulkowaniu luf. Mimo takiego stanu tych armat i mimo konieczności rozwijania artylerii lekkiej w związku ze zwiększeniem ilości dywizji rezerwowych nie uruchomiono u nas produkcji tego sprzętu. Na mocy bowiem uchwały KSUS-u miała być przeprowadzona tzw. haubizacja artylerii lekkiej, polegająca na zwiększeniu w pułkach artylerii lekkiej ilości haubic kosztem armat (dotychczasowy stosunek 24 armat na 12 haubic miał być zmieniony na 24 haubic na 12 armat). Toteż w fabrykach naszych ograniczono się jedynie do gruntownego remontu tych dział.

Z wojny bolszewickiej posiadaliśmy dość znaczną ilość *3-calowych armat rosyjskich*. Większość ich została przerurowana na kaliber 75 mm i użyta na wyposażenie artylerii konnej i plutonów artylerii piechoty. Niewielką część pozostawiono nieprzerurowaną ze względu na znaczne zapasy amunicji rosyjskiej. W czasie wojny użyto te działa jako plutony pozycyjne, głównie na pozycjach obronnych na Śląsku i nad Narwią.

Lekkie haubice 100 mm, których posiadaliśmy ok. 923, pochodziły częściowo z armii austriackiej, częściowo z zakupów w Zakładach Skody w Czechosłowacji, gros zaś wykonano całkowicie w kraju, przy zastosowaniu ulepszeń polskich w ich konstrukcji. Produkowane były w Starachowicach, a coroczny napływ tych dział do wojska umożliwiał wystawianie rezerwowych puł-

ków artylerii lekkiej dla nowoformowanych dywizji rezerwowych oraz zapoczątkowanie haubizacji artylerii dywizji czynnych. W opracowaniu były nowe udoskonalone typy tych dział, prace jednak nad nimi nie zostały ukończone do chwili wybuchu wojny.

Jako *działa ciężkie* posiadaliśmy w czasie wojny bolszewickiej 105 mm armaty dalekonośne i 155 mm haubice francuskie. Oba te rodzaje dział zostały przyjęte po wojnie jako sprzęt typowy dla dywizjonów artylerii ciężkiej.

Z *armat 105 mm* część (wz. 13), pochodząca z czasów Wielkiej Wojny, była typu już starszego. Część, typu nowszego (wz. 29), była częściowo zakupiona we Francji, częściowo produkowana w Polsce. Produkcja seryjna była u nas uruchomiona w latach 1937/38. W sumie posiadaliśmy ok. 283 armat tego typu.

Haubice 155 mm. wz. 17 Schneidera, które częściowo posiadaliśmy z czasów wojny oraz z późniejszych zakupów we Francji, były również produkowane w Polsce. Dział tych posiadaliśmy ok. 440 sztuk.

Działa najcięższe

Około roku 1930 zostały zakupione u Skody *moździerze 220 mm* w ilości dwudziestu kilku sztuk. Utworzono z nich pułk artylerii najcięższej. Brak dostatecznej ilości ciągników samochodowych początkowo pozwalał na wystawienie tylko jednego dyonu (3 baterie po 2 działa). Dopiero w 1938 roku, dzięki nowozakupionemu sprzętowi samochodowemu, można było wystawić przy mobilizacji 3 dyony.

W planie było zakupienie we Francji, z kredytu Rambouillet, nowych *armat dalekonośnych 155 mm*, które miały być wprowadzone do uzbrojenia wojska francuskiego. Jednakowoż sprzęt ten, którego model dopiero został skonstruowany w zakładach Schneidera, zawiódł zupełnie w czasie prób we Francji, na których byli nasi oficerowie. Okazała się konieczność wprowadzenia w nim dalekoidących poprawek, tak że możliwość zakupu na dłuższy czas odpadła.

Kiedy okazało się, że za granicą nie można reflektować na żaden sprzęt artylerii najcięższej, nasi inżynierowie przystąpili do studiów nad własnym modelem dalekonośnej *armaty 155 mm* oraz *moździerza 310 mm*. Zakłady Starachowickie wykonały prototyp armaty dalekonośnej 155 mm, który odbył próby balistyczne w styczniu i lutym 1939 roku. Z punktu widzenia celności i donośności (26.000 m) otrzymane wyniki były bardzo

dobrze. Nie była jednak rozwiązana sprawa prochu. W roku 1939 sprzęt ten nie był jeszcze gotów do produkcji seryjnej.

Skonstruowano również (częściowo w kraju, częściowo w Szwecji) prototyp moździerza 310 mm, w którym w lipcu 1939 r. zaczęto wykonywać próby strzelania. Z końcem 1938 r. chcieliśmy nabyć w Czechosłowacji pewną ilość moździerzy 30 cm, które Rząd Czechosłowacji miał na sprzedanie. Jednak transakcja nie doszła do skutku, gdyż podkupili nas Francuzi.

Broń przeciwlotnicza

Do chwili wprowadzenia do uzbrojenia dział automatycznych 40 mm posiadaliśmy jako jedyny *sprzęt przeciwlotniczy dla niskich pułapów* ręczne, lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, wyposażone w specjalne podstawy i przyrządy celownicze do strzelania przeciwlotniczego.

W grudniu 1935 roku zawarty został kontrakt ze szwedzką firmą Bofors na dostawę 60 sztuk kompletnych *dział 40 mm* oraz na zakup licencji na wyrób sprzętu i amunicji w kraju. Pierwszą partię (12 dział) dostarczono nam w maju 1937 roku. Własna produkcja została szybko opanowana i, o ile pamiętam, zaczęła dostarczać sprzęt w drugiej połowie 1937 roku. Działa te były pierwszorzędnej wartości i bardzo skuteczne jako broń przeciwlotnicza dla niskich pułapów. W ciągu mniej więcej 2 lat wojsko otrzymało około 300 sztuk tych dział.

W stosunku do dużych możliwości produkcyjnych tych dział wydajność produkcyjna amunicji do nich była stosunkowo mała i nie doszła jeszcze do planowanej wysokości. Wynikało to stąd, że *primo* — ustalone przez KSUS normy zużycia tej amunicji były bardzo wysokie, *secundo* — amunicja ta była trudna do produkcji ze względu na specjalnie czułe zapalniki. W rezultacie, nawet przy maksymalnej produkcji, ilość amunicji pokrywała zapotrzebowania tylko dla części dział, które w tym samym czasokresie można było wyprodukować. Dysproporcja była tak znaczna, że musieliśmy nawet prowizorycznie zmniejszyć ustalone przez KSUS normy amunicyjne, ażeby móc prędzej uruchomić większą ilość baterii. Mimo to pozostawała jeszcze nadwyżka dział, które można było wyprodukować.

Podobnie rzecz się miała z przyrządami optyczno-celowniczymi i sprzętem łączności. Mimo że produkcja ich była rozwinięta na maksymalną skalę, to jednak w proporcjach nie dorównywała produkcji dział. Z powyższych powodów nadwyżki dział, dla

których nie można było wyprodukować jednocześnie odpowiedniej ilości amunicji, były sprzedawane za granicę. Z czasem, gdy produkcja doszłaby do planowanych rozmiarów, zostałaby ona zharmonizowana z produkcją dział i ten stan anormalny przestałby istnieć.

O *najcięższych karabinach 20 mm* wspomniałem przy omawianiu broni przeciwpancernej. Sprzęt ten, którego seryjna produkcja miała być uruchomiona z końcem 1939 i w 1940 roku, miał wraz z działami 40 mm wejść w skład jednostek przeciwlotniczych dywizji piechoty oraz brygad kawalerii i zmotoryzowanych. Poza tym miał on zastąpić c.k.m. w jednostkach dyspozycyjnych OPL dla ochrony małych obiektów, linii kolejowych itp.

Jako *sprzęt przeciwlotniczy dla średnich pułapów* posiadaliśmy stare *armaty przeciwlotnicze 75 mm*. Były to działa przedstawiające minimalną wartość, tak że przewidywało się wycofanie ich z użytku z chwilą nadejścia nowego sprzętu.

(Po przyznaniu nam francuskiego kredytu materiałowego w Rambouillet w 1936 roku, jeśli idzie o sprzęt, który miał być zakupiony w fabrykach francuskich w pierwszej kolejności, postawiliśmy zamówić nowe działa przeciwlotnicze 75 mm oraz 90 mm. Działa 75 mm (dopiero co skonstruowane w zakładach Schneidera) — sprzęt najzupełniej nowoczesny i bardzo udany — miały wejść jako zasadniczy typ dział przeciwlotniczych na uzbrojenie armii francuskiej. Chcieliśmy zamówić 250 sztuk oraz zakupić licencję na fabrykację tego sprzętu u nas.

Od chwili zawarcia umowy w Rambouillet podkreślaliśmy władzom francuskim stale i przy każdej sposobności podstawowe znaczenie, jakie miał dla nas zakup tych dział, które uważaliśmy za sprzęt najpilniej nam potrzebny. Władze francuskie zapewniały nas stale, że odnoszą się przychylnie do tego zamówienia i że działa te będziemy mogli otrzymać. Pertraktowaliśmy przez dwa lata na to, by w lecie 1938 roku otrzymać definitywną odpowiedź cofającą wszystkie dotychczasowe obietnice i zawiadamiającą, że dział tych zamówić nie będziemy mogli. W związku z tą odmową odpadała również możliwość nabycia licencji, którą firma Schneidera zgadzała się nam odstąpić tylko łącznie z zakupem pewnej ilości gotowego sprzętu. Odmowa ta nie była wynikiem złej woli władz francuskich, a jedynie dezorganizacji przemysłu francuskiego a prawdopodobnie i biernego oporu, jaki firma Schneidera podobno stosowała wobec Rządu Francuskiego po jej częściowym upaństwowieniu. Dla nas był to cios niezmiernie dotkliwy, gdyż Francja była jedynym krajem, w którym mogliśmy liczyć na nabycie większej ilości tego sprzętu).

Nasi inżynierowie pracowali od dłuższego czasu nad skonstruowaniem własnego modelu armaty przeciwlotniczej 75 mm. Mimo że model ten posiadał jeszcze pewne braki konstrukcyjne — ze względu na przeciągające się pertraktacje z rządem francuskim — Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zdecydował w 1937 roku rozpoczęcie jego produkcji w obawie, że w razie nie dojścia do skutku zamówienia francuskiego zostaniemy w ogóle bez dział przeciwlotniczych średniego kalibru. W roku 1938 został wypro-

dukowany jeden czterobaterijny dywizjon ćwiczebny dla szkolenia obsł. Poza tym na rok 1938/39 zostało zamówionych ponad 100 dział. Jednakowoż z powodu trudności technicznych przemysł nasz nie potrafił się wywiązać w całości z tego zamówienia i tylko 7 baterii zostało dostarczonych do chwili wybuchu wojny. (W sumie wyprodukowano około 50-ciu tych dział).

(Sprzęt przeciwlotniczy dla wysokich pułapów; działa 90 mm. Jak poprzednio zaznaczyłem, w związku z realizacją kredytu Rambouillet, postawiliśmy na pierwszym miejscu zamówień, łącznie z działami 75 mm, również i działa przeciwlotnicze 90 mm. Sprzęt ten był w uzbrojeniu marynarki francuskiej i, o ile nam było wiadomo, miał być wprowadzony również do armii lądowej. Dział tych nie znaleźliśmy dokładnie, gdyż Francuzi nie dali nam możliwości asystowania przy próbach strzelania; uchodziły one jednak za bardzo dobre. Petraktacje co do ich zamówienia ciągnęły się tak samo długo jak i co do armat 75 mm. Kiedy jednak w 1938 roku Rząd francuski odmówił dostarczenia tych ostatnich, zgodził się jednocześnie na przyjęcie zamówienia na 50 sztuk armat 90 mm. Zostało ono natychmiast wykonane. Jednak terminy dostaw były bardzo długie: pierwsza bateria miała być dostarczona z końcem 1939 roku, następne w ciągu 1940 i 1941 roku. Do chwili wybuchu wojny nie otrzymaliśmy żadnego z tych dział).

Przyrządy centralne, reflektory, aparaty podsłuchowe

W chwili wybuchu wojny posiadaliśmy ogółem 12-14 sztuk przyrządów centralnych systemu P.Z.O. — O.P.L. (Polskie Zakłady Optyczne — *Optique de Précision de Levallois*), z których połowa wykonana była we Francji i połowa w Polsce w okresie 1935-1939. Ponadto w drugiej połowie 1938 roku zamówiono dalszych 93 sztuk przyrządów tegoż systemu lecz nowszego wzoru, z czego 45 sztuk w Polsce, 48 sztuk we Francji. Z tego zamówienia jeden przyrząd centralny został wykonany i odebrany przed wybuchem wojny we Francji, jednak do kraju już nie dotarł. Produkcja tych przyrządów w P.Z.O. w Warszawie była uruchomiona i w chwili wybuchu wojny kilka pierwszych przyrządów centralnych znajdowało się na ukończeniu w montażu.

Według posiadanych danych, w dniu 1. IX. 1939 roku tylko 4 baterie 75 mm art. plotn. wz. 36 były wyposażone w aparaty podsłuchowe systemu Goerz do strzelania nocnego. Nowoczesnych reflektorów przeciwlotniczych było 12 sztuk, 150 cm. (z zamówienia francuskiego z 1937 r.) oraz 9 sztuk o kalibrze 120 cm starego wzoru, zmodernizowanych. Umowy kredytowe zawarte we Francji przewidywały dostawę nasłuchowników i reflektorów na lata 1940 i 1941 (ok. 100 kompletów). W kraju sprzęt ten nie był produkowany.

Ogólnie biorąc, broń, w jaką było wyposażone nasze wojsko, była pierwszorzędnej wartości; było jej jedynie zbyt mało. Nasze ubóstwo nie pozwoliło nam na wykorzystanie w odpowiednim stopniu wybitnych osiągnięć naszych inżynierów. Fakt, że posiadaliśmy w ogóle broń nowoczesną, choć w niedostatecznej ilości, zawdzięczaliśmy jedynie temu, że produkowaliśmy ją w kraju. Zakup większej ilości broni (jak sprzętu wojennego w ogóle) za granicą nie był możliwy, a zamówienia dokonane po 1935 roku w większości zawiodły.

3. MOTORYZACJA

Motoryzacja kraju. Stopień motoryzacji wojska był funkcją ogólnego stanu motoryzacji kraju. Nie można było myśleć o motoryzacji armii w szerszym zakresie bez znacznego zwiększenia ilości samochodów — przede wszystkim ciężarowych — kursujących w kraju, bez rozwinięcia przemysłu samochodowego, warsztatów, zwiększenia ilości wykwalifikowanego personelu technicznego, mechaników, kierowców, itp.

Warunki rozwoju motoryzacji kraju były u nas szczególnie trudne. Ogólny niski stan ekonomiczny powodował stosunkowo małe zapotrzebowanie samochodów ciężarowych, które interesowały przede wszystkim wojsko. Zły stan dróg ograniczał możliwości ich użycia i zwiększał koszty eksploatacji. W kraju rolniczym, w którym koni było dużo a utrzymanie ich było tanie, trakcja konna często była łatwiejsza i tańsza od samochodowej.

Przy wielkich trudnościach finansowo-gospodarczych, z którymi nasze państwo musiało się borykać we wszystkich dziedzinach, zagadnienie motoryzacji przez długi czas znajdowało się na dalszym planie. Władze podatkowe traktowały samochód jako luksus, obciążając właścicieli znacznymi świadczeniami. Przez opodatkowywanie samochodów chciano uzyskać fundusze na rozbudowę dróg. Zarządzenia tego rodzaju w praktyce nie przyczyniały się do podniesienia stopnia motoryzacji kraju.

W 1937 roku było w kraju ok. 6.000 wozów ciężarowych³ przy czym znaczna ich ilość była w takim stanie, że nie nadawała się do użycia w czasie wojny. Wojsko mogło otrzymać z poboru w razie mobilizacji najwyżej ok. 1.500 samochodów ciężarowych, po odliczeniu nie nadających się do użytku, potrzebnych dla przemysłu i innych potrzeb państwowych.

3. Według *Małego Rocznika Statystycznego z 1938 roku.*

Tymczasem według planu rozbudowy wojska, zapotrzebowanie dla samych tylko kolumn transportowych wynosiło ok. 5.200 samochodów ciężarowych. Do tego trzeba doliczyć ilość potrzebną dla poszczególnych broni i służb — przynajmniej drugie tyle, o ile nie więcej. Oczywiście chodzi tu tylko o samochody ciężarowe zwykłe, a nie samochody specjalne i terenowe typu wojskowego. Ogólne więc zapotrzebowanie wojska wynosiło w przybliżeniu 12.000 samochodów ciężarowych. Część z tego wojsko mogło zakupić ale gros powinna była dostarczyć mobilizacja. Aby uzyskać ok. 10.000 samochodów ciężarowych z poboru, na rynku prywatnym musiałyby ich znajdować się przynajmniej 40.000. Dopiero przy takiej ilości można by mówić o motoryzacji wojska w szerszym zakresie.

W związku z powyższym stanem rzeczy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wystąpił w 1937 roku z inicjatywą ułożenia ogólnego planu motoryzacji kraju, który by doprowadził możliwie szybko do znacznego podniesienia ilości wozów, przede wszystkim ciężarowych, kursujących w kraju.

Do tego czasu panował pogląd, że motoryzacja powinna być oparta wyłącznie na własnym przemyśle samochodowym, przy utrzymaniu wysokich ceł ochronnych na samochody importowane. Tą drogą chciano między innymi rozwinąć przemysł krajowy i zwiększyć zatrudnienie własnych sił roboczych. Generalny Inspektor wychodził natomiast z założenia, że tą drogą nie potrafimy szybko rozwinąć motoryzacji, gdyż nasz młody i niewielki przemysł samochodowy nie potrafi produkować dużo i tanio, tak jak stary, doświadczony i bardzo rozbudowany przemysł zagraniczny. Nie można było również myśleć o szybkim rozwinięciu u nas przemysłu samochodowego własnymi środkami. Ponieważ na pierwszy plan wysunąć trzeba było szybkość przeprowadzenia motoryzacji, uważał, że należy otworzyć nasz rynek dla samochodów zagranicznych, nie dopuszczając jednak do chaotycznego importu. Należało więc przy utrzymaniu dotychczasowych płacówek, rozwinąć przemysł samochodowy w kraju poprzez spowodowanie zainstalowania się u nas fabryk firm zagranicznych.

Z inicjatywy Generalnego Inspektora odbyła się w tej sprawie w 1937 roku konferencja na Zamku pod przewodnictwem Prezydenta R.P. Wzięli w niej udział przedstawiciele rządu, wojska i zainteresowanych czynników przemysłowo-technicznych. Generalnego Inspektora reprezentowałem ja. Na konferencji tej postanowiono oprzeć motoryzację w kraju nie tylko na własnym przemyśle, lecz również, i to w głównej mierze, na dopuszczeniu na rynek krajowy samochodów zagranicznych na warunkach,

o których powyżej wspomniałem. Kierownictwo spraw motoryzacyjnych objęło Ministerstwo Komunikacji, gdzie utworzono specjalną komisję motoryzacyjną pod przewodnictwem podsekretarza stanu, wiceministra Piaseckiego.

Plan motoryzacji kraju opracowany został przez powyższą komisję wspólnie ze Sztabem Głównym (SeKOR) i M.S.Wojsk. Zasady jego były następujące:

— By zwiększyć popyt na samochody, zostają zniesione obciążenia różnego rodzaju, a wprowadzone ulgi i ułatwienia w ich nabywaniu i używaniu.

— Motoryzacja kraju zostaje oparta zarówno na przemyśle własnym, jak też — i to w głównej mierze — na dopuszczeniu samochodów zagranicznych.

— By zapobiec chaotycznemu importowi i nie dopuścić do zabicia przemysłu własnego, unormowano warunki importu i produkcji krajowej. Kierując się potrzebami wojska i rynku cywilnego, ustalono plan produkcyjny, w którym podzielono całą gamę samochodów ciężarowych i ciągników, od najlżejszych do najcięższych, na kilka zasadniczych typów, w obrębie których ustalono zasadnicze rodzaje silników i podwozi. Zaopatrywanie rynku w dany typ samochodów ciężarowych i ciągników miało być powierzzone zasadniczo jednej firmie (zagranicznej względnie krajowej). W ten sposób unikało się wprowadzania różnych marek wozów tego samego typu, co — głównie ze względów wojskowych — było niezmiernie ważne.

Zagraniczne firmy, z którymi zawierane były umowy, otrzymywały bardzo znaczne obniżenie celi na swoje wozy osobowe i na określone typy wozów ciężarowych i ciągników. Za to zobowiązywały się między innymi do założenia początkowo montowni, a następnie do wybudowania i uruchomienia u nas w ściśle określonym czasie, fabryki wozów ciężarowych odpowiednich typów.

Pierwszą zagraniczną umowę w tych ramach zawarto z firmą General Motors, która rozpoczęła niezwłocznie montowanie w kraju samochodów osobowych i ciężarowych (uzgodnionych typów) oraz w określonym umową czasie — budowę fabryki pod Lublinem. Fabryki tej jednak do chwili wybuchu wojny nie zdążono wykończyć.

Analogiczne umowy miały być zawarte z innymi zgłaszającymi się firmami (m.in., o ile mi wiadomo, z fabryką Renault).

Fabryki krajowe (P.Z.Inż.) otrzymały w tym programie produkcję wozów specjalnych dla wojska, poza tym pewnej kategorii wozów ciężarowych i już uprzednio wyrabianych wozów osobowych. Zaznaczyć należy, że fabryki te otrzymywały znaczne premie państwowe dla podtrzymywania konkurencyjności swej produkcji.

Całość zarządzeń powyżej opisanych oraz innych, wydanych przez Rząd, ruszyła z miejsca martwą dotąd sprawę motoryzacji. Spadek ilości samochodów w kraju, trwający przez szereg lat, aż do 1936 r., ustał i od 1937 r. ilość samochodów poczęła się

zwiększać. Wzrost ten, początkowo słaby, dotyczył głównie samochodów osobowych, lecz już w 1938 r., a więcej jeszcze w 1939 r. objął on również samochody ciężarowe⁴. Ruszono z martwego punktu. Popyt na wozy osobowe i ciężarowe był w ostatnim roku przed wojną tak duży, że zarówno montownie jak i P.Z.Inż. nie mogły podołać zamówieniom i całą swą produkcję na długi czas naprzód miały zamówioną względnie wyprzedaną. Poprawa była widoczna, jednak rozwój był jeszcze zbyt słaby, ażeby mógł poważnie wpłynąć na stopień motoryzacji wojska.

Motoryzacja wojska. W związku z ogólnopanstwowym planem produkcyjnym ustalone zostały następujące typy samochodów i ciągników potrzebnych dla wojska, które miały być produkowane w kraju:

Samochody osobowe:

- typ wojskowy, tzw. „Łazik” dla d-tw niższych (przyjęty typ 508/18).

Samochody ciężarowe:

- typ wojskowy o nośności 0,8 ton z napędem na 4 koła, wóz terenowy, silnik 45 koni (HP), wóz patrolowy, dla radiostacji i dla jednostek zmotoryzowanych;

- samochód ciężarowy 1,2 t., silnik 45 HP, wóz taboru bojowego dla jednostek zmotoryzowanych;

- samochód ciężarowy 2 t., silnik 60 HP, dla kolumn samochodowych lekkich, do użycia głównie w ramach dywizji ze względu na nośność mostów, chodność po drogach gruntowych;

- samochód ciężarowy 3 t., silnik 80 HP, wóz podstawowy dla ciężkich kolumn samochodowych na szczeblu Armii i Naczelnego Dowództwa;

- samochody cięższe o większym tonażu tylko dla transportu po drogach bitych i w pewnych broniach, jak np. w lotnictwie;

- poza tym dla saperów (oddziałów zaporowych) miały pozostać na wyposażenie stare wozy o nośności 0,3 t. i 0,5 t. typu P.Z.Inż.

Ciągniki:

- Ciągnik C2P, lekki, dla dział 40 mm. przeciwlotniczych;

- Ciągnik 4 T., dla artylerii lekkiej i artylerii przeciwlotniczej 75 mm, o szybkości maksymalnej 45 km na godzinę;

- Ciągnik 7 T. (C7T), dla artylerii ciężkiej i najcięższej, silnik 100-konny.

Ogólne ramy planowanej motoryzacji wojska były następujące: Poza bronią w całości zmotoryzowanymi, do których należały:

-
4. Ogólna ilość samochodów ciężarowych w 1939 roku wynosiła ok. 9.000.

lotnictwo, broń pancerna, artyleria przeciwlotnicza i najcięższa oraz zmotoryzowane brygady kawalerii, miały być zmotoryzowane:

W dywizjach piechoty:

- część baonu saperów (1 komp. sap. zaporowa, oddział rozpoznawczy, pluton transportowy);
- część oddziałów łączności;
- dywizyjna kompania ppanc. działek 37 mm;
- część dyw. kolumn transportowych (2 kolumny na dywizję).

W brygadach kawalerii:

- baon strzelców;
- brygadowy pluton działek 37 mm;
- część szwadronów pionierów i łączności;
- wszystkie służby brygady i kolumny transportowe.

W artylerii dyspozycyjnej:

- część dywizjonów lekkich i ciężkich;
- część dyspozycyjnych oddziałów łączności i saperów.

W służbach:

- część służb dyspozycyjnych Armii i Naczelnego Wodza, oraz wszystkie kolumny transportowe w dyspozycji d-ców Armii i Nacz. Wodza (razem ponad 100 kolumn).

W realizacji powyższej naszkicowanego planu, główny wysiłek został skierowany na bronie w całości zmotoryzowane (uzupełnienie jednostek już istniejących i tworzenie nowych):

- w lotnictwie rozbudowano rzuty ziemne jednostek bojowych i naziemne urządzenia lotniskowe;
- w broni pancernej wyposażono nowe jednostki w samochodowy tabor bojowy;
- w artylerii przeciwlotniczej wyposażono w ciągniki i samochody nowo-utworzone jednostki ruchowe (32 baterie i 11 plutonów armat 40 mm oraz baterie armat plotn. 75 mm). Poza tym część jednostek powstałych wyposażono w pewną, zredukowaną ilość samochodów ciężarowych;
- w artylerii najcięższej wyposażono w ciągniki i samochody dywizyjny moździerz 220 mm (poza jednym już istniejącym);
- wyposażono w sprzęt samochodowy 2 zmotoryzowane brygady kawalerii.

W innych broniach zmotoryzowano zaporowe kompanie saperów w większości czynnych dywizji piechoty i częściowo oddziały łączności.

Ponieważ nie można było liczyć na otrzymanie większej ilości

samochodów ciężarowych z poboru, wojsko musiało zakupić pewną ilość nowych wozów dla wystawienia zwyczajnych kolumn transportowych w chwili mob. (kolumn takich zorganizowano 8).

Rodzaj wozów samochodowych, które wojsko posiadało, w wielu wypadkach nie odpowiadał wymaganiom bojowym. Dysponowaliśmy bardzo małą ilością wozów specjalnych, były one bowiem drogie i trudno je było nabyć. Wskutek tego musieliśmy się ograniczyć jedynie do ciągników niezbędnych dla lotnictwa, broni pancernej, artylerii przeciwlotniczej, motorowej i najcięższej. Dla części oddziałów łączności i saperów trzeba było stosować zwyczajne samochody osobowe i ciężarowe, mniej lub więcej zaadaptowane do warunków, w jakich miały być użyte. Natomiast nie stać nas było na wyposażenie brygad zmotoryzowanych w wozy terenowe.

Ciężarowych kolumn samochodowych zorganizowano w chwili mobilizacji z poboru ogółem 22. Razem z kolumnami zorganizowanymi z nowego sprzętu, zakupionego przez M.S.Wojsk., wystarczyło ich zaledwie po 2-3 na każdą Armię i kilka w dyspozycji Naczelnego Dowództwa. Ani Wielkie Jednostki piechoty, ani kawalerii nie posiadały żadnych organicznych kolumn samochodowych.

Wspomnieć tu jeszcze należy o akcji ogumiania wozów technicznych wojskowych, przyjętej w planie rozbudowy armii traktowanej jako wstępna faza motoryzacji. Ogumianie wozów, stosowane szczególnie w saperach i łączności, dało bardzo dobre wyniki. Znaczne skrócenie kolumn przez zmniejszenie zaprzęgów konnych, zwiększenie szybkości ruchów i przewożonego tonażu na wozach ogumionych oraz możliwość stosowania zarówno trakcji konnej jak i samochodowej — stanowiły bezsprzeczne korzyści tej akcji.

3. WOJSKO LĄDOWE I LOTNICTWO

1. WYŻSZE DOWÓDZTWA

W organizacji wojennej przewidziane były dowództwa Armii i Grup Operacyjnych.

Zawiązkiem wojennych *dowództw Armii* były w czasie pokoju Inspektoraty Armii. Mobilizacja kwater głównych Armii, oparta przeważnie na D.O.K., odbywała się w dwóch zasadniczych rzu-

tach: alarmowym i normalnym. W rzucie alarmowym mobilizowały się wszystkie organy kwater głównych, jak też większość ich oddziałów łączności. Rzut normalny stanowiły jedynie uzupełnienia rzutu alarmowego do pełnych etatów wojennych.

W skład Armii wchodziła zmienna ilość Wielkich Jednostek i jednostek pozadywizyjnych broni. Podstawowy komplet służb armijnych był zasadniczo jednakowy. Mógł on być zasilony formacjami służb z dyspozycji Naczelnego Wodza, w wypadku przydzielenia do Armii większej ilości W.J., względnie pozadywizyjnych jednostek broni. *Dowództwa grup operacyjnych* nie istniały w czasie pokoju. Kwatery główne tych dowództw powstawały dopiero w mobilizacji, również w dwóch rzutach.

Dowództwo samodzielnej grupy operacyjnej odpowiadało na ogół d-twu armii z tym jednakowoż, że dysponowało ono mniejszą ilością organów służb aniżeli Armia. Dowództwa grup operacyjnych (niesamodzielnych) były dowództwami pośrednimi, między dowództwem Armii a dowództwami Wielkich Jednostek. Skład grupy operacyjnej był różny. Wchodziły doń przeciętnie 2 Wielkie Jednostki i ewentualnie pozadywizyjne jednostki broni. Dowództwa grup operacyjnych były tylko dowództwami operacyjno-taktycznymi. Zaopatrzenie do nich nie należało.

Dowództw korpusów w organizacji naszej nie było. Dowództwa Okręgów Korpusów (D.O.K.) były jedynie dowództwami terytorialno-administracyjnymi. Według organizacji wojennej dowódcy O.K. na terenach operacyjnych zostawali z chwilą mobilizacji dowódcami etapów odnosnych Armii, zaś ich kwaterymistrze wchodziłi w skład kwater głównych danych Armii, jako kwaterymistrze Armii.

W planie mobilizacyjnym przewidziane było wystawienie 6-ciu dowództw Armii z pełnymi kompletami służb armijnych oraz szeregu kwater głównych grup operacyjnych. W roku 1939, przed wybuchem wojny, zostało zorganizowane dodatkowo jedno d-two Armii (Karpaty); miało ono organizację specjalną, opierającą się na terytorialnych organach służb D.O.K. I i VI. Również w tym okresie zwiększona została ilość dowództw grup operacyjnych.

Wyższych dowództw było w naszej organizacji wojennej zbyt mało. Nie mieliśmy dowództw frontów (grup Armii) jako szczebla pośredniego między Naczelnym Dowództwem a Dowództwami Armii; dowództw grup operacyjnych było też za mało. Braki te utrudniały wyższe dowodzenie w czasie wojny i zmusiły Naczelnego Wodza do improwizowania dowództw frontów (grup Armii) przez powierzanie ich dowódcom niektórych Armii, zaś dowódców Armii do improwizowania dowództw grup operacyj-

nych przez powierzanie ich dowódcom dywizji lub, jak to miało miejsce w niektórych armiach, dowódcom okręgów korpusów.

Generalny Inspektor S.Z. nie chciał tworzyć w planie operacyjnym dowództw frontów (grup armii). Na negatywne jego ustosunkowanie do dowództw tego szczebla wpłynęły prawdopodobnie (tak jak i u Marszałka Piłsudskiego) ujemne doświadczenia z czasu wojny bolszewickiej.

Techniczną trudnością w tworzeniu większej ilości wyższych dowództw był brak odpowiedniej ilości oddziałów łączności. Plan rozbudowy wojsk łączności był dopiero w trakcie realizacji i wystawienie większej ilości jednostek było w 1939 roku jeszcze niemożliwe. Trudnością również była mała ilość oficerów dyplomowanych, która — aczkolwiek w ostatnich latach przed wojną została zwiększona — nie mogła jeszcze pokryć zapotrzebowań.

Czynnikiem utrudniającym pracę wyższych dowództw, powstających dopiero, lub silnie zwiększonych w chwili mobilizacji, jest brak zgrania zarówno ich sztabów, jak w ogóle kwater głównych na początku wojny. To samo tyczy się d-tw W.J., zwłaszcza rezerwowych. U nas czynnik ten występował szczególnie silnie, gdyż zawiązki pokojowe dowództw armii były minimalne, zaś dowództwa grup operacyjnych nie miały ich wcale, tak samo jak dowództwa Wielkich Jednostek Rezerwowych. Zgranie dowódców, sztabów i w ogóle kwater głównych W.J. i wyższych dowództw oraz odpowiednie przygotowanie ich do zespołowej, wojennej pracy polowej mogły w tych warunkach dać jedynie ćwiczenia, w których kwatery główne pracowałyby w składzie wojennym. Tego rodzaju ćwiczenia zapoczątkowano w roku 1936 w postaci tzw. szkieletowych ćwiczeń sztabów. Brały w nich udział kwatery główne poszczególnych W.J., uzupełnione do stanów wojennych oficerami według ich rzeczywistych przydziałów wojennych. Każda kwatera główna W.J. otrzymywała swoje oddziały łączności, uzupełnione do stanu wojennego rezerwistami i wyposażone w wojenną dotację sprzętu. Każde takie ćwiczenie, prowadzone w terenie w ramach Armii, obejmowało kwatery główne około 4-ch W.J. Ćwiczeń takich było corocznie kilka w okresie letnim. Prowadził je komendant Wyższej Szkoły Wojennej ze swym personelem wykładowców. Ćwiczenia rozpoczęto od kwater głównych W.J. czynnych, z tym że przejść przez nie miały kwatery główne wszystkich W.J. rezerwowych i grup operacyjnych. Przewidywane było wprowadzenie ich również dla dowództw Armii; jednak na razie nie można ich było uruchomić ze względu na duże trudności techniczne, związane z mobilizowaniem tak wielkich kwater głównych, jak również z prowadzeniem ćwiczeń na tak wielką skalę.

Ćwiczenia te dawały znakomite rezultaty. Dowódcy, oficerowie sztabów, broni i służb, którzy w razie wojny mieli wspólnie pracować, zgrywali się bardzo szybko i postęp ich zespołowej pracy był widoczny z dnia na dzień. O ile mi wiadomo, byliśmy jedynym wojskiem, w którym ćwiczenia tego rodzaju były prowadzone. Zainteresowali się nimi Francuzi i zamierzali wprowadzić je u siebie.

Oprócz tych ćwiczeń, w ostatnich latach prowadzono również zimowe ćwiczenia aplikacyjne sztabów, w składzie wojennym dla wszystkich W.J. Na razie miały one charakter próbny i w przyszłości miały być rozszerzone również na sztaby wszystkich wielkich jednostek rezerwowych, grup operacyjnych i armij.

2. WIELKIE JEDNOSTKI PIECHOTY

W organizacji pokojowej istniało 30 dywizji piechoty.

Plan rozbudowy wojska przewidywał doprowadzenie ilości dywizji piechoty w mobilizacji do 40. Jak pisałem, była to ilość mała w stosunku do możliwości ludnościowych (rezerw), które pozwalały na wystawienie w razie wojny około 65 dywizji piechoty. Ale ze względu na trudności finansowe i przemysłowe dalsza rozbudowa ilościowa W.J. miała nastąpić dopiero po podniesieniu całości wojska na odpowiedni poziom technicznego wyposażenia.

Wspomniany już plan mob. „S”, który wszedł w życie w 1925 roku przewidywał na papierze wystawienie ok. 40 dyw. piech. Ponieważ było to, ze względu na nasze ówczesne możliwości materiałowe, zupełnie nierealne, skreślono po roku 1926 z planu mob. „S” wszystkie W.J. rezerwowe, tak że pozostało jedynie 30 dyw. piech. czynnych i cały wysiłek organizacyjno-materiałowy został skierowany na odpowiednie ich wyposażenie.

Napływ materiału pozwolił na wstawienie do nowego planu mob. „W1” 36 dywizji piechoty, zaś do planu mob. „W2”, z maja 1939 r. — 37 dyw. piech. W lecie 1939 r. przygotowano dodatkowo mobilizację 2-ch dyw. rezerwowych, formowanych przez K.O.P. (35 i 38 dyw. rez.), tak że ogółem w mobilizacji wystawialiśmy 39 dywizji piech. (30 dyw. czynnych, z numeracją 1-30, i 9 rezerwowych (33, 35, 36, 38, 39, 41, 44, 45, 55).

Według planu rozbudowy dywizje czynne i rezerwowe miały mieć jednakowy skład organizacyjny i jednakowe wyposażenie, czego jednak do chwili wybuchu wojny nie udało się w całości zrealizować.

W stosunku do stanu wyjściowego z 1935 roku plan rozbudowy dotyczył w ogólnym zarysie następujących głównych działań:

— *Broń ppanc.* — stworzenie 3 kompanii pułkowych po 12 dział 37 mm ppanc. o trakcji konnej i zmotoryzowanej kompanii dywizyjnej. Do roku 1939 zorganizowano w pułkach czynnych kompanie po 9 dział, w pułkach rezerwowych — kompanie po 6 dział. Dywizyjnych kompanii zmotoryzowanych jeszcze nie było.

— Wyposażenie pułków w karabiny ppanc., w ilości po 1 kb na każdy pluton strzelecki, co zostało zrealizowane w całości w pułkach czynnych, w części zaś tylko w pułkach rezerwowych (dokładnej ilości kb ppanc. w pułkach rezerwowych nie pamiętam, jednakowoż nie była ona znacznie niższa od dotacji planowanej).

— *Broń przeciwlotnicza* — stworzenie dywizyjnych zmotoryzowanych baterii przeciwlotniczych złożonych z 6 dział 40 mm i 8 n.k.m. 20 mm. Do 1939 roku zorganizowano zmotoryzowane baterie plotn., złożone z 4 dział 40 mm, tylko w dywizjach czynnych.

— *Artyleria* — stworzenie w artylerii dywizyjnej dywizjonu ciężkiego, złożonego z 2-ch baterii haubic 155 i jednej baterii armat 105 (razem 12 dział). Do roku 1939 zorganizowano te dywizjony tylko w dywizjach czynnych i to w składzie niepełnym (po jednej baterii haubic 155 (3 działa) i jednej baterii armat (3 działa), razem 6 dział ciężkich).

Stosunek ilości haubic do armat w pułkach artylerii lekkiej miał być zmieniony z dotychczasowych 2-ch dyonów armat i jednego haubic na dwa dyony haubic i jeden armat. Reorganizację tę zapoczątkowano dopiero w kilku dywizjach piechoty.

Wymienione w pułkach artylerii lekkiej armaty miały być częściowo użyte na rozwinięcie plutonów artylerii piechoty w baterie pułkowe, co zapoczątkowano w paru dywizjach piechoty. Poza tym w pułkach piechoty miały być stworzone baterie moździerzy 120 mm. Miały być one wprowadzone jednak dopiero w dalszej kolejności.

Na pierwszym planie postawiono wyposażenie W.J. w broń ppanc. i plotn., następnie w artylerię ciężką; dalej miała być przeprowadzona haubizacja p.a.l. i rozwinięcie artylerii piechoty.

Nie wchodząc tu w szczegóły planowanej rozbudowy wewnętrznej i wyposażenia dywizji piechoty, muszę podkreślić duży nacisk, jaki położono na rozwinięcie łączności i saperów. W tych działach osiągnięto to do 1939 roku dość znaczne rezultaty.

3. WIELKIE JEDNOSTKI KAWALERII I ZMOTORYZOWANE

W czasie pokoju istniało 11 Brygad Kawalerii. Składały się one z 3-ch lub 4-ch pułków kawalerii i dywizjonu artylerii konnej. Ich skład ustalono w 1936 roku w wyniku reorganizacji W.J. Kawalerii, którą wówczas przeprowadzono. Wystawianie w mobilizacji jednostek rezerwowych kawalerii nie było przewidziane⁵, wskutek czego w czasie wojny jednostki kawalerii posiadały stosunkowo bardzo silne *encadrement* kadry zawodowej.

Plan rozbudowy wojska nie przewidywał zwiększenia ilości jednostek kawalerii ani też jej zmniejszania. Natomiast część pułków kawalerii miała być zmotoryzowana. Miała być utrzymana ilość brygad kawalerii, z tym tylko, że wszystkie brygady miały mieć po 3 pułki. Pozostałe pułki miały być kolejno zmotoryzowane i łączone w 4 zmotoryzowane brygady — każda po 2 pułki⁶.

Cechą charakterystyczną naszych jednostek kawalerii, tak na stopie pokojowej jak i wojennej, były niskie stany ludzi i koni. Wynikało to stąd, że w czasie pokojowym względy budżetowe nie pozwalały na utrzymanie wysokich stanów, a znacznemu ich zwiększeniu w chwili mobilizacji przeciwne było dowództwo i wyżsi dowódcy kawalerii, wychodząc z założenia, że wcielenie w chwili mobilizacji znaczniejszych ilości niedostatecznie ujeżdżonych koni obniżyłoby wartość bojową jednostek.

W stosunku do stanu wyjściowego z 1936 roku, plan rozbudowy brygad kawalerii obejmował w głównych działach:

— Wzmocnienie stanu bojowego brygad przez wprowadzenie do nich zmotoryzowanego baonu strzelców (do 1939 roku baonów przydzielonych do brygad nie udało się jeszcze zmotoryzować) oraz oddziałów kolarzy.

— Wprowadzenie do brygad broni pancernej. Do 1939 roku można było wyposażać brygady jedynie w sprzęt wówczas istnie-

5. Szwadrony kawalerii dywizji piechoty nie były wystawiane w mob. przez pułki kawalerii. Przy dywizjach piechoty zostały w ostatnich latach stworzone tzw. szwadrony Krakusów, które były organizacją zupełnie specyficzną, stanowiącą zawiązek wojennej kawalerii dywizyjnej. Tworzyli je ochotnicy, rezerwiści kawalerii, zamieszkaali w określonym rejonie dywizji, którzy w ustalonych terminach schodzili się z końmi (w miarę możliwości własnymi) na zbiórki, na których odbywali ćwiczenia pod d-twem oficera kawalerii, przydzielonego do d-twa dyw. piech. W mobilizacji szwadrony te zostały uzupełnione rezerwistami kawalerii i utworzyły szwadrony kaw. dyw. o wysokich stanach.

6. W planie pierwotnym zmotoryzowane brygady miały mieć organizację piechotną i nosić nazwę oddziałów motorowych (O.M.), co później zostało zmienione.

jący, względnie dotychczas produkowany: — samochody pancerne (były one przestarzałe i nie przedstawiały większej wartości bojowej) i czołgi rozpoznawcze TKS (część tych czołgów została w 1939 roku uzbrojona w nowe n.k.m. 20 mm ppanc.). Na miejsce tego sprzętu miał być wprowadzony w przyszłości nowy typ czołgów rozpoznawczych 4 t. i czołgów pościgowych.

— Wprowadzenie broni przeciwpancernych: konnych plutonów pułkowych i zmotoryzowanego plutonu brygadowego dział 37 mm, oraz karabinów ppanc., po jednym na każdy pluton, co z wyjątkiem plutonów brygadowych zostało zrealizowane do 1939 roku.

— Wprowadzenie broni przeciwlotniczej: baterii armat 40 mm i n.k.m. 20 mm. Do roku 1939 zdołano wprowadzić do brygad jedynie po 1 plutonie z 2 dział 40 mm.

— Rozbudowanie łączności i pionierów i zmodernizowanie ich sprzętu. Planowanej motoryzacji służb 2 kolumn brygadowych nie można było jeszcze przeprowadzić do 1939 roku.

Brygady zmotoryzowane były silnie wyposażone w broń przeciwpancerną i oddziały zaporowe; miały być one używane w ramach armii przede wszystkim do walki z nieprzyjacielskimi W.J. pancernymi i stanowić armijne, operacyjne związki przeciwpancerne. Niemożność wyposażenia ich na razie w większą ilość czołgów i artylerii zmotoryzowanej czyniła je mało zdątnymi do zadań ofensywnych; brak samochodów terenowych ograniczał ich swobodę manewrowania. W miarę rozbudowy, braki te byłyby częściowo usunięte, jednak nie w tym stopniu, ażeby brygady te mogły dorównać pod względem wyposażenia lekkim dywizjom niemieckim.

Organizację pierwszej W.J. zmotoryzowanej rozpoczęto w 1937 roku; powstała ona z jednej z dawnych 2-pułkowych brygad kawalerii. Wystawienie jej (nie całkiem jeszcze w planowanym składzie) było jak na nasze warunki bardzo kosztowne i pochłonęło tak wiele sprzętu motorowego, że na przystąpienie do organizowania następnej mogliśmy się zdobyć — i to z największym wysiłkiem — dopiero w 1939 roku. Organizacja jej — analogiczna z istniejącą już brygadą — rozpoczęta została na wiosnę i miała być wraz ze zgraniem i wyszkoleniem personelu wykończona do 15 września 1939 roku. Mimo to została w czasie wojny użyta do akcji.

Poza brygadami kawalerii, w lecie 1939 roku został zorganizowany samodzielny pułk kawalerii KOP złożony z 6 szwadronów

KOP-u o wysokich stanach. Przy pułku tym znajdowała się bateria artylerii konnej.

Przy omawianiu brygad kawalerii i zmotoryzowanych muszę poruszyć sprawę tak często powtarzanych krytyk, że posiadaliśmy za dużo kawalerii i że powinniśmy byli ją znieść, względnie znacznie zredukować, a na to miejsce stworzyć zmotoryzowane W.J., które w tak wielkich ilościach organizowali nasi sąsiedzi.

Stosunkowo duża ilość kawalerii, z którą wyszliśmy z wojny bolszewickiej, była u nas koniecznością operacyjną. W.J. tej broni były jedynymi związkami lekkimi i szybkimi, bez których nie mogliśmy się obejść ze względu na rozległe fronty i przewidywane działania ruchowe. Zdecydowana motoryzacja części kawalerii musiała trwać długo. Nie można było bowiem szybko motoryzować wojska gdy w kraju samochód należał prawie do rzadkości. Nie chcąc zatem dopuścić do czasowego nawet obniżenia siły bojowej wojska w okresie kiedy sąsiedzi gwałtownie ją zwiększali, nie mogliśmy znosić czy redukować W.J. kawalerii, tym bardziej że Sowiety, formując nowe brygady i korpusy zmechanizowane, zachowały jednak 35 dywizji kawalerii, z których większość znajdowała się niedaleko od naszych granic. Likwidowanie u nas W.J. kawalerii, świetnie wyszkolonych i zgranych, w oczekiwaniu na mające się dopiero organizować nowe jednostki zmotoryzowane, nie mogło być w tych warunkach ani racjonalne, ani rozsądne.

4. JEDNOSTKI POZADYWIZYJNE

— *Jednostki pozadywizyjne piechoty* formowane były przez KOP, przez pułki piechoty i pokojowe bataliony strzelców⁷, przez baony forteczne, wreszcie przez baony obrony narodowej. KOP, który w czasie pokoju pełnił służbę na granicy rosyjskiej i litewskiej, a od końca roku 1938 również na granicy węgierskiej, składał się z kilkudziesięciu baonów piechoty i kilkunastu szwadronów kawalerii. Poza tym posiadał niewielką ilość kompanii saperów i baterii artylerii. Baony były związane w pułki oraz częściowo w brygady. Formacje KOP-u miały bardzo liczną kadrę oficerską i podoficerską i specjalnie dobierany kontyngent szeregowych. W 1939 roku, przed wojną i w chwili mobilizacji, KOP, wzmocniony rezerwistami, wystawił poza dywizjami rezerwowymi (częściowe 33, 36 i 41 d.p., w całości 35 i 38 d.p.), następujące oddziały:

7. W czasie pokoju istniały 3 baony strzelców, baon manewrowy Rembertów, 2 baony strzelców morskich.

— 3 brygady górskie. Był to twór nowy, powstały na wiosnę 1939 roku, sformowany dla obsady karpackiej granicy słowackiej, o niewykończonej jeszcze organizacji. Każda z tych brygad składała się z kilku baonów KOP-u oraz kilku baonów O.N. z Podkarpacia. Jedna tylko brygada była wyposażona w artylerię górską, stary sprzęt austriacki. Wszystkie brygady posiadały oddziały saperów z KOP-u albo specjalnie sformowane.

— Samodzielny pułk KOP-u „Augustów” — 3-y baonowy — z baterią artylerii lekkiej, przeznaczony dla obsady lasów augustowskich (sformowany w lecie 1939).

— Samodzielny Baon KOP-u dla obsadzenia fortyfikacji na Helu (przeniesiony tam na wiosnę 1939 roku).

— Wreszcie pozostawała obsada KOP granicy litewskiej, rosyjskiej i węgierskiej. Tworzyła ją bardzo zredukowana kadra, z małą częścią stanu czynnego, wzmocnionego rezerwistami.

Pokojowe baony strzelców i pułki piechoty wystawiły w mobilizacji następujące jednostki:

— Samodzielną Brygadę Morską w Gdyni, stworzoną z 4-ch zmobilizowanych baonów strzelców morskich, wzmocnioną baonami O.N. i formacjami ochotników z Gdyni.

— Około 10-ciu Samodzielnych Baonów Strzelców, przeznaczonych dla brygad kawalerii; w planie rozbudowy baony te miały być zmotoryzowane.

— Około 7-miu Samodzielnych Baonów c.k.m.

— Około 60-ciu Samodzielnych Stałych Kompanii c.k.m. dla OPL (bez zaprzęgów) i 20 ruchowych (z zaprzęgami konnymi). Kompanie te sformowane były z rezerwistów z minimalnym związkiem stanu czynnego i wyposażone w c.k.m. francuskie i niemieckie. Pierwsze przeznaczone były dla OPL linii komunikacyjnych, drugie były oddane do dyspozycji d-ców Armii dla OPL małych obiektów. W planie rozbudowy kompanie te miały być w przyszłości likwidowane w miarę formowania dyspozycyjnych oddziałów OPL wyposażonych w n.k.m. 20 mm.

Poza wymienionymi powyżej oddziałami, przeznaczonymi do działań bojowych i OPL, pułki piechoty mobilizowały szereg baonów i kompanii wartowniczych i etapowych. Kompanie ochrony linii kolejowych mobilizowała Policja Państwowa.

Bataliony forteczne, istniejące w czasie pokoju jako obsada fortyfikacji na Polesiu (3) i Śląsku (3) zostały na wiosnę 1939 r. uzupełnione rezerwistami i bardzo znacznie powiększone. Z baonów fortecznych na Polesiu pozostały na miejscu jedynie słabe

zawiązki, gros zaś zostało przeniesione na front zachodni, częściowo na Śląsk, dla obsady nowowypbudowanych fortyfikacji (stworzono z nich nowe 3 baony), częściowo nad Narew i Biebrzę (2 baony).

Baony Obrony Narodowej (O.N.) były formacją ochotniczą na pół wojskową. M.S.Wojsk. rozpoczęło je formować w 1937 roku jako Oddziały Przysposobienia Wojskowego na Kresach Wschodnich. Miały one — niezależnie od różnych organizacji P.W. — skupić element polski na Kresach, głównie przedpoborowy, również jednak rezerwistów, i dać mu oparcie w półwojskowej organizacji terytorialnej. Kadra miała być kontraktowa, złożona z oficerów i podoficerów rez. lub st. spocz. Członkowie tej organizacji mieli od czasu do czasu zbiórki na ćwiczenia, uroczystości itp. Baony te, związane z miastami względnie powiatami, miały korzystać z dobrowolnej pomocy miejscowej ludności w formie zakupów przez nią mundurów, części ekwipunku itp. Broń starych typów dostarczało wojsko. Ponieważ na Kresach Wschodnich wszyscy rezerwiści Polacy byli w chwili mobilizacji powoływani do szeregów, a nadkontyngentu Polaków nie było, baony te w razie mobilizacji przestawały istnieć. Idea tych formacji przyjęła się w terenie i Baony O.N. poczęły powstawać na obszarze całego kraju. Ponieważ jednak w centrum Polski i na zachodzie istniała duża ilość nadwyżek rezerwistów, których w chwili mobilizacji nie można było powołać do szeregów, powstała myśl, żeby baony te sformować z nadwyżek rezerwistów i użyć ich w mobilizacji do celów wartowniczych i łatwiejszych zadań bojowych w oparciu o jednostki wojska. W ten sposób powstało około 40 baonów O.N. w O.K. Warszawa, Toruń, Poznań, Łódź, Kraków i Przemyśl, a również w O.K. Grodno. Ich dyslokację, organizację oraz uzbrojenie dostosowano do zadań wojennych takich jak na przykład osłona mobilizacji niektórych garnizonów, obsadzenie punktów terenowych na skrzydłach i tyłach dyw. piech., względnie na drugorzędnych odcinkach, budowa i obsadzanie fortyfikacji na tyłach, w ścisłej łączności i oparciu o jednostki wojska oraz na podstawie rozkazów d-ców Armii.

Większość tych baonów nie była mobilizowana. Strzelców, **którzy nie byli zorganizowani**, można było zwołać w każdej chwili za pomocą kurierów, których rozsyłali d-cy baonów. Umundurowanie strzelcy posiadali w domu. Broń dla nich była zdeponowana w miejscach zbiórki. Jednakowoż część tych baonów, zorganizowanych jak baony wojska i złączonych w półbrygady i brygady, była mobilizowana, otrzymywała w mobilizacji uzupełnienia i wyposażenie do pełnych stanów wojennych oraz uzbro-

jenie identyczne jak baony piechoty (np. brygada pomorska, pułki śląskie).

Było kilka kategorii baonów O.N., zależnie od zadań mobilizacyjnych i bojowych. Baony mobilizowane, zorganizowane i uzbrojone jak baony piechoty; baony niemobilizowane, wyposażone w kilka c.k.m., baony z 12 c.k.m., a nawet 24 c.k.m.; te ostatnie — przeznaczone do obsady fortyfikacji polowych na tyłach i na odcinkach mniej ważnych. Baony przeznaczone do działań bojowych miały uzbrojenie nowe (polskie); zaś baony tyłowe — karabiny starych typów. W broń ppanc. w większości wypadków nie można ich było wyposażać z powodu braku dostatecznej ilości dla oddziałów liniowych.

Wielka ilość formacji pozadywizyjnych piechoty, zwłaszcza baonów O.N., była wynikiem naszych słabych możliwości materiałowych. Jednostki O.N. poza przeznaczeniem do zadań, o których wyżej wspomniałem, stanowiły również dla W.J. rezerwuuar ludzi, którymi d-cy W.J. mogli uzupełniać straty w pułkach.

Przy omawianiu jednostek pozadywizyjnych piechoty wspomnieć należy jeszcze o przewidywanym w planie rozbudowy formowaniu samodzielnych, zmotoryzowanych oddziałów ppanc. do dyspozycji d-ców Armii. Oddziały te miały być tworzone po pełnym wyposażeniu W.J. w broń ppanc.

— *Jednostki pozadywizyjne artylerii.*

Plan rozbudowy artylerii zmierzał w pierwszym rzędzie w kierunku rozwinięcia artylerii w dywizjach piechoty, w rozmiarach poprzednio przedstawionych, przy czym stworzenie dywizyjnej artylerii ciężkiej nie miało być dokonane kosztem istniejących dyspozycyjnych dywizjonów A.C. Wysiłek związany z rozbudową artylerii w dywizjach piechoty był już tak wielki, że nie pozwalał na równoczesne planowanie rozbudowy artylerii dyspozycyjnej.

Znaczna stosunkowo ilość dyspozycyjnych dywizjonów artylerii lekkiej w planie rozbudowy, pochodziła stąd, że w miarę przeprowadzenia haubizacji artylerii dywizyjnych, część wycofywanych z p.a.l.-u dywizjonów armat 75 (po uzupełnieniu pułkowych plutonów art. piech. do baterii) przeszłaby czasowo do rezerwy Naczelnego Wodza, w przyszłości zaś byłaby użyta do stworzenia p.a.l. w nowoformowanych dywizjach rezerwowych. Jedynie część ich zostałaby zmotoryzowana i pozostała w rezerwie Naczelnego Wodza (ewentualnie w przyszłości byłaby użyta jako artyleria brygad zmotoryzowanych).

Rozbudowa dyspozycyjnych jednostek artylerii ciężkiej miała

być nieznaczna w stosunku do stanu z roku 1939; dotyczyła głównie motoryzacji części dywizjonów i pułków.

W artylerii najcięższej zamierzano — jak już wspomniałem — stworzenie dywizjonów armat dalekonośnych 155 mm i moździerzy 310 mm.

Nawet w tak szczupłych rozmiarach planowana rozbudowa artylerii pochłaniała, jak na nasze warunki, bardzo duże sumy, głównie z tego powodu, że poza samym sprzętem trzeba było równocześnie bardzo poważnie zwiększać rezerwy amunicji, które, w myśl uchwał KSUS-u miały być doprowadzone do wysokości 3- a następnie 6-miesięcznych norm zużycia.

— *Jednostki pozadywizyjnej artylerii przeciwlotniczej.*

Do trudności związanych z produkcją sprzętu lotniczego względnie z zakupem za granicą, oraz z produkcją odpowiednich ilości amunicji i przyrządów optyczno-mierniczych, dołączały się trudności w organizowaniu i szkoleniu obsługi, głównie dla szybko powstających dywizjonów przeciwlotniczych 40 mm armat stanu czynnego, a jeszcze większe w wyszkoleniu rezerw dla baterii rezerwowych. Oficerów i podoficerów wyszkolonych w artylerii przeciwlotniczej mieliśmy bardzo mało. Trzeba ich było przydzielać z innych broni, co przy ogólnie niskim stanie kadry zawodowej w wojsku, zwłaszcza w artylerii, połączone było z dużymi trudnościami. Nowostworzona Szkoła Podchorążych Artylerii Plotn. nie mogła w tak krótkim czasie dostarczyć dostatecznej ilości młodych oficerów. Dodatkowy kontyngent rekrutów wystarczał tylko na stan pokojowy nowych jednostek; rezerwistów wyszkolonych w obsłudze dział 40 mm w ogóle nie było. Ażeby móc w chwili mobilizacji wystawić przewidywaną ilość jednostek, trzeba było przeszkalać dodatkowo rezerwistów innych broni; brano ich głównie spośród rezerwistów piechoty wyszkolonych w c.k.m-ach. Trudności personalne były tak znaczne, że brakło obsługi wojskowej dla obsady powstałych plutonów, przeznaczonych dla OPL obiektów przemysłowych, plutony te musiały być obsługiwane przez personel fabryczny, specjalnie przeszkolony.

Z powodu małej ilości jednostek artylerii przeciwlotniczej pozadywizyjnej, przeznaczonej do OPL tyłów, a zwłaszcza linii komunikacyjnych, musieliśmy na okres transportów koncentracyjnych użyć części baterii dywizyjnych do osłony głównych linii transportowych. Miały one po ukończeniu tych transportów dołączyć do swych dywizji. Szybki przebieg kampanii spowodował, że w niektórych wypadkach baterie te nie dołączyły do swych W.J., które wskutek tego w czasie działań pozostały bez artylerii przeciwlotniczej.

W rozbudowie kompanii reflektorów przeciwlotniczych i aparatów podsłuchowych, tak samo jak w nabywaniu przyrządów centralnych, byliśmy uzależnieni w bardzo dużym stopniu od dostaw z zagranicy. Ponieważ zawiodły one prawie w całości, braki w tej dziedzinie mieliśmy bardzo poważne a posiadany sprzęt był przeważnie starego typu.

— *Jednostki saperskie pozadywizyjne.*

Nie posiadam odpowiednich materiałów, na podstawie których mógłbym odtworzyć dokładnie plan rozbudowy saperów, opracowany w ramach ogólnego planu rozbudowy wojska. Plan ten szedł przede wszystkim w kierunku rozwinięcia oddziałów saperów dywizyjnych (stworzenie w organizacji wojennej dyw. baonów saperów w miejsce dawniej przewidywanych kompanii), tak że rozmiary planowanej rozbudowy jednostek pozadywizyjnych tych broni były stosunkowo dość szczupłe. Poza zwiększeniem ich ilości główny nacisk położony był na zmodernizowanie sprzętu i częściową motoryzację.

Realizacja planu rozbudowy napotykała na trudności głównie z powodu niskich stanów ilościowych zarówno kadry zawodowej jak i stanu czynnego i rezerwy. Silne zwiększenie zapotrzebowania na oficerów jak i na szeregowych, związane z rozbudową jednostek saperskich i z rozwojem prac nad fortyfikacjami stałymi, zmusiły do powoływania do służby czynnej oficerów z rezerwy oraz ze stanu spoczynku. Zwiększono szkolenie oficerów zawodowych oraz kontyngent stanu czynnego. Zarządzenia te jednak nie mogły dać w krótkim czasie w pełni zadowalających rezultatów.

W dziedzinie organizacyjnej stworzono w czasie pokojowym organiczne kompanie saperów w dywizjach piechoty i na nich oparto mobilizację baonów dywizyjnych. W większości tych baonów stworzono zmotoryzowane kompanie zaporowe, wyposażone specjalnie do budowy zapór przeciwko broniom pancernym nieprzyjaciela. Tak w jednostkach dywizyjnych jak i pozadywizyjnych wprowadzono częściowo nowy sprzęt mechaniczny, nowe środki przeprawowe, wozy ogumione i zapoczątkowano ich motoryzację.

Oprócz kompanii mostów kolejowych, mobilizowanych przez saperskie baony mostowe, Ministerstwo Komunikacji zmobilizowało budowlane kompanie kolejowe, przeznaczone do odbudowy linii kolejowych, niszczonych przez bombardowania lotnicze. Dla budowy fortyfikacji polowych zmobilizowano tak zwane rezerwowe komp. sap. (w liczbie 40). Składały się one z kadry ofi-

cerów i podoficerów rezerwowych oraz z niewielkiej ilości szeregowców. Personel roboczy miał być brany spośród ludności cywilnej. Kompanie te posiadały pewną ilość sprzętu saperskiego, który poza tym miał być uzyskiwany z rekwizycji. Ponadto Inspektor Saperów Sztabu Głównego zorganizował ze swego personelu fortyfikacyjnego, wzmocnionego oficerami stanu spoczynku i rezerwy, tzw. grupy fortyfikacyjne, stanowiące kadrę specjalistów dla kierowania budową umocnień betonowych.

— *Wojska łączności*⁸.

Łączność była dziedziną pracy wojskowej, na którą Marszałek Piłsudski kładł zawsze bardzo silny nacisk. Pod Jego wpływem w wyszkoleniu taktycznym wojska zwracano szczególną uwagę na zagadnienia łączności i pod tym względem osiągnięto duże postępy. Natomiast za wytycznymi Marszałka nie poszły za jego życia w dostatecznym tempie ani organizacyjny rozwój łączności, ani techniczne wyposażenie wojska w nowoczesny sprzęt.

Przez dość długi okres czasu rozważano ewentualność oparcia organizacji oddziałów łączności szczebla operacyjnego na aparacie Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Kadrę dowódczą tych oddziałów stanowić mieli przeważnie oficerowie odkomenderowani w czasie pokoju do tegoż Ministerstwa. Nie zostało to jednak zrealizowane, a plan rozbudowy wojsk łączności, opracowany w roku 1936/37, oparł organizację wojenną tej broni na wojskowych oddziałach, istniejących w czasie pokoju.

W związku z tym planem rozbudowano w czasie pokoju dywizyjne kompanie łączności, zorganizowano szwadrony łączności we wszystkich brygadach kawalerii, w pozadywizyjnych oddziałach łączności (pułk radio i baony łączności) zwiększono na razie znacznie kontyngent, z tym że miały one być w przyszłości rozbudowane ilościowo. Zwiększono szkolenie oficerów zawodowych i rezerwy łączności, przyspieszono intensywne przeszkalanie rezerw. Rozbudowano również oddziały łączności poszczególnych broni.

W planie rozbudowy i modernizacji sprzętu łączności największy wysiłek zwrócono na rozbudowę radia. Do tego czasu najniższym szczeblem, na którym przewidywano organizacyjny przydział radiostacji, było d-two dywizji. Miało ono otrzymać w razie wojny RWD, do korespondowania między d-twem dywizji i armii oraz między d-twami dywizji. Była to oczywiście dotacja zbyt

8. Dane techniczne i cyfrowe opracowane na podstawie materiałów płk. Cepy, b. dowódcy wojsk łączności.

mała, niedostosowana ani ilościowo ani jakościowo do nowoczesnych potrzeb walki. Poza tym sprzęt ten był już typu przestarzałego. Również i radiostacje na szczeblu armii, przeznaczone do korespondowania między d-twami armii a Naczelnym D-twem, stacje RKGA, były typu przestarzałego i w zbyt małej ilości.

Plan rozbudowy radia, zatwierdzony przez KSUS i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, poszedł w kierunku wprowadzenia radia na szczeblu dowództw taktycznych oraz wzmocnienia i zmodernizowania go na szczeblach d-tw operacyjnych. W ogólnych zarysach przedstawiał się w następujący sposób:

Sieć kompanii, szwadronu, patroli — nowa radiostacja korespondencyjna typu N3.

Sieć baon — pułk i artyleria — nowa radiostacja korespondencyjna typu N2.

Sieć pułk — dywizja (brygada kaw.) i artyleria ciężka — nowa radiostacja korespondencyjna typu N1.

Sieć dywizja — armia (grupa op.) — nowa radiostacja korespondencyjna typu W2, która miała zastąpić radiostację korespondencyjną RKD starego typu.

Sieć Armia — Naczelne D-two — nowa radiostacja korespondencyjna typu W1, która miała zastąpić radiostację RKGA starego typu.

Naczelne Dowództwo — nowa radiostacja korespondencyjna typu W o zasięgu europejskim.

Poza tym miały być wprowadzone specjalne stacje radiowe dla lotnictwa. Czołgi miały otrzymać radiostacje typu N1.

Wprowadzenie łączności radiowej na wielką skalę nie było połączone z redukcją środków łączności drutowej. Przeciwnie, dotacje zostały zwiększone tak w oddziałach wojsk łączności wyższych d-tw jak i poszczególnych broni (z wyjątkiem kawalerii), zwłaszcza w artylerii. Zostały wprowadzone nowe aparaty telefoniczne polowe, nowe łącznice, zwiększono znacznie dotacje kabla itp.

Realizacja planu materiałowej rozbudowy łączności wymagała bardzo dużego wysiłku przemysłowego, tym więcej, że przemysł nasz w tej dziedzinie był słabo rozwinięty. Po zreorganizowaniu go, przystąpiono do budowy nowej fabryki sprzętu łączności koło Opolą w Lubelszczyźnie. Została ona wykończona przed wojną i miała rozpocząć produkcję we wrześniu 1939 roku.

Plan rozbudowy łączności mógł być zrealizowany, mimo bardzo intensywnego wysiłku, dopiero w roku 1940/41. W roku 1939 wszystkie personalne i materiałowe możliwości były wykorzystane do maksimum. Rezerw ludzkich i sprzętu nie zostawało już żadnych, tak że więcej żadnych jednostek łączności nie można było wystawić. Wpłynęło to hamująco na formowanie nowych

kwater głównych szczebla operacyjnego, które ze względów operacyjnych były bardzo potrzebne. Odbiło się to ujemnie na zorganizowaniu aparatu łączności dla urządzeń naziemnych lotnictwa.

W chwili wybuchu wojny stan sprzętu radiowego był następujący: radiostacje N3 nie zostały jeszcze wprowadzone, radiostacje N2 zaczęto wprowadzać od 1936 roku (wprowadzono 1.700 sztuk, poza tym w produkcji było 900 sztuk); radiostacje N1 wprowadzono 270 sztuk (w produkcji było jeszcze 1.135 sztuk). Radiostacje te były całkowicie nowoczesne i pierwszorzędnej wartości (istniały odmiany taczankowe, biedkowe, samochodowe). Natomiast nie udało się do wybuchu wojny osiągnąć tak pozytywnych rezultatów w dziedzinie wyposażenia w sprzęt radiowy na operacyjnych szczeblach dowodzenia. Nowe radiostacje tego szczebla, typu W1 i W2, były w fazie przygotowań i nie zostały jeszcze wprowadzone do wojska. Toteż w czasie kampanii wrześniowej oddziały łączności d-tw armii, grup operacyjnych oraz częściowo dywizji wyposażone były w sprzęt przestarzały, w radiostacje typu RKGa, RKD, i to w małej ilości. Jedynie Naczelne D-two posiadało poza tymi radiostacjami dwie całkiem nowoczesne radiostacje typu W, jedną stałą (w schronach w Warszawie), jedną ruchomą na samochodach.

W dziedzinie motoryzacji oddziałów łączności rezultaty osiągnięte do wybuchu wojny były bardzo słabe. Znacznym postępem było wprowadzenie dużej ilości wozów ogumionych, które zwiększyły ruchliwość oddziałów łączności i oddały bardzo znaczne usługi w czasie kampanii.

5. BRONIA PANCERNA

W okresie poprzedzającym opracowanie planu rozbudowy wojska zaczęto wprowadzać rozpoznawcze i lekkie czołgi o słabych pancerzach. W kraju rozpoczęto produkcję małych 2,5 tonowych czołgów rozpoznawczych TK i TKS, o grubości pancerza do 10 mm, uzbrojonych w jeden c.k.m. W Anglii zakupiono niewielką ilość lekkich czołgów Vickers'a i na tym modelu, nieco przerobionym, oparto produkcję naszego własnego typu czołgu lekkiego 7TP. Oprócz czołgów wprowadzono również samochody pancerne kilku typów oraz zorganizowano jednostki pociągów pancernych.

Z chwilą przystąpienia do opracowania planu rozbudowy wojska, zagadnienie broni pancernej było wielokrotnie przedmiotem obrad KSUS-u. Sztab Główny i D-two Broni Pancernej

M.S.Wojsk. przeprowadzały szereg studiów, a oficerowie broni pancernej starali się w swych licznych podróżach za granicę zapoznać z nowym sprzętem i doświadczeniami, których w dostatecznym stopniu w kraju zdobyć nie mogli.

W doktrynie użycia bojowego czołgów istniały dwa zasadnicze kierunki: jeden, panujący w armii francuskiej, przewidywał użycie czołgów głównie do zadań taktycznych w ścisłej łączności i współpracy z piechotą i w związku z tym stawiał grubość pancerza na pierwszym miejscu przed szybkością czołgu i jego promieniem działania; drugi, panujący w armii niemieckiej, nie wykluczając użycia czołgów do bezpośredniego wsparcia działań piechoty, kładł jednak główny nacisk na samodzielne ich użycie w większych związkach operacyjnych i wysuwał na plan pierwszy szybkość i zasięg działania czołgów, kosztem grubości pancerza.

KSUS rozpatrywał te zagadnienia tak z punktu widzenia naszych potrzeb taktycznych jak i możliwości materiałowych. Kierunek drugi był dostosowany do potrzeb wojny ruchowej i wskutek tego bardziej nam odpowiadał, był jednak niezmiernie kosztowny. Do samodzielnych zadań operacyjnych musiałyby być tworzone wyższe związki pancerne, które wymagały nie tylko bardzo dużej ilości czołgów, ale również i artylerii zmotoryzowanej i wszelkiego rodzaju specjalnych pojazdów mechanicznych. Były to związki wybitnie ofensywne, na które nie mogliśmy sobie pozwolić przy naszym ubóstwie materiałowym. Związkom zmotoryzowanym, które mieliśmy organizować, nie mogliśmy dać dostatecznej ilości czołgów i artylerii zmotoryzowanej ani specjalnych wozów motorowych, aby uczynić je zdolnymi do działań zaczepnych. Zadania ich były wskutek tego zupełnie innej natury. Użycie bojowe broni pancernej musieliśmy na razie ograniczyć do zadań taktycznych, do natarć, względnie przeciwnatarć w ścisłej łączności z piechotą. Do tych zadań czołgi o słabym opancerzeniu mniej się nadawały aniżeli czołgi posiadające grube pancerze i silne uzbrojenie. Przy już istniejącej i silnie rozbudowywanej broni przeciwpancernej, czołgi w słabych pancerzach były narażone na bardzo wielkie straty i musiały być używane jedynie masowo, żeby mimo tych strat móc osiągnąć pozytywne rezultaty przeciwko nieprzyjacielowi nowocześnie uzbrojonemu. Z powyższych względów KSUS, przyjąwszy jako zasadę bojowe użycie czołgów w ścisłej współpracy z piechotą, postanowił wprowadzić jako typ podstawowy — czołg bojowy o silnym opancerzeniu.

Po rozpatrzeniu znanego nam sprzętu zagranicznego, KSUS uznał za najbardziej dla nas odpowiednie — czołgi francuskie Renault 35 (10-tonowe) i Somua (18 tonowe). Nasz przemysł nie był przygotowany do skonstruowania w krótkim czasie odpo-

wiednich typów czołgów o grubych pancerzach. Czołgi 7TP, które zaczęto już u nas produkować, KSUS uznał za nieodpowiednie do zadań bojowych z powodu zbytnej słabości pancerza. Ale ponieważ były to jedyne czołgi bojowe, jakie posiadaliśmy, miały być utrzymane do czasu wprowadzenia czołgów o grubych pancerzach; po czym miały być użyte w brygadach kawalerii i zmotoryzowanych.

Zaznaczyć należy, że inżynierowie nasi od dłuższego już czasu pracowali nad nowym modelem 11-tonowego czołgu pościgowego, typu Christie. KSUS zgodził się na dokończenie prototypu, który w razie udania byłby użyty jako czołg pościgowy brygad kawalerii i zmotoryzowanych.

Oprócz czołgów bojowych, KSUS uznał za potrzebne posiadanie do zadań rozpoznania czołgów małych i szybkich, o słabym opancerzeniu. Jako sprzęt typowy tej kategorii miał być u nas skonstruowany i produkowany czołg o tonażu około 4 ton, uzbrojony w n.k.m. 20 mm, sprzężony z c.k.m., większy i z silniejszym opancerzeniem aniżeli istniejące 2,5 tonowe tankietki TKS. Te ostatnie KSUS uznał za zbyt słabe dla zadań rozpoznawczych, ze względu na bardzo cienki pancerz i mały promień działania. Jednakowoż i one miały pozostać do czasu wprowadzenia nowych czołgów 4-tonowych i miały być przebrojone w n.k.m. 20 mm.

Samochody pancerne, jako sprzęt o ograniczonych możliwościach użycia a kosztowny i trudny do konstruowania, nie miały być wprowadzane do uzbrojenia. Istniejące samochody pancerne miały pozostać do czasu ich zużycia. Pociągów pancernych nie zamierzano więcej rozbudowywać. Istniejące miały pozostać na uzbrojeniu aż do zużycia. Natomiast miano skierować studia na stworzenie oddziałów czołgów na prowadnicach kolejowych.

W realizacji planu rozbudowy broni pancernej staraliśmy się — jak pisałem — o nabycie czołgów R35 we Francji która, nie mając rozwiązanej sprawy uzbrojenia tego sprzętu, do nowych czołgów dawała stare, bardzo mało skuteczne armatki 37 mm, typ z wielkiej wojny. W roku 1937 Francuzi zgadzali się sprzedać nam w ramach kredytu Rambouillet, sto takich czołgów bez żadnego uzbrojenia, nie robiąc zresztą nadziei, abyśmy mogli je szybko dostać. Sprawa zapowiadała się na kilka lat. Przeprowadziliśmy wtedy szereg prób nad dostosowaniem naszej broni do tych czołgów, jednak wszystkie zawiodły. W tych warunkach nie mogliśmy na razie ich zakupić; nie zrezygnowaliśmy jednak z zamiaru późniejszego ich nabycia. Kiedy Francuzi ulepszyli pierwotny typ armatek, byliśmy zdecydowani nabyć je z uzbro-

jeniem francuskim mimo niedogodności, jakie przedstawiałyby posiadanie w tych czołgach c.k.m-ów na inną amunicję aniżeli nasza. Gdy jednak pertraktacje ciągnęły się zbyt długo rozpatrywaliśmy ewentualność produkcji tych czołgów u nas. Okazało się to niemożliwe, gdyż nasze huty nie mogły robić pancerzy tej wielkości i kształtu, jakie były na czołgach Renault. Dopiero w lecie 1939 roku, gdy sytuacja międzynarodowa stawiała się coraz bardziej naprężona, a Francuzi przyznali nam nowe kredyty, zgodzili się na zamówienie większej ilości tych czołgów, dając od razu kompletny sprzęt na jeden batalion, z zapasem amunicji, części zamiennych itp. Sprzęt ten przywieziono do Polski w lipcu. Było to wszystko, cośmy w zakresie czołgów od Francuzów otrzymali.

Czołgi Somua 18-tonowe, sprzęt bardzo dobry, uważany za najlepszy ze wszystkich zagranicznych modeli tego tonażu, uzbrojony w nowe armatki przeciwpancerne 47 mm i c.k.m (pancerz do 40 mm) Francuzi zaczęli wprowadzać u siebie w 1937 roku, ale ponieważ ich produkcja posuwała się bardzo wolno, władze wojskowe nie zgodziły się na odstąpienie nam tych czołgów mimo naszych usilnych starań.

Konstruowany przez naszych inżynierów model rozpoznawczego czołgu 4-tonowego, uzbrojonego w n.k.m. 20 mm sprzężony z c.k.m. był wykończony w 1939 r. Do produkcji seryjnej tego sprzętu do chwili wybuchu wojny już dojść nie mogło.

W związku z tymi trudnościami jedynym sprzętem jaki mogliśmy nabywać, były czołgi rozpoznawcze TKS i lekkie 7TP, produkowane w kraju. Toteż sprzęt ten produkowaliśmy w dalszym ciągu (głównie czołgi 7TP) i uzbroiliśmy nim jednostki wystawione w mobilizacji. W ostatnim roku budżetowym 1939/40 zamówionych było jeszcze sto czołgów 7TP, które jednak do chwili wybuchu wojny nie zostały wyprodukowane. Poza tym sprzętem wykorzystane były jeszcze w mobilizacji stare samochody pancerne (w dyonach pancernych brygad kawalerii), czołgi Vickersa (w brygadach zmotoryzowanych) i stare czołgi Renault z wielkiej wojny (w kompaniach używanych jedynie na tyłach do ochrony etapów). W nowy sprzęt R35 uzbrojony został jeden batalion.

Sprawa broni pancernej była u nas niezmiernie trudną do rozwiązania. Nasz przemysł miał bardzo ograniczone możliwości produkcji czołgów. Fabrykował tylko sprzęt w cienkich pancerzach — wolno i długo. *Wskutek tego nie można było na nim oprzeć planowej rozbudowy tej broni.* Nawet gdyby możliwości krajowej produkcji były jakościowo i ilościowo większe to sprzęt

ten był tak drogi, że z naszego budżetu nie moglibyśmy tej broni szybko rozbudować. I dlatego mimo że nasi sojusznicy produkowali dużą ilość czołgów dobrych i tańszych aniżeli nasze i mimo otrzymanych na ich zakup kredytów do chwili wybuchu wojny otrzymaliśmy czołgów zaledwie na jeden batalion. (O ile pamiętam, dwa czołgi 7TP u nas produkowane kosztowały tyle samo co 3 czołgi R35, produkowane we Francji).

6. LOTNICTWO

Lotnictwo było bronią, w której najbardziej uwydatnił się rozdźwięk między naszymi wojennymi potrzebami operacyjno-organizacyjnymi a pokojowymi możliwościami finansowo-materiałowymi. Ilość jednostek lotniczych, którą posiadaliśmy w czasie pokojowym (6 pułków) była z punktu widzenia naszych potrzeb wojennych zbyt mała, natomiast nasze możliwości finansowe i przemysłowe przez długi czas nie pozwalały na utrzymanie nawet tej niewielkiej ilości lotnictwa na odpowiedniej stopie gotowości wojennej. Tyczyło się to zarówno strony materiałowej jak i personalnej organizacji tej broni.

Stałe utrzymanie pełnej gotowości wojennej lotnictwa w okresie dłużej trwającego pokoju jest niezmiernie trudne i kosztowne, znacznie kosztowniejsze aniżeli innych broni. W broniach, w których sprzęt nie ulega szybkiemu starzeniu się i niszczeniu, potrzebny jest jednorazowy, względnie co pewien czas przeprowadzany większy wysiłek inwestycyjny dla odpowiedniego postawienia ich na właściwym poziomie technicznego wyposażenia. Potem następuje dłuższy okres czasu, w którym utrzymanie pełnej gotowości wojennej wymaga już tylko wydatków vegetacyjnych na utrzymanie personelu, konserwację sprzętu itp. W lotnictwie, niezależnie od bardzo wielkich kosztów związanych z jego wystawieniem, konieczne są nie tylko dalsze duże wydatki vegetacyjne, ale również stałe wysokie wydatki na wymianę przestarzałego i zużytego sprzętu i wprowadzanie nowych typów. Jeżeli przyjmujemy „życie” samolotu w czasie pokoju na 5 lat, to przeciętnie co roku lotnictwo powinno otrzymać nowe aparaty w ilości 1/5 ogólnego stanu posiadanych samolotów. Nawet przy stosunkowo niewielkim lotnictwie stanowi to tak wielki ciężar finansowy, że pozwolić sobie nań mogą tylko państwa bardzo bogate i silnie przemysłowe.

Praktycznie jednak biorąc, nawet i te państwa w okresie dłużej trwającego pokoju nie mogą utrzymać swego budżetu wojenskowego stale na bardzo wysokim poziomie, skutkiem czego

utrzymanie ich lotnictwa w pełnej gotowości wojennej pod względem ilościowym i jakościowym możliwe jest tylko okresowo. Wymownym tego przykładem było lotnictwo włoskie w okresie między wojną abisyńską a obecną.

Państwa przygotowujące się do wojny zaczepnej same wybierają moment, w którym ich siły zbrojne mają osiągnąć maksimum rozwoju. Mogą więc z góry ustalić, kiedy i w jakim tempie ma być przeprowadzona ich modernizacja i rozbudowa. Poczyniwszy skrycie przygotowania swego przemysłu do masowej produkcji, mogą zatem skupić swój wysiłek finansowy i przemysłowy na pewien ściśle określony okres czasu.

Inaczej przedstawia się sprawa w państwach nie mających dążeń agresywnych i nie przygotowujących się do wojny zaczepnej. Nie mogą one określić terminu, w którym będą musiały prowadzić wojnę, dostosować do niego swych wzmózonych przygotowań wojennych. O ile państwa te są bogate i silnie uprzemysłowione, to mimo tego że zawsze będą spóźnione mogą jeszcze liczyć na to, że potrafią szybko uruchomić swe przygotowania z chwilą, gdy ich potencjalny nieprzyjaciół zacznie gwałtownie się zbroić. Państwa słabsze finansowo i przemysłowo możliwości tych nie mają. Jeżeli nawet rozpoczną wzmózone zbrojenia równocześnie ze swym potencjalnym a bogatszym i silniej uprzemysłowionym przeciwnikiem, pod żadnym względem nie potrafią dotrzymać mu kroku nawet przy stosunkowym wzroście sił. Muszą więc utrzymywać wojenną gotowość swoich sił zbrojnych, a zwłaszcza lotnictwa na wysokim poziomie. Jest to dylemat bardzo trudny, jeśli nie niemożliwy do rozwiązania.

Jak wyglądała sytuacja w naszym lotnictwie?

W pierwszych latach po wojnie bolszewickiej, kiedy organizowano nasze lotnictwo, wyposażyliśmy je jednorazowo w samoloty, zakupione we Francji z kredytu otrzymanego w 1921 roku. Jak na ówczesne warunki ilość ich była dość znaczna, ale duża ich część była przestarzała już w chwili dostawy do Polski. Poza tym ilość samolotów nie odpowiadała ilości nabytego wówczas (czy posiadanego) sprzętu pomocniczego i urządzeń wszelkiego rodzaju, które, łącznie z samolotami, stanowią dopiero o technicznym wyposażeniu lotnictwa. Ilość zatem posiadanych samolotów nie odzwierciedlała rzeczywistej siły bojowej naszego lotnictwa.

Stworzone wówczas lotnictwo nie miało warunków normalnego rozwoju. Nie posiadaliśmy jeszcze przemysłu, który pozwoliłby nam na wymianę samolotów w odpowiednim czasie i na produkcję potrzebnego sprzętu pomocniczego, a dalsze zakupy za granicą nie były możliwe.

Podstawę do właściwego rozwoju lotnictwa uzyskalibyśmy dopiero z chwilą zorganizowania własnego przemysłu lotniczego i uzbrojeniowego, jednak na przeszkodzie stanęły względy finansowe.

W dziale personalnym szczupłość budżetu odbijała się bardzo ujemnie na stanach ilościowych oficerów i podoficerów zawodowych, pilotów, mechaników i w ogóle personelu specjalnego. Były one poniżej etatów pokojowych, które i tak już były zbyt niskie w stosunku do potrzeb wojennej gotowości. O ile w innych broniach oszczędnościowe redukcje personelu zawodowego wpływały jedynie na zwiększenie trudności wyszkoleniowych i zmniejszenie zawiązków kadr dla jednostek mobilizowanych, o tyle w lotnictwie braki personalne, dekompletując eskadry i warsztaty, czyniły je niegotowymi do wojny.

Kiedy nasi sąsiedzi zaczęli w szybkim tempie rozbudowywać swe siły zbrojne, stawiając na jednym z pierwszych miejsc lotnictwo, któremu przypisywano coraz większą rolę w przyszłej wojnie, przed naszym kierownictwem wojskowym stanęły dwa zagadnienia: doprowadzenie istniejącego lotnictwa do pełnej gotowości wojennej i przystąpienie do jego rozbudowy, w przewidywaniu nowych zadań, jakie lotnictwu stawiały wymagania nowoczesnej wojny. Zadania te wybiegały bardzo znacznie poza dotychczas panujące u nas zapatrywania na rolę lotnictwa w czasie wojny.

Zapatrywania te, oparte na doświadczeniach wielkiej wojny i na bardzo ograniczonych możliwościach wojennych naszego słabego lotnictwa, ograniczały je do roli broni pomocniczej, której głównym zadaniem była praca bojowa w ramach armii na korzyść dowództw i poszczególnych Wielkich Jednostek i broni w ich skład wchodzących oraz — w bardzo ograniczonym zasięgu — walka z lotnictwem nieprzyjacielskim.

Światowy rozwój techniczny lotnictwa stwarzał nowe możliwości użycia tej broni, zwiększał skuteczność i zasięg jej działania, czyniąc z niej potężny, już nie tylko taktyczny, ale i strategiczny instrument walki. Przy naszych szczupłych możliwościach finansowo-materiałowych nie mogliśmy liczyć na takie rozbudowanie lotnictwa, ażeby mogło spełnić te wszystkie rozległe zadania, zwłaszcza natury strategicznej, które siłom powietrznym powierzały nowe teorie i prądy, panujące za granicą, i do których

przygotowywało się lotnictwo naszych potężnych sąsiadów. Dążenia nasze musiały być znacznie skromniejsze i sprowadzać się do stworzenia, poza lotnictwem działającym w ramach armii, lotnictwa dyspozycyjnego Naczelnego Wodza, które stanowiłoby odwód w jego rękach, przeznaczony przede wszystkim do zadań operacyjnych, związanych ściśle z działaniami wojsk naziemnych oraz ze zwalczaniem lotnictwa nieprzyjacielskiego. Zadania natury strategicznej mogliśmy przewidywać jedynie w zakresie bardzo ograniczonym i zupełnie sporadycznym.

W tym też kierunku poszły nasze prace nad rozbudową lotnictwa.

Plan rozbudowy lotnictwa, opracowany w roku 1936/37, przewidywał przebrojenie istniejących eskadr liniowych (rozpoznanie i lekkiego bombardowania), myśliwskich i obserwacyjnych (towarzyszących) w nowoczesne aparaty, poza tym utworzenie dyspozycyjnego lotnictwa bombowego i pościgowego. Miała być stworzona znaczna rezerwa samolotów (100 %), rozwinięte rezerwy amunicji, uzupełnione braki w uzbrojeniu, sprzęcie pokładowym i pomocniczym, itp.

W parze z rozbudową materiałową musiało iść silne rozwinięcie odpowiedniego szkolnictwa, by z jednej strony wyszkolić personel dla uzupełnienia istniejących i stworzenia nowych jednostek, z drugiej zaś przygotować oficerów dla sztabów lotniczych. Wreszcie dużych prac wymagało zorganizowanie i rozbudowanie lotnisk wojennych i wszelkiego rodzaju urządzeń naziemnych w związku z potrzebami operacyjnymi obu frontów.

Realizacja planu rozbudowy. Wszystkie rodzaje lotnictwa wymagały nowych typów maszyn, gdyż istniejące na uzbrojeniu były mniej lub więcej przestarzałe. Toteż opracowane musiały być *prototypy* wszystkich rodzajów. Zależnie od terminów w jakich było obliczane ich wykończenie i produkcja, wprowadzenie ich do uzbrojenia planowane było w przybliżeniu następująco:

— W roku 1938 miały być wyprodukowane i wprowadzone do eskadr nowe *samoloty obserwacyjne* (towarzyszące) typu „Mewa” w miejsce starych, typu RXIII i „Czapla”. Prototyp był wykończony. Odpowiednie sumy były wprowadzone do budżetu rezerwy zaopatrzenia 1938/39 roku. Jednak, głównie z powodu niedostarczenia silników, zamówionych we Francji, samoloty te nie zostały wyprodukowane ani w roku 1938 ani 1939. Lotnictwo obserwacyjne (towarzyszące) weszło wskutek tego do wojny wyposażone w stare aparaty, nie przedstawiające wartości bojowej.

— W roku 1939 miała być wyprodukowana i wprowadzona do eskadr pierwsza seria nowych samolotów myśliwskich i bombowych. Seria następna miała być wyprodukowana w roku 1940.

— Prototyp *samolotu myśliwskiego „Jastrząb”* został wykończony z początkiem 1939 roku. Był to typ całkowicie nowoczesny, przedstawiający, zdaniem lotników, duże wartości bojowe. Jednakowoż w ostatecznych próbach okazała się konieczność wprowadzenia w nim pewnych przeróbek, wskutek czego do chwili wybuchu wojny seryjnej produkcji nie można było rozpocząć. Ponieważ w lotnictwie myśliwskim brak było rezerwy samolotów, a w związku z wzrastającym napięciem politycznym nie można było czekać na opóźniającą się produkcję „Jastrzębia”, zakupiono we Francji 160 myśliwskich samolotów Morane 406. Zakup ten stał się wówczas możliwy na tle nowych układów wojskowych z Francją i kredytu, który został nam udzielony. Jednak do chwili wybuchu wojny samoloty te nie zostały do Polski dostarczone.

— Prototyp *samolotu bombowego „Łoś”* został wykończony w 1938 roku i w tymże roku rozpoczęto jego seryjną produkcję. Był to samolot całkowicie nowoczesny, o dużej wartości bojowej. W roku 1939 zostały w niego uzbrojone 4 eskadry (po 9 aparatów). Większych ilości nowych eskadr bombowych D-two Lotnictwa nie mogło jeszcze w tym terminie zorganizować.

— W roku 1940 miała być rozpoczęta seryjna produkcja nowego *samolotu rozpoznania i lekkiego bombardowania* typu „Sum”. Miał on zastąpić znajdujące się dotychczas w eskadrach samoloty typu „Karaś”. Prototyp był wykończony w 1939 roku i wykazał zdaniem lotników bardzo wysokie wartości.

— Ponieważ w lotnictwie rozpoznania i lekkiego bombardowania, podobnie jak w lotnictwie myśliwskim, brak było rezerwy samolotów, w roku 1939 zakupiono w Anglii 100 samolotów bombowych lekkich. Samoloty te jednak do chwili wybuchu wojny do Polski nie zostały dostarczone.

— W opracowaniu był prototyp *samolotu pościgowego*, który jednak do chwili wybuchu wojny nie został jeszcze wykończony.

Jak z powyższego widać, w dziedzinie konstrukcji prototypów, wysiłek dokonany w tak krótkim stosunkowo czasie i rezultaty osiągnięte były nadzwyczaj dodatnie. Że w stosunku do planu istniały opóźnienia w uruchomieniu produkcji, niektórych typów, było to wynikiem okoliczności od niego niezależnych, albo objawem spotykającym w najbardziej doświadczonych przemysłach lotniczych: konieczność przeróbek i uzupełnień w prototypach, wyłaniająca się często przy ostatnich próbach, jest na porządku dziennym wszędzie. We Francji bywały wypadki że musiano

wycofywać z oddziałów wprowadzone już nowe samoloty, by przeprowadzić w nich przeróbki i uzupełnienia. U nas takich wypadków nie było.

W innych *działach materiałowego wyposażenia* lotnictwa postępy poczynione w ostatnich latach były znaczne. Tyczy się to głównie uzbrojenia, wyposażenia rzutów ziemnych, zwiększenia zapasów amunicji i materiałów pędnych.

W *dziale łączności* zaległości były poważne. Usunięcie ich natrafiało na trudności w związku z olbrzymimi zapotrzebowaniami sprzętu łączności w wojskach naziemnych. Pokrycie zapotrzebowań tak jednych jak i drugich było możliwe dopiero po odpowiednim rozwinięciu przemysłu tele i radiotechnicznego. Mogło ono nastąpić, jak poprzednio wspomniałem, dopiero w latach 1940/41.

W związku z planowaną rozbudową lotnictwa miał powstać szereg nowych jednostek lotniczych. W pierwszej kolejności przygotowano pomieszczenia dla nowego pułku lotniczego w Małaszewiczach pod Brześciem, gdzie wybudowano wielkie lotniska, hangary i koszary.

W dziedzinie *wyszkolenia*, wysiłek dokonany w ostatnich latach był również bardzo wielki. Z końcem 1936 roku zwiększono wydatnio ilość elewów nie tylko w szkołach lotniczych wszelkiego rodzaju, ale również i w pułkach. O rozmiarach wysiłku świadczyć tu może fakt że w roku 1939 posiadaliśmy w szkolnictwie przeszło 700 samolotów różnego rodzaju. Jednakowoż wzmoczone szkolenie pilotów, które trwało 3 lata, mogło zacząć dawać pełne rezultaty dopiero z końcem 1939 roku. Toteż młodych pilotów, szkolonych w tym okresie, nie można już było niestety użyć w Polsce. Wyewakuowani, prawie wszyscy we wrześniu 1939 roku, przybyli do Francji i Anglii gdzie wraz ze starymi kolegami stworzyli podstawy dla tak silnego rozwoju lotnictwa polskiego na Zachodzie.

Dla operacyjnego wyszkolenia wyższych d-ców i oficerów sztabów lotniczych utworzono w jesieni 1936 roku *Wyższą Szkołę Lotniczą* (o kursie jednorocznym), w której kształcili się starsi oficerowie tej broni, niezależnie od młodszych oficerów lotnictwa, którzy byli słuchaczami Wyższej Szkoły Wojennej.

W 1939 roku zdecydowano utworzenie w Wyższej Szkole Wojennej specjalnego wydziału lotniczego, w którym mieli się kształcić oficerowie wyższych sztabów lotniczych. Wydział ten miał być uruchomiony w roku szkolnym 1939/40.

Wyżej opisane, intensywne szkolenie w lotnictwie odciągało część oficerów od ich oddziałów, czy to na instruktorów do

zwiększonej ilości elewów w szkołach, czy też na słuchaczy do Wyższej Szkoły Lotniczej. Do tego dołączał się jeszcze odpływ oficerów z oddziałów do nowopowstających sztabów i funkcji sztabowych. Powodowało to okresowe osłabienie stanów personalnych pułków i utrudniało doprowadzanie eskadr do pełnego stanu gotowości wojennej. Musiało się jednak przejść przez ten okres krytyczny, ażeby móc dać lotnictwu możliwości zdrowego i szybkiego rozwoju.

Dla dokładniejszego i bezpośredniego śledzenia rozwoju lotnictwa w państwach europejskich zostały stworzone w latach 1937-1938 stanowiska *attachés lotniczych* we Francji, Niemczech i Rosji, zaś w Anglii i we Włoszech oficerowie lotnictwa objęli funkcje *attachés* wojskowych i lotniczych.

Prace przygotowawcze nad wojennym użyciem lotnictwa rozwinęły się bardzo intensywnie z chwilą utworzenia w 1937 r. przy Sztapie Gł. *Sztapu Lotniczego*, który objął zagadnienia lotnicze i OPL wchodzące w zakres sztabu, do tej pory opracowywane przez referaty lotnicze w poszczególnych oddziałach Sztabu Głównego. Sztab Lotniczy współpracował ściśle z D-twem Lotnictwa M.S.Wojsk. oraz z Inspektoratem Obrony Przeciwlotniczej Państwa. Inspektor Obrony P.P. przewidziany był na naczelnego dowódcę lotnictwa i opłotn. i miał wpływ zasadniczy na sprawy opracowywane w sztabie lotniczym.

Zaznaczyć tu muszę, że utworzenie sztabu lotniczego przy sztabie głównym było jedynie etapem przejściowym do projektowanej w przyszłości pokojowej organizacji naczelnych władz lotniczych i OPL. Przewidywano mianowicie skupienie kierownictwa całością spraw lotnictwa i OPL w jednym ręku.

Rozpatrywano także stworzenie stanowiska trzeciego wiceministra Spraw Wojskowych, któremu byłoby podporządkowane dotychczasowe dowództwo lotnictwa M.S.Wojsk. i dowództwo OPL i do którego przeszedłby w przyszłości Sztab Lotniczy. Pod względem operacyjnym byłby on podporządkowany Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych podobnie jak Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej. W związku z postępowaniem nad przygotowaniami wojennymi, prace Sztabu Lotniczego rozrastały się bardzo szybko, obejmując organizację wojenną, plan operacyjnego użycia lotnictwa, ewidencję lotnictw innych państw, współpracę z sojusznikami w dziedzinie lotnictwa, zagadnienia OPL, łączności, zaopatrzenia jak też organizacji tyłów oraz rozbudowę urządzeń naziemnych.

To ostatnie zagadnienie wymaga szczególnego omówienia. W roku 1937 Sztab Główny opracował plan stworzenia *sieci lotnisk operacyjnych*, potrzebnych na wypadek wojny tak na

froncie wschodnim jak i zachodnim. Obejmował on lotniska armii oraz grupy lotnisk dla lotnictwa dyspozycyjnego Naczelnego Wodza. Łącznie miało być utworzonych początkowo około 100 lotnisk. Były one rozplanowane na szerokość i głębokość w ten sposób, by umożliwić manewr lotnictwa dyspozycyjnego wzdłuż obu frontów. Pokrywać miały obszar całego kraju, tak że grupy lotnisk frontu wschodniego mogłyby być używane również w razie wojny na zachodzie i odwrotnie.

Lotniska były podzielone na tajne i jawne. Pierwsze wybierano w terenie i urządzano w sposób jak najbardziej ukryty, za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa, pod pozorem pól doświadczalnych pod różnego rodzaju kultury rolnicze. Lotniska jawne urządzało wojsko; miały być one używane również w czasie pokoju przez jednostki lotnicze do ćwiczeń i manewrów. Dla każdej grupy lotnisk miały być wybudowane niezbędne magazyny, przygotowana stała obsługa i odpowiednia sieć łączności, co umożliwiałoby manewr jednostkami bez użycia rzutów kołowych.

Prace wstępne nad realizacją powyższego planu zostały rozpoczęte w 1937 roku. W roku następnym całość tej sprawy przejął Sztab Lotniczy i uzupełniwszy sam plan, kierował dalej jego wykonaniem za pośrednictwem dowództwa lotnictwa i Wydziału Wojskowego w Ministerstwie Rolnictwa.

Realizacja planu wymagała długiego okresu czasu i dużego nakładu kosztów (koszt urządzenia jednego lotniska wynosił ponad 1.500.000 złotych⁹).

Według planu, dopiero w 1941/42 roku mogliśmy uzyskać przewidziane minimum lotnisk operacyjnych. We wrześniu 1939 roku zaledwie kilkanaście planowanych lotnisk było na ukończeniu¹⁰. Zostały one użyte w kampanii wrześniowej łącznie z prowizorycznymi terenami pod tymczasowe lotniska operacyjne, które równolegle przygotowywał sztab lotniczy w roku 1938 i 1939.

Wszystkie wyżej wymienione prace wymagały oczywiście znacznego zwiększenia *budżetu* lotnictwa. Od roku 1936 był on corocznie podwyższany, w miarę wzrostu ogólnego budżetu wojska.

Wszystkie prace przygotowawcze, które miały doprowadzić w rezultacie nasze lotnictwo do planowanego poziomu ilościowego i jakościowego i stworzyć dla niego urządzenia niezbędne dla działań bojowych, wymagały dłuższego okresu czasu. W naszych warunkach finansowych i przemysłowych, bez porównania cięższych aniżeli w innych, bogatszych od nas państwach, droga

9. „Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej”, Bellona 9/42.

10. Reszta w naprawie i szkolnictwie.

PORÓWNANIE SIŁ LOTNICZYCH

Samoloty	P O L S K A							NIEMCY
	Według planu rozbudowy 1936/37 roku			W chwili wybuchu wojny				Według danych Oddziału II-go z sierpnia 1939 r.
	Ilość		Typ	Eskadr	Typ	Ilość ogólna	W jednost. bojowych i rezerwie ¹¹	
Eskadr	Samolot.							
Obserwacyjne	18	126	Mewa	8 4	RXIII Czapla	210	135	—
Rozpoznawcze	7	154	Sum	7	Karaś	205	130	około 700
Myśliwskie	15	150	Jastrząb	12 3	P.11 P.7	280	185	około 1000
Pościgowe	10	100	—	—	—	—	—	około 350
Bombowe	21	126	Łoś	5 4	P.23 Karaś Łoś	76	61	około 190
Transportowe	—	—	—	—	—	—	—	około 700
Razem :						771	511 ¹¹	4650

11. „Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej” Bellona 9/42.

rozwoju musiała być powolniejsza i wymagała znacznie większych wysiłków. Toteż lotnictwo nasze mogło wejść na drogę pełnego i szybkiego rozwoju dopiero z końcem roku 1939 i w roku 1940, a plan rozbudowy mógł być zrealizowany dopiero w latach 1941-1942. Wojna we wrześniu 1939 roku zastała nasze lotnictwo w momencie, gdy po przejściu okresu przygotowawczego, wchodziło w stadium intensywniej rozbudowy we wszystkich dziedzinach.

4. PRZYGOTOWANIE ZAOPATRZENIA STRATEGICZNEGO

1. PRZEMYSŁ WOJENNY. — ŹRÓDŁA ENERGII. — SUROWCE

W okresie po odzyskaniu niepodległości na terenie Polski nie było fabryk przemysłu wojennego, żadne bowiem z państw zaborczych nie rozbudowywało go na swych kresach, przewidzianych jako teren operacyjny na wypadek wojny. Jedynie na Śląsku znajdowały się huty żelazne, związane z kopalniami węgla. W czasie Wielkiej Wojny zakładano na terenie Polski jedynie mniejsze lub większe warsztaty naprawcze uzbrojenia i sprzętu, które obsługiwały walczące armie. W Gdańsku istniały warsztaty wytwórcze karabinów. Zestawy maszyn stamtąd posłużyły nam do stworzenia pierwszej fabryki karabinów.

W latach 20-tych rozpoczęto budowę pierwszych fabryk przemysłu wojennego, przy czym cały ciężar wzięło na siebie państwo. Powstające obiekty starano się rozmieszczać możliwie centralnie i tak, by miały dogodne połączenie ze Śląskiem. Ponieważ ówczesne względy polityczno-strategiczne nakazywały zabezpieczenie przede wszystkim od wschodu, powstające placówki przemysłu wojennego rozmieszczano na zachód od Wisły, w Kielecczyźnie (Starachowice-Ostrowiec-Radom). Poza tym z natury rzeczy szereg obiektów przemysłowych powstał również w Warszawie i okolicy.

Budowa fabryk przemysłu wojennego w tym okresie nie była oparta na planie zharmonizowanej produkcji, ani też na obliczeniach zapotrzebowań w różnych działach. Chodziło o jak najszybsze uruchomienie fabrykacji zasadniczego sprzętu, stanowiącego podstawę jednolitego uzbrojenia wojska.

W roku 1936 i 1937 łącznie z rozpoczętą ogólną rozbudową sił zbrojnych przystąpiono również do rozbudowy przemysłu wo-

jennego. Miała być ona przeprowadzona w takich rozmiarach, by przemysł ten mógł w czasie pokojowym wyprodukować w określonym czasie sprzęt i amunicję potrzebne do rozbudowy i dozbrojenia wojska, zaś na wypadek wojny aby mógł stworzyć podstawy rozwinięcia w krótkim czasie takiej produkcji, która by pokryła normalne zużycie wojenne.

Bez rozbudowy przemysłu wojennego nie można było myśleć realnie o zmodernizowaniu uzbrojenia wojska oraz materiałowym przygotowaniu i prowadzeniu wojny. Zapewne, powinna była wyprzedzić rozbudowę materiałową wojska, aby tę ostatnią można było przeprowadzić szybciej i składniej. Jednakowoż nie należy zapominać, że przed rokiem 1935 sytuacja wojskowo-polityczna nie zmuszała jeszcze do gwałtownego zwiększania zbrojeń, a kryzys gospodarczy, który w Polsce wówczas panował, w połączeniu z faktem, że i tak wydawaliśmy już 1/3 budżetu państwowego na wojsko, uniemożliwiały dalsze zwiększanie wydatków na zbrojenia. Wskutek tego w roku 1936 stanęliśmy w niekorzystnej dla nas sytuacji, gdy na skutek rozpętanego gwałtownie wyścigu zbrojeń w Europie, musieliśmy rozpocząć dopiero rozbudowę przemysłu, a równocześnie i samego wojska.

Ilościowe zapotrzebowania sprzętu i amunicji w związku z dozbrojeniem i rozbudową wojska były tak znaczne, że nie można ich było oprzeć na zakupach za granicą. Było to niemożliwe przede wszystkim z tego względu, że sprzętu któregośmy najbardziej potrzebowali nie można było wówczas dostać w odpowiednich ilościach i w odpowiednim czasie nigdzie za granicą (może z wyjątkiem Niemiec). Ponadto wydatkowanie przez państwo sum idących w setki milionów a nawet w miliardy złotych w obcych walutach w ogóle nie byłoby możliwe. Z gruntu mylnie jest twierdzenie, że zakupywanie sprzętu za granicą byłoby przyspieszyło dozbrojenie wojska. Doświadczenie z materiałową pożyczką francuską jest pod tym względem bardzo charakterystyczne: z zamówień dokonanych w latach 1936 i 1937 na miliard franków, otrzymaliśmy do chwili wybuchu wojny sprzętu za około 130 milionów franków. W zakupach zagranicznych skazanym się było w większości wypadków na nabywanie sprzętu o typach starszych, gdyż najbardziej nowoczesnych zagranica na ogół nie sprzedawała. Poza tym w dostawach sprzętu wojennego było się uzależnionym od względów politycznych, interesów obcych kapitałów oraz szeregu innych czynników, na które nie mogliśmy mieć większego wpływu.

Wszystkie te czynniki wpłynęły na to, że uzbrojenie i modernizację wojska postanowiono oprzeć zasadniczo na własnym przemyśle, który w tym celu trzeba było rozbudować. Za granicą

miały być nabywane w pierwszym rzędzie licencje, sprzęt doświadczalny oraz te kategorie sprzętu, których z tych czy innych względów nie można było fabrykować w kraju.

Drugim zasadniczym czynnikiem, który wpływał na konieczność rozbudowy przemysłu wojennego, było przygotowanie produkcji głównie amunicji i broni na wypadek wojny. Sprawę tę omawiam w następnych ustępach na tle rezerw materiałowych. Tutaj zaznaczyć tylko muszę, że zadania postawione przemysłowi na wypadek wojny były ograniczone do najskromniejszych rozmiarów. Chodziło jedynie o takie jego rozbudowanie w czasie pokojowym, ażeby stworzyć mógł podstawy do rozwinięcia w razie wojny produkcji, która by pokryła normalne zużycie amunicji i sprzętu armii zmobilizowanej w granicach pierwszej fazy planu rozbudowy. Nie przewidywało się zatem produkcji sprzętu i amunicji dla nowych jednostek, które byłyby wystawiane w czasie wojny poza tym planem. Mimo że zadania wojenne dla przemysłu zostały w ten sposób ograniczone do rozmiarów, poniżej których nie można już było zejść, to jednak wymagały poważnej jego rozbudowy. Bowiem maksymalne możliwości produkcyjne przemysłu w roku 1936/37 mogły pokryć zaledwie minimalną część przewidywanego zużycia wojennego. Rezultaty osiągnięte do roku 1939, jakkolwiek poprawiły ten stan rzeczy, to jednak w zbyt małym stopniu, aby mogły pokryć przewidywane zapotrzebowania materiałowe zmobilizowanej armii.

Jednym z najpoważniejszych niedomagań organizacyjnych naszego przemysłu wojennego był brak zharmonizowania jego produkcji. Było to wynikiem braku ogólnego planu produkcyjnego, opartego na ustalonych zapotrzebowaniach pokojowych i wojennych. W planie rozbudowy przemysłu z roku 1936/37 na tę sprawę zwrócono szczególną uwagę, ale w roku 1939 byliśmy dopiero w okresie jego realizacji.

Plan rozmieszczenia Centralnego Okręgu Przemysłu Wojennego (COP).

Jak poprzednio wspominałem, rozbudowane w pierwszym okresie fabryki przemysłu wojennego znajdowały się na lewym brzegu Wisły, w Kielecczyźnie oraz w rejonie Warszawy, na Śląsku zaś ciężki przemysł hutniczy. Dyslokacja ta, bardzo dogodna z punktu widzenia wojny na wschodzie, nie odpowiadała wymaganiom wojny na froncie zachodnim. W nowym planie rozbudowy dążono do rozmieszczenia nowopowstających fabryk na prawym brzegu Wisły, w Lubelszczyźnie oraz w trójkącie Wisły i Sanu. Ażeby zachęcić przemysł cywilny do zakładania placówek we wspomnianych rejonach, został wydany dekret, przyznający ulgi

przedsiębiorstwom przemysłowym instalującym się w COP'ie. Z punktu widzenia strategicznego rejonem najbardziej wskazanym do dalszej rozbudowy przemysłu była Lubelszczyzna. Rejon ten uzupełniał się z okręgiem lewobrzeżnym i tworzył z nim najbardziej centralny okręg Polski. Jednakowoż do chwili odpowiedniego przygotowania go pod względem komunikacyjnym i energetycznym, tylko w ograniczonych rozmiarach, ze znacznym trudem i ze zwiększonymi kosztami można było instalować na nim nowe obiekty przemysłowe. Przemysł, szczególnie prywatny, lgnął przede wszystkim do rejonu Małopolski Środkowej, gdzie sieć komunikacyjna, bliskość źródeł energii i częściowo istniejąca już elektryfikacja stwarzały znacznie dogodniejsze warunki. Często zdarzały się wypadki, że prywatni przedsiębiorcy, którzy podejmowali się założenia fabryki przemysłu wojennego, warunkowali je zgodą władz państwowych na budowę jej w Małopolsce Środkowej, nie zaś na Lubelszczyźnie.

Źródła energii. Jakkolwiek byłby rozmieszczony przemysł wojenny Polski, to fakt, że węgiel, podstawa jego bytu, znajdował się na samej granicy zachodniej, stawiał w ogóle pod znakiem pytania możliwość jego pracy w razie wojny z Niemcami. Toteż w celu częściowej przynajmniej poprawy tej sytuacji przystąpiono z końcem 1936 roku do prac nad oparciem przemysłu wojennego w COP na *gazie ziemnym*, którego duże złoża znajdują się w Karpatach Środkowych (w okolicach Jasła) i wschodnich (Zagłębie Daszawskie)¹². W roku 1937 i 1938 wybudowano rurociąg gazowy z okolic Jasła, przez Tarnobrzeg do Starachowic z odgałęzieniem do Niska (nad Sanem), gdzie powstawała nowa fabryka broni. W najbliższej kolejności przewidywano poprowadzenie tego rurociągu z Niska dalej na północ do Lublina i stworzenia w ten sposób jednej z podstaw energetycznych dla mających powstać na terenie Lubelszczyzny placówek przemysłowych. W dalszej kolejności istniał plan — połączenia rurociągiem Zagłębia Jasielskiego z Daszawskim, co stwarzałoby możliwość wzajemnego uzupełniania się obu tych źródeł gazu i gwarantowałoby na bardzo długi okres czasu ich wystarczalność. Równocześnie pozwalałoby wykorzystać źródła energii położone jeszcze bardziej na wschód, co ze względów strategicznych miało duże znaczenie. W oparciu o tę bazę miał być wybudowany nowy rurociąg, rów-

12. Pierwszy projekt oparcia przemysłu w Centralnej Polsce na gazie ziemnym i z tym związanej budowy rurociągów gazowych wysunął były minister Przemysłu i Handlu Reichmann-Floyar, jednak nie zdążył go zrealizować. Projekt ten podjął Sekretariat Komitetu Obrony Rzeczypospolitej w roku 1936.

noległy do już istniejącego, biegnący na wschód od Sanu w kierunku na Lubelszczyznę, gdzie łączyłby się z rurociągiem przeprowadzonym z Niska.

Fabryki powstające w rejonach zaopatrywanych w gaz ziemny miały być oparte zasadniczo na tymże gazie, jednak miały mieć również urządzenia pozwalające im przejście na węgiel. Pracy nad rozbudową rurociągów nie kontynuowano już w roku 1939 w związku z ogólną sytuacją polityczną i skupieniem wydatków państwowych na bezpośrednie potrzeby wojska.

Elektryfikacja. Nowy plan elektryfikacyjny, który zaczęto realizować przed wojną, przewidywał budowę podstawowej linii wysokiego napięcia na wschodnim brzegu Wisły, w oparciu o elektrownię w Nisku i Lublinie. W przyszłości linia ta miała być związana z istniejącą już linią lewobrzeżną Warszawa-Radom-Tarnów (Mościce), a następnie z elektrowniami wodnymi, które miały powstać w Karpatach oraz z linią Śląsk-Lwów.

W ten sposób rozbudowana sieć energetyczna miała stworzyć podstawę rozbudowy C.O.P.-u. Konieczność szybkiej budowy fabryk przemysłu wojennego spowodowała, że powstawanie nowych placówek przemysłowych wyprzedziło energetyczne przygotowanie terenu, zwłaszcza w Lubelszczyźnie. Skutek był taki, że jak wspominałem, nowopowstające fabryki rozbudowywały się szybko w Centralnej Małopolsce, podczas gdy na Lubelszczyźnie nowe placówki powstawały bardzo powoli. Ujemna tego strona wyłoniła się w całej pełni z chwilą zagrożenia południowych granic Polski po opanowaniu Czechosłowacji przez Niemcy.

(Położenie COP-u po obu stronach Wisły i w widłach Wisły i Sanu odpowiadało wymaganiom strategicznym zarówno na wypadek wojny na Wschodzie, jak i na Zachodzie).

Surowce. Pod względem surowców kopalnianych, z wyjątkiem węgla, ropy, cynku oraz częściowo nisko procentowych rud żelaznych, Polska była skazana na import. Rozmieszczenie złóż węgla było tego rodzaju, że w razie wojny na zachodzie eksploatacja większości ich stawała się prawie niemożliwa. Wydajność istniejących kopalń ropy w ostatnich czasach malała i wobec wzrostu zapotrzebowania materiałów pędnych nie mogła już wystarczyć na jego pokrycie. Żeby ujemnym skutkom tej sytuacji częściowo i przynajmniej na początku wojny zapobiec, konieczne było przygotowanie rezerw surowcowych, oraz węgla, tam gdzie nie mógł on być zastąpiony gazem ziemnym.

Rezerwy *węgla* tworzone dla kolei i rozmieszczano na terenie całego kraju. W chwili wybuchu wojny pokrywały one przeszło jednomiesięczne zużycie. Pewne, niewielkie zresztą zapasy węgla znajdowały się przy fabrykach. Planowane było stworzenie centralnej rezerwy węgla w rejonie Sandomierza, związanej z projektowaną budową tam portu węglowego. Do realizacji jednak tego projektu nie doszło.

Rezerwy *benzyny*, zwłaszcza lotniczej, zostały zwiększone w ostatnich latach.

Rezerw *surowców metalowych* nie mieliśmy prawie żadnych. Dopiero z chwilą ożywienia w ostatnich latach prac przemysłu uzbrojeniowego rozpoczęto akcję zmierzającą do stworzenia rezerw dyspozycyjnych które służąc początkowo do zapewnienia ciągłej i planowej produkcji pokojowej miały być w przyszłości rozwinięte również na zapasy czasu wojennego.

Zasady gospodarki surowcowej i ustanowienie organu mającego je realizować uchwalili KOR z wiosną 1938 roku. Po zaaprobowaniu ich przez Radę Ministrów zostało utworzone w ramach Min. Przemysłu i Handlu *Biuro Surowcowe*, które rozpoczęło swą działalność, organizując gromadzenie większych zapasów surowców, potrzebnych na początku do trzymiesięcznej wojennej produkcji przemysłowej.

Niezależnie od organizowania rezerw surowcowych, w ostatnich latach zostały bardzo wydatnie ożywione poszukiwania geologiczne, prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny. Chodziło o to, by z jednej strony zwiększyć ogólną samowystarczalność Polski pod względem surowcowym, z drugiej zaś, odszukać ewentualne złoża surowców w rejonach bardziej dogodnych strategicznie.

W związku ze spadkiem produkcji ropy naftowej, rozpoczęto w Min. Przemysłu i Handlu prace nad nową ustawą wiertniczą, w celu zreorganizowania dotychczasowego systemu eksploatacji źródeł naftowych i ułatwienia prowadzenia nowych wierceń. Natrafiła ona jednak na bardzo wielkie trudności i sprzeciwy i do chwili wybuchu wojny nie została przeprowadzona.

Mobilizacja przemysłu wojennego

Przygotowaniem mobilizacji przemysłu wojennego kierowały, na podstawie dyrektyw SeKOR-u Biuro Przemysłu Wojennego w Min. Spraw Wojskowych (odnośnie przemysłu ściśle wojen-

nego) oraz Biuro Wojskowe w Min. Przemysłu i Handlu (odnośnie innych gałęzi przemysłu pracującego dla obrony państwa).

Plan mobilizacyjny przemysłu wojennego oparty był na materiałowych zapotrzebowaniach wojennych. Miesięczne wojenne zapotrzebowania poszczególnych rodzajów sprzętu i amunicji zostały rozdzielone na poszczególne fabryki i stanowiły dla nich zadania produkcji wojennej. Na ich podstawie fabryki, które były ośrodkami mob., przeprowadzały, każda w swym zakresie, przygotowania mobilizacyjne personalne i materiałowe, w ścisłym porozumieniu z wyżej wymienionymi biurami centralnymi.

Prace nad przygotowaniem mobilizacji przemysłu wojennego, prowadzone bardzo intensywnie w ostatnich latach, nie zostały jednak do chwili wybuchu wojny w całości wykończone, zostały bowiem rozpoczęte stosunkowo późno, dopiero po ustaleniu nowych wojennych zapotrzebowań materiałowych, z drugiej zaś strony napotykały na znaczne trudności tak w dziedzinie materiałowej (przygotowanie maszyn, surowców itp.) jak i personalnej. Dla przykładu podaję jedną z zasadniczych trudności personalnych, która wyłoniła się od razu przy wstępnych studiach nad planem mobilizacji przemysłu. W Polsce nie istniała do tej pory jednolita nomenklatura poszczególnych, niesłychanie licznych specjalności w różnych działach przemysłu i rzemiosła. Nie tylko każdy dawny zabór, ale w obrębie każdego z nich, każda nieomal większa fabryka używała specjalnej nomenklatury. Pierwszą więc pracą w dziedzinie przygotowania personalnej mob. przemysłu było ujednostajnienie nazw specjalistów. Nad tym pracowała przez rok specjalna komisja w Min. Przemysłu i Handlu, złożona z kilkudziesięciu fachowców, która ustaliła jednolitą nomenklaturę specjalistów wszelkiego rodzaju gałęzi przemysłu i rzemiosła dla całego państwa. Było to podstawą dla pracy ewidencyjnej, a następnie i mobilizacyjnej w dziedzinie przemysłu.

Uwagi ogólne. Rezultaty, jakie Polska osiągnęła w dziedzinie przemysłu wojennego, były jak na nasze warunki, bardzo poważne, mimo że planowana rozbudowa nie została do chwili wojny ukończona. Nie można oczywiście porównywać naszych możliwości produkcyjnych w tej dziedzinie pod względem ilościowym z wytwórczością wielkich państw europejskich. Nie należy jednak zapominać, że zaczęliśmy prawie z niczego i w ciągu niespełna 20 lat, przy bardzo wielkich trudnościach finansowych, doprowadziliśmy do takiego stanu, że z wyjątkiem kilku działów mogliśmy całość sprzętu wojennego produkować u siebie.

Podkreślić należy z najwyższym uznaniem bardzo wysoką

wartość naszych inżynierów i całego wykwalifikowanego personelu pomocniczego. Fachowo, bardzo wysoko stojący, pełni zapału, pracowitości i poświęcenia, często prowadzili pionierską pracę w bardzo trudnych warunkach. W produkcji sprzętu, opartego na obcych wzorach i licencjach, osiągnęli znakomite rezultaty w bardzo krótkim stosunkowo czasie. Również dochodzili do coraz bardziej wybitnych rezultatów w konstruowaniu nowych, oryginalnych modeli sprzętu.

Nie można również zapominać o wysokim wyrobieniu państwowym robotników pracujących w przemyśle wojennym. Nigdy względy natury społecznej czy politycznej nie były u nas przeszkodą w pracy.

Koszty rozbudowy przemysłu wojennego były duże, a ponieważ ścisły przemysł wojenny był prawie wyłącznie państwowy, ponosił je skarb państwa, głównie z budżetu rezerwy zaopatrzenia M.S.Wojsk. Koszty te zwiększał fakt, że nowe wytwórnie budowano ze względów strategicznych i obrony przeciwlotniczej przeważnie z dala od większych skupisk miejskich, w okolicach często nierozbudowanych pod względem komunikacyjnym i energetycznym oraz odległych od źródeł energii. Zmuszało to do budowania szeregu urządzeń dodatkowych, dróg, odcinków linii kolejowych oraz zabudowań mieszkalnych dla personelu fabrycznego. Wszystko to razem, połączone często z brakiem dostatecznego doświadczenia w układaniu kosztorysów, powodowało często znaczne przekraczanie kosztorysów budowy i obciążanie kolejnych rocznych budżetów rezerwy zaopatrzenia, nieprzewidzianymi w planie wydatkami. Wpływać to musiało również na zwiększanie kosztów produkcji.

2. REZERWY MATERIAŁOWE WOJSKA¹³

Materiałowo przygotowania na wypadek wojny odnosiły się do dwóch zasadniczych kategorii materiałów.

- a) Potrzebnych do wyposażenia wojska w chwili mobilizacji.
- b) Potrzebnych do pokrycia zużycia wojennego i uzupełnienia strat zmobilizowanego wojska.

Główny wysiłek materiałowy skierowany był na stworzenie jak największych zapasów mobilizacyjnych. Od ich ilości zależała ilość wystawianych w mobilizacji jednostek, których, jak wiadomo,

13. Dane cyfrowe oparte są na materiałach płk. Sulisławskiego, b. Szefa Oddziału IV-go Sztabu Głównego, zestawionych w 1940 roku.

mieliśmy znacznie mniej niż nam pozwalała ilość wyszkolonych rezerwistów.

Problem pokrycia drugiej kategorii zapotrzebowań materiałowych (*zaopatrzenie strategiczne*), od którego zależała możliwość prowadzenia wojny, był w naszych warunkach szczególnie trudny do rozwiązania. Zapotrzebowania te, obliczone według norm zużycia wojennego¹⁴ mogły być pokryte przez:

- rezerwy materiałowe, przygotowane w czasie pokoju i zdeponowane w magazynach centralnych (tzw. rezerwy strategiczne),
- produkcję wojenną przemysłu,
- import, głównie z krajów sojusznich.

Wszystkie te źródła wzajemnie się uzupełniały, każde z nich było niezbędne, równocześnie jednak każde miało ograniczony zakres.

Rezerwy *strategiczne* gotowego sprzętu i amunicji były w naszych warunkach najpewniejszym źródłem zaopatrzenia wojen-

14. Normy zużycia wojennego określały przewidywane, przeciętne dzienne zużycie amunicji i sprzętu w ciągu dłuższego okresu wojny. Obliczona była na podstawie bardzo dokładnych studiów zużycia amunicji i sprzętu różnych wojsk (francuskiego, niemieckiego, austriackiego i rosyjskiego) w czasie Wielkiej Wojny, wyprowadzających średnią zużycia dziennego tak w okresach intensywnych walk jak i w okresach stabilizacji na froncie. Ogólna średnia, przeliczona w stosunku do ilości broni, posiadanych przez dane wojska, podawała przeciętne normy (jednostki) dziennego zużycia amunicji na jedno działo, jeden karabin, jeden c.k.m. itp. Podobną metodą określało się przeciętne zużycie sprzętu, wynikającego z jego niszczenia, strat itp. Normy zużycia sprzętu określały procent normalnego ubytku sprzętu w czasie wojny w stosunku do określonej jego ilości i określonego czasu. Normy te, opracowane przez Sztab Główny dla wszystkich rodzajów sprzętu i amunicji, zostały następnie zatwierdzone przez KSUS i stanowiły podstawę dla obliczeń produkcji przemysłu w czasie wojny oraz wysokości rezerw strategicznych sprzętu i amunicji (w zaopatrzeniu strategicznym). Jednostki przeciętnego dziennego zużycia wojennego wynosiły:

- dla amunicji artyleryjskiej:
 - na jedno działo 75 mm — 14 pocisków dziennie,
 - na jedno działo 100 i 105 mm — 11 pocisków dziennie,
 - na jedno działo 155 mm — 9 pocisków dziennie,
 - na jedno działo większego kalibru — 3 pociski dziennie;
- na jedno działo 37 mm Boforsa — 10 nabojęw dziennie;
- na jedno działo 40 mm plotn. — 60 nabojęw dziennie;
- dla amunicji małokalibrowej — 5 nabojęw na karabin dziennie. Dla broni maszynowej ilość ta była mnożona przez odpowiedni współczynnik inny dla r.k.m., inny dla l.k.m. i inny dla c.k.m. (12,5; 25; 50).

Norm (jednostek) dziennego zużycia wojennego amunicji nie należy mieszać z jednostkami taktycznymi ognia, które stanowiły podstawę obliczeń w połowej pracy sztabowej wojska (w zaopatrzeniu operacyjnym).

nego. Przygotowanie ich jednak w czasie pokoju było bardzo kosztowne i musiało się odbić ujemnie na tworzeniu zapasów mobilizacyjnych, a zatem na ilość jednostek wystawianych w chwili mobilizacji. Wystarczyć one mogły tylko na krótki stosunkowo czas i w skutek tego rozwiązać mogły zagadnienie zaopatrzenia tylko na wstępny, początkowy okres wojny.

Przemysł wojenny był źródłem trwalszym, pod warunkiem dysponowania odpowiednią ilością surowców i zabezpieczenia przed działaniami wojennymi. Źródło to, po wyczerpaniu rezerw strategicznych, było dla nas niezbędne, głównie ze względu na sprzęt i amunicję, których nie można było otrzymać drogą importu.

Dlatego przygotowania w czasie pokojowym szły w kierunku rozbudowy przemysłu w granicach niezbędnych dla pokrycia wojennego zapotrzebowania zmobilizowanego wojska oraz w kierunku możliwie najlepszego zabezpieczenia go na wypadek wojny z Niemcami. Dopóki rozbudowa ta nie była przeprowadzona, produkcja przemysłu, w wypadku tej wojny, musiała być narażona na wielkie trudności i można było na nią liczyć tylko w zakresie ograniczonym. W wypadku wojny z Rosją przemysł miałby bez porównania lepsze warunki pracy aniżeli w wypadku wojny z Niemcami.

Import mógł nam zapewnić dostawę materiałów gotowych jak i surowców dla przemysłu. Korzystanie jednak z tego źródła zaopatrzenia musiało podlegać szeregowi ograniczeń zwłaszcza w wypadku wojny z Niemcami:

— W wypadku tym, krajami, z których zasadniczo mógł iść do nas import sprzętu wojennego były Francja i Anglia. Import z innych krajów mógł być tylko fragmentaryczny i dorywczy. Jednakowoż ani Francja ani Anglia nie były wówczas arsenałami, posiadającymi duże zapasy sprzętu wojennego, które mogłyby od razu przeznaczyć na wysłanie do nas. W obu tych krajach materiałowe przygotowania wojenne były zaniedbane i w wypadku wojny wysiłek ich byłby zwrócony przede wszystkim w kierunku uzupełnienia własnych braków. Toteż dostawy dla nas nie stałyby w pierwszej kolejności ani co do czasu, ani co do ilości. Przykładem tego była pierwsza seria naszych zamówień, zrobionych jeszcze w lipcu 1939 roku.

— Dużej części potrzebnego nam sprzętu a zwłaszcza broni i amunicji, ani Francja ani Anglia w ogóle dostarczyć nam nie mogły, gdyż nie posiadały ani nie produkowały tych typów, które u nas były na uzbrojeniu. Wysiłki nasze, robione w kierunku unifikacji sprzętu, tam gdzie ona była możliwa do przeprowa-

dzenia, nie dały pozytywnych rezultatów¹⁵. O tym żeby Francja organizowała specjalnie dla nas produkcję sprzętu czy amunicji typów, których nie miała na uzbrojeniu, mowy nawet być nie mogło. Zbyt wielkie trudności i zaległości miała w produkowaniu typów własnych.

— Jedyna droga importu do nas w wypadku wojny z Niemcami była bardzo okrężna. Szła przez Morze Śródziemne do por-

15. Unifikacja sprzętu wojennego między państwami, związanymi sojuszami wojskowymi, powinna być jednym z podstawowych czynników koalicyjnego przygotowania do wojny. Zagadnienie to ma kapitalne znaczenie, zwłaszcza dla tych państw, których wojenna produkcja przemysłowa nie może w całości pokryć ich zapotrzebowań materiałowych. Sprzęt powinien być oczywiście unifikowany na państwo, które w danym ugrupowaniu sojuszniczym jest przemysłowo i w ogóle pod względem strategicznym najsilniejsze, które zatem w czasie wojny mogłoby odgrywać rolę arsenału dla innych i z którym byłyby zapewnione połączenia komunikacyjne. W naszych warunkach była to Francja. Stan faktyczny był jednakowoż tego rodzaju, że wspólną z Francją mieliśmy tylko tę broń, która pochodziła jeszcze z Wielkiej Wojny (moździerz Stockesa, armaty 75, 105 wzór 1913, haubice 155). Natomiast po Wielkiej Wojnie Francja w minimalnym stopniu produkowała nowe uzbrojenie, pozostając w tyle poza innymi państwami. W wielu kategoriach broń francuska i w ogóle sprzęt wojenny były gorsze od naszego. I tak:

- karabiny Lebel model 1886-93, w które było uzbrojone wojsko francuskie, były starych typów i znacznie gorsze od naszych. Tak samo ciężkie karabiny maszynowe,
- armatki ppanc. 25 mm, chociaż typ nowy (zaczęto produkować w 1935 roku), były jednak mniej skuteczne aniżeli nasze 37 mm,
- w artylerii lekkiej Francuzi nie posiadali haubic, które były sprzętem skuteczniejszym od armat 75,
- w artylerii ciężkiej nie mieli prawie nowych armat 105, które były u nas produkowane,
- nowych typów artylerii najcięższej w ogóle po wojnie nie produkowali,
- w artylerii przeciwlotniczej nie posiadali w ogóle swego typu automatycznych armatek, które myśmy produkowali, a które stanowiły najlepszą broń przeciwko lotnictwu na niskich pułapach. Dział przeciwlotniczych 75 mm, które zaczęli dopiero przed wojną produkować, nie chcieli nam odstąpić (nawet licencji),
- w sprzęcie łączności i saperskim mieli na ogół typy starsze i gorsze od naszych.

Tak więc unifikacja naszego uzbrojenia z francuskim musiałaby polegać przeważnie na wprowadzaniu u nas broni starej, z czasów Wielkiej Wojny, za którą musielibyśmy dużo płacić a która w chwili wprowadzania byłaby już przestarzała. Musielibyśmy natomiast czekać długi czas na nowe typy, które we Francji bardzo powoli i w małych ilościach się ukazywały, a których Francuzi nie zawsze chcieli nam odstąpić. Jedynie w broni pancernej postępy produkcji francuskiej były większe i tu chcieliśmy oprócz wyposażenie naszego wojska na modelach francuskich. W dziedzinie lotnictwa czyniliśmy starania w kierunku unifikacji bomb i części sprzętu pomocniczego. Jednakowoż do chwili wybuchu wojny nie dały one pozytywnych rezultatów.

tów rumuńskich, skąd tranzytem kolejami rumuńskimi. Transport zatem trwać musiał bardzo długo. Mimo, że z Rumunią mieliśmy zagwarantowane umowami korzystanie z jej portów i kolei (określonej ilości pociągów na określonych liniach), to jednak fakt, że transport lądowy na tak długiej przestrzeni nie był zależny od nas, mógł powodować wiele komplikacji i wpływać opóźniając na dostawy.

Wszystko to razem sprawiało, że na import mogliśmy liczyć w zakresie ograniczonym i to dopiero po pewnym okresie czasu. W początkowym okresie wojny musieliśmy być zdani prawie wyłącznie na własne źródła zaopatrzenia. W tych warunkach zaopatrzenie strategiczne wojska w czasie wojny miało być w myśl ogólnego planu rozwiązywane następująco:

— Rezerwy amunicji i sprzętu miały być doprowadzone do wysokości początkowo 90 a następnie 180 jednostek dziennego zużycia, to znaczy 3- a następnie 6-ciomiesięcznego zużycia wojennego¹⁶, obliczonego według ustalonych norm, na stan zmobilizowanego wojska.

— Po wyczerpaniu rezerw strategicznych dalsze zapotrzebowania wojenne byłyby pokrywane drogą produkcji przemysłowej i importu. Gdyby nasza produkcja przemysłowa materiałów (sprzętu i amunicji), nie wyrabianych przez sojuszników, nie mogła podołać zapotrzebowaniom, musielibyśmy z czasem redu-

16. Jak poprzednio zaznaczyłem, normy zużycia wojennego ustalone były na podstawie przeciętnego zużycia amunicji i sprzętu w ciągu dłuższego okresu wojny, obejmującego tak okresy natężonych walk, jak i okresy względnego spokoju na froncie. Podawały więc cyfry przeciętne, czysto orientacyjne, które służyć miały za podstawę kalkulacyjną tak wysokości produkcji jak i rezerw strategicznych. Gdyby jednak od samego początku wojny natężenie walk na całości frontu było bardzo silne i trwało nieprzerwanie dłuższy czas, zużycie amunicji i sprzętu w całości wojska w tym okresie, byłoby znacznie wyższe od tej przeciętnej i wyczerpałoby rezerwy strategiczne obliczone np. na 6-ciomiesięczne zużycie, w czasie znacznie krótszym. Długość czasu, przy określaniu wysokości rezerw strategicznych należy więc brać jedynie orientacyjnie w takim naświetleniu jak tu podaje.

Na tych podstawach obliczone zapasy amunicji artyleryjskiej miały wynosić:

- na jedno działo 75 mm — 2.520 naboju,
- na jedno działo 100 i 105 — 1.980 naboju,
- na jedno działo 155 mm — 1.620 naboju,
- na jedno działo większego kalibru — 540 naboju,
- na jedno działo 37 mm ppanc. — 1.800 naboju,
- na jedno działo 40 mm plotn. — 10.800 naboju.

Zapasy amunicji obliczone w tej wysokości obejmowały zarówno amunicję wyposażenia wyjściowego jak i rezerwy strategiczne.

Danych odnośnie innych rodzajów amunicji jak też odnośnie różnych rodzajów sprzętu nie udało się odtworzyć.

kować ilość odpowiednich jednostek bojowych, względnie o ile import funkcjonowałby dobrze, musielibyśmy przechodzić na inny sprzęt, który by mogli nam dostarczyć sojusznicy.

Realizacja

Tworzenie rezerw strategicznych napotykało z powodów finansowych i przemysłowych na bardzo znaczne trudności. Zwiększanie zapasów mobilizacyjnych, związane z intensywną rozbudową wojska, pochłaniało większą część budżetu rezerwy zaopatrzenia i zaledwie niewielkie, w stosunku do potrzeb, sumy mogły być przeznaczone na tworzenie rezerw strategicznych. Toteż wysiłek został skoncentrowany w pierwszej kolejności na tworzenie rezerw amunicji, następnie broni.

Rezerwy amunicji i broni

Trudno jest dziś określić, bez odpowiednich dokumentów, do jakiej wysokości udało się doprowadzić do chwili wybuchu wojny rezerwy w poszczególnych kategoriach amunicji i broni. Według odtworzonych w przybliżeniu danych posiadaliśmy:

- amunicji małokalibrowej w ilości około 2-miesięcznego przewidywanego zużycia,
- amunicji artyleryjskiej w ilości około 3-miesięcznego zużycia.

Ilości zdeponowanej amunicji były różne w poszczególnych rodzajach. Większe braki były w amunicji piechoty „Sc” dla broni maszynowej, w amunicji dla moździerzy 81 mm (według danych oficerów Wojskowego Instytutu Technicznego na około 840 sztuk tych moździerzy posiadaliśmy około 500.000 sztuk granatów) i amunicji do granatników 46 mm (według tych samych danych na około 2.600 sztuk tych granatników posiadaliśmy około 1.300.000 pocisków). Stan amunicji artyleryjskiej był na ogół lepszy.

Wysiłek w kierunku zwiększenia zapasów amunicji wzrastał wydatnie w ostatnich latach i był szczególnie intensywny w roku 1939. Szczególnie od kwietnia do września tegoż roku produkcja amunicji została bardzo wydatnie zwiększona. Zarządzono przede wszystkim scalenie całej amunicji zdeponowanej w elementach, następnie zwiększono produkcję tych rodzajów, w których braki były największe.

W amunicji przeciwpancernej, a zwłaszcza przeciwlotniczej braki były poważne, szczególnie dla dział 40 mm. Wynikało to stąd, że sprzęt ten został wprowadzony do wojska późno, a produkcja amunicji do niego, z powodu trudności konstrukcyjnych, nie była jeszcze ilościowo odpowiednio rozwinięta, normy zaś jej zużycia były bardzo wysokie. Mimo maksymalnego natężenia produkcji i wyczerpania naszymi zamówieniami pełnej możliwości wytwórczej fabryk, ilości zmagazynowane były stosunkowo tak niewielkie, że w razie silnej działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego musieliśmy się oprzeć wyłącznie na produkcji przemysłowej już od początku drugiego miesiąca wojny (o ile nie wcześniej).

Co do zapasów broni w rezerwie zaopatrzenia, danych nie posiadam. Były one na ogół bardzo skromne.

Rezerwy strategiczne amunicji były zdeponowane w składnicach głównych i w wysuniętych składnicach przyfrontowych tak we wschodniej jak i zachodniej części państwa.

Składnice główne (Palmiry pod Warszawą, Stawy pod Dęblinem i Regny pod Łodzią), w których znajdowała się również rezerwa strategiczna broni i materiałów wybuchowych, powstały głównie zaraz po wojnie bolszewickiej, przeważnie w miejscach wielkich wojennych magazynów niemieckich, względnie austriackich. Ustawicznie rozbudowywane i rozszerzane, doszły z czasem do bardzo wielkich rozmiarów. Rozmieszczenie ich w terenie nie było dogodne z punktu widzenia wojny na zachodzie, skupienie zaś dużej ilości amunicji na małej stosunkowo przestrzeni w trzech punktach nie odpowiadało wymaganiom obrony przeciwlotniczej. Toteż wysiłki nasze zmierzały w kierunku zwiększenia ilości składnic i rozmieszczenia nowych w rejonach lepiej zabezpieczonych w stosunku do frontu zachodniego. W budowie były nowe składnice w Smolnej pod Brześciem i w Górach pod Kraśnikiem. Do chwili wybuchu wojny nie zostały one jeszcze wykończone, mimo to część zapasów ze starych składnic została do nich przeniesiona. Taką samą akcją prowadziliśmy również w stosunku do składnic innych materiałów wojennych. Wszędzie dążono do zwiększenia ich ilości, ociążenia najbardziej eksponowanych i przeniesienia ich z rejonu bezpieczniejsze na wypadek wojny (ogólnie biorąc na wschód od Wisły). Akcja ta była bardzo kosztowna i nie mogła być skutek tego szybko przeprowadzona.

Składnice wysunięte frontu wschodniego znajdowały się w Grodnie (również dla frontu zachodniego), w Wilnie, Lidzie, Hajówce, Brześciu, Czerkasach pod Kowlem, Hołosku pod Lwowem. Była w nich zdeponowana amunicja dla poszczególnych armii frontu wschodniego.

Wysunięte składnice frontu zachodniego, na których oparte były armie tego frontu, znajdowały się w Przemyślu, Kłaju pod Krakowem, Gałkówku pod Łodzią, w Toruniu, Pomiechówku i Grodnie. W wypadku wojny na zachodzie składnice frontu wschodniego stanowiły głęboki odwód amunicyjny Naczelnego Wodza i odwrotnie.

*Rezerwy innych materiałów*¹⁷

— *Materiały wybuchowe.* Miesięczne zapotrzebowanie wojenne materiałów wybuchowych ustalone było na 450 ton. Zapasy tych materiałów w armiach i rezerwie centralnej wynosiły około 300 ton. Maksymalna zdolność produkcyjna Pionek miała wynosić około 200 ton. Nowe fabryki prochu i materiałów wybuchowych, które były planowane na podstawie planu rozbudowy przemysłu, nie zostały jeszcze do chwili wybuchu wojny ukończone.

(Przed wojną zakupiliśmy we Francji 1.000 ton melinitu. Jednak materiał ten do Polski nie przybył).

— *Miny przeciwpancerne.* Miesięczne zapotrzebowanie wojenne ustalone było na 110.000 sztuk. Ogółem posiadaliśmy w chwili rozpoczęcia wojny w przybliżeniu 1-miesięczny zapas w kadłubach. Poza tym na odcinki armijne rozesłano ok. 80.000 sztuk min kompletnych.

— *Materiały pędne.* Wojskowe zapasy materiałów pędnych samochodowych wynosiły, biorąc ogólnie:

— 5 dni jako wyposażenie wyjściowe oddziałów,

— 15 dni w rezerwie zaopatrzenia w zbiornikach wojskowych i cysternach kolejowych.

Dalsze potrzeby wojenne wojska miały być pokrywane z rezerw głównych: z Drohobycza, Borysławia, Jasła, Krosna i Jedlic, gdzie na wypadek wojny była stale utrzymana pewna określona ilość materiałów pędnych.

Co do wysokości zapasów materiałów pędnych lotniczych, brak bliższych danych. Wyposażenie wyjściowe w oddziałach lotniczych wynosiło 7 dni. Dalsze zapasy znajdowały się w magazynach w Dęblinie i Szastarce pod Kraśnikiem, w Brześciu oraz w cysternach kolejowych.

— Pod względem produkcji benzyny i olejów, byliśmy, mimo

17. Dane, które udało się odtworzyć, są bardzo ułamkowe i przybliżone. Oparte są na materiałach płk. Sulistawskiego.

niskiego stanu motoryzacji, na krańcach samowystarczalności. Sytuacja na tym polu pogarszała się w ostatnich latach z powodu niedostatecznej produkcji kopalń i rafinerii oraz zwiększającego się zapotrzebowania. Na wypadek wojny przygotowany był import z Rumunii, przede wszystkim benzyny lotniczej.

— Zapasów *umundurowania* nie było zupełnie. Cały wyprodukowany materiał mundurowy był użyty na pokrycie braków, które istniały w wyposażeniu wyjściowym wojska. Źródłami zaopatrzenia w czasie wojny miały być rekwizycja, własna produkcja i zakupy za granicą. (Większe ilości materiałów umundurowania były przed wojną zakupione w Anglii, jednak do Polski nie zostały dostarczone).

— *Zapasy materiału sanitarnego wynosiły:*

- 1-miesięczny zapas w ramach wielkich jednostek;
- 1-miesięczny zapas w polowych składnicach sanitarnych armii;
- pewien zapas w centralnej składnicy sanitarnej w Warszawie.

Poza tym, jeśli chodzi o lekarstwa, wszystkie apteki w Państwie miały polecone stałe utrzymywanie pewnych zapasów niektórych leków, potrzebnych dla wojska.

Uwagi ogólne

Stan rezerw materiałowych, osiągnięty do 1939 roku, mimo dużego wysiłku ostatnich kilku lat, był tak niewielki, że w razie silnych walk musielibyśmy już w drugim miesiącu wojny, w niektórych zaś działach i wcześniej, oprzeć się tylko na bieżącej produkcji przemysłu wojennego i imporcie.

Ponieważ rozbudowa przemysłu nie była jeszcze w pełni przeprowadzona, produkcja wojenna nie mogłaby pokryć pełnych zapotrzebowań, w wypadku zaś gdyby w skutek działań wojennych części zapasów rezerw strategicznych względnie część fabryk uległa zniszczeniu, względnie zajęciu przez nieprzyjaciela, okres czasu i rozmiary, w których moglibyśmy opierać zaopatrzenia na tych źródłach, byłyby jeszcze mniejsze.

3. WYŻYWIENIE WOJSKA W CZASIE WOJNY

Według planu aprowizacyjnego, wojsko miało być zaopatrywane do 15 dnia mob. z zapasów żywności przygotowanych

w czasie pokoju i zdeponowanych w magazynach wojskowych, a od 15 dnia mob. — w żywność, pochodzącą ze skupów w kraju.

Zapasy żywności zdeponowane w magazynach oddziałów obejmowały: żywność na okres mobilizacji jednostek i zaopatrzenie wyjściowe, które oddziały zmobilizowane zabierały ze sobą opuszczając garnizon; wynosiło ono żywność na 5 dni (5 W) oraz 2 porcje rezerwowe (2 R).

Zapasy zdeponowane w okręgowych i centralnych magazynach intendencji stanowiły rezerwę strategiczną żywności, która pokrywała zasadniczo zapotrzebowanie armii zmobilizowanej do 15-go dnia mob. (w niektórych produktach do 30-go dnia mob.).

Plan wyżywienia wojska od 15-go dnia mob. opierał się na planie aprowizacji ogólnej kraju, opracowanym przez specjalny podsekretariat stanu dla spraw aprowizacji w Ministerstwie Rolnictwa¹⁸.

Na terenie całego kraju przygotowane zostały na wypadek wojny wojewódzkie i powiatowe aprowizacyjne komisje zbiorcze, które za pomocą również przygotowanych lokalnych komisji skupów miały regulować zbiórkę, magazynowanie i transport wszelkiego rodzaju produktów żywnościowych. Organizacja ta rozpoczynała automatycznie funkcjonowanie na terenie całego kraju z chwilą ogłoszenia mobilizacji. Niezależnie od tego, możliwe było uruchomienie jej częściowo lub w całości również w dowolnym okresie przed mobilizacją powszechną.

Pierwsza porcja żywności (1 miesiąc żywności na stan zmobilizowanej armii) ze zbiórki krajowej miała być 10-go dnia mobilizacji dostarczona do dyspozycji władz wojskowych, do wskazanych przez nie składnic, skąd organizowany był normalny dowóz na front.

W ten sposób zapewniony był czas na uruchomienie całego państwowego aparatu zbiorczego oraz przejście wyżywienia wojska z jego pokojowych zapasów na dostawy z kraju.

Niezależnie od wyżej przedstawionych przygotowań aprowizacyjnych, utworzona została państwowa rezerwa żyta i owsa,

18. Podsekretariat Stanu dla spraw aprowizacji został utworzony z początkiem 1938 roku na skutek uchwały Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. (Poprzednio sprawami aprowizacji na wypadek wojny zajmował się Referat Aproprowizacyjny w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych). Podsekretariat ten pracował na podstawie dyrektyw SeKOR-u, który wspólnie z departamentem Intendencji M.S.Wojsk. ustalał odpowiednie zapotrzebowanie, rozłożone w czasie, oraz miejsca, do których dostarczane miały być zebrane produkty (centralne i okręgowe magazyny intendencji oraz magazyny stacji rozdzielczych Armii).

która w maju 1939 roku wynosiła 64.000 ton żyta i 28.000 ton owsa. Rezerwa ta była przeznaczona na zaprowiantowanie wojska po 15-tym dniu mob., w wypadku niewystarczającego funkcjonowania krajowych skupów żywności w tym początkowym okresie, zwłaszcza gdyby wojna wybuchła w okresie przednówka.

W związku z tworzeniem rezerw zbożowych zapoczątkowano planową pracę nad rozmieszczeniem i rozbudową magazynów zbożowych, pod kątem widzenia potrzeb wojny z Niemcami. Magazyny te, istniejące dotychczas w małej ilości, były skupione głównie w Poznańskim częściowo w Kutnowskim i na Lubelszczyźnie. Rozpoczęto budowę magazynów państwowych w rejonie centralnym, w Lubelszczyźnie; do chwili wybuchu wojny nie została ona jednak ukończona. Wskutek tego powstające rezerwy zbożowe mogły być tylko częściowo, w stosunkowo niedużej ilości, umieszczone w istniejących i prowizorycznie tworzonych spichrzach na wschód od Wisły, gros zaś ich musiało być z konieczności deponowane w istniejących silosach zachodniej Polski (zapasy zboża z Poznańskiego zostały przed wybuchem wojny wyewakuowane na wschód od Wisły).

5. BUDŻET WOJSKOWY I POMOC FINANSOWO-MATERIAŁOWA SOJUSZNIKÓW

1. BUDŻET WOJSKOWY

Dane cyfrowe, które podaję w niniejszym ustępie, są *przybliżone* (z wyjątkiem cyfr zaczerpniętych z *Małego Rocznika Statystycznego* z 1939 roku). Całokształtu wydatków wojskowych nie znałem, gdyż miałem do czynienia jedynie z ich częścią, tzw. budżetem rezerwy zaopatrzenia. Podane poniżej cyfry odtworzyłem w Londynie w 1945 roku wspólnie z gen. Góreckim, b. Szefem Korpusu Kontrolerów M.S.Wojsk. i ppłk. Stelmachowskim, b. zastępcą Szefa Biura Budżetowego M.S.Wojsk.

Budżet wojskowy składał się z 2-ch zasadniczych części: *budżetu wegetacyjnego*, przeznaczonego na życie, utrzymanie i wyszkolenie wojska na stopie pokojowej, oraz *budżetu rezerwy zaopatrzenia* (mobilizacyjnego), przeznaczonego na uzbrojenie i wyposażenie wojska zmobilizowanego oraz jego rozbudowę, na rezerwy wojenne amunicji i sprzętu wszelkiego rodzaju, na rozbudowę przemysłu wojennego, na fortyfikacje i urządzenia wojskowe, związane ściśle z potrzebami wojennymi (np. lotniska wojenne, magazyny mob. i rez. strateg. etc.).

Koszty utrzymania i uzbrojenia marynarki wojennej ujęte były

oddzielnie. Dodatkowo otrzymywała ona na swe uzbrojenie pewne sumy również z budżetu rezerwy zaopatrzenia.

Wysokość budżetu wojskowego i podział jego na dwie wyżej wymienione części układał rząd w porozumieniu z Gen. I. S. Zbr. Budżetem vegetacyjnym dysponował minister Spraw Wojskowych, budżetem rezerwy zaopatrzenia Gen. I. S. Zbrojnych przez Szefa Sztabu Głównego. Realizacja obu części budżetu należała do ministra Spraw Wojskowych (szefa Administracji Armii).

Do roku budżetowego 1935/36 włącznie wydatki, które państwo łożyło na wojsko, pokrywane były z sum, zawartych w rocznych budżetach M.S.Wojsk. oraz z sum ukrytych w budżetach innych Ministerstw.

Sumy, ukryte w budżetach innych Ministerstw, razem wzięte, wynosiły około 83 milionów złotych rocznie (w tym 40 milionów szło na koszt utrzymania K.O.P.-u; 43 miliony — na wydatki tego rodzaju jak np. kredytowane przejazdy kolejowe wojska, Państwowy Urząd P.W. i W.F., sumy w Min. Poczty i Telegrafów i Min. Komunikacji na rozbudowę urzędów potrzebnych dla wojska etc.).

Obraz wydatków wojskowych, na tle ogólnych wydatków państwowych w okresie od roku budżetowego 1933/34 do roku 1935/36 włącznie przedstawia poniższa tabela:

Rok budżetowy	Ogólne wydatki państwowe	Ogólne wydatki wojskowe		
	w mln. zł.	w milionach złotych		
	Wydatki budżetowe	Z budżetu wojskowego	W budżetach innych ministerstw	Razem
1933/34	2231*	762*	83	845
1934/35	2302*	768*	83	851
1935/36	2337*	768*	83	851
Razem :	6870	2298	249	2547

* Z Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r., str. 376, tablica 12.

Roczne wydatki wojskowe wynosiły zatem w omawianym okresie 845 do 851 milionów złotych rocznie, tj. około 37 %

ogólnych wydatków państwowych. Podobny stosunek istniał również w latach poprzednich.

Z powyżej przedstawionych ogólnych wydatków wojskowych (2.547 mln. zł.), *na rezerwę zaopatrzenia* wydawano w powyższym okresie czasu rocznie około 170 mln. złotych, a więc *około 20 % ogólnych wydatków wojskowych.*

Od roku budżetowego 1936/37 włącznie, do sum wydawanych na wojsko z budżetu państwowego, przybyły jeszcze dotacje dodatkowe, pochodzące z pożyczki francuskiej, FON-u, sprzedaży materiałów wojskowych i innych źródeł. Wzrastały one z roku na rok i do wybuchu wojny, a zatem w ciągu 3,5 lat, wyniosły około 860 milionów złotych. Suma ogólnych wydatków na wojsko wyniosła w omawianym okresie ponad 4 miliardy złotych.

Ogólne budżetowe wydatki państwowe w tym okresie wyniosły około 8,5 miliarda złotych. Ażeby otrzymać wysokość pełnych wydatków państwowych, do tej sumy należy dodać wydatki pozabudżetowe, nie tylko wojskowe, ale również i te, które były przeznaczone na inwestycje w działach ministerstw cywilnych (z funduszu inwestycyjnego).

Cyfr tych dokładnie nie znam, ogólnie można ustalić, że *wydatki wojskowe* w omawianym okresie *przekroczyły 40 % ogólnych wydatków państwowych.*

Rok budżetowy	Ogólne wydatki państwowe	Ogólne wydatki wojskowe			
	w mln. zł.	w milionach złotych			
	Wydatki budżetowe	Z budżetu wojskowego	W budżetach innych ministerstw	Poza budżet.	Razem
1936/37	2213*	768*	83	80	931
1937/38	2411*	771*	83	180	1034
1938/39	2458*	825*	83	350	1258
1939/40 prelimin. wydano	(2526)* ± 1300	(800)* ± 500	(83) ± 40	(550) ± 250	(1433) ± 790
Razem:	± 8382	± 2864	± 289	± 860	± 4013

* Z *Małego Rocznika Statystycznego* z roku 1939.

W ramach ogólnych wydatków wojskowych, które jak powyżej podano, wyniosły w okresie od roku budżetowego 1936/37 do wybuchu wojny około 4 miliardów złotych, wydano na cele wegetacyjne wojska około 2.664 mln. zł., zaś na rezerwę zaopatrzenia około 1.350 mln. zł. wykazuje to poniższa tabela.

Przybliżony podział wydatków wojskowych w okresie od roku budżetowego 1936/37 do wybuchu wojny:

Rok budżetowy	Wydatki wegetacyjne w milionach złotych			Wydatki na rezerwę zaopatrzenia w milionach złotych			
	Z bud- żetu MSWoj.	Z budż. innych minist.	Razem	Z budż. wojsk.	Z budż. innych minist.	Poza- budże- towe	Razem
1936/37	600	83 ¹	683*	168	—	80	248
1937/38	650	83	733*	121	—	180	301
1938/39	725	83	808*	100	—	350	450
1939/40 prelimin. wydano	(750) 400	(83) 40	(833) 440	(50)	— 350	(550)	(600)** 350
Razem:			±2664				±1349

1. Wydatki z budżetów innych ministerstw zaliczam w całości do wydatków wegetacyjnych choć pewna ich część, której nie mogę dokładnie ustalić, przeznaczona była na inwestycje i należała do rezerwy zaopatrzenia. (Ta sama uwaga odnosi się i do okresu sprzed 1936 roku).

* Wydatki wzrastają z roku na rok w związku z rozbudową wojska.

** Cyfra pewna.

Zatem wydatki na rezerwę zaopatrzenia wyniosły w tym okresie *ponad 33 % ogólnych wydatków wojskowych*. Żadne państwo w Europie a może i na świecie poza Niemcami (możliwe że i Rosją) nie przeznaczyło na ten cel tak wielkiej części swych dochodów.

Mimo tak wielkiego wysiłku finansowego Polski w kierunku przygotowania obrony państwa, dysproporcja w uzbrojeniu i wyposażeniu technicznym wojska polskiego i niemieckiego okazała się tak wielka, że stała się istotną przyczyną błyskawicznej klęski wrześniowej.

W tym samym okresie czasu, kiedy Polska wydała na cele wojskowe ponad 6,5 miliardów złotych, Niemcy, według oświadczeń Hitlera, wydała na ten cel sam cel 90 miliardów RM czyli 180

miliardów złotych, a więc przeszło 27 razy tyle co Polska. (Zestawienie niniejsze nie uwzględnia różnicy w sile kupna złotego i marki niemieckiej).

Realizacja planu rozbudowy i modernizacji wojska, opracowanego w 1936/37 roku miała kosztować około 6-ciu miliardów złotych. Od roku 1936 do chwili wybuchu wojny wydaliśmy na ten cel około 1.350 mln., czyli zrealizowaliśmy plan $\pm 22,5\%$.

Gdybyśmy go zrealizowali w całości do września 1939 roku¹⁹ i wydali do tego czasu o 4.650 mln. zł.²⁰ więcej (prawie dwa roczne budżety państwowe), to stosunek wydatków wojskowych obu państw wyniósłby 1:16, zaś stosunek sił bojowych w chwili wybuchu wojny byłby następujący:

- na 40 W.J. piechoty polskiej = około 100 W.J. piech. niemieckich (uzbrojenie bardzo zbliżone, polskie dywizje nieco słabsze);
- na 11 brygad kaw. polskich = 1 brygada kaw. niemieckiej;
- na 4 brygady zmotoryzowane polskie = 5 dywizji pancernych; 4 dywizje lekkie; 4 dywizje zmot. niemieckie;
- na ± 1.300 czołgów 1-szej linii = ± 5.500 czołgów 1-szej linii niemieckich.
- na ± 700 samolotów 1-szej linii polskich = ± 4.000 samolotów bojowych 1-szej linii niemieckich.

Jakiej części tych sił, zmobilizowanych w 1939 roku, Niemcy użyliby wówczas przeciwko Polsce, trudno jest powiedzieć. W każdym razie przewagę w broni pancernej i wojskach zmotoryzowanych oraz w lotnictwie mieliby przygniatającą, a wiadomą jest rzeczą, że właśnie przewaga w tych broniach odegrała decydującą rolę w kampanii wrześniowej.

2. POMOC FINANSOWA I MATERIAŁOWA SOJUSZNIKÓW

Nie licząc pożyczki materiałowej w wysokości 400 mln. fr. fr., udzielonej Polsce przez Francję po zawarciu sojuszu polsko-francuskiego w 1921 roku, otrzymała Polska do chwili wybuchu wojny następujące zagraniczne pożyczki na zbrojenia:

Od Francji:

W roku 1936 (pożyczka Rambouillet) 2.250 mln. fr., z czego

19. Rozważanie to jest zupełnie teoretyczne, gdyż było to technicznie niewykonalne.

20. Nawet więcej, gdyż w miarę rozbudowy zwiększałyby się coraz bardziej wydatki wegetacyjne.

1 mld. kredytu gotówkowego, 1 mld. kredytu materiałowego i 250 mln. kredytu materiałowo-gotówkowego na rozbudowę przemysłu.

Pożyczka gotówkowa (1mld. i 250 mln. fr.) została wpłacona regularnie i w całości, w terminach określonych w umowie. Pożyczka materiałowa (1 mld. fr.) została zrealizowana tylko w małej części i do chwili wybuchu wojny otrzymaliśmy z niej sprzętu wartości jedynie ok. 100 mln. fr.

W roku 1938, po dewaluacji franka, rząd polski czynił starania o nową pożyczkę zbrojeniową. Pozostały one bez skutku. Dopiero w roku 1939 Francja przyznała nam nową pożyczkę materiałową w wysokości 430 milionów fr., z której do chwili wybuchu wojny otrzymaliśmy jedynie sprzęt na jeden baon czołgów lekkich R.35.

Od Anglii:

W 1939 roku została nam przyznana pożyczka materiałowa wysokości 8 milionów funtów szterlingów, z której do chwili wybuchu wojny nic nie otrzymaliśmy. Pierwsza partia sprzętu, wysłanego do Gdyni, nie dotarła już do tego portu i została skierowana do Constanzy, dokąd przybyła jednak za późno.

W roku 1939, mimo usilnych starań, nie otrzymaliśmy żadnej pożyczki gotówkowej ani od Anglii, ani od Francji.

3. UWAGI DOTYCZĄCE ZAGADNIEŃ ROZBUDOWY ARMII I POTRZEB MATERIAŁOWYCH PORUSZONYCH PODCZAS KONFERENCJI SZTABOWYCH POLSKO-BRYTYJSKICH*

Podany w protokole konferencji brytyjsko-polskich wykaz sprzętu i materiałów nie oznaczał kolejności przyjętej w rozbudowie armii ani w potrzebach materiałowych i sprzętu dla armii; podawał jedynie ogólne przeznaczenie środków finansowych, które byśmy otrzymali od Anglików oraz rodzaje sprzętu i materiałów, które mogliśmy i chcieliśmy u nich nabyć. Są to zagadnienia całkiem różne i nie można ich ze sobą mieszać.

Plan rozbudowy armii ustalony w 1936/37 roku był w toku realizacji (przyspieszonej w roku 1939) a przewidywane wykorzystanie ewentualnej pożyczki angielskiej byłoby tylko częściowym przyspieszeniem i dopełnieniem tego planu w tych działach, w jakich to można było uzyskać przy pomocy pożyczki angielskiej.

* Uwagi te napisał gen. Stachiewicz w odpowiedzi na osobne pytanie Komisji Historycznej Sztabu Głównego. Przytaczamy je tutaj w całości ze względu na ważność zagadnienia które nasświetlają. *Red.*

Zaznaczam, że wymieniony w protokole sprzęt i materiał nie był podany w kolejności pilności, a po prostu wyliczony. Przez pożyczkę tę chcieliśmy osiągnąć głównie dwa cele: pierwszym było — jak najszybsze nabycie gotowego sprzętu wojennego, drugim — uzyskanie możliwości jak najszybszego zwiększenia zamówień sprzętu wojennego w naszych fabrykach.

— Gotowy sprzęt mogliśmy brać tylko ten oczywiście, który Anglicy mogli nam wówczas dostarczyć, i który mógł być przyjęty na nasze uzbrojenie (nie komplikując zbytnio jednolitości uzbrojenia).

Wchodziły tu w rachubę: samoloty (przede wszystkim myśliwskie), monitory, czołgi, materiały wybuchowe oraz artyleria ciężka, co do której nie byliśmy pewni, czy Anglicy mają potrzebne nam typy i czy mogliby je odstąpić.

Inne rodzaje sprzętu, którego potrzebowaliśmy, nie były u Anglików do nabycia, i dlatego nie zostały podane.

Na zakup monitorów nalegało Kierownictwo Marynarki Wojennej. Anglicy mieli je podobno gotowe i byli jakoby skłonni je nam odstąpić. Monitory te miały być przeznaczone do wzmocnienia obrony Helu.

— Możliwości szybkiego zwiększenia zamówień mogliśmy uzyskać:

- a) otrzymując pożyczkę gotówkową od Anglików,,
- b) otrzymując różne materiały (półfabrykaty, surowce, obrabiarki dla przemysłu wojennego), które musieliśmy i tak zakupywać za granicą z naszego budżetu, ażeby móc produkować sprzęt wojenny w naszych fabrykach.

Z chwilą otrzymania ich w formie pożyczki, odpowiednie sumy z własnego budżetu mogłyby być obrócone od razu na zwiększenie zamówień sprzętu produkowanego u nas (jaki sprzęt byśmy za to zamówili — było naszą sprawą i Anglikom nie potrzebowaliśmy tego mówić). Dla nas byłoby to praktycznie równoznaczne z pożyczką gotówkową, na której nam najwięcej zależało z powodu bardzo ograniczonych kategorii i ilości gotowego sprzętu, który Anglicy mogli nam w krótkim czasie dostarczyć. Anglicy zaś znacznie chętniej szli na pożyczkę materiałową, aniżeli gotówkową (której ostatecznie nam w ogóle nie dali).

— Dlaczego położony został nacisk na sprzęt marynarki i na tworzenie nowych wielkich jednostek?

Sprzęt marynarki najłatwiej można było uzyskać od Anglików, tak ze względu na ich możliwości produkcyjne, jak i na fakt, że na stanie rozbudowie naszej marynarki zależało im szczególnie (związanie jak największej ilości niemieckich okrętów na Bałtyku,

leżało w ich bezpośrednim interesie). Świadczy o tym fakt, że w delegacji przysłanej do Polski, Marynarkę potraktowali na równi z wojskiem i lotnictwem. Monitory były nam potrzebne bezpośrednio dla obrony Helu. Łodzie podwodne miały być i tak zamówione za granicą (było to już dawno zdecydowane), więc objęcie ich pożyczką zwalniało sumy z naszego budżetu.

Z faktu, że w rozmowach z Anglikami nacisk został położony na utworzenie nowych wielkich jednostek, nie można wysnuwać wniosku, że widzieliśmy słabość naszego wojska w braku większej ilości dywizji, a nie w brakach posiadanych środków do walki z dywizjami pancernymi (przypuszczenie gen. Kutrzeby w jego „przyczynkach”).

W planie rozbudowy i dozbrojenia wojska był silny nacisk położony na równomierną rozbudowę wojska tak pod względem technicznym, jak i ilościowym i ilość wielkich jednostek nie miała być zbyt zwiększana, by nie opóźnić podniesienia ogólnego wyposażenia technicznego i uzbrojenia wojska.

Nacisk na odpowiednie wyposażenie i rozwijanie broni technicznej i w ogóle technicznego wyposażenia wojska, był bardzo silny i pod tym względem zostało zrobione w ostatnich latach bardzo wiele. Jednak z powodu trudności technicznych i finansowych było to wszystko za mało jeszcze w stosunku do naszych potrzeb. W 1939 roku trzeba było jednym skokiem podnieść jak najszybciej siłę bojową naszego wojska. Rozbudowy w broniach technicznych jak też znacznego zwiększenia wyposażenia technicznego wojska, co wymagało dużej ilości sprzętu, amunicji itp., bardzo przyspieszyć nie można było. Było to technicznie niemożliwe, mimo, że nacisk położony na to był bardzo silny.

Najszybciej jeszcze można było to osiągnąć przez formowanie nowych jednostek piechoty, broni pod względem technicznym stosunkowo najtańszej i najłatwiejszej, na co pozwalały duże niewykorzystane nadwyżki rezerwistów. Oczywiście, jednostki te nie mogły być należycie wyposażone w sprzęt, którego brakowało, ale tak Generalny Inspektor jak i wszyscy Inspektorowie Armii uważali, że lepiej mieć takie jednostki, aniżeli żadne. Stąd powstał szereg nowych jednostek piechoty sformowanych w 1939 roku: nie licząc dwu kompletnych dywizji piechoty, trzy niepełne brygady górskie, samodzielne pułki i baony K.O.P., oraz większa ilość baonów O.N. (zwłaszcza na terenie Wielkopolski i Pomorza było ich bardzo wiele). Nie ulega kwestii, że było to rozwiązanie połowiczne, ale było wynikiem z jednej strony naszego ogólnego ubóstwa, z drugiej zaś bardzo wielkich naszych potrzeb operacyjnych.

Kiedy wyłoniła się możliwość otrzymania pożyczki od sojuszników sprawa od razu została postawiona w ten sposób, że za nią przyspieszymy możliwie najbardziej ogólne dozbrojenie armii, ale równocześnie dążyć będziemy do wykorzystania tych wszystkich luźnych jednostek piechoty, by stworzyć z nich nowe dywizje. Była to najłatwiejsza możliwa droga do szybkiego zwiększenia siły bojowej naszego wojska.

6. KOMUNIKACJE I ŁĄCZNOŚĆ PAŃSTWOWA

1. KOMUNIKACJE²¹

Koleje

— *Rozłożenie, gęstość i stan sieci kolejowej.*

Sieć kolejowa Polski nie była dostosowana do potrzeb strategicznych ani frontu wschodniego, ani zachodniego. Taka, jaką odziedziczyliśmy po zaborcach, była zlepkiem trzech części, niejednolicie rozbudowanych, z których każda ciążyła ekscentrycznie do zaplecza kraju, z którym przedtem była związana. Rozbudowa poszczególnych tych części zależała od planów strategicznych byłych państw zaborczych: w Poznańskim i Małopolsce była dość gęsta, dostosowana do potrzeb transportów koncentracyjnych i operacyjnych, napływających z głębi dawnej Austrii względnie Niemiec, a w byłej Kongresówce, w centrum Polski, była bardzo uboga, rozmyślnie słabo rozbudowana na lewym brzegu Wisły i w Lubelszczyźnie. Główne linie kolejowe północno-wschodniej Kongresówki i Kresów Wschodnich były ujściem dawnych linii transportowych, łączących Rosję z rejonami koncentracyjnymi jej armii w 1914 roku.

Połączenie tych 3-ch części z sobą było bardzo słabe, ograniczone rozmyślnie do bardzo niewielu punktów przez dawnych, niedowierzających sobie sąsiadów. Również połączenia zachodniego brzegu Wisły ze wschodnim były bardzo nieliczne i słabe, co dla Rosjan było ze względów strategicznych dogodne, dla nas zaś — pod każdym względem bardzo niekorzystne.

21. Dane cyfrowe oparte są na materiałach ppłk. Nowosielskiego, b. zast. szefa Komisji Wojskowej Sztabu Głównego.

Ogólnie biorąc, centrum kraju miało najslabiej rozbudowaną sieć kolejową, a do tego jeszcze rozcięte było na dwie części połączone ze sobą w sposób zupełnie niedostateczny.

Rozbudowa sieci kolejowej z punktu widzenia potrzeb strategicznych była minimalna. W pierwszych latach niepodległości wysiłek finansowy zwrócony był przede wszystkim na naprawę istniejących linii kolejowych, których stan po Wielkiej Wojnie i wojnie bolszewickiej był opłakany. Olbrzymia ilość zniszczonych mostów i wszelkiego rodzaju urządzeń kolejowych, nienaprawiane przez długi czas nawierzchnie, szereg linii budowanych przewidywano w czasie wielkiej wojny, wszystko to wymagało ogromnego wysiłku tak organizacyjnego jak i finansowego, ażeby nawet tak ubogą jak nasza sieć kolejową doprowadzić do możliwego stanu. Nieliczne nowe linie kolejowe budowane były przede wszystkim pod kątem widzenia potrzeb gospodarczych. Na odpowiednią rozbudowę sieci kolejowej w dostosowaniu do potrzeb strategicznych brak było pieniędzy, a jedynie udoskonalanie istniejących linii, głównie pod względem zwiększania ich przelotności, poprawiało naszą sytuację wojskowo-kolejową.

Rzadkość linii kolejowych miała bardzo ujemny wpływ tak na możliwości transportów koncentracyjnych jak i operacyjnych. Poza tym zwiększała ogromnie wrażliwość kolei na działanie lotnictwa nieprzyjacielskiego. Możliwości wariantowania transportów w razie zniszczenia lub poważnego uszkodzenia węzła czy szlaku na jednej linii transportowej, były bardzo małe. Wystarczyło lotnictwu nieprzyjacielskiemu zbombardować skutecznie zaledwie kilka węzłów lub szlaków, ażeby unieruchomić dalekobieżne transporty w olbrzymiej części, jeżeli nie całości kraju.

— *Przelotność linii i węzłów kolejowych.* Przeciętna przelotność linii kolejowych po wojnie bolszewickiej wynosiła:

- Na Kresach Wschodnich: linie dwutorowe przeciętnie 24 pary pociągów na dobę, niektóre nie więcej niż 18, linie jednotorowe 12-18 par pociągów.
- W Kongresówce: linie dwutorowe przeciętnie 48 par pociągów; linie jednotorowe przeciętnie 24 par. pociągów.
- W b. zaborze niemieckim: linie dwutorowe bez wyjątku 72 par. pociągów; linie jednotorowe — 24 par pociągów.
- W b. zaborze austriackim: linia Kraków-Lwów ponad 72 par. pociągów; linie jednotorowe 18-24, jednak tylko na krótkie pociągi.

Wysiłek inwestycyjny doprowadził do poprawy tego stanu, tak, że w roku 1939 na Kresach Wschodnich większość dwutorowych linii miała przelotność 48 par pociągów na dobę, część

nawet 72, jednotorowe zaś przeważnie 24. W Kongresówce prawie wszystkie dwutorowe linie miały 72 (linia Dęblin-Skarżysko-Sosnowiec 48), jednotorowe zaś 24. Na terenie całego państwa kilka zasadniczych linii jednotorowych zostało doprowadzonych do 36 par pociągów na dobę.

Przelotność węzłów była na ogół niewystarczająca i uniemożliwiała wykorzystanie pełnych przelotności linii o ile były użyte równocześnie w danym węźle. Słaba rozbudowa węzłów hamowała szybkość i swobodę kierowania transportów oraz czyniła je bardzo wrażliwymi na bombardowanie lotnicze.

— *Tabor kolejowy.* „Cały posiadany przez R.P. tabor kolejowy pozwalał na zestawienie około 800 składów pociągów, gdyż tylko na tyle wystarczało platform. By ilość tę powiększyć, zastosowano uzupełnienie platform węglarkami; pozwalało to doprowadzić stan posiadania do około 1.000 składów. Starczyłoby na dalsze powiększanie ilości składu węglarek, następował jednak kryzys wagonów krytych. Było to więc maksimum, którym można było dysponować”.

„Na 5,5 tysięcy posiadanych parowozów potrzeba było do wykonania przewozów („koncentracyjnych”) okragło 5.000; resztę stanowiły parowozy nie nadające się do ruchu według wykresu wojennego²²”.

Dla celów wojskowych brak było zatem przede wszystkim platform, następnie krytych wagonów towarowych, za dużo zaś było węglarek. Dla celów zaś gospodarczych węglarek było za mało i ten rodzaj wagonów zakupywano przede wszystkim.

Ogólny stan taboru kolejowego nie ulegał poprawie. Roczna ilość remontowanego i nowozakupowanego taboru nie tylko nie zwiększała ogólnego stanu, ale nie starczyła na pokrycie ubytków. Toteż stan ten pogarszał się z roku na rok, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, mimo znacznych wysiłków Min. Komunikacji.

— *Personel kolejowy.* W Drużynach konduktorskich odczuwaliśmy braki; dlatego szkolono w wojsku na hamulcowych. Nie wystarczało również personelu stacyjnego (dyżurnych ruchu, telegrafistów).

„Personelu nigdy nie może być dość, dopóki pół państwa będzie żyło takim życiem ekonomicznym, jakim żyły Kresy Wschodnie — 2-3 pociągi na dobę, przy kilkudziesięciu kilometrach odległości między czynnymi stacjami²³”.

22. Mjr Nowosielski, „Koncentracja na Wiśle”, *Bellona* 4/43.

23. Mjr Nowosielski, „Koncentracja na Wiśle”, *Bellona* 4/43.

Stan personelu kolejowego na Kresach Wschodnich musiał się odbić ujemnie w chwili gwałtownego wzrostu ruchu na liniach kolejowych, które w czasie pokoju były prawie martwe.

Zagadnienie kapitalnej wagi dla kolei, niezmiernie trudnym do rozwiązania w razie wojny z Niemcami, była sprawa węgla. Ministerstwo Komunikacji przygotowywało zawczasu zapasy węgla na ten wypadek. Do chwili wybuchu wojny zdołano je doprowadzić do wysokości ponad jednomiesięcznego zapotrzebowania. Przygotowana była również akcja dostosowania parowozów do opału drzewem, torfem względnie ropą. Przeprowadzenie jej jednak wymagałoby bardzo dużo pracy i czasu. Toteż w razie zajęcia Śląska w krótkim czasie ruch kolejowy musiałby być bardzo silnie ograniczony, nawet gdyby linie nie były niszczone przez lotnictwo.

— *Braki materiałowe*, które istniały w kolejnictwie, nie były wynikiem złej gospodarki władz i urzędów kolejowych. Przyczyną był brak dostatecznej ilości pieniędzy nie tylko na inwestycje, ale nawet na utrzymanie stanu posiadania. Wszelkiego rodzaju ulgi w taryfach kolejowych, które wprowadzano dla ożywienia różnych dziedzin życia gospodarczego, spadały ciężarem na kolejnictwo. Ułatwienia w innych dziedzinach osiągnąć kosztem kolei, nie ułatwiając im w zamian za to niczego, nawet nabywania na dogodnych warunkach drzewa na podkłady kolejowe, za które Min. Komunikacji płaćło Dyrekcji Lasów Państwowych wysokie ceny. Kolej nie dysponowała swoim całym czystym dochodem, którego gros zabierało Min. Skarbu na pokrycie innych potrzeb państwowych. Zeby ze skromnych sum, którymi Min. Komunikacji dysponowało, uzyskać środki na niezbędne inwestycje, obniżano kredyty na utrzymanie stanu posiadania.

Współpraca kolejnictwa z wojskiem

Na współpracę kolejnictwa z wojskiem w czasie pokoju i przygotowaniu go do wojny zwracał bardzo wielką uwagę Marszałek Piłsudski. Sprawie tej poświęcał bardzo wiele własnych studiów oraz odpraw i konferencji. Toteż współpraca ta była stale bardzo ścisła i zgodna i dała dobre rezultaty.

W czasie pokoju istniało w Sztabie Głównym Szefostwo Komunikacji Wojskowych, a w Min. Komunikacji — Biuro Wojskowe. Oficerowie, którzy wchodziłi w skład Szefostwa Komunikacji, przeprowadzali studia i prace w zakresie kolejnictwa,

potrzebne dla Sztabu oraz wstępne planowania transportów koncentracyjnych. Wojenne plany transportowe opracowywali pod kierunkiem szefa Komunikacji Wojskowych oficerowie Szefostwa Komunikacji oraz oddany do jego dyspozycji personel kolejowy (do paruset urzędników).

Poza tymi pracami Sztab Główny organizował ćwiczenia kolejowo-wojskowe w zakresie planowania i wykonania transportów wojennych oraz transportowe gry wojenne, prowadzone wspólnie przez Szefostwo Komunikacji Wojskowych, Min. Komunikacji oraz dyrekcje kolejowe. Szef Komunikacji Wojskowych prowadził również periodyczne kursy przeszkoleniowe zarówno dla oficerów przeznaczonych do służby transportowej jak i dla cywilnych urzędników kolejowych. Wszystkie te prace usprawniły ogromnie kierowniczy i wykonawczy aparat kolejowy i zgrały go ściśle z wojskiem. Gorliwość i zapał, a równocześnie sumiennosc i dokładność z jaką władze i urzędnicy kolejowi na wszystkich szczeblach odnosili się do współpracy z wojskiem, dała jak najlepsze rezultaty.

— *Wojenna organizacja kolejnictwa*, była koncepcją Marszałka Piłsudskiego, wypracowaną szczegółowo przez Sztab Główny po Jego śmierci. Zasadą jej było, że kierownicze placówki kolejnictwa w czasie wojny pozostawały w rękach cywilnego personelu kolejowego, który był odpowiedzialny za całość ich pracy z punktu widzenia wojskowego. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, szefem Komunikacji Wojskowych Naczelnego Wodza zostawał minister Komunikacji. Jako organy pracy posiadał on dwa eszelony. Na czele pierwszego stał pokojowy szef Komunikacji Sztabu Głównego — z personelem przeważnie wojskowym do przeprowadzania wariantów w planie transportowym i organizowania transportów operacyjnych, oraz z personelem cywilnym dla ich realizacji. Na czele drugiego stał pokojowy I-szy podsekretarz stanu Min. Komunikacji z personelem przeważnie cywilnym, uzupełnionym oficerami z biura wojskowego Min. Komunikacji, do organizowania transportów wojskowych i do kierownictwa oraz organizowania przewozów niewojskowych.

— 1-szy eszelon wchodził w skład Kwatery Głównej Naczelnego Wodza,

— 2-gi eszelon znajdował się w miejscu, skąd najlepiej mógł kierować siecią kolejową.

Organami wykonawczymi obu eszelonów były dyrekcje kolejowe z pokojowymi dyrektorami kolei na czele, którym do pomocy dla spraw wojskowo-transportowych dodani byli pomocnicy woj-

skowi. Odpowiedzialni za całość prac kolejowych na terenie dyrekcji byli dyrektorowie.

Przy dowódcach Armii, jako ich organy doradcze w sprawach kolejowych, znajdowali się szefowie kolejnictwa Armii, których zadaniem było przekazywanie władzom kolejowym żądań dowódców Armii odnośnie wariantowania transportów koncentracyjnych i operacyjnych, przeznaczonych dla armii i wdrażania transportów taktycznych.

W kampanii wrześniowej organizacja ta funkcjonowała w całej rozciągłości dopóki władze naczelne znajdowały się w Warszawie. Z chwilą przeniesienia Kwatery Głównej Naczelnego Wodza do Brześcia, a Rządu do Łucka, minister Komunikacji z natury rzeczy pojechał z Rządem, a szef 1-go eszelonu faktycznie pełnił obowiązki szefa Komunikacji Naczelnego Wodza.

— *Plan mobilizacji kolei*, opracowany przez Min. Komunikacji wspólnie z Szefostwem Kom. Sztabu Głównego, zgrany był z planem mob. wojska i wchodził w życie automatycznie z chwilą ogłoszenia mobilizacji powszechnej. Poza mobilizacją samego personelu kolejowego, Min. Komunikacji mobilizowało również szereg kolejowych kompanii budowlanych, które były przeznaczone w pierwszym rzędzie do odbudowy linii kolejowych, niszczonych przez lotnictwo nieprzyjacielskie. Kompanie te były w dyspozycji poszczególnych dyrekcji kolejowych.

Drogi

Sieć dróg bitych, odziedziczona po zaborcach, była na większości obszaru Polski bardzo uboga i zła, szczególnie w dawnym zaborze rosyjskim. Rosjanie, którzy i u siebie mieli słabo rozbudowaną i źle utrzymaną sieć dróg, na terenie Polski, a zwłaszcza na zachodnim brzegu Wisły, utrzymywali ją rozmyślnie, ze względów strategicznych, w jeszcze gorszym stanie. Połączenia mostowe zachodniego brzegu Wisły ze wschodnim nie były rozbudowywane z tych samych względów. Cały obszar w pobliżu dawnej granicy rosyjsko-austriackiej i rosyjsko-niemieckiej, był na terenie Kongresówki prawie zupełnie pozbawiony dróg.

Lepszy był stan w Małopolsce, choć i tu gęstość dróg bitych i ich stan zostawiały dużo do życzenia. Najlepiej rozbudowane i utrzymane były drogi na terenie dawnego zaboru niemieckiego.

W Polsce niepodległej przez długi okres czasu największy nacisk kładziono na rozbudowę dróg bitych na Kresach Wschod-

nich, gdzie poprawił on się znacznie w porównaniu z tym, co zastaliśmy po wojnie. W centrum kraju rozbudowywano i poprawiano, zwłaszcza w ostatnich latach, głównie drogi rozchodzące się promieniście z Warszawy. Innych dróg budowano mało i stan sieci drogowej w centrum kraju, jak również połączenia zachodniego brzegu Wisły ze wschodnim, były niewystarczające. Brak odpowiednich funduszy na konserwację dróg zmuszał do ograniczenia jej do najważniejszych szlaków, co odbijało się ujemnie na stanie pozostałej sieci drogowej.

Jedynie na Śląsku, gdzie stan dróg był od początku bardzo dobry, rozbudowywano go dzięki autonomicznym funduszom jeszcze bardziej, w sposób często luksusowy w porównaniu z resztą Polski. Fundusze, jakie ubogi skarb państwa mógł przeznaczyć na rozbudowę i konserwację dróg, były niewystarczające w stosunku do olbrzymich w tej dziedzinie potrzeb.

Jakkolwiek stan dróg w kraju poprawił się znacznie w ostatnich latach, to jednak daleki był jeszcze od wymagań, które stawiał rozwój nowoczesnych środków lokomocji drogowej.

2. ŁĄCZNOŚĆ PAŃSTWOWA

Dążenie do ścisłego zgrania państwowego aparatu łączności (Min. Poczty i Telegrafów) z wojskiem i jego wojennymi potrzebami, zapoczątkowane przez Marsz. Piłsudskiego, kontynuowane było przez czynniki wojskowe również po Jego śmierci. Tyczyło się ono dwóch zasadniczych dziedzin:

- a) dostosowania w możliwie jak największym stopniu państwowej sieci łączności do potrzeb obrony państwa;
- b) przygotowania wykorzystania jej w czasie wojny dla celów łączności, głównie na szczeblu operacyjnym.

Stan państwowej sieci łączności bezpośrednio po wojnie bolszewickiej był bardzo niski tak pod względem jej rozbudowy i gęstości jak i pod względem jakości urządzeń teletechnicznych. Wymagał on bardzo wielkich wkładów inwestycyjnych, ażeby z jednej strony podołać narastającym coraz bardziej wymaganiom życia gospodarczego, z drugiej zaś odpowiedzieć wymaganiom strategicznym, do których zupełnie nie był dostosowany. Te dwa rodzaje wymagań często ze sobą kolidowały, a bardzo ograniczone budżety inwestycyjne Min. Poczty i Telegrafów nie pozwalały na równoczesne ich zaspokojenie.

Najbardziej jaskrawym tego przykładem była sprawa rozbudowy *linii kabli dalekosiężnych*, których brak, względnie minimalna ilość, dały się bardzo ujemnie odczuć w czasie kampanii

wrześniowej. Życie gospodarcze wymagało przede wszystkim połączenia tymi liniami stolicy z Gdynią i większymi ośrodkami przemysłowymi (Łódź, Częstochowa, Śląsk), a zatem rozbudowy ich w części zachodniej Polski, gdzie znajdowało się gros placówek przemysłowych i handlowych Kraju. Linie te tylko częściowo były przydatne dla celów obrony państwa, niekiedy nie miały nawet dla nich znaczenia (np. odcinek Gdynia, lub Częstochowa-S Śląsk). Dla celów wojskowych niezmiernie potrzebne było np. połączenie Warszawy z Brześciem, o które Sztab Główny szczególnie usilnie robił starania. Linia ta jednak nie miała żadnego znaczenia gospodarczego i w czasie pokoju byłaby właściwie bezużyteczna (ponieważ koszt budowy 1 km linii kabla wynosił około 60 tysięcy złotych²⁴, linia ta kosztowałaby około 12 milionów złotych). Z punktu widzenia wojennego bardzo potrzebnym było również przeprowadzenie kabla przez Lubelszczyznę na Lwów. Z punktu widzenia gospodarczego linia taka była znacznie mniej potrzebną aniżeli linie na Gdynię czy Śląsk. To samo było z liniami kablowymi całej części Polski na wschód od Wisły.

Nacisk bieżących potrzeb życia gospodarczego sprawił, że w rozbudowie kabli podziemnych dano im pierwszeństwo nad potrzebami wyłącznie wojskowymi. Zostały wybudowane linie łączące Warszawę z Gdynią (przez Łowicz), Warszawę ze Śląskiem i Krakowem (przez Łowicz, Łódź, Częstochowę, Mysłowice), Warszawę z Rzeszowem (przez Radom-Sandomierz), nie zrealizowano zaś planu rozbudowy linii kablowych na prawym brzegu Wisły.

Sieć drutowa napowietrzna posiadała z punktu widzenia wojskowego znaczne braki. Jej układ, przelotność i stan nie zaspokajały potrzeb obronności państwa. Niektóre trasy składały się z przewodów żelaznych, częściowo przerdzewiałych, które nie mogły dać wymaganych zasięgów. Dość znaczne postępy w rozbudowie sieci napowietrznej uzyskano na Kresach Wschodnich, gdzie przez szereg lat położony był główny wysiłek prac inwestycyjnych w tej dziedzinie. Ta część Polski była początkowo najbardziej zaniedbaną pod względem łączności. W innych częściach Polski inwestycje łącznościowe pod względem potrzeb wojennych były mniejsze, jednakowoż w ostatnich latach zwiększały się coraz bardziej. W roku 1939 całość wysiłku (z pomocą wojsk łączności) została skupiona na rozbudowie tras napowietrznych na zachód od Wisły.

24. Dane z opracowania płk. Cepy.

Wspomnieć tu jeszcze należy o pracach inwestycyjnych łączności pod kątem widzenia OPL. Między innymi wybudowano obejścia niektórych węzłów, co jednak w kampanii wrześniowej rezultatów nie dało.

Współpraca cywilnego aparatu Min. Poczt i Telegrafów z wojskiem odnośnie wykorzystania dla działań wojennych państwowej sieci łączności, ustalona została w nowo opracowanej *organizacji kierowniczych władz łączności na wypadek wojny*. Organizację tę opracował Sztab Główny w porozumieniu z Min. Poczt i Telegr. i wprowadzona została w życie w czasie kampanii wrześniowej. Całe terytorium państwa podzielone zostało na obszar operacyjny i obszar krajowy. Granicę pomiędzy oboma obszarami ustalał przed rozpoczęciem wojny Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. W czasie wojny miała być ona przesuwana zależnie od potrzeb wojennych.

Sieć łączności państwowej na obszarze operacyjnym podlegała dowódcom łączności odnośnych armii. Mieli oni przydzielonych do pomocy, w charakterze zastępców, delegatów Min. Poczt i Telegrafów, którymi byli zwykle naczelnicy wydziałów technicznych odnośnych Okręgowych Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Personel techniczny urzędów pocztowych był zmilitaryzowany. Jego przesunięcia i ewentualną ewakuację regulowali dowódcy łączności armii.

Sieć łączności państwowej na obszarze kraju, z chwilą wybuchu wojny, podlegała nadal ministrowi Poczt i Telegrafów, który był wykonawcą rozkazów Naczelnego Wodza i odpowiadał za jej funkcjonowanie. Dla ułatwienia ścisłej współpracy między Naczelnym Dowództwem a Min. Poczt i Telegrafów, na stanowisko drugiego zastępcy Naczelnego Dowódcy Łączności przydzielony był delegat Min. Poczt i Telegrafów ze swym personelem. Wchodził on w skład Sztabu Naczelnego Dowódcy Łączności i podlegał mu bezpośrednio. Miał nim być wiceminister Poczt i Telegr., w rzeczywistości był nim dyrektor departamentu techn. Min. Poczt i Telegr. Z drugiej strony Naczelnym Dowódcą Łączności miał swego delegata przy ministrze Poczt i Telegr. oraz delegatów, oficerów łączności, przy prezesach okręgowych dyrekcji poczt i telegrafów.

Personel cywilny central i stacji telegraficznych i telefonicznych na ważniejszych, określonych przez Sztab Główny, liniach państwowych był, w myśl planu mobilizacyjnego, wzmacniany w chwili mobilizacji. Wzmocnienie to mogło być również przeprowadzone częściowo lub w całości jeszcze przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej.

Poza tym w chwili mobilizacji wystawiana była przez Min. Poczt i Telegr. pewna ilość budowlanych oddziałów łączności, które w czasie wojny zostały użyte do napraw sieci niszczonej przez bombardowania lotnicze. Jednakowoż ilość i organizacja, a zwłaszcza wyposażenie techniczne tych oddziałów nie były dostateczne, tak że nie odegrały one większej roli w czasie kampanii.

7. WYKONANIE FORTYFIKACJI STAŁYCH I POŁOWYCH NA FRONCIE ZACHODNIM

W roku 1936 przystąpiono na Śląsku do budowy ciągłej pozycji obronnej w oparciu o istniejące już obiekty przy poszczególnych szosach, łączących stronę niemiecką zagłębia z Polską. Prace te, kontynuowane w latach 1937 i 1938 doprowadziły do wybudowania pozycji, złożonej z 2-ch linii obiektów, ciągnącej się od rejonu Niezdara na północy, do Kochłowic na południu. Prawe jej skrzydło wzmacniał zalew na Brynicy. W roku 1939 przedłużano oba skrzydła. Północne zostało oparte na dogodnym kompleksie wzniesień, panujących nad szeroką doliną Brynicy i zagięte w kierunku zachodnim na Siewierz. Południowe objęło dominujący kompleks wzgórz Mikułowa, na głównym kierunku prowadzącym z Gliwic. Fortyfikacje na tych skrzydłach nie zostały jednak wykończone do chwili wybuchu wojny. Planowane przedłużenie skrzydła południowego do Karpat nie mogło już być zrealizowane. Wybudowano tam jedynie umocnienia polowe. Z fortyfikacji, planowanych po zajęciu Czechosłowacji, w Karpatach zdołano do chwili wybuchu wojny wykonać umocnienia w dolinie Żywca, w rejonie Węgierskiej Górki. Wybudowano tam schrony z betonu oraz przeszkody z drutu i przeciwpancerne. Prac zaprojektowanych w rejonie Jordanowa i Chabówki nie zdążono już przeprowadzić, tak samo jak w rejonie Nowego Sącza i dalej na wschód.

Na północno-wschodnim skrzydle frontu, nad Narwią i Biebrzą wykonano w 1939 roku lekkie umocnienia betonowe w rejonach Nowogrodu, Łomży, Wizny oraz rozbudowano i zmodernizowano umocnienia dawnej fortecy Ossowca. Fortyfikacje te wzmocono umocnieniami polowymi. W lasach augustowskich zamknięto ciągłym systemem blokhauzów i przeszkód, przejścia przez Kanał Augustowski.

W odcinku nadmorskim, zamknięto fortyfikacjami stałymi półwysep Hel.

Wszystkie powyższe prace fortyfikacyjne prowadzone były przez Inspektora Saperów Sztabu Głównego.

Na odcinkach wszystkich armij wykonane były w roku 1939 *umocnienia polowe*; prowadzenie prac, na podstawie planów zatwierdzonych przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, powierzone było dowódcom armij. Prace te wykonywały oddziały saperskie armij i wielkich jednostek przy pomocy oddziałów wojska, powoływanych w tym celu nadwyżek rezerwistów oraz ludności cywilnej. Dla kierowania robotami, głównie betonowymi, dowódcy armij dysponowali również tzw. grupami fortiecznymi, złożonymi z oficerów i podoficerów saperów oraz specjalistów, zmobilizowanymi na wiosnę 1939 roku. Na rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych do początku lipca wykonywano umocnienia polowe na terenach będących własnością wojska i tam gdzie nie powodowały one większych zniszczeń zasiewów. W lipcu rozwinięto w pełni pracę na wszystkich odcinkach armij. Na termin rozpoczęcia tych spraw wpływ hamujący wywierały trudności związane z brakiem pieniędzy oraz z nabyciem i z dostawą do armij bardzo znacznych ilości drutu, cementu i żelaza oraz betoniarek. Nie posiadam danych odnośnie stopnia w jakim prace te zostały wykonane w poszczególnych armiach.

N a w o d n i e n i a

Teren frontu zachodniego nie dawał na ogół większych możliwości dla prac wodnych. Jedyne poważne zalewy wykonane były na Brynicy na Śląsku. Wybudowany tam wielki zbiornik wody został na wiosnę 1939 roku rozszerzony przez dodatkowe zamknięcie śluz. Na wiosnę 1939 roku — zahamowano za pomocą zastawek spływ wód na bagnach i rzece Biebrzy i Narwi na odcinku Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, na górnym Orzycu i Działdówce w rejonie Mławy (na odcinku Armii Modlin), spiętrzone Ossę i górną Drwęcę oraz w rejonie Bydgoszczy górną Noteć na odcinku armii „Pomorza”. Otrzymane, zwłaszcza na Biebrzy i Narwi oraz w rejonie Mławy, bardzo poważne podniesienie poziomu wód i zalanie bagien trwało kilka miesięcy, jednakowoż w skutek wyjątkowo suchego lata bagna wyschły, a poziom wód w rzekach stał się tak niski; że we wrześniu nie przedstawiały one poważniejszych przeszkód. Jedynie w dolinie Warty i Widawki (na odcinku armii łódzkiej) można było, dzięki

wielkim torfowiskom, pogłębić bagna i stworzyć rowy i doły, które częściowo wypełnione wodą, stanowiły skuteczną przeszkodę przed pozycją obronną.

Zniszczenia. Ogólny plan zniszczeń, przewidywał masowe zniszczenie komunikacji, w pasie pomiędzy granicą państwa a linią pozycji obronnych armij. W ogólnym zarysie przebieg tej linii był następujący: Kanał Augustowski, Biebrza, Narew, Wisła, Inowrocław, Koło, rzeka Warta, Widawka, linia na zachód od Częstochowy, Siewierz, fortyfikacje śląskie, Bielsko, Sucha, Rabka, Nowy Sącz, Sanok, Sambor, Stryj. Na podstawie ogólnego planu, w każdej armii opracowane zostały szczegółowe plany zniszczeń. Natężenie przygotowywanych zniszczeń w obrębie wymienionego pasa było oczywiście różne, zależnie od jej głębokości oraz ważności poszczególnych rejonów i kierunków. Budowę komór minowych, zawały leśne itp. przeprowadzały oddziały saperskie armij, i kompanie zaporowe Wielkich Jednostek stacjonowanych na terenie poszczególnych armii. Straż Graniczna oraz specjalnie wyszkolone grupy personelu Ministerstwa Komunikacji (na ważniejszych obiektach kolejowych).

Ekipy, które miały wykonać zniszczenie, zaopatrzone były w odpowiednie ilości materiałów wybuchowych i rozmieszczone w terenie, przy odnośnych obiektach od połowy sierpnia. Rozkaz załadowania komór minowych wydał Naczelnny Wódz dla wszystkich armii około 20 sierpnia. Zniszczenia miały być wykonane bądź na rozkaz dowódców armii, bądź też w razie nagłego napadu nieprzyjaciela z własnej inicjatywy lokalnych dowódców odcinków względnie poszczególnych ekip, co było uregulowane specjalną instrukcją Naczelnego Wodza.

Za powyżej podaną tylną linią, ograniczającą pas masowych zniszczeń komunikacji w głąb kraju, przygotowywane były komory minowe na ważniejszych mostach kolejowych i drogowych. Zaznaczyć należy, że nie wszystkie mosty na naszym terenie miały komory, zrobione w czasie ich budowy. Mosty musiano specjalnie kontrolować i komory dorabiać. Zniszczenia tych obiektów, jak też wszystkie inne, poza powyżej podaną linią, miały być przeprowadzane przez oddziały saperskie jednostek bojowych, w miarę potrzeb operacyjnych.

Szczególnie podkreślić należy zniszczenia, które zostały przygotowane na Pomorzu. Przygotowane na wielką skalę na całej głębokości, miały na celu przerwanie komunikacji drogowych i kolejowych, biegnących z zachodu na wschód, i utrudnienie w ten sposób nieprzyjacielowi szybkiego połączenia Pomorza niemieckiego z Prusami Wschodnimi. Najważniejszymi obiek-

tami były tam mosty na Wiśle w Tczewie, kolejowy i drogowy. Oba zostały wysadzane w rannych godzinach 1 września.

Podobne znaczenie miał na froncie południowym tunel Jabłonkowski, który również został wysadzony w pierwszym dniu wojny.

Gdy mowa o pracach terenowych, wspomnieć należy o budowie mostów stałych. Dla umożliwienia armiom, wynikającego z planu operacyjnego wycofania się za Wisłę, wybudowano na wiosnę i w lecie 1939 roku stałe mosty drogowe na Wiśle: Góra Kalwaria, pod Świdrem, Maciejowicami, pod Solcem, między Puławami i Annopolem, pod Baranowem i Mogiłą. Również wybudowano 2 mosty na Pilicy.

Trudności, na jakie napotykalismy w pracach fortyfikacyjnych były bardzo wielkie. Budowa fortyfikacji stałych na większą skalę była u nas zagadnieniem zupełnie nowym, do którego nie byliśmy odpowiednio przygotowani. Brak nam było w tej dziedzinie doświadczenia taktycznego i technicznego. Różnice zapatrywań były pod tym względem znaczne. Jedni Inspektorowie Armij żądali budowy obiektów zbyt dużych i skomplikowanych, często nie odpowiadających istotnym potrzebom operacyjnym i taktycznym, nie licząc się z naszymi możliwościami finansowymi i technicznymi. Inni znowu szli nieraz zbyt daleko w projektowaniu obiektów zbyt słabych i zbyt rzadkich. Inspektor Saperów wraz ze swym personelem również zdobywał dopiero doświadczenie tak w zakresie techniki budowy jak i organizacji pracy.

Fabryki, które produkowały pancerze i inne specjalne urządzenia forteczne zużywać musiały dużo czasu na próbne konstrukcje i stale spóźniały się z dostawami.

Brak odpowiedniej ilości wyszkolonych oficerów fortyfikacyjnych był szczególnie dotkliwy i wpływał hamująco na pracę. Brano do niej oficerów saperów, często bez specjalnego wyszkolenia fortyfikacyjnego. Zapotrzebowania jednak rosły bardzo szybko, ilość zaś oficerów korpusu saperskiego była stosunkowo mała, zwłaszcza że broń ta, silnie rozbudowywana, potrzebowała sama dla siebie zwiększonych ilości kadr.

W roku 1937 utworzono dwuletnią Wyższą Szkołę Wojskową Inżynierii, która kształciła liniowych oficerów saperów na fortyfikatorów. Absolwenci tej szkoły zasilili wydatnie kadry specjalistów i w roku 1939 sytuacja w tej dziedzinie zaczęła się już poprawiać.

Z początkiem roku 1939 wyjechał do Francji Inspektor Saperów wraz z Szefem Oddziału III-go Sztabu Głównego w celu zapoznania się z tamtejszymi fortyfikacjami oraz techniką i orga-

nizacją pracy w tej dziedzinie. Mieli oni możliwość przestudiowania umocnień linii Maginota tak pod względem taktycznym jak i technicznym. Poza tym otrzymali od Francuzów szereg bardzo cennych danych, dotyczących techniki budowy umocnień stałych. Pozwoliło to w dużej mierze na wykorzystanie u nas doświadczeń francuskich. Szereg tajnych technicznych tamtejszych instrukcji został za zgodą Sztabu francuskiego, w całości u nas zastosowany.

Poszukiwania za granicą doprowadziły do zakupienia odpowiedniego sprzętu technicznego, który pozwolił na znaczne przyspieszenia i usprawnienia pracy budowlanej.

Największym jednak szkopułem w odpowiedniej rozbudowie fortyfikacji były trudności finansowe. Usunięcie ich nie zależało od kierownictwa wojskowego i nawet wtedy, gdy inne początkowe trudności zaczęły znikać, ta przeszkoda istniała w dalszym ciągu i była najistotniejszą przyczyną, dla której budowa fortyfikacji nie mogła przyjąć takich rozmiarów, jakich wymagało nasze położenie strategiczne. Nie pamiętam dokładnie sum, jakie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych przeznaczał na fortyfikacje w rocznych budżetach rez. zaopatrzenia. Wzrastały one w granicach od 20-30 kilku milionów złotych rocznie.

Przeciętny koszt fortyfikacji wynosił u nas do 2 milionów złotych na kilometr bieżący. Fortyfikacje budowane za tę cenę nie mogły być silne. Dla porównania wystarczy zaznaczyć, że Niemcy, według oświadczenia Hitlera, wydały na budowę linii Zygfryda (długości ok. 600 km) — 9 miliardów RM, co wynosi 18 miliardów złotych. Przeciętny koszt 1 km bieżącego wynosiłby według tych danych około 15 milionów RM, czyli 30 milionów złotych.

Koszty budowy przeszkód wodnych pokrywano z budżetu Ministerstwa Komunikacji. Ogólne sumy, którymi dysponowało Min. Komunikacji na prace wodne w kraju były niewielkie; prawie całość ich pochłaniały prace dla obrony państwa.

Rozdział IV

PLAN MOBILIZACYJNY „W 2”¹

1. ZASADNICZE ZAŁOŻENIA PLANU MOBILIZACYJNEGO

Prace przygotowawcze do wojny odnosiły się do dwóch zasadniczych wypadków: wojny z Rosją oraz wojny z Niemcami.

O ile plany operacyjne były dla każdego z tych wypadków odmienne, o tyle plan mobilizacyjny mógł być tylko jeden — wspólny.

Plan mobilizacyjny oparty był na założeniu wojny defensywnej. Podstawowym czynnikiem, na którym musiał się opierać, był fakt że tak Rosja jak i Niemcy miały w swych rękach inicjatywę, wybór sposobu narastania konfliktu oraz sposobu i czasu rozpoczęcia działań wojennych. Stan ten ułatwiał i upraszczał obu tym państwom wszelkie przygotowania do rozpoczęcia działań, nas zaś stawiał w sytuacji niezmiernie trudnej.

Wstępną, częściową i „cichą” mobilizację mogły oba te państwa regulować wyłącznie na podstawie swoich własnych zamierzeń i nie musiały dostosowywać się do pociągnięć strony przeciwnej, co u nas tak bardzo komplikowało przygotowania mobilizacyjne i utrudniało ich wykonanie. Mobilizacja u naszych sąsiadów nie musiała być zatem tak automatyczna i szybka jak u nas. Ponadto, ani Rosja ani Niemcy nie potrzebowały być przygotowane na równoczesną mobilizację całej siły zbrojnej na wypadek nagłego zaskoczenia.

1. Plan mobilizacyjny, który wszedł w życie 1 maja 1938 roku nosił nazwę „W”. Został on uzupełniony w ciągu 1938 i początku 1939 roku i wszedł w życie 15 maja 1939 jako plan „W 2”.

Wybór momentu ogłoszenia mobilizacji powszechnej był również znacznie łatwiejszy w tych państwach aniżeli u nas. U nas natomiast decyzja ogłoszenia mobilizacji powszechnej była uzależniona od szeregu momentów natury politycznej, zwłaszcza w wypadku zatargu z Niemcami, co łatwo mogło wpłynąć na jej opóźnienie.

Techniczne warunki przeprowadzenia mobilizacji ukrytej czy jawnej były w Niemczech znacznie łatwiejsze aniżeli u nas. Znacznie wyższy stopień gotowości wojennej oddziałów, wynikający z wysokich pokojowych stanów liczbowych ludzi, koni i wszelkiego rodzaju pojazdów, duża ilość ośrodków mobilizacyjnych, istniejących poza pułkami, sprawna i doświadczona administracja pozwalały im na szybkie i składne uzupełnienie jednostek do stanów wojennych oraz wystawienie jednostek rezerwowych. Niemcy nie mieli zatem tych trudności, które istniały u nas w związku z niskimi stanami pokojowymi, z bardzo niejednorodną strukturą ludnościową i z nierównomiernym rozmieszczeniem na terenie kraju różnych kategorii rezerwistów oraz z koniecznością redukowania do minimum transportów mobilizacyjnych.

Koncentrację mogli Niemcy przeprowadzić bardzo szybko. Pozwalała im na to silnie rozbudowana sieć kolejowa, posiadająca linie o dużych przelotnościach, oraz gęsta sieć autostrad i dobrych dróg dla transportów samochodowych. Pod względem możliwości kolejowych byliśmy czterokrotnie słabsi od Niemców, którzy transportami samochodowymi mogli skoncentrować wszystkie wielkie jednostki.

W Rosji sytuacja przedstawiała się inaczej. Pod względem możliwości transportowo-kolejowych staliśmy mniej więcej na równi, a nawet koncentracja wojsk, przewożonych z głębi kraju, mogła się u nas odbyć na ogół szybciej. W przewidywaniu jednak trudności transportowych Rosjanie przenieśli w ostatnich kilku latach znaczną ilość wielkich jednostek do rejonów nadgranicznych i rozmieścili je w granicznych okręgach wojennych kijowskim i białoruskim. Była to, ściśle biorąc, częściowa koncentracja istniejąca stale nad naszą granicą w czasie pokojowym. Stany liczbowe tych jednostek były bardzo wysokie i uzupełnienie ich do pełnych stanów wojennych mogło być łatwo i szybko przeprowadzone. Skupienie tych sił drogą niewielkich przesunięć marszami pieszymi nie przedstawiało żadnych trudności. Siły te były tak znaczne, że wymagały niewielkich uzupełnień jednostkami z głębi kraju, by osiągnąć pierwszy rzut operacyjny, dostateczny do ewentualnego rozpoczęcia działań zaczepnych.

Różnice w szybkościach koncentracji Niemcy i Rosjanie mogli

jeszcze zwiększyć przez rozpoczęcie działań lotniczych w okresie naszej mobilizacji względnie koncentracji. Lotnictwo ich było w czasie pokoju stale prawie-że na stopie wojennej, gotowe do rozpoczęcia działań w bardzo krótkim czasie. Szybka koncentracja lotnictwa była ponadto ułatwiona przez silnie rozbudowane lotniska i urzędnictwo lotnicze. Przy naszej słabej OPL, rzadkiej stosunkowo sieci kolejowej oraz niemożności odpowiednio skutecznego przeciwdziałania zarówno Niemcy jak i Rosjanie mogli wybitnie przedłużyć naszą koncentrację, przeprowadzając swoją w prawie normalnych warunkach.

Ten stan rzeczy nakazywał liczyć się z możliwością rozpoczęcia przez każdego z ewentualnych przeciwników działań poważnymi siłami przed ukończeniem naszej koncentracji, a nawet i mobilizacji.

W tych warunkach mobilizacja naszych sił i ich rozwinięcie oraz działania osłonowe nie mogły być przeprowadzone w sposób „klasyczny”, stosowany w ubiegłych wojnach, w których mobilizacja i koncentracja obu stron odbywały się na ogół jednocześnie, po oficjalnym wypowiedzeniu wojny, i osłonięte były niewielką ilością wojsk, specjalnie do tego zadania przygotowanych w czasie pokoju. Przy rozciągnięciu naszych granic, słaba osłona, nie mająca oparcia w fortyfikacjach stałych wzdłuż całego frontu, a w wypadku zaskoczenia zmuszona do stawienia oporu znacznie przeważającym siłom nieprzyjaciela przez względnie długi okres przeprowadzania mobilizacji i koncentracji sił głównych, nie mogłaby spełnić swego zadania i zostałaby w razie uderzenia nieprzyjaciela z miejsca rozbita.

Wobec tego musieliśmy dążyć do stworzenia sobie możliwości kolejnego zmobilizowania maksymalnych sił dość wcześnie, już w okresie narastania napięcia politycznego, bez konieczności uprzedniego ogłaszania mobilizacji powszechnej oraz przetransportowywania wojska w tym samym okresie do rejonów, gdzie Nacz. Wódz zamierzał stawić pierwszy opór uderzeniu nieprzyjaciela. Najkorzystniej w naszych warunkach byłoby zmobilizować i przetransportować w ten sposób całość wojska. Jednakowoż trudności techniczne wykluczały takie rozwiązanie.

Mobilizacja i koncentracja sił, które były mobilizowane na podstawie ogłoszenia mobilizacji powszechnej, mogła mieć szanse pomyślnego przeprowadzenia jedynie na zapleczu tych rejonów.

Całość wojsk zmobilizowanych i skoncentrowanych przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej byłaby zorganizowana w armie pierwszego rzutu, dostatecznie silne, by móc się przeciwstawić pierwszemu uderzeniu nieprzyjaciela. Ogólna więc ilość tych wojsk musiała być bardzo poważna. Poza tym Nacz. Wódz mu-

siał mieć w swej dyspozycji choćby minimalną ilość odwodów (również zmobilizowanych przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej), by móc w tym okresie interweniować w walkach. Mobilizacja lotnictwa i OPL oraz rozmieszczenie w terenie musiałyby być przeprowadzone równocześnie.

Pod osłoną armii pierwszego rzutu, lotnictwa i OPL byłaby przeprowadzona mobilizacja powszechna, przewiezienie i rozwinięcie reszty sił dla osiągnięcia ostatecznego ugrupowania, przewidzianego planem operacyjnym.

Plan mobilizacyjny musiał zatem odpowiadać następującym warunkom:

1. — dawać możliwość „cichego” (nie opartego na publicznych obwieszczeniach) zmobilizowania jak największej części wojska przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej;
 - posiadać dużą „giętkość”, tzn. pozwalać na oddzielne mobilizowanie różnych broni, względnie jednostek, by odpowiedzieć różnicom w wymaganiach operacyjnych frontu wschodniego i zachodniego, pozwolić na kolejne narastanie sił na każdym z obu frontów, wreszcie zaspokoić wymagania działań lokalnych, które mogły się wyłonić;
 - zapewniać jak największą szybkość mobilizacji, przy utrzymaniu składnego jej przebiegu;
 - dawać możliwość równoczesnej mobilizacji całej siły zbrojnej na wypadek nagłego zaskoczenia.
2. — Równocześnie plan musiał się liczyć z trudnościami wewnętrznymi, polegającymi na: a) niejednorodnej strukturze narodowościowej, obejmującej obok rejonów czysto polskich, rejony z dużym procentem mniejszości narodowych, co powodowało bardzo nierównomierne rozmieszczenie w terenie różnych kategorii rezerwistów i b) szczupłej sieci kolejowej i konieczności oszczędzania transportów mobilizacyjnych ze względów na ubóstwo taboru kolejowego.
3. — Musiał dążyć do rozczłonkowania mobilizacji tak w czasie jak i w przestrzeni, by uniknąć zbyt wielkich skupień rezerwistów, koni i pojazdów wszelkiego rodzaju, zarówno ze względu na sprawność i szybkość pracy mobilizacyjnej w poszczególnych ośrodkach, jak i na możliwość nalotów lotnictwa nieprzyjacielskiego w okresie mobilizacji.

2. BUDOWA PLANU

Ażeby powyższym wymaganiom uczynić zadość całość wojska mobilizowanego została podzielona na 3 zasadnicze grupy mobilizacyjne.

1) — *Grupa alarmowa*, obejmująca około 3/4 całości mobilizowanego wojska, składała się z jednostek o najszybszych terminach pogotowia, które mogły być mobilizowane „cicho” w różnej kolejności, bez publicznych obwieszczeń i przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej. Była to grupa, która pozwalała na wielką giętkość mobilizacji i jej wariantowanie.

2) — *I-szy rzut mobilizacji powszechnej*, składający się z jednostek i formacji czynnych i rezerwowych, mobilizowanych na podstawie ogłoszenia mobilizacji powszechnej od 1-go dnia mob.; o ile dążono do szybkiej mobilizacji tej grupy, o tyle ani „cichość”, ani „giętkość” nie mogły tu już być zachowane.

3) — *II-gi rzut mobilizacji powszechnej*, składający się tylko z jednostek rezerwowych o późniejszych terminach pogotowia mobilizacyjnego. Zaczynały się one mobilizować w dniu „X” mobilizacji powszechnej, który miał być określony specjalnymi obwieszczeniami.

A. — *Grupa alarmowa*

Mobilizacja jednostek wchodzących w skład tej grupy oparta była na tzw. systemie kartkowym (mobilizacja alarmowa).

Imienne karty powołania rezerwistów, jak też karty powołania koni, wozów i samochodów przeznaczonych do tych jednostek były zdeponowane w starostwach (na Kresach Wschodnich, ze względu na rozległość powiatów, również na posterunkach policji państwowej). Na podstawie odpowiednich depesz, ekspediowanych przez Sztab Główny bezpośrednio do starostw, te ostatnie rozsyłały je w teren do poszczególnych rezerwistów (oraz gmin odnośnie koni i pojazdów). W wypadku gdyby depesze te nie były rozesłane przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej, ogłoszenie jej było równocześnie nakazem dla starostów natychmiastowego rozesłania kart powołania. Rezerwistów obowiązywało natychmiastowe stawienie się bezpośrednio w jednostkach mobilizacyjnych, właścicieli zaś koni i wozów — w wyznaczonych miejscach zbiórki. Wskutek tego jednostki osiągały gotowość mobilizacyjną bardzo szybko, w 12 do 60 godzin.

Ażeby uniknąć zbyt długich wędrówek rezerwistów z ich miejsca zamieszkania do jednostek mobilizujących, zastosowano dla jednostek piechoty, kawalerii, artylerii oraz części broni technicznych i służb mobilizowanych kartkowo, *zasadę mobilizacji terytorialnej* w obrębie Okręgów Korpusów (O.K.). Na terenie zachodnich O.K., posiadających ludność prawie wyłącznie polską, nie powodowała ona trudności. Natomiast w O.K. wschodnich, gdzie znajdował się duży procent mniejszości narodowych, ograniczała ilość jednostek, które mogły być mobilizowane systemem kartkowym. Zależała bowiem od liczebności rezerwistów Polaków zamieszkających, na terenie danych O.K., których musiało być tylu, by w jednostkach mobilizowanych nie przekroczyć ustalonego instrukcjami procentu mniejszości narodowych².

Gdy rezerwistów narodowości polskiej było na terenie danego O.K. za mało, musiało się sięgać do zasilek eksterytorialnych z O.K. zachodnich³. W takim wypadku zasada terytorialności nie mogła już być zachowana i jednostki uzupełniane eksterytorialnie były mobilizowane dopiero w następnych grupach na podstawie ogłoszenia mobilizacji powszechnej. Tym się tłumaczy fakt, że w O.K. wschodnich niektóre wielkie jednostki czynne były mobilizowane dopiero w mobilizacji powszechnej (w I-szym rzucie), podczas gdy niektóre jednostki rezerwowe w O.K. zachodnich mobilizowane były alarmowo.

Powyższy system mobilizacji terytorialnej pozwalał na przeprowadzenie mobilizacji częściowej poszczególnymi okręgami korpusów, co było pierwszym czynnikiem giętkości mobilizacji. System ten, jak wspominałem, dotyczył tylko mobilizowanych kartkowo jednostek piechoty, kawalerii, artylerii, częściowo broni technicznych i służb. Lotnictwa, artylerii przeciwlotniczej, broni pancernych i części broni technicznych nie można było mobilizować oddzielnie poszczególnymi O.K., gdyż rozmieszczenie rezerwistów tych broni było bardzo nierównomierne na terenie kraju. Gros ich znajdowało się w zachodniej części Polski (na zachód od Wisły).

Giętkość mobilizacji osiągnięta w powyższy sposób nie zaspokajała wszystkich wymagań, jakie stawiały względy operacyjne. Nie pozwalała w dostatecznej mierze zadośćuczynić różnym wy-

2. I tak dla jednostek alarmowych O.K. wschodnich musieliśmy powoływać oficerów rezerwy z Komendy Uzupełnień (K.U.) Warszawa, co niesmiernie komplikowało technikę mobilizacji jednostek.

3. Celem ułatwienia przeprowadzenia mobilizacji terytorialnej w O.K. wschodnich wprowadzono w czasie pokojowym: a) wcielanie tylko Polaków do pułków wschodnich i b) szkolenie w pułkach podoficerów i specjalistów z tego kontyngentu Polaków, których dostarczała najbliższa terytorialna K.U.

maganiom dla frontu wschodniego i zachodniego, potrzebie kolejnego narastania sił na obu frontach, na oddzielne postawienie na stopie wojennej lotnictwa, jednostek OPL, łączności, Kwater Głównych Armii, itp. By temu zadośćuczynić wprowadzono system kolorów kart powołania dla różnych kategorii jednostek i niektórych broni. Pozwalało to na wyodrębnienie ich mobilizacji, tzn., że mogły być stawiane w stan gotowości wojennej jedno niezależnie od drugich.

Podstawą podziału na poszczególne kolory były zadania oddziałów alarmowych, przewidywane dla nich na okres osłony, mobilizacji powszechnej i koncentracji. Dziś nie potrafię odtworzyć z pamięci „kolorów mobilizacyjnych” poszczególnych jednostek alarmowych. Mogę podać jedynie ogólne zasady, na podstawie których został przeprowadzony podział tych jednostek na poszczególne grupy kolorów:

Grupa zielona obejmowała jednostki pograniczne, tak na zachodzie i północy jak i na wschodzie. Poza oddziałami wojskowymi (łącznie z oddziałami fortecznymi dla umocnień) należały tu na wschodzie oddziały KOP-u, na zachodzie Straż Graniczna oraz w całym kraju wzmocnienie policji dla ochrony linii kolejowej.

Jednostki te mogły być mobilizowane oddzielnie poszczególnymi O.K., względnie nawet poszczególnymi garnizonami oraz komisariatami (Straż Graniczna i policja). Oddziały tej grupy osiągały gotowość mobilizacyjną w terminie Z+12 do 48.

Plan przewidywał, że oddziały te zostaną w części lub w całości zmobilizowane już w pierwszych chwilach napięcia politycznego, a tym samym stworzą pierwszą najbardziej wysuniętą przesłonę mobilizacji jednostek położonych bardziej w głąb, pozwolą na zasilenie dozoru i obsady granicy (Straż Graniczna, KOP) oraz zapewnią ochronę linii komunikacyjnych.

Grupa brązowa dzieliła się na dwie podgrupy, z których jedna obejmowała Kwatery Główne Armii i G.O. z odpowiednimi formacjami łączności, druga lotnictwo, OPL, oddziały naprawy linii kolejowych (dla naprawy zniszczeń na kolejach wynikłych z bombardowań lotniczych).

Każda z tych podgrup mogła być mobilizowana niezależnie od innych grup i jednostek alarmowych ale tylko w całości równocześnie.

Grupa czerwona — „alarm wschodni”, obejmowała Wielkie Jednostki piechoty, stacjonowane w pobliżu granicy wschodniej. Grupa ta przeznaczona była na pierwszą osłonę w wypadku szybkiego narastania zagrożenia sowieckiego. Mogła być mobilizowana albo w całości równocześnie, albo poszczególnymi O.K.

Grupa niebieska — „alarm zachodni”, obejmowała Wielkie Jednostki piechoty, stacjonowane w pobliżu granicy niemieckiej. Była przeznaczona na pierwszą osłonę w razie szybkiego narastania zagrożenia niemieckiego. Mogła być mobilizowana albo równocześnie w całości, albo poszczególnymi O.K.

Grupa czarna — „korpus interwencyjny”, obejmowała dowództwo korpusu, dwie dywizje piechoty i odpowiednią ilość wojsk i służb pozadywizyjnych, przystosowanych do samodzielnego wystąpienia. Przewidywana była

do ewentualnej akcji specjalnej, gdyby potrzeba takiej akcji się wyłoniła (np. Gdańsk).

Grupa żółta — „odwód osłonowy” obejmowała wszystkie pozostałe Wielkie Jednostki mobilizowane alarmowo (wszystkie B.K.) i wszystkie pozostałe (nieobjęte innymi kolorami) wojska i służby pozadywizyjne mobilizowane alarmowo. Przeznaczona była zasadniczo jako wspólna dla obu alarmów. Mogła być mobilizowana w całości równocześnie lub poszczególnymi O.K.

Utworzenie grup kolorowych dawało możliwość najszybszego, kolejnego i automatycznego zwiększania gotowości bojowej — tak na froncie rosyjskim jak i niemieckim — w razie szybkiego narastania zagrożenia. W razie stopniowego, powolnego narastania zagrożenia pozwalało na dowolne regulowanie kolejności zwiększania gotowości bojowej, na zagrożonym froncie zależnie od wymagań sytuacji.

W celu nieutracenia znacznych nadwyżek rezerwistów z O.K. VII, VIII oraz z części O.K. I, IV i V przygotowane były dla części z nich imienne karty powołania specjalnego koloru ze stawiennictwem w różnych ośrodkach mobilizacyjnych na wschód od Wisły.

Powyżej przedstawiony system mobilizacji kartkowej, nieco skomplikowany w przygotowaniach, bardzo prosty w wykonaniu, zdał w zupełności egzamin w 1939 roku. Oczywiście wymagał on bardzo dokładnej i żmudnej pracy instytucji wojskowych i cywilnych, którym powierzono przygotowania mobilizacyjne. Istniały poważne obawy czy nasze młode i nie mające dostatecznego w tym zakresie doświadczenia władze administracyjne, tak wojskowe jak i cywilne, potrafią mu podołać z chwilą gdy będzie zastosowany w większych rozmiarach. Jednak rzeczywistość okazała, że tylko dzięki temu iż istniał u nas na tak wielką skalę (ok. 3/4 sił zbrojnych) potrafiliśmy przeciwstawić od początku napadowi niemieckiemu większość naszych sił, uprzednio już zmobilizowanych i rozwiniętych.

Jeżeli plan mobilizacyjny oparty na systemie kartkowym obowiązuje przez dłuższy okres czasu, utrzymanie w aktualności dużej ilości imiennych kart powołania staje się olbrzymim ciężarem dla odnośnych wojskowych i cywilnych organów organizacyjnych. Sądzę, że u nas wystawiono ponad 800.000 imiennych kart powołania. Przy dużej płynności i ruchliwości ludności, zwłaszcza na kresach zachodnich i północnowschodnich, przy ogólnym nieprzestrzeganiu obowiązku terminowego zgłaszania zmian adresu, duża ilość kart powołania mogła się szybko stać nieaktualna i w chwili decydującej mogło zawieść ich doręczanie. Na ten wypadek przewidywano pewien procent bezpieczeństwa, ale na

dłuższy okres czasu nie było to wystarczające. U nas imienne powołanie rezerwistów poszło składnie i szybko. Nie należy jednak zapominać, że karty powołania były sporządzone z początkiem 1938 i uzupełnione z początkiem 1939 roku. Nowy plan mobilizacyjny obowiązywał bowiem od maja 1938 i uzupełniony został w maju 1939 roku.

W skład grupy alarmowej wchodziły:

- 28 d.p. w całości (w tym 2 d.p. rezerwowe);
- 4 d.p. częściowo (w tym części 2 d.p. rezerwowe);
- wszystkie brygady kawalerii, całe lotnictwo i OPL oraz przeważna część jednostek broni pozadywizyjnych.

B. — Pierwszy rzut mobilizacji powszechnej

Oddziały i formacje wchodzące w skład tej grupy stanowiły pierwszy rzut jednostek mobilizowanych tylko na podstawie ogłoszenia mobilizacji powszechnej. Wszystkie rozpoczynały swoją mobilizację w pierwszym dniu mobilizacji i uzyskiwały gotowość marszową w ciągu 2-ch do 4-ch dni (od 3-go do 5-go dnia mobilizacji). Gros tych jednostek zaczynało transporty koncentracyjne 4-go dnia mobilizacji. System terytorialny mobilizacji jednostek tej grupy, jak też jednostek grupy następnej, nie był już stosowany. Jednostki stacjonowane na wschód od Wisły i w Małopolsce środkowej otrzymywały w dużej części rezerwistów Polaków z zachodniej części Polski.

W wypadku zupełnego zaskoczenia gdyby nie można było zmobilizować jednostek grupy alarmowej w całości lub częściowo przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej, byłyby one mobilizowane łącznie z I-szym rzutem mobilizacji powszechnej; osiągałyby jednak wcześniej gotowość marszową. W przywidywaniu takiego wypadku musiał być wydany szereg zarządzeń technicznych, które zapobiegłyby zbyt niemu stłoczeniu rezerwistów, koni i pojazdów na początku mobilizacji.

Do I-go rzutu mobilizacji powszechnej należały: 2 pełne dywizje piechoty i części 4-ech d.p. (niezmobilizowane alarmowo), poza tym część jednostek dyspozycyjnych piechoty, artylerii, saperów i łączności, gros taborów⁴ i służb, oraz formacje marszowe dla wszystkich rodzajów broni.

4. Dywizje piechoty mobilizowane alarmowo otrzymywały w mobilizacji alarmowej po 4 kolumny taborowe, 4 dalsze kolumny mobilizowane były dla nich w pierwszym rzucie mobilizacji powszechnej.

C. — *Drugi rzut mobilizacji powszechnej*

Mobilizacja oddziałów i formacji rezerwowych wchodzących w skład tej grupy mogła nastąpić na podstawie specjalnych obwieszczeń (przygotowanych z góry i zdeponowanych w starostwach), plakatowanych na specjalne zarządzenie już po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej. Obwieszczenia te określały dzień stawienia (dzień X) rezerwistów, posiadających specjalne karty mob., koni i wozów. Dzień ten mógł być wskutek tego ustalony różnie, zależnie od przebiegu mobilizacji jednostek grupy alarmowej i I-go rzutu. Przewidywano, że będzie to 7-my dzień mobilizacji powszechnej. W rzeczywistości wyznaczony został 5-ty dzień. Oddziały mobilizowane w II-gim rzucie mobilizacji powszechnej zaczynały na ogół osiągać gotowość mobilizacyjną od dnia X+3 i transporty koncentracyjne mogły się zacząć w dniu X+3.

II-gi rzut mobilizacji powszechnej został wprowadzony w celu nieprzeciążania pierwszych dni mobilizacji transportami mobilizacyjnymi oraz zbyt dużym napływem rezerwistów, koni i wozów, zwłaszcza gdyby mobilizacja grupy alarmowej nie wyprzedziła dostatecznie mobilizacji powszechnej. Zawiazki stanu czynnego (głównie kadry zawodowej) dla jednostek mobilizowanych w II-gim rzucie mobilizacji powszechnej przybywały z różnych oddziałów (częściowo z KOP) i mogły być na miejscu na ogół dopiero od 5-go dnia mobilizacji.

Do II-go rzutu mobilizacji powszechnej należały 3 dywizje piechoty rezerwowe, niewielka ilość pozostałych dyspozycyjnych oddziałów rezerwowych broni oraz pewna ilość służb.

D. — *Mobilizacja innych organizacji*

Poza planem mob. W 2 na wiosnę i w lecie 1939 roku przygotowano organizację i mobilizację szeregu jednostek broni i służb, w tym 2 dywizji piechoty z KOP-u. Miały one różne terminy mob., od alarmu do II-go rzutu włącznie.

Mobilizacja Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP)

Mobilizacja całego KOP-u była oparta na systemie kartkowym (kolor zielony). Różnica z mobilizacją wojska polegała na tym, że karty powołania rezerwistów i koni były zdeponowane nie

w starostwach a w poszczególnych kompaniach i dowództwach baonów KOP. Mobilizacja ta była dostosowana przede wszystkim do potrzeb wojny na wschodzie, gdzie KOP miał spełniać zadanie I-go rzutu osłony poszczególnych armii. Kompanie i bataliony zwiększały z chwilą mobilizacji swoje stany w różnych rozmiarach, zależnie od potrzeb operacyjnych oraz lokalnych możliwości.

Na wypadek wojny na zachodzie było przewidziane w pierwszej fazie wzmocnienie stanów oddziałów, następnie po pozostawieniu niezbędnej obsady granicy, wydzielenie części kadr zawodowych i służby czynnej, które miały służyć do formowania nowych jednostek. Poza przewidzianymi planem mob. 33 i 36 d.p. rez., które zostały utworzone z KOP-u i oddziałów wojska, zostały sformowane wyłącznie przez KOP, nie objęte planem 2 dywizje rezerwowe (35 i 38), samodzielny pułk Augustów z baterią artylerii lekkiej, baon Hel, samodzielny pułk kawalerii i pewna ilość samodzielnych kompanii saperów. W skład 3-ch brygad górskich weszły głównie baony KOP-u.

Mobilizacja policji państwowej

Policja państwowa poza swymi normalnymi zadaniami, obejmowała z chwilą jej zmobilizowania ochronę linii kolejowych oraz obiektów drogowych. Mobilizacja policji oparta była na systemie kartkowym; karty powołania były zdeponowane w poszczególnych komisariatach policji. Rezerwiści (starsi wiekiem), częściowo wzmacniali poszczególne posterunki P.P., do których bezpośrednio byli powoływani (broń i minimalny ekwipunek zdeponowane były na posterunkach oraz w komisariatach), częściowo zaś tworzyli przy komisariatach dyspozycyjne kompanie ochrony linii kolejowych. Ochrona ta zorganizowana była komisariatami; do posterunków najbliższych danej linii należała ochrona poszczególnych odcinków; kompanie dyspozycyjne stanowiły odwód, który mógł być przerzucony zależnie od potrzeby. W ten sposób cała sieć kolejowa Państwa mogła być obsadzona w ciągu 24-48 godzin, a jej poszczególne części nawet szybko, niezależnie od mobilizacji wojska. System ten pozwalał również na częściową mobilizację policji poszczególnymi powiatami.

Mobilizacja policji wyprzedziła częściowo mobilizację ogólną, częściowo nastąpiła z ogłoszeniem mobilizacji powszechnej. Natrafiła ona na trudności materiałowe, gdyż nie we wszystkich województwach zdołano do wybuchu wojny przygotować odpowiednią ilość zredukowanego ekwipunku dla powoływanych rezerwistów.

Mobilizacja Straży Granicznej

Straż Graniczna, podobnie jak policja państwowa, była mobilizowana komisariatami, systemem kartkowym. Karty powołania zdeponowane były w komisariatach, gdzie również znajdowała się broń i ekwipunek dla powoływanych rezerwistów. Każdy komisariat mobilizował 1 wzmocniony pluton. Mobilizacja mogła być przeprowadzona w całości lub częściowo poszczególnymi komisariatami, niezależnie od mobilizacji wojska. Plutony osiągały gotowość w ciągu 24 godzin lub szybciej.

Straż Graniczna z chwilą mobilizacji miała za zadanie zgęszczenie obsady granicy, na wypadek zaś rozpoczęcia działań wojennych poszczególne oddziały Straży Granicznej, w ścisłej łączności z oddziałami osłonowymi wojska, miały wykonać w pasie granicznym, na określonych kierunkach, z góry wyznaczone zniszczenia. Materiał wybuchowy w odpowiednich ilościach zdeponowany był przy komisariatach względnie na strażnicach. W związku z tymi zadaniami personel Straży Granicznej przeszkolony był w czasie pokojowym w przeprowadzaniu zniszczeń. Mobilizacja po 1 plutonie na komisariat była pierwszym etapem prac nad mobilizacją Straży Granicznej. Miała ona być dalej rozbudowywana (na co pozwalał personel kadrowy oficerów i podoficerów Straży Granicznej), jednak ze względu trudności materiałowych dalsza rozbudowa do chwili wybuchu wojny nie była możliwa.

Mobilizacja formacji wojskowych Ministerstwa Komunikacji oraz Pocht i Telegrafów. Oba te ministerstwa poza mobilizacją kolei oraz państwowej sieci telegraficzno-telefonicznej, mobilizowały szereg specjalnych oddziałów budowlanych, o czym wspominałem w ustępach o kolejnictwie i łączności. Mobilizacja ich i rozmieszczenie w terenie były przewidziane łącznie z uruchomieniem obrony przeciwlotniczej.

Mobilizacja przemysłu wojennego oraz państwowego aparatu aprowizacyjnego przedstawiłem w opracowaniu o przygotowaniach organizacyjno-materiałowych do wojny.

3. UWAGI OGÓLNE

Przedstawione powyżej w ogólnym zarysie zasady planu mobilizacyjnego wskazują w jaki sposób starano się w tym planie

zadośćuczynić wymaganiom, wynikającym z naszej ogólnej sytuacji strategicznej przy uwzględnieniu trudności wewnętrznych.

W celu utrzymania w czasie pokoju jednakowego składu narodowościowego w jednostkach wojskowych na terenie całego kraju, duży procent rekrutów Polaków z zachodniej Polski odbywał służbę wojskową w garnizonach części wschodniej, duża zaś część rekrutów mniejszości narodowych ze wschodnich części Polski była wcielana do jednostek stacjonowanych na zachodzie. Ponieważ rekruci z zachodniej Polski stali na ogół wyżej pod względem poziomu umysłowego, ich głównie szkolono na podoficerów rezerwy i specjalistów wszelkiego rodzaju w jednostkach na terenie całego kraju. Również rekrutów do wojsk technicznych, od których wymagano odpowiedniego przygotowania, brano z konieczności głównie ze środowisk przemysłowych zachodniej części Polski. Z czasem doprowadziło to do nagromadzenia dużej ilości podoficerów rezerwy oraz specjalistów wszelkiego rodzaju, a również i oficerów rezerwy w części zachodniej, podczas gdy część wschodnia miała ich stosunkowo mało. Zachodnia część Polski (na ogół biorąc na zachód od Wisły i Małopolska Zachodnia) stała się wskutek tego rezerwuarem najcenniejszych kategorii rezerwistów dla całego terenu Polski.

Terytorialna mobilizacja większości jednostek grupy alarmowej wyczerpywała na ogół całość rezerwistów Polaków we wschodniej części Polski, pozostawiając tam równocześnie dużą ilość rezerwistów mniejszości narodowych. Wskutek tego jednostki mobilizowane w I-szym i II-gim rzucie mob. musiały już otrzymywać rezerwistów Polaków wyłącznie z O.K. zachodnich. Po przeprowadzeniu całej mobilizacji, pozostawały na terenie wschodniej części kraju nadwyżki rezerwistów mniejszości, na ogół bez podoficerów i specjalistów rezerwy, zaś w zachodniej części znaczne nadwyżki rezerwistów Polaków, zawierające jeszcze dużą ilość podoficerów i specjalistów rezerwy. Zachodnia część Polski odgrywała rolę rezerwuaru rezerwistów Polaków, oficerów, podoficerów i specjalistów nie tylko dla mobilizacji, ale również w czasie trwania wojny dla formowania uzupełnień. W wypadku wojny na wschodzie sytuacja ta była bardzo dogodna, natomiast w stosunku do frontu zachodniego powodować musiała cały szereg komplikacji. W takim wypadku, że względu na eksponowane położenie zachodniej części Polski, należało nadwyżkę rezerwistów, a przynajmniej jej część, przenieść z tego rejonu do części wschodniej. Zrobiono to jeszcze przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej, specjalnymi kartami powołania.

Terytorialny system mobilizacji większości jednostek grupy alarmowej wpływał na to, że duża część rezerwistów w chwili

mobilizacji nie była powoływana do tych jednostek, w których odbywała swą służbę wojskową w czasie pokojowym. Było to wynikiem faktu, że uzupełnienie w czasie pokojowym było — jak poprzednio zaznaczyłem — eksterytorialne.

Utrzymanie jednak w mobilizacji alarmowej tego samego systemu uzupełnień co w czasie pokojowym nie było możliwe. Podstawowym zadaniem mobilizacji alarmowej była jak największa szybkość. Wędrówki rezerwistów z kresów zachodnich na wschodnie i odwrotnie w chwili mobilizacji nie tylko spowodowałyby znaczne opóźnienie terminu osiągnięcia pogotowia mob., ale obciążyłyby nadmiernie koleje transportami mobilizacyjnymi. Dlatego rezerwiści musieli być powoływani w mobilizacji alarmowej do jednostek stacjonowanych jak najbliżej ich miejsca zamieszkania bez względu na to, w jakiej jednostce danej broni w czasie pokojowym służyli. Wpływało to ujemnie w początkowym okresie na zwartość jednostki. Gdy jednostki natychmiast po zmobilizowaniu odchodziły na front i były od razu angażowane w walkę, brak czasu na ich wewnętrzne zgranie odbijał się ujemnie w początkowym okresie na ich wartości bojowej.

By częściowo zmniejszyć skutki ujemne takiego stanu rzeczy, była w czasie pokojowym przyjęta zasada, że rezerwiści, po odbyciu służby wojskowej, powoływani byli na ćwiczenia rezerwy do jednostek, do których mieli być wcieleni w czasie mobilizacji.

W celu uniknięcia zbyt wielkich skupisk rezerwistów, koni i pojazdów dążono w planie mob. do rozczłonkowania mobilizacji w czasie i przestrzeni. Rozczłonkowaniu w czasie, przy zachowaniu maksimum szybkości dla gros mobilizowanego wojska, odpowiadał podział na grupy mobilizacyjne. Rozczłonkowanie w terenie przeprowadzono głównie przez bardzo znaczne zwiększenie ilości ośrodków mobilizacyjnych, które w poprzednim planie były ograniczone tylko do pułków poszczególnych rodzajów broni. W nowym planie pułkom pozostawiono tylko mobilizację własnych oddziałów i rezerwowych formacji bojowych. Mobilizację wyższych dowództw, formacji pomocniczych, zakładów służb itp. przerzucono na szkoły wojskowe, dowództwa O.K. oraz różne instytucje wojskowe (szpitale, składnice itp.), które wciągnięto do pracy mobilizacyjnej, jako ośrodki mob. Mobilizację oddziałów linii komunikacyjnej przerzucono na policję państwową, części oddziałów wojsk kolejowych — na ośrodki utworzone przez Ministerstwo Komunikacji itd.

Specjalnych, kadrowych ośrodków mob. nie mogliśmy tworzyć ze względu na brak dostatecznej ilości oficerów i podoficerów zawodowych.

Dyslokacja ośrodków mob. nie mogła u nas odpowiadać ściśle wymaganiom operacyjnym ani mobilizacyjnym; pokojowe rozmieszczenie oddziałów i zakładów wojskowych, stanowiących te ośrodki, opierało się głównie na koszarach i magazynach odziedziczonych po zaborcach i nie było dostosowane do naszych wymagań. Przez 20 lat niepodległości stan ten nieco poprawiono, jednak w stopniu zbyt małym w stosunku do potrzeb.

4. PRZEBIEG MOBILIZACJI

Mobilizacja alarmowa (3/4 wojska) została przeprowadzona nadzwyczaj składnie, ściśle według przygotowanych planów i bez żadnych zakłóceń.

Mobilizacja powszechna odbywała się od drugiego dnia wojny pod nalotami nieprzyjacielskiego lotnictwa, a w dniach następnych, w szeregu wypadków, pod bezpośrednim zagrożeniem naziemnych działań nieprzyjaciela. Mimo to stwierdzić należy, że mobilizacja jednostek I-go rzutu mobilizacji powszechnej została przeprowadzona w całości i na ogół zgodnie z planem. Mobilizacja jednostek II-go rzutu mobilizacji powszechnej (wyłącznie rezerwistów) została przeprowadzona w całości odnośnie jednostek mobilizowanych we wschodniej części kraju, częściowo zaś — odnośnie jednostek mobilizowanych w części zachodniej, gdzie była zakłócona działaniem sił pancernych nieprzyjaciela. Działania te uniemożliwiły pełne przeprowadzenie mobilizacji 2 dywizji rezerwowych piechoty (44-ta i 45-ta); części jednak tych dywizji (poszczególne baony a nawet pułki piechoty i dyony artylerii) zdołały się zmobilizować i brały udział w walce po przyłączeniu się do innych W.J. Brak jest danych co do ilości jednostek pozadywizyjnych II-go rzutu mobilizacji powszechnej, które nie zdołały się zmobilizować. Nie mogły one być jednak wielkie, gdyż ilość jednostek pozadywizyjnych, mobilizowanych w II-gim rzucie, była w ogóle bardzo nieznaczną. Nie zmobilizowała się dość znaczna ilość konnych kolumn transportowych, które miały bardzo późne terminy gotowości mob.

Mobilizacja 1939 roku odbyła się w warunkach i w sposób, jakich nie znała historia wojen. Sam fakt odwołania zarządzonej mobilizacji powszechnej i powtórnego jej zarządzenia w 24 godzin później jest chyba jedynym w dziejach nowoczesnych armii. Uderzenie głównych sił nieprzyjaciela nastąpiło bez wypowiedzenia wojny, w drugim dniu mob. powszechnej i objęło nie tylko cały front, ale równocześnie i całą powierzchnię kraju. Mimo to, Polska potrafiła przeciwstawić inwazji od początku

ok. 2/3 swych zmobilizowanych sił bojowych oraz przeprowadzić mobilizację prawie w całości, zgodnie z planem.

Że tak ściśle wykonanie planu mobilizacyjnego było możliwe, zawdzięczać należy przede wszystkim olbrzymiej ofiarności, poczuciu obowiązku i zdyscyplinowaniu całego społeczeństwa. Nie tylko wszystkie nakazane czynności mobilizacyjne były wykonywane z nadzwyczajną dokładnością i sumiennością, ale stawiennictwo rezerwistów — co do ilości jak i terminu — przekroczyło wszelkie najbardziej optymistyczne przewidywania. W szczególności podkreślić należy, że rezerwiści mniej więcej narodowych — szczególnie Białorusini — nie tylko tłumnie zgłaszali się we wcześniejszych terminach aniżeli były im wyznaczone, ale przyprawiali na zbiórki najlepsze swoje konie i najlepsze wozy.

W planie powołania rezerwistów przewidziana była dla każdego oddziału pewna nadwyżka rezerwistów w stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania, jako procent bezpieczeństwa na wypadek niedostatecznego stawiennictwa. W rzeczywistości stawiennictwo było tak wielkie, że ten procent bezpieczeństwa okazał się zupełnie zbyteczny. Wskutek tego nadwyżki powołanych rezerwistów, dla których nie było już miejsca w wystawianych na podstawie planu jednostkach i dla których nie było uzbrojenia i umundurowania w magazynach oddziałów mobilizujących, musiały być bądź to odsyłane do domów, bądź też pozostały nieumundurowane w oddziałach zapasowych. Ten stan rzeczy spotęgował się jeszcze przez zgłaszanie się wielkiej ilości ochotników, którzy w ogóle nie mieli powołania do szeregów. Powodowało to wielkie rozgoryczenie tych, którzy chcieli walczyć w obronie ojczyzny, a broni dostać nie mogli. Tragiczna ta sytuacja nie była spowodowana chaosem ani brakiem przygotowań mobilizacyjnych, jak to wielu skłonnych było przypuszczać. Była ona wynikiem faktu, że nie posiadaliśmy tyle broni i wyposażenia, ażeby móc uzbroić całość posiadanych rezerw ludzkich. Ilość jednostek objętych planem mobilizacyjnym była tym maksimum, na które pozwalała ilość posiadanego sprzętu wojennego.

Rozdział V

ROZWÓJ OPERACYJNEGO PLANU ZACHODNIEGO

I.

WSTĘPNE UWAGI O ORGANIZACJI PRACY NAD PRZYGOTOWANIAM WOJENNYMI

Sytuację wojskowo-polityczną Polski przedstawiłem poprzednio w Rozdziale I. Całość jej w okresie przed 1935 r. sprawiała, że w ogólnej ocenie Rosja uważana była za groźniejszą i studia oraz przygotowawcze prace wojenne skupione były głównie na froncie wschodnim.

Po tym okresie, równolegle do zbrojeń i przygotowań sowieckich, które rozwijały się w dalszym ciągu na wielką skalę i w tempie szybszym niż poprzednio, zaczęły coraz bardziej narastać wojenne przygotowania niemieckie.

W tych warunkach Generalny Inspektor Sił Zbrojnych stanął w 1935 roku wobec nowej sytuacji, która wymagała możliwie szybkiego i dostosowanego do zmienionych warunków doprowadzenia do gotowości przygotowań wojennych na obu frontach, oraz rozbudowy i dozbrojenia wojska, odpowiadającego nowym wymaganiom, stworzonym przez modernizację i rozbudowę wojsk obu sąsiadów. Na tych zasadach zostały oparte dalsze prace GISZ i Sztabu Głównego. Obejmowały one przygotowanie do wojny obu frontów. Jednak nie wszystkie mogły być prowadzone z miejsca w ten sam sposób i w takim samym tempie. W niektórych działach można było rozpocząć natychmiast, względnie w krótkim czasie szczegółowe prace sztabowe. Niektóre działy wymagały uprzednich studiów, które przeprowadzić musiał Gene-

ralny Inspektor Sił Zbrojnych z Inspektorami Armii, po czym dopiero mogły przejść na warsztat pracy sztabowej. Wzajemne zależności się ich i zależność jednych od drugich, jak też techniczne możliwości pracy wpływały na kolejność, w jakich zagadnienia były podejmowane i na tempo ich opracowań.

Jako zadania najpilniejsze postawił Generalny Inspektor opracowanie definitywnej organizacji wojennej i nowego planu mobilizacyjnego. Całość tych prac została skupiona w Sztabie głównym i w związku z tym zostały zlikwidowane referaty organizacyjne i mobilizacyjne G.I.S.Z. W zakresie opracowania planu mobilizacyjnego, Szef Sztabu Głównego otrzymał dużą dążność samodzielności i miał prawo rozkazodawstwa do d-ców O.K.

Nowa organizacja wojenna oraz plan mobilizacyjny oparty na nowych podstawach i zasadach, opracowane zostały w ciągu roku 1936-37 i weszły w życie w maju 1938 roku, pod nazwą planu mob. „W”. Uzupełnienie tego planu przeprowadzone zostało w drugiej połowie 1938 roku i z początkiem 1939, i weszło w życie w maju 1939 roku, jako plan mob. „W 2”.

Również na pierwszym planie postawił Generalny Inspektor opracowanie planu dozbrojenia i rozbudowy wojska, łącznie z rozbudową przemysłu wojennego. Sprawy te opracowywał Sztab Główny wspólnie z fachowymi dowództwami i departamentami M.S.Wojsk.

Plan dozbrojenia i rozbudowy wojska został opracowany w latach 1936 i 1937, a w następnych latach był uzupełniany w miarę rozwoju naszych studiów operacyjnych i organizacyjnych, oraz rozwoju zbrojeń w Niemczech i w Rosji. W związku z tym planem M.S.Wojsk. przeprowadzało rozbudowę organizacji pokojowej wojska, przemysłu wojennego i rozwinęło studia techniczne i produkcję we wszystkich działach uzbrojenia i wyposażenia.

W dziedzinie operacyjnej studia i prace nad frontem wschodnim były w roku 1935 znacznie bardziej zaawansowane aniżeli nad frontem zachodnim. Pozwalały one na szybsze niż na zachodzie rozwinięcie konkretnych prac przygotowawczych sztabowych i terenowych, co również było wskazane ze względu na stan przygotowań wojennych Sowietów, których siły przedstawiały się wówczas, jak to zaznaczyłem w opracowaniu poprzednim, znacznie groźniej, aniżeli siły Niemiec, które dopiero zaczynały się rozwijać. W związku z tym Generalny Inspektor ustalił najpierw wytyczne i decyzje związane z planem działania na froncie wschodnim. Były one oparte na studiach i pracach Marszałka Piłsudskiego, ujmowały tak dotychczasowe wyniki studiów i prac Inspektorów Armii, jak i uzupełniające studia

marszałka Śmigłego, uwzględniające ostatnie zmiany w sytuacji sowieckiej. Na tej podstawie Sztab Główny opracował w roku 1937/38 plan operacyjny na szczeblu Naczelnego Wodza, odcinkowi zaś Inspektorowie Armii szczegółowe plany operacyjne poszczególnych armii.

Prace operacyjne nad frontem zachodnim przedstawiam w niniejszym opracowaniu.

Taka kolejność prac była wynikiem dążenia Generalnego Inspektora do najszybszego doprowadzenia do gotowości obu frontów i w istniejących warunkach była jedynym sposobem w jaki dążenie to można było zrealizować.

II

ZARYS PRAC OPERACYJNYCH NAD FRONTEM ZACHODNIM

A) Lata 1935-1937

Z końcem 1935 i początkiem 1936 roku zostało opracowane w Sztabie (Oddział II-gi i I-szy) obszerne i szczegółowe studium na temat organizacji i możliwości mobilizacyjnych armii niemieckiej. Oparte ono było na nowej sytuacji wojskowej Rzeszy, wynikającej z wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, dwuletniej służby wojskowej oraz nowowprowadzanej organizacji sił zbrojnych i nowej organizacji szkolenia kadr i rezerw. Studium to miało na celu zbadanie, kiedy Niemcy — przeszkalając normalnie młode roczniki służby czynnej i w sposób skrócony starsze roczniki rezerwy („wersalskie”) oraz kadry — osiągną stopień ilościowego i jakościowego przygotowania swych zasobów ludzkich, niezbędny do zmobilizowania armii, z którą mogliby rozpocząć wojnę zaczepną, licząc się z dwoma frontami.

Wychodząc z założenia, że techniczne wyposażenie wojska, przy bardzo wysoko rozwiniętym przemyśle, nie będzie stanowiło dla Niemców większych trudności, doszliśmy na podstawie tego studium do wniosku, że armię taką, dostatecznie wyszkoloną i wyposażoną, będą mogli Niemcy wystawić około 1940 roku.

Równolegle do tego studium organizacyjno-mobilizacyjnego opracował Sztab studium operacyjne wojny z Niemcami, przyj-

mując ewentualność uderzenia Rzeszy na Polskę w sytuacji, jaka wówczas istniała. Studium uwzględniało częściowo materiały dawniejsze, głównie jednak oparte było na opracowaniach nowych, uwzględniających zmienioną sytuację wojskową Niemiec.

Studium Sztabu zostało przedstawione Generalnemu Inspektorowi, który równocześnie polecił kilku Inspektorom Armii opracowanie studiów analogicznych.

Na podstawie powyższych prac, Generalny Inspektor ustalił wstępny ogólny plan działań na zachodzie, który uważał za prowizoryczny, a który miał służyć za podstawę dalszych prac przygotowawczych do wojny z Niemcami, w razie zaś konieczności, do czasu ustalenia i opracowania planu definitywnego, plan ten byłby podstawą, na której zostałaby oparta wstępna koncentracja oraz wstępne działanie wojenne.

Plan ten nie miał być na razie rozpracowany sztabowo; Generalny Inspektor nakazał w pierwszej kolejności sztabowe opracowanie definitywnego planu wschodniego, ze względów o których wspomniałem poprzednio.

Traktując go jako prowizorium, mogące trwać przez dłuższy okres czasu, Generalny Inspektor ujął ten plan w sposób ogólny i na tyle giętki, żeby mógł on być dostosowany do zmiennej sytuacji niemieckiej, która była wówczas w stanie ustawicznego rozwoju.

Zasady tego planu były w ogólnym zarysie następujące:

— Przypuszczalne najgroźniejsze dla nas działanie niemieckie polegać będzie na głównym uderzeniu z rejonu Pomorza Niemieckiego w kierunku na Łódź-Skierniewice, wspartym uderzeniem z Prus Wschodnich na Toruń-Włocławek albo głębiej, na Warszawę.

Wiążące, prawdopodobnie słabe, uderzenie może być skierowane ze Śląska Dolnego na południe Poznańskiego lub głębiej, na Łódź.

— Na Śląsku Górnym obrona, ewentualnie lokalne wypadły na nasze Zagłębie węglowe.

— Myślą manewru było, żeby przeciwstawić się obronnie nieprzyjacielowi na kierunku z Pomorza na Łódź-Skierniewice, zwrotem zaczepnym zlikwidować nieprzyjaciela debuszującego z Prus Wschodnich i w razie możliwości wtargnąć na teren Prus Wschodnich. Zatrzymać uderzenie nieprzyjaciela z Dolnego Śląska i zabezpieczyć Górny Śląsk przed lokalnymi wypadami.

— Punkt ciężkości własnego ugrupowania miał się znajdować w północnej części frontu. Główne zgrupowanie sił (Armia Po-

morska, Poznańska i Odwodowa) w ogólnym rejonie Toruń (z objęciem prawego brzegu Wisły), Bydgoszcz, Poznań, Kutno, z zadaniem obrony na kierunku z Pomorza Niemieckiego i z zachodniej części Prus Wschodnich, utrzymania jak najdłużej rozdziału Pomorza i Prus, ewentualnego uderzenia częścią sił z rejonu Toruń-Włocławek na skrzydło i tyły nieprzyjaciela idącego z Prus Wschodnich na Warszawę. Armia Odwodowa w ogólnym rejonie Kutna, nastawiona zasadniczo na kierunek północno-zachodni (dla wsparcia Armii Pomorskiej i Poznańskiej) i północny-wschód (przez Wisłę dla wsparcia działania przeciw siłom niemieckim z Prus Wschodnich). W razie potrzeby mogła być użyta częściowo w kierunku południowo-zachodnim (co uważane było za mało prawdopodobne).

Armia w rejonie na północ od Warszawy z zadaniem przeciwstawienia się nieprzyjacielowi idącemu z Prus na Warszawę, początkowo obrotnemu, następnie przejścia do uderzenia nań wspólnie z uderzeniem części zgrupowania głównego z rejonu Toruń-Włocławek. W razie uderzenia nieprzyjaciela z Prus Wschodnich na Toruń-Włocławek — działanie na jego skrzydło i tyły. Osłona na Narwi i Biebrzy.

Armia w ogólnym rejonie na zachód i południowy-zachód od Łodzi dla osłony skrzydła i tyłów głównego zgrupowania północnego.

Lokalna obrona Górnego Śląska.

— Generalny Inspektor nie przesądzał głębokości wtargnięcia na teren Prus Wschodnich. Zależałoby ono od sił nieprzyjaciela w Prusach Wschodnich oraz stopnia ich rozbicia na przedpolu Jezior Mazurskich, jak też od siły urządzeń obronnych na terenie Prus. Głębokość naszego zaangażowania się na ten teren zależałaby również od siły uderzenia nieprzyjaciela na kierunku pomorskim, ta zaś — od stopnia rozwoju sił niemieckich oraz stopnia związania Niemców na froncie zachodnim, co znowuż zależne było od stanowiska Francji. Remilitaryzacja Nadrenii zwiększyła swobodę działania Rzeszy.

Wobec tylu niewiadomych, Generalny Inspektor, nakazując prowadzenie szczegółowego wywiadu terenowego oraz sił i urządzeń obronnych na obszarze całych Prus Wschodnich, pozostawiał na razie sprawę głębokości działania na teren Prus Wschodnich otwartą.

W wypadku gdyby Niemcy skierowali swe główne uderzenie na Francję, nasze działanie miałoby na celu zajęcie całości Prus Wschodnich.

Plan ten podał Generalny Inspektor generałowi Gamelin w 1936 roku.

W związku z powyższym ogólnym planem ustalone zostały wytyczne dla nowego planu mob. (odnośnie wymagań frontu zachodniego), który był właśnie opracowywany, a na podstawie którego można było dopiero opracować szczegółowy plan koncentracji. Został również i ostatecznie ustalony plan inwestycji wojskowo-kolejowych, w którym silny nacisk był położony na rozbudowę i rozwinięcie linii dobiegowych do frontu zachodniego (ze szczególnym uwzględnieniem północno-zachodniej części frontu, gdzie miało być koncentrowanie gros sił), wreszcie zostały zdecydowane lokalne umocnienia fortyfikacjami stałymi Górnego Śląska. Pozycja miała objąć rejon Katowic, gdzie do tej pory istniało tylko kilka małych obiektów przy głównych szosach, dla zabezpieczenia przed nagłym wypadem wozów zmotoryzowanych.

Równocześnie ustalono ogólne zasady podstawowe dotyczące planu wojny z Niemcami.

[W pierwszym rzędzie dotyczyły one przygotowania warunków strategicznego zaopatrzenia. Zarówno rozmieszczenie bogactw naturalnych Polski, jak i dotychczasowe prace przygotowawcze **sprawiły, że zachodnia część Polski (na zachód od Wisły) była bazą mobilizacyjną i wojenną pod względem surowcowym, przemysłowym, energetycznym, wojskowo-materiałowym i żywnościowym (źródła energii, węgiel, przemysł ciężki i wojenny, magazyny rezerw strategicznych, magazyny zbożowe itp. znajdowały się prawie w całości w zachodniej części Polski, w wielu wypadkach w pobliżu granicy niemieckiej)].**

Była to sytuacja bardzo dogodna z punktu widzenia wojny z Rosją. Toteż w przygotowaniach do wojny z Niemcami trzeba było dążyć do częściowego, w granicach możliwości, przesunięcia bazy materiałowej na wschód od Wisły, a właściwie stworzenia tam bazy nowej. Na tych wymaganiach oparty został plan rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), rozbudowy i rozmieszczenia magazynów materiałowych rezerw strategicznych oraz magazynów zbożowych na wschód od Wisły, szczególnie w rejonie Lubelszczyzny. Projektowano, m.in. plan rozbudowy rurociągów gazowych, opartych na gazie ziemnym, w centralnych i wschodnich Karpatach (dla częściowego uniezależnienia COP-u od węgla Śląskiego), plan stworzenia i rozmieszczenia rezerw węglowych, plan elektryfikacji wschodniego brzegu Wisły.

W związku z niemożnością liczenia na komunikacje morskie, które w wypadku wojny z Rosją byłyby podstawową drogą naszego zaopatrzenia z zagranicy, trzeba było przygotować połączenia komunikacyjne z sojusznikami przez Rumunię, do czego dawał

podstawy istniejący układ sojuszniczy z tym państwem. Przeprowadzono to na szeregu konferencji międzysztabowych w 1937 i 1938 roku.

W tym okresie ustalił Generalny Inspektor wytyczne i decyzje dla opracowania planu wschodniego i z nim związanej budowy fortyfikacji na froncie wschodnim.

Zdecydowana przez niego budowa fortyfikacji na froncie wschodnim była związana z operacyjnym planem wschodnim i obejmowała w pierwszej kolejności rejon centralny tego frontu. Fortyfikacje rejonu centralnego były tak pomyślane, że rozbudowa ich w kierunku południowym i północnym, będąc łatwa do przeprowadzenia pod względem terenowym, mogła doprowadzić w przyszłości do objęcia umocnieniami całości frontu wschodniego.

W ten sposób rozwijanie fortyfikacji na wschodzie, stając się podstawowym czynnikiem operacyjnym w wojnie z Rosją, równocześnie stwarzałoby w przyszłości możliwości oparcia dla osłony od wschodu w wypadku wojny z Niemcami.

W planie prac dalszych Generalny Inspektor zdecydował skupienie dalszych studiów nad frontem zachodnim w GISZ-u, praca zaś Sztabu w dziedzinie operacyjnej miała być skupiona nad szczegółowym opracowaniem planu wschodniego. Do studiów nad frontem zachodnim, które prowadził osobiście Generalny Inspektor z Inspektorami Armii, Sztab miał dostarczać odpowiednich materiałów i opracowań, oraz przeprowadzać pewne prace wykonawcze.

W miarę postępu rozbudowy sił zbrojnych i przygotowań wojennych Niemiec, wzrastało zagrożenie z kierunku Pomorza Niemieckiego. W tych warunkach Generalny Inspektor uważał, że głębsze wtargnięcie do Prus Wschodnich byłoby operacją zbyt ryzykowną, wymagającą zaangażowania coraz większych sił polskich na prawym brzegu Wisły w kierunku północnym, co pociągałoby za sobą poważne osłabienie reszty frontu. Wobec tego, że ciągle nie było wiadomo, kiedy — w razie uderzenia Niemiec na Polskę — nastąpiłoby czynne wystąpienie Francji, front nasz na zachód od Wisły mógłby być przez dłuższy czas narażony na nacisk prawie całości sił Rzeszy. Generalny Inspektor zatem utrzymując nadal dotychczasowy plan działania i wstępnego ugrupowania sił, coraz mniej brał pod uwagę możliwość głębszej akcji na Prusy Wschodnie, przyjmując jedynie ewentualność działania płytkiego, o celu ograniczonym jedynie do zyskania dogodniejszego oparcia naszego prawego skrzydła o Jeziora Mazurskie. Następnie jednak zaniechał w ogóle myśli działań na Prusy, prze-

widując je tylko w wypadku, gdyby pierwsze uderzenie Niemcy skierowali na front zachodni.

W okresie tym, Inspektorowie Armii prowadzili z polecenia Generalnego Inspektora studia terenowe nad umocnieniem fortyfikacjami stałymi frontu północnego, łącznie z Wielkopolską oraz nawodnieniami Biebrzy, Narwi i Noteci (w rejonie Bydgoszczy). Poza tym na całym froncie zachodnim przeprowadzali oni pod kierownictwem Generalnego Inspektora studia operacyjne i terenowe w swych odcinkach, niektórzy zaś z nich mieli również polecenie opracowania ogólnych zagadnień operacyjnych, dotyczących całości frontu zachodniego. W studiach tych udziału nie brałem i opracowań, które Inspektorowie Armii wykonywali dla Generalnego Inspektora, nie otrzymywałem.

Projekty umocnień stałych, w rozmiarach, jakie na podstawie szczegółowych studiów terenowych Inspektorowie Armii uważali za niezbędne, okazały się tak kosztowne, że przy naszych możliwościach finansowych i technicznych nie mogło być mowy o ich zrealizowaniu. Nie pamiętam już, jakich sum one sięgały. Dla przykładu jednak podaję, że gen. Kutrzeba wspomina w swych pamiętnikach, że poza projektem umocnień Poznańskiego, opracował projekt ufortyfikowania całego frontu zachodniego. Naszkicowany przez niego kosztorys tych umocnień wynosił około 20 miliardów złotych polskich, a z praktyki wiedzieliśmy, że wstępne kosztorysy fortyfikacyjne sporządzane przez Inspektorów Armii, okazywały się zawsze za małe, w stosunku do rzeczywistych kosztów wykonania. Różnica przekraczała nieraz 50 %. Gen. Kutrzeba obliczał, że fortyfikacje przez niego proponowane mogłyby być wykonane w ciągu trzech do pięciu lat. Dla porównania podaję, że pełny roczny budżet wojskowy (tak wegetacyjny jak i mobilizacyjny) wynosił w tych latach około 1 miliarda złotych, a ogólny budżet państwowy niewiele ponad 2 i pół miliarda złotych.

Budowa zatem fortyfikacji na froncie zachodnim na większą skalę, nie była, w racjonalnych granicach czasu, możliwa ani pod względem finansowym, ani technicznym.

Bardzo szczupłe środki finansowe i techniczne, którymi dysponował Generalny Inspektor na cele fortyfikacji, pochłonięty rozpoczętą w 1936 roku pracą fortyfikacyjną na froncie wschodnim oraz na Śląsku. Prac na wschodzie nie mogliśmy przerywać; raz zaczęte, musiały być doprowadzone do pewnej racjonalnej całości, gdyż w przeciwnym razie w ogóle nie miałyby żadnej wartości i wysiłek dotychczasowy byłby zupełnie zmarnowany. Ówczesna sytuacja na froncie wschodnim, związana z szybkim narastaniem przygotowań sowieckich, do tego zupełnie nie upoważniała.

Podkreślić należy, że charakter terenu na froncie wschodnim był tego rodzaju, że przy stosunkowo niewielkim nakładzie sił i pieniędzy można było w krótkim czasie podnieść fortyfikacjami jego wartość obronną w bardzo wysokim stopniu. Natomiast na froncie zachodnim teren, z wyjątkiem małych odcinków, nie dawał tych możliwości, a fortyfikacje musiałyby być bardzo rozbudowane i niezmiernie kosztowne, ażeby w ogóle przedstawiały jakąkolwiek wartość.

W tych warunkach Generalny Inspektor musiał się na razie ograniczyć na froncie zachodnim zasadniczo do umacniania rejonu Śląska, w innych częściach tego frontu przewidywał w przyszłości umocnienie fortyfikacjami stałymi jedynie poszczególnych punktów.

B) Rok 1938

W roku 1938, sytuacja na froncie zachodnim zaczęła ulegać zmianom, które musiały wpłynąć na częściową modyfikację dotychczasowych zamierzeń operacyjnych Generalnego Inspektora.

Zajęcie Austrii osłabiło bardzo poważnie sytuację w Czechosłowacji, osłaniającej samym swym położeniem geograficznym południową i południowo-zachodnią część naszego frontu przeciwniemieckiego. Przez zajęcie Sudetów Niemcy zyskiwali warunki dla koncentracji poważniejszych sił na terenie Dolnego Śląska. Znaczenie tego rejonu i zagrożenie z niego wzrastało poważnie, stając na równi z zagrożeniem z rejonu Pomorza. W związku z tą nową sytuacją, utrzymywanie dotychczas przewidywanego nastawienia działań i sił tak wyraźnie na kierunki północne — nie było już możliwe. Zgrupowanie gros sił, wysunięte na północny zachód od Kutna byłoby zbyt zagrożone przez siły nieprzyjaciela, które mogły działać z Dolnego Śląska. Dotychczas przewidywane na tym kierunku zgrupowanie własne (nawet wzmocnione), byłoby zbyt osamotnione i nie mogłoby mieć wsparcia odwodu Naczelnego Wodza. Wobec tego odwód ten (który w dotychczasowych studiach Generalnego Inspektora miał być umieszczony w rejonie Kutna i na północny zachód) miał być cofnięty do ogólnego rejonu Kutno - Tomaszów Mazowiecki - Warszawa, skąd mógłby być użyty do wsparcia zarówno kierunków wyprowadzających z Pomorza, jak i ze Śląska Średniego; częściowo mógłby być również użyty do wzmocnienia obrony na kierunku z Prus Wschodnich.

Kierunek z Górnego Śląska Niemieckiego na wschód był izolowany i dość ekscentryczny w stosunku do koncentrycznych kie-

runków poprzednich i dlatego Generalny Inspektor uważał, że uderzenie na tym kierunku mogłoby mieć cel raczej ograniczony do zajęcia naszego okręgu węglowego i przemysłowego oraz do związania części sił polskich. Obronę tego rejonu wzmacniały rozbudowywane tam fortyfikacje.

Zajęcie Śląska Cieszyńskiego oddało w nasze ręce węzeł bogumiński. Jego wojskowe znaczenie polegało na tym, że stanowił bramę dla komunikacji kolejowej, wyprowadzającą ze Śląska Niemieckiego na Morawy i Słowację. Opanowanie go przez Niemcy, co niewątpliwie nastąpiłoby gdyby teren ten nie został przyłączony do Polski, ułatwiłoby w wysokim stopniu położenie komunikacyjno-transportowe Rzeszy w południowym rejonie Górnego Śląska, na Morawach i Słowacji. W wypadku zajęcia Moraw i Słowacji przez Niemców, posiadanie przez nas tego węzła oraz odcinka linii kolejowej Bogumin - Czadca silnie ograniczało możliwości kolejowej koncentracji na Słowacji, w razie zaś wojny — zniszczenie tunelu pod Jabłonkowem przecinało główną linię dowozową z Niemiec do Słowacji.

W maju 1938 roku wszedł w życie nowy plan mobilizacyjny „W”. W związku z wypadkami 1938 roku, do planu tego zostały wprowadzone uzupełnienia, które weszły w życie w maju 1939 roku, w postaci planu „W 2”.

Poza zwiększeniem ilości i wyposażenia jednostek mobilizowanych (co było związane z postępującą realizacją planu rozbudowy), została zwiększona szybkość i giętkość mobilizacji. Powiększono ilość jednostek mobilizowanych alarmowo (zostały przestawione z mobilizacji normalnej na alarmową dwie dywizje piechoty w całości, 2-ga i 22-ga, oraz pewna ilość jednostek pozadywizyjnych), została zwiększona terytorialność mobilizacji alarmowej, co usprawniło jej szybkość oraz technikę.

Powyższe zmiany i uzupełnienia planu mobilizacyjnego były wprowadzone w związku z ogólnymi wypadkami 1938 roku, nie zaś na skutek doświadczeń z akcji zaolziańskiej. Pod względem mobilizacyjnym akcja ta nie dała specjalnych doświadczeń. Braki w wyposażeniu wojska wynikały głównie z faktu, że oddziały biorące udział w tej akcji nie miały pełnego wyposażenia wojennego.

Z braków uzbrojenia i wyposażenia wojska zdawaliśmy sobie dobrze sprawę i cały plan rozbudowy i dozbrojenia wojska, realizowany od 1936 roku w najszybszym tempie, na jaki pozwalały nasze możliwości finansowe i techniczne, miał właśnie na celu usunięcie tych braków.

Akcja zaolziańska dała nam pewne doświadczenia w zakresie użycia wielkiej jednostki zmotoryzowanej (10 bryg. kaw.). Doświadczenia te zostały wykorzystane dla reorganizacji tej jednostki, przeprowadzonej w jesieni i zimie 1938/39 roku.

Również pewne doświadczenia uzyskaliśmy w dziedzinie lotnictwa. Na ich podstawie oraz w ogóle w związku ze wzrostem zagrożenia południowej części naszego frontu został rozszerzony istniejący plan rozbudowy lotnisk operacyjnych.

O wysunięciu przez Niemców w październiku 1938 roku sprawy Gdańska i autostrady Sztab Główny nie był poinformowany. Dowiedziałem się o tym w 1939 roku. Ocena sytuacji wojskowo-politycznej z końca 1938 roku nie wynikała z żądań niemieckich, ale oparta była na zwiększeniu możliwości operacyjnych Niemiec w związku z zajęciem Sudetów. W jakim stopniu wystąpienie niemieckie z 25 października wpłynęło na prace Generalnego Inspektora, nie wiem.

III

PRACE OPERACYJNE NAD FRONTEM ZACHODNIM W 1939 ROKU

A. Wytyczne planu operacyjnego

Szybkie i ciągłe zmiany sytuacji strategicznej Polski, związane z wzrostem sił niemieckich i rozwojem wypadków politycznych, utrudniały pracę Generalnego Inspektora i ustalenie przez niego wytycznych, na których mogłyby zostać oparte definitywny plan operacyjny. Prace te jednak zostały, zwłaszcza po wypadkach monachijskich, na tyle sprecyzowane, że na ich podstawie Generalny Inspektor ustalił zasadnicze wytyczne planu operacyjnego oraz ogólny podział sił i zadań i podał je w drugiej połowie lutego szefowi Sztabu Głównego do szczegółowego opracowania sztabowego. (Podając swe wytyczne, Generalny Inspektor polecił opracować jeszcze pewne warianty odnośnie podziału sił i ich rozmieszczenia). W tym okresie najważniejsze prace sztabu związane ze wschodnim planem były już ukończone i można było przystąpić do sztabowego opracowania planu zachodniego.

W trakcie opracowywania przez Sztab wytycznych Generalnego Inspektora z lutego, nastąpiło zajęcie Czechosłowacji (15 marca), postawienie przez Niemców znanych żądań Polsce (21 marca), oraz operacja niemiecka na Bałtyku, połączona z zajęciem Kłajpedy (23 marca), a grożąca równoczesnym zamachem na Gdańsk. Wypadki te z jednej strony zmieniały w znacznym stopniu założenia, na których Generalny Inspektor oparł swe wytyczne z lutego, z drugiej zaś zmuszały — z powodu bezpośredniości zagrożenia — do przyjęcia z miejsca gwałtownego tempa w konkretnych pracach i przygotowaniach wojennych zarówno Sztabu, jak i Inspektorów Armii.

Wywarło to od razu zasadniczy wpływ na system i kolejność pracy w prowadzeniu przygotowań wojennych. W dalszym ciągu wpływał na nie fakt, że rozwój i zmiany sytuacji wojskowo-politycznej i niemieckich przygotowań wojennych zachodziły przez cały czas aż do chwili wybuchu wojny. Łącznie z narastaniem sił własnych plan podstawowy był ciągle rozwijany, uzupełniany a nawet częściowo modyfikowany.

Dlatego też ostateczny plan działań Naczelnego Wodza — taki, z jakim rozpoczęliśmy wojnę — przedstawić można dopiero uwzględniając te uzupełnienia i modyfikacje, które zaszły w okresie od marca do chwili wybuchu wojny. Zestawiam go na końcu tego opracowania. Najpierw przedstawiam kolejne etapy jego narastania.

Poniżej podaję w ogólnych zarysach plan działań Naczelnego Wodza ustalony po zajęciu Czechosłowacji, który w wyciągach (zadania) został podany dowódcom Armii 23 marca:

— Decyzją najwyższych czynników państwowych i Generalnego Inspektora było przeciwstawienie się zbrojne atakowi niemieckiemu, niezależnie nawet od stanowiska sojuszniczej Francji. Liczono jednak przy tym, że wypadki 1938 roku, a zwłaszcza zajęcie Czechosłowacji, oraz zdecydowana postawa, jaką Polska zajmie w wypadku konfliktu z Niemcami (tak zasadniczo różna od postawy Czechosłowacji), wpłyną na zmianę biernego dotychczas stanowiska Zachodu. Że będą robione wysiłki, by doprowadzić do sprecyzowania warunków działania sojuszu i ustalenia terminów czynnego wystąpienia Francji.

— Z państw sąsiadujących z Polską, Litwa, korzystając z zaangażowania się Polski, może dążyć do zajęcia Wilna. (Sytu-

cja ta wyjaśniła się w lecie). Rosja i Węgry będą neutralne. Połączenia z Zachodem przez Rumunię mamy przygotowane umowami politycznymi i wojskowymi. Z Rosją mamy umowę handlową, która może nam dawać podstawy do liczenia, w sprzyjających warunkach, na dostawy i tranzyt.

Całość sił (z wyjątkiem oddziałów, które będą musiały zabezpieczyć kierunki wyprowadzające z Litwy) będzie użyta przeciw Niemcom. Na innych granicach pozostanie jedynie KOP dla ich dozoru. (Przy ustalaniu zasadniczego podziału sił, rozpatrywana była ewentualność pozostawienia osłony nad granicą sowiecką, ale Generalny Inspektor wychodził z założenia, że przy ówczesnym bardzo jeszcze nie kompletnym stanie rozbudowy naszych fortyfikacji na wschodzie, pozostawiane tam kilku W.J. nie mogłoby mieć żadnego znaczenia operacyjnego w wypadku gdyby, wbrew przewidywaniom, siły sowieckie przekroczyły granicę. Natomiast brak tych jednostek odbiłby się bardzo ujemnie na froncie zachodnim).

— Sztab na podstawie studiów i hipotez oceniał siły niemieckie, które najprawdopodobniej będą zwrócone przeciwko Polsce, następująco: liczyliśmy, że w roku 1939, Niemcy będą mogli zmobilizować ogółem 110-120 W.J., w tym: 52 W.J. czynnych, około 30 dywizji rezerwowych i 30 dywizji Landwehry (nie licząc jednostek pozadywizyjnych). Z tego na początku działań przypuszczalnie użyją:

- Na froncie polskim — 70-80 W.J., w tym 48 d.p. (czynnych i rezerwowych), 4 d.p. zmotoryzowane, 16 dyw. Landwehry, 4 dyw. lekkie, 5 dyw. panc., 2 bryg. kaw.;
- przeciwko Francji i Belgii — około 20 W.J.;
- na granicach Holandii, Danii i na wybrzeżu morskim — 8-10 W.J.;
- na granicach Szwajcarii i Jugosławii oraz jako garnizony w Czechosłowacji — około 10 W.J.¹.

Siły lotnicze obliczaliśmy na:

- około 1.500 samolotów bombowych (w tym około 200 nurkowców);
- około 1.000 samolotów myśliwskich;
- około 670 samolotów rozpoznawczych.

1. W ilości W.J. na froncie polskim, wliczony był odwód ogólny, któryśmy obliczali na 15 W.J. Liczyliśmy, że odwód ten będzie użyty przeciwko Polsce, gdyż tylko wczesnym uderzeniem francuskim Niemcy byliby zmuszeni skierować go od razu na Zachód.

W sumie, łącznie z samolotami rezerwowymi w jednostkach, transportowymi i morskimi około 3.500 samolotów.

Przypuszczaliśmy, że gros lotnictwa bombowego użyte będzie na początku na froncie polskim, gros lotnictwa myśliwskiego na froncie zachodnim i dla obrony przeciwlotniczej kraju.

Możliwe sposoby rozpoczęcia wojny

Ponieważ nieprzyjaciel ma pełną inicjatywę i swobodę w przygotowaniu i rozpoczęciu działań wojennych, może uderzyć na nas przed ukończeniem naszego rozwinięcia, a nawet mobilizacji. Sposób wystąpienia zbrojnego może być różny. Jednym jest uderzenie ogólne od razu na całym froncie. Innym może być akcja mniej lub więcej lokalna, przeprowadzona w formie wypadu przez zaskoczenie, ograniczona bądź to na razie do zajęcia Gdańska, bądź posunięta dalej do zajęcia Pomorza akcją płytszą lub głębszą, nawet z objęciem Wielkopolski. Przeprowadzenie takiej akcji mogłoby mieć na celu postawienie państw zachodnich przed faktem dokonanym i próbą wyłudzenia nań ich zgody. Mogłoby również wyprzedzić uderzenie na całym froncie, dając Niemcom z miejsca połączenie z Prusami wschodnimi i uniemożliwiając nam przeprowadzenie mobilizacji w Wielkopolsce i na Pomorzu i dokonanie przygotowań obronnych.

Przypuszczalne kierunki działań i podział sił niemieckich w wypadku ogólnego uderzenia na Polskę

Poprzednio przedstawiłem, jak po zajęciu Sudetów oceniane było zagrożenie z rejonu Śląska Średniego i jaki miało to wpływ na przewidywania operacyjne Generalnego Inspektora. Zajęcie przez Niemców Czechosłowacji rozszerzało klin śląski w kierunku południowym i pogłębiało jego zaplecze. W ten sposób południowe skrzydło frontu niemieckiego zyskiwało na położeniu flankującym w stosunku do Polski i na pojemności koncentracyjnej, stając się najdogodniejszym rejonem koncentracji dla głównych sił, przeznaczonych do akcji przeciwko Polsce. Na skrzydle tym liczyliśmy się z prawdopodobnymi dwoma zgrupowaniami niemieckimi: jednym głównym, którego punkt ciężkości znajdowałby się w rejonie Wrocław - Opole, i drugim słabszym, na południe od niego, w rejonie Górnego Śląska i Moraw.

Z rejonu Śląska Średniego (Wrocław - Opole), przewidywaliśmy główne uderzenia w ogólnym kierunku przez Łódź i Piotr-

ków na Warszawę, względnie na południe od niej, w celu odcięcia i zniszczenia gros sił polskich, znajdujących się na lewym brzegu Wisły (nie wchodzę tu w przewidywane możliwe warianty drugorzędne, jak np.: uderzenie w kierunku północnym przez Kalisz - Koło).

Z rejonu Górnego Śląska i Moraw można się było spodziewać natarcia w ogólnym kierunku na Kraków dla związania sił polskich, znajdujących się w Małopolsce Zachodniej. Kierunek dalszego działania zależałby od przebiegu głównej bitwy zgrupowania działającego na Warszawę. Na skrzydle północnym przewidywaliśmy również dwa zgrupowania: jedno na Pomorzu, drugie w Prusach Wschodnich.

Jako zasadnicze działanie z Pomorza Niemieckiego wiedzieliśmy, po zajęciu Pomorza Polskiego i połączeniu się z siłami działającymi z Prus Wschodnich, uderzenie lewym brzegiem Wisły w ogólnym kierunku przez Bydgoszcz na Kutno i dalej na Skiernewice - Warszawę. Uderzenie to miałoby na celu pobicie znajdujących się na tym kierunku sił polskich i wspólnie z ugrupowaniem z Prus Wschodnich dopełnienie w ten sposób otoczenia od północy sił, walczących na zachód od Wisły.

Z Prus Wschodnich na początku mogły być wzięte przez nieprzyjaciela kierunki płytsze (na Toruń i Wisłę, w górę rzeki od Torunia) lub głębsze — wprost na Warszawę, zależnie od sił, jakimi mógłby on dysponować w tym rejonie, oraz zależnie od przebiegu bitwy na lewym brzegu Wisły. Głębsze oskrzydlenie z Prus Wschodnich we wstępnym okresie działań było uważane za mało prawdopodobne.

Nawiasem zaznaczyć tu muszę, że Niemcy mieli prawie że nieograniczone możliwości oskrzydlenia sił polskich od północy i od południa. W razie pogwałcenia neutralności Litwy i Węgier cała Polska aż do Kresów Wschodnich mogła być przez Niemców oskrzydłona, gdyby uważali to ze względów operacyjnych za konieczne. Głębokość ich ruchu oskrzydłającego musiała jednak, zdaniem naszym, zależeć od tego gdzie mogli się spodziewać spotkania głównych sił polskich. Gdyby siły te były na zachód od Wisły, sięganie od początku do głębokich oskrzydlenia nie byłoby dla nich operacyjnie celowe, mogłoby doprowadzić jedynie do rozproszenia ich sił, było zatem mało prawdopodobne. Natomiast mogłoby być bardzo prawdopodobne, gdyby gros sił polskich znajdowało się na wschód od Wisły.

— Z przewidywanych różnych wariantów możliwego podziału sił niemieckich na froncie polskim (przy użyciu odwodu cen-

tralnego na tym froncie), za najprawdopodobniejszy uważaliśmy następujący:

- *Z Prus Wschodnich*: (początkowo) około 10 W.J., w tym 5 d.p. czynnych i rezerw., 3 d. Landwehry, 2 bryg. kaw.
- *Z Pomorza Niemieckiego*: około 25 W.J., w tym 14 d.p. czyn. i rezerw., 5 d. Landwehry, 2 d.p. zmotor., 2 d. lekkie, 2 d. panc.
- *Ze Śląska Średniego*: około 32 W.J., w: tym 21 d.p. czyn. i rezerw., 6 d. Landwehry, 2 d.p. zmotor., 1 d. lekka, 2 d. panc.
- *Ze Śląska Górnego i Moraw*: około 12 W.J., w tym 8 d.p. czyn. i rezerw., 2 d. Landwehry, 1 d. lekka, 1 d. panc.

B. Decyzje

— Ponieważ nieprzyjaciół posiadać będzie nad nami dużą przewagę ilościową, a jeszcze większą techniczną, prowadzić będziemy od początku defensywę na całym froncie w ten sposób, by zyskując jak najwięcej czasu i utrzymując możliwie długo części kraju niezbędne dla prowadzenia wojny, nie dać się rozbić uderzeniem sił głównych nieprzyjaciela. Ustalenie sposobu i czasu wystąpienia sił francuskich na Zachodzie pozwoli nam przewidzieć dalsze warunki i sposób prowadzenia działań.

— Ponieważ nieprzyjaciół może uderzyć na nas bądź to lokalnie, bądź to na całości frontu przed ukończeniem naszego rozwinięcia, a nawet mobilizacji, całość sił mobilizowanych alarmowo (nowy plan mobilizacyjny pozwalał na zmobilizowanie tą drogą około 3/4 całości sił bojowych, w tym całość lotnictwa i obrony przeciwlotniczej), powinna być zmobilizowana i rozmieszczona w terenie już w okresie napięcia politycznego w ten sposób, by

- 1° — dość wcześnie i dostatecznie silnie zabezpieczyć rejony zagrożone wypadem,
- 2° — móc przyjąć pierwsze uderzenie nieprzyjaciela na całości frontu (tak naziemne jak i powietrzne) i dać przykrycie dla mobilizacji i rozwinięcia reszty sił.

— Podstawowe znaczenie, jakie dla przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji, jak również przygotowania i prowadzenia wojny posiadała zachodnia część Polski (na zachód od środkowej Wisły i południe od górnej Wisły), wymagało utrzymania jej,

zwłaszcza w części południowej, przez możliwie długi okres czasu². Z tych powodów Generalny Inspektor zdecydował przyjąć bitwę obronną głównymi siłami na zachód od Wisły. Biorąc równocześnie pod uwagę konieczność zabezpieczenia się przed ewentualnymi lokalnymi działaniami skierowanymi na północno-zachodnią część Polski, postanowił rozmieścić obronnie Armie I-go rzutu (złożone prawie w całości z jednostek alarmowych) w ogólnym rejonie Bydgoszcz - południe - zachód Łodzi - Śląsk, ze skrzydłami opartymi na północy na Wiśle, Narwi i Biebrzy, na południu na

2. Znaczenie poszczególnych rejonów Polski, biorąc od zachodu w kierunku wschodnim, dla przygotowania i prowadzenia wojny, przedstawiało się w najogólniejszych zarysach w sposób następujący:

— Pod względem mobilizacji i koncentracji:

Zachodnia część Polski (ogólnie na zachód od południka Środkowej Wisły) — podstawowe znaczenie ze względu na skupienie w tej części kraju głównych ilości rezerwistów Polaków i specjalistów, oraz rozmieszczenie na tym obszarze mniej więcej połowy mobilizowanych sił.

— Pod względem rozmieszczenia surowców, przemysłu wojennego oraz zapasów materiałowych:

— Śląsk, Kielecczyzna, rejon Łodzi, rejon Warszawy.

— Środkowa Małopolska na wschód od Dunajca.

W okresie poprzedzającym wojnę musiała być zapewniona możliwość intensywnej pracy fabryk na terenie całej Polski, a zwłaszcza fabryk przemysłu wojennego, rozmieszczonych w powyższych rejonach. Dlatego nie mogły być one w tym okresie ewakuowane.

W czasie wojny utrzymanie powyższych rejonów w całości lub w części umożliwiało oparcie wojny w większej lub mniejszej mierze na własnych środkach przez pewien okres czasu. Utrata ich uzależniała nas prawie całkowicie, w bardzo krótkim czasie, od dostaw z zagranicy.

— Lubelszczyzna, Małopolska Wschodnia, Wołyń (głównie ze względu na tworzone tam magazyny, oraz ewakuowanie do tego rejonu części zapasów wojennych z zachodniego brzegu Wisły).

— Ze względu na komunikację z sojusznikami przez Rumunię: Małopolska Wschodnia.

Ogólnie biorąc, jak to zaznaczyłem na początku opracowania, bazą mobilizacyjną i wojenną Polski tak pod względem personalnym jak i materiałowym była zachodnia jej część. Usiłowania nasze, ażeby tę, tak niekorzystną w wypadku wojny z Niemcami sytuację strategiczną częściowo, w granicach możliwości poprawić i stworzyć na wschodnim brzegu Wisły bazy materiałowego zaopatrzenia, dały do roku 1939 jedynie słabe rezultaty (patrz Rozdział III „Przygotowania organizacyjne i materiałowe”). Toteż położenie nasze w tej wojnie było zaprzeczeniem najbardziej podstawowych wymagań strategicznych, gdyż od samego początku najbardziej zagrożoną częścią kraju była ta, która stanowiła jego bazę mobilizacyjną i wojenną.

W razie przeniesienia walki na wschód od Wisły uzależnialiśmy się w bardzo krótkim czasie prawie całkowicie od zagranicy, operacyjnie zaś głębokość naszego zaplecza zmniejszała się bardzo znacznie, co przy niemożności pewnego oparcia się o Rosję, komplikowało w wysokim stopniu ogólne położenie strategiczne.

Karpatach, zaś punkt ciężkości całości ugrupowania umieścić w ten sposób, by mógł być zwrócony przede wszystkim przeciwko siłom nieprzyjaciela, działającym z rejonu Śląska Średniego na Warszawę i centrum Polski.

Ponieważ rozciągłość i eksponowanie frontu z tym związane były tak wielkie, że nie pozwalały na liczenie iż z chwilą ogólnego uderzenia niemieckiego potrafi się go długo utrzymać, cofanie frontu miałyby nastąpić w kierunku z północnego zachodu na południowy wschód na Wisłę, przy równoczesnym jak najdłuższym utrzymaniu skrzydeł na południu w rejonie Śląska i Karpat, na północy na Biebrzy i Narwi. Interwencja odwodu głównego przeciwko siłom nieprzyjaciela, działającym ze Śląska Średniego na Warszawę i centrum Polski, miała zahamować ich posuwanie się i umożliwić wycofanie wysuniętej północno-zachodniej części frontu.

Armia Kraków, oparta o fortyfikacje śląskie, miała stanowić *pivot* ruchu odwrotowego sił z lewego brzegu Wisły w kierunku południowo-wschodnim na Wisłę Środkową. Dlatego miała trzymać się na swych pozycjach, na Śląsku i w Karpatach, tak długo jak byłoby to potrzebne by ruch ten ułatwić i osłonić od kierunku południowego i południowo-zachodniego, po czym dopiero mogłaby zejść na Dunajec i Wisłę (w dół Dunajca), dołączając do Armii, które zeszyłyby z przedpola Wisły.

Generalny Inspektor początkowo nie liczył, żeby Armia Kraków była w tym okresie zmuszona do zejścia z pozycji Śląskiej z powodu sytuacji na własnym froncie. Uważał, że zarówno jej siły jak fortyfikacje i warunki terenowe pozwolą jej utrzymać się tam dłużej niż siłom na północy. Nie przewidywał bowiem wówczas poważniejszego zagrożenia Armii Kraków od strony południowej (na południe od Krakowa ze strony Słowacji). Liczyliśmy, że koncentracja sił niemieckich najbardziej wysuniętych na południe, będzie oparta na linii kolejowej Wiedeń - Morawska Ostrawa, a więc ze względów komunikacyjnych i terenowych będzie nastawiona mniej więcej na kierunek Cieszyn - Biała, a zatem na Kraków z południowego zachodu.

Po zajęciu Czech i Moraw, Niemcy początkowo budowali umocnienia w Dolinie Wagu, frontem na wschód. Ubezpieczanie Moraw w tym dogodnym terenowo rejonie, jak też fakt, że w zachodniej Słowacji nie mogli użyć najwydatniejszej linii kolejowej Bogumin - Żylna, wydawały się wskazywać, że nie będą wysuwać koncentracji większych sił bardziej na wschód. Jednakowoż szczegółowe studia możliwości komunikacyjno-transportowych i intensywnie prowadzony wywiad na Słowacji (zwłaszcza

zachodniej), z biegiem czasu coraz bardziej wskazywały na możliwości i przygotowania niemieckie do działania z tego rejonu.

Generalny Inspektor liczył się z tym, że będziemy mogli być zepchnięci z Wisły i zmuszeni do dalszego wycofywania się, nie chciał jednak na razie podawać przewidywań co do dalszych działań.

C. Podział sił i zadania Armii³

— Armie I-go rzutu — jak w zadaniach z 23 marca.

— Dowódcą odcinka litewskiego, w przydłużaniu prawego skrzydła Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO), został wyznaczony w kwietniu dowódca O.K. III. Miał on za zadanie dozorowanie kierunków wyprowadzających z Litwy. W tym zakresie zostały mu podporządkowane miejscowe oddziały KOP-u oraz obsada Wilna i Grodna.

— Odcinek Armii Kraków miał sięgać w Karpatach do granicy O.K. Kraków. Dalej na wschód dozorowanie Karpat mieli zorganizować d-cy O.K. Przemyśl i Lwów, do czego mieli użyć straży granicznej, oddziałów KOP-u oraz oddziałów O.N., które miały być specjalnie zorganizowane.

— (Oдноśnie Armii Poznań). — Generalny Inspektor, dając w lutym swe wytyczne, przewidywał — o ile pamiętam — utrzymanie zasadniczej pozycji obronnej Armii Poznań bardziej na Zachód (w stosunku do linii jezior). Sprawa ta jednak była rozważana kilkakrotnie i ostatecznie pozycja Bydgoszcz - Jeziora Zmińskie została wyznaczona w zadaniu Armii, podanym 23. III.

— (Oдноśnie obrony na Wiśle). — Wysunięcie Grupy gen. Bołtucia na linię Grudziądz - Brodnica, było zaprojektowane przez dowódcę Armii Pomorze na podstawie jego zadania. Ta linia dawała mu dogodne warunki rozpoznania nieprzyjaciela i zorganizowania pierwszego oporu na przedpolu Wisły. W początkowych działaniach umożliwiała lepszą łączność z wysuniętymi na ogólną wysokość Mławy jednostkami Armii Modlin.

— Odwoły Naczelnego Wodza.

Poprzednio przedstawiłem, jakie ogólne ugrupowanie odwołów i jakie zadanie dla nich przewidywał Generalny Inspektor po zajęciu Sudetów, a więc w zimie 1938/39 roku. Umieszczenie odwołu głównego w ogólnym rejonie Kutno - Tomaszów - War-

3. Ustęp ten zawiera odpowiedzi gen. Stachiewicza na szereg pytań postawionych mu przez Komisję Historyczną.

szawa było szczególnie dogodnie pod względem kolejowo-transportowym, gdyż rejon ten posiadał bogato rozbudowaną sieć kolejową, opartą na węźle warszawskim i liniach o dużej przelotności.

Kiedy w okresie opracowywania wytycznych z lutego nastąpiło zajęcie Czechosłowacji, Generalny Inspektor postanowił zwrócić punkt ciężkości ugrupowania przede wszystkim przeciwko siłom nieprzyjaciela, które działałyby ze Śląska na Warszawę, względnie południe od niej, i na ten kierunek nastawić swój odwód główny. Jednak warunki ówczesne (nagłość zagrożenia), zmuszając do natychmiastowego rozpoczęcia konkretnych prac przygotowawczych przez Sztab i Inspektorów Armii, nie pozwoliły na uprzednie przestudiowanie takiego umieszczenia odwodu głównego, które najlepiej odpowiadałoby nowej sytuacji. Wobec tego Generalny Inspektor postanowił pozostawić go na razie w dotychczas projektowanym rejonie, wydzielając jedynie grupę W.J. w rejonie Kutna, którą przeznaczył dla ewentualnego wzmocnienia Armii działających w tym rejonie (zachodnie skrzydło Armii Modlin i wschodnie Armii Pomorze, Armia Poznań), gros odwodu pozostawał na razie w ogólnym rejonie Tomaszów - Warszawa, z zadaniem działania bądź w kierunku południowo-zachodnim na Piotrków - Radomsko, bądź w kierunku południowym przez Pilicę, przeciwko siłom nieprzyjaciela, których główne uderzenie przewidywane było na kierunku ze Śląska Średniego przez Łódź - Piotrków na Warszawę i centrum Polski. Miało jednak być przygotowane umieszczenie armii odwodowej bardziej na południe.

— (Oдноśnie armii odwodowej). — Rozmieszczenie i użycie armii odwodowej omawiał Generalny Inspektor z gen. Dębem-Biernackim, jeszcze przed wydaniem zadań Armii w dniu 23 marca, i z nim bezpośrednio rozpatrywał i ustalał następujące później przesunięcia. Pierwsze zadanie, które gen. Dąb-Biernacki otrzymał równocześnie z innymi dowódcami Armii, były takie, jak podałem powyżej, i z tego rejonu przygotowywał początkowo działania swej armii w kierunku południowo-zachodnim i południowym.

Poza odwodem głównym (Armia odwodowa) i zgrupowaniem Kutnowskim, miała się jeszcze znajdować grupa W.J. odwodowych w widłach Bugu i Narwi (początkowo dwie dywizje), przeznaczona bądź to do uderzenia z linii Narwi w kierunku na zachód, na skrzydło nieprzyjaciela idącego na Modlin, Warszawę — bądź też do obrony Narwi w wypadku skierowywania się nieprzyjaciela na Narew. Generalny Inspektor przewidywał użycie tej grupy w ramach Armii Modlin.

D. Prace przygotowawcze

Poprzednio zaznaczyłem, że gwałtowne zaostrenie stosunków polsko-niemieckich, które nastąpiło w marcu 1939 roku, zmusiło do przyjęcia z miejsca gwałtownego tempa w konkretnych pracach przygotowawczych tak Sztabu jak i Inspektorów Armii. Spowodowało ono konieczność możliwie szybkiego opracowania przede wszystkim spraw najpilniej potrzebnych do natychmiastowego uruchomienia wykonawczych prac przygotowawczych, na których miało być oparte wstępne rozwinięcie sił i wstępne działania wojenne.

Dążeniem Generalnego Inspektora było, ażeby bitwą w zachodniej części Polski powstrzymać jak najdłużej napór sił niemieckich, toteż cały wysiłek przygotowawczej pracy sztabowej i terenowej na wszystkich szczeblach nakazał skupić na szczegółowym przygotowaniu tej fazy działań. Generalny Inspektor uważał, że mamy zbyt mało czasu, środków technicznych i pieniędzy⁴, by robić wszystko od razu, zwłaszcza że prace terenowe nad przygotowaniem faz następnych musiałyby objąć całą nieomal Polskę, oraz pociągnąć za sobą rozproszenie wysiłków, co nie dając pewności pełnego ich wykorzystania — doprowadziłoby jedynie do zdekonspirowania jego dalszych planów. Uważał, że im lepiej przygotujemy pierwszą fazę działań, tym lepsze warunki stworzymy dla bitwy w zachodniej części Polski i tym dłużej będziemy się tam mogli utrzymać. Jeżeli będziemy mieli czas, po szczegółowym przygotowaniu fazy pierwszej, przystąpimy do przygotowań faz następnych, ale tylko w ogólnych zarysach, ogranicza-

4. Muszę tu podkreślić fakt zasadniczego znaczenia, który nie jest dostatecznie rozumiany, a który odgrywał ogromną rolę w naszych przygotowaniach wojennych w ogóle, a szczególnie w roku 1939.

W ostatnich latach przed wojną budżet wojskowy wzrastał z roku na rok. Akcja Nadolziańska pociągnęła za sobą znaczne wydatki ponad przewidziany budżet. W związku z zaostreniem sytuacji politycznej w 1939 roku, wydatki na obronę państwa wzrosły w bardzo znacznym stopniu. Zwiększanie ich w dalszym ciągu mogło, zdaniem ministra Skarbu, doprowadzić w prostej drodze do załamania gospodarczego, zwłaszcza że, mimo starań, nie mogliśmy otrzymać żadnej finansowej pomocy ze strony Aliantów.

Sytuacja ta była dla nas niezmiernie poważna, tym bardziej, że jasne było, iż Niemcy wojną nerwów chcieli właśnie doprowadzić do gospodarczego załamania Polski i w ten sposób zmusić nas do podporządkowania się ich żądaniom.

W tych warunkach, środki finansowe, które wojsko otrzymywało na przeprowadzenie przygotowań wojennych, nie mogły wystarczyć na rozwinięcie wszystkich prac przygotowawczych w zakresie i tempie, jakich wymagała sytuacja. Trzeba je było skupiać na wydatki najbardziej niezbędne, rozmieszczając je w czasie, zależnie od pilności.

jąc je w pracach sztabowych do przewidywań, w wykonawczych zaś do najbardziej niezbędnych prac terenowych. Przygotowania szczegółowe, w istniejących warunkach, nie mogły być realne i przebieg wypadków mógł je szybko obalić.

Z prac terenowych, związanych z następnymi fazami, działań, miało się rozpocząć natychmiast jedynie budowę mostów na Wiśle.

W swe przewidywania odnośnie planu dalszych działań Generalny Inspektor nie chciał wprowadzać Inspektorów Armii. Uważał, że będzie miał dość możliwości na zrobienie tego we właściwym czasie.

Od marca prace Sztabu Głównego i Dowództw Armii nad przygotowaniem wojennymi na froncie zachodnim prowadzone były w tempie nadzwyczaj intensywnym. Kierowane były i koordynowane przez Generalnego Inspektora, który omawiał bezpośrednio z D-cami Armii ich plany i rozwiązania operacyjne, tak w terenie jak i w Warszawie.

Warunki pracy Sztabu Głównego w tym okresie były szczególnie ciężkie. Równolegle z opracowywaniem planów operacyjnych prowadzone były rozmowy ze sztabami alianckimi, Oddział I-szy pracował nad uzupełnieniami do planu mob. oraz, wspólnie z M.S.Wojsk., nad rozbudową organizacyjną i nad zwiększeniem materiałowego wyposażenia wojska, zaś SeKOR — nad przyspieszeniem i zwiększeniem gotowości mobilizacyjnej cywilnych ministerstw.

Równocześnie musiano ustawicznie trzymać rękę na pulsie zmieniającej się szybko wojskowej sytuacji zewnętrznej. Obiektywną jej ocenę utrudniała fala plotek i najprzeróżniejszych alarmujących wiadomości, które dochodziły do nas różnymi drogami. Podawały one „ściśle” terminy puczu w Gdańsku, napadu na Pomorze, na Śląsk czy też na całą Polskę i, choć się nie sprawdzały, powracały jednak ciągle w różnych formach i w różnym natężeniu. Wynikały częściowo z panującej wówczas w całej Europie atmosfery ogólnego podniecenia i rozgorączkowania, w wielu jednak wypadkach były inspirowane przez Niemców i ich agentury. Szerogę wiadomości, które później okazywały się nieprawdziwymi, otrzymywaliśmy od Francuzów i Anglików, do których inspiracja niemiecka widocznie docierała licznymi drogami.

Cały wysiłek pracy wywiadowczej skupił Oddział II-gi Sztabu Głównego na Rzeszy, której obserwacja została zorganizowana na sposób wojenny. W codziennych meldunkach sytuacyjnych dla Generalnego Inspektora i odprawach u szefa Sztabu Głównego

zestawiano zaobserwowane objawy przygotowań wojennych; komunikowano je stale wywiadowi sztabu francuskiego, od którego wzajemnie otrzymywano wyniki jego pracy.

Między Sztabem Głównym a Ministerstwem Spraw Zagranicznych istniała ścisła łączność i wzajemna wymiana otrzymywanych wiadomości.

— (Dot. położenia politycznego). — Położenie polityczne i możliwości jego rozwoju referował zarówno Prezydentowi Rzeczypospolitej jak i Generalnemu Inspektorowi, minister Spraw Zagranicznych. Obecny przy tych referatach nie byłem. Ocen położenia politycznego dokonywanych przez Prezydenta nie znałem. O swych ocenach informował mnie Generalny Inspektor w zakresie, w jakim wiązały się one z pracami Sztabu.

Zasadnicze decyzje odnośnie przygotowań wojennych pobierał Generalny Inspektor na podstawie porad, które odbywały się na Zamku, pod przewodnictwem Prezydenta R.P., przy udziale, o ile mi wiadomo, Generalnego Inspektora, premiera, wice-premiera oraz ministrów: Skarbu, Spraw Zagranicznych i Wojskowych. Na konferencje te przygotowywałem zwykle Generalnemu Inspektorowi referaty o sytuacji wojskowej. Udziału w tych naradach nie brałem. O rezultatach byłem informowany w wypadkach, gdy miały one wpływ na sprawy opracowywane w Sztabie Głównym, względnie gdy w ich wyniku miały być wydane jakieś zarządzenia wojskowe.

E. Zmiany i uzupełnienia planu od marca do końca sierpnia

Na zmiany te wpływ podstawowy miały następujące przyczyny:

- dalsze narastanie zagrożenia na południu (od strony Słowacji);
- rozwój wypadków na północy (w Gdańsku);
- postęp własnych prac przygotowawczych.

Wyjaśnienie stanowiska sojuszniczego Francji i Anglii ustaliło rolę Polski w ramach wojny koalicyjnej i umożliwiło Generalnemu Inspektorowi skryształizowanie przewidywań co do dalszego prowadzenia wojny.

W związku z narastaniem zagrożenia od południa przystąpiono do uzupełnienia własnego ugrupowania i przesunięcia jego punktu ciężkości.

Przesunięcia odwodu głównego

Rejon i przewidywane kierunki użycia odwodu głównego, jakie Generalny Inspektor ustalił w marcu, były wypadkową poprzednich studiów (z zimy 1938/39) i zmiany, która zaszła w związku z zajęciem Czechosłowacji. Z powodu nagłości zagrożenia i konieczności natychmiastowego rozpoczęcia prac przygotowawczych, nie było wówczas czasu na uprzednie przestudiowanie nowego, bardziej odpowiedniego ugrupowania odwodu.

Wzrost zagrożenia od południowego zachodu i południa czynił styk Armii Łódzkiej i Krakowskiej oraz położenie Armii Krakowskiej coraz bardziej eksponowanym. Wymagało to ściślejszego związania operacyjnego obu tych Armii i umieszczenia odwodu w takim rejonie, z którego mogłby w możliwie najlepszych warunkach działać zarówno na kierunek warszawski (Śląsk Średni - Łódź, Piotrków - Warszawa), na styk Armii Łódzkiej i Krakowskiej, jak wreszcie na korzyść północnego skrzydła Armii Krakowskiej.

Trzeba go było zatem przesunąć na południe od Pilicy. Studiowano różne warianty zgrupowania odwodu, bardziej lub mniej na południe. Wybór rejonu zależeć musiał jednak przede wszystkim od możliwości przeprowadzenia szybkiej koncentracji kolejowej. Chodziło bowiem o to, ażeby W.J. odwodowe, które miały być transportowane po W.J. przeznaczonych do Armii 1-go rzutu, mogły być zebrane w najkrótszym czasie i w możliwie dogodnych warunkach, tak żeby ich koncentracja nie była narażona na rozbitcie częściami w czasie jej narastania w wypadku wcześniejszego rozpoczęcia ofensywy nieprzyjaciela.

Trudność polegała na tym, że rejon Kielce - Skarżysko, który operacyjnie byłby najodpowiedniejszy, posiadał zbyt małą wydajność sieci kolejowej, ażeby oprzeć na niej szybką koncentrację całego odwodu. Natomiast rejonem, który pozwalał na najszybszą i najpewniejszą koncentrację, był rejon oparty o węzły Koluszki i Skarżysko. Koncentracja kolejowa oparta na tych dwóch węzłach mogła się odbyć mniej więcej dwa razy szybciej aniżeli w rejonie Kielce - Skarżysko. Z powyższych względów na ten rejon opracowany został definitywny plan kolejowych transportów koncentracyjnych (tak też był realizowany).

Jako rejon koncentracji operacyjnej armii odwodowej wyznaczony został w planie rejon Tomaszów Mazowiecki - Kielce - Radom (w związku z czym jednostki wyładowane na północ od Pilicy musiały zejść do niego marszami pieszymi na południe). Z tego rejonu odwód Nacz. Wodza miał działać w pierwszej kolejności przeciwko siłom nieprzyjaciela, działającym ze Śląska

Średniego na Łódź, Piotrków i Warszawę. To było jego główne zadanie. Przewidywany kierunek uderzenia: rejon Piotrków - Radomsko. Jeżeli by nieprzyjaciel skierował swój główny wysiłek przez styk Armii Łódzkiej i Krakowskiej w kierunku wschodnim, bądź też zwracał go ku południowi manewrem przeciwko północnemu skrzydłu Armii Kraków, to wówczas armia odwodowa zwróciłaby się przeciwko temu głównemu wysiłkowi nieprzyjaciela.

Kiedy dokładnie zostały ustalone powyżej podane rozmieszczenie armii odwodowej i jej zadania — już dziś powiedzieć nie potrafię. W każdym razie nastąpiło to w okresie wczesnym, tak że plan transportów koncentracyjnych został opracowany na ten właśnie rejon, a dowódca Armii, gen. Dąb-Biernacki, przygotował użycie swej Armii z tego rejonu i w myśl powyższych zadań.

Koncentracja armii odwodowej w tym rejonie dawała dobre wsparcie południowo-wschodniego skrzydła Armii Łódzkiej i dogodne warunki do działania na styk Armii Łódzkiej i Krakowskiej, mniej dobre jednak do działania na korzyść Armii Kraków. Sytuacja zaś tej Armii stawała się coraz bardziej zagrożona, gdy w sierpniu zwiększyły się przesunięcia wojsk niemieckich na teren Słowacji. Położenie mogło wymagać bardziej bezpośredniego wsparcia tej Armii odwodem Nacz. Wodza, aniżeli to było możliwe z rejonu Tomaszów - Kielce - Radom. Toteż Generalny Inspektor podtrzymując dotychczasowe zadania armii odwodowej zdecydował w sierpniu, że o ile czas i sytuacja na to pozwolą, punkt ciężkości tej Armii, po ukończeniu wyładowań w rejonie dotychczas ustalonym, będzie przesunięty (marszami pieszymi) bardziej na południe w rejonie Kielecczyny (gros na wysokości Kielc, z wysuniętymi elementami na południe i południowy zachód). Jednak wykonanie tej decyzji nie mogło już zostać przygotowane, gdyż w międzyczasie nastąpił wybuch wojny.

Wzmacnianie frontu Karpat

W związku ze wzrostem przygotowań niemieckich w południowej części frontu, zostało z końcem czerwca zarządzone wzmocnienie dotychczasowej osłony Karpat. Pozwoliło na to sformowanie nowych jednostek.

Granica południowa pasa działania Armii Kraków została przesunięta bardziej na zachód, do Nowego Sącza wyłącznie. Do Armii Kraków została dodana nowo sformowana Brygada Górską „Żywiec” dla obsadzenia przejść w Żywcu i Chabówce. Na

wschód osłonę odcinka objął dowódca nowo tworzonej Armii Karpaty, gen. Fabrycy. Została mu podporządkowana nowo stworzona Grupa Operacyjna gen. Łukowskiego (dwie brygady górskie), która miała obsadzić odcinek graniczny Słowacji, oraz gen. Langner, d-ca O.K. VI, któremu podlegał odcinek graniczny z Węgrami (pułk KOP-u). Dowódcy O.K. Przemyśl i Lwów zostali podporządkowani dowódcy Armii Karpaty pod względem operacyjnym i kwatermistrzowskim.

Zadaniem Armii Karpaty była osłona skrzydła i tyłów Armii Kraków i dozorowanie odcinka Karpat na wschód od Nowego Sącza (włącznie). Punkt ciężkości w zachodniej części odcinka. W razie naporu nieprzyjaciela opóźnianie go, tak by dać czas na interwencję odwodu.

Do odwodu tego została przeznaczona z końcem czerwca nowoformowana 38 d. rez., która miała być umieszczona w rejonie Tarnowa. Początkowo miała ona pozostać w dyspozycji Nacz. Wodza, z tym, żeby natychmiast wejść w skład Armii Karpaty, w razie naporu nieprzyjaciela na jej odcinku.

W ocenie możliwości nieprzyjaciela na froncie karpackim — na podstawie obserwacji przygotowań niemieckich i szczegółowych studiów możliwości komunikacyjnych w tym rejonie — przewidywaliśmy, że może on przeprowadzić uderzenie z rejonu zachodniej Słowacji, w łączności z uderzeniem z Moraw. Dalej na Wschód, ze względu na istniejące trudności terenowo-komunikacyjne, liczyliśmy się jedynie z ewentualnymi działaniami izolowanymi słabych sił, raczej o charakterze zagonowym.

Wojska niemieckie obsadzały zachodnią Słowację do doliny Wagu. Dalej na wschód zorganizowali Niemcy z dawnego wojska czechosłowackiego trzy słowackie dywizje piechoty, wraz z pewną ilością wojsk pomocniczych i lotnictwem. O nastrojach panujących w wojsku słowackim mieliśmy wiadomości od zbiegów, którzy przybywali na nasz teren (było m.in. kilka wypadków przylotu do nas lotników słowackich). Twierdzili oni, że nastrój w wojsku, a szczególnie w lotnictwie słowackim, jest wybitnie antyniemiecki i w razie wojny większość lotników przeleci na stronę polską. Dla zbadania sprawy na miejscu i nawiązania kontaktu tak z wojskiem jak i z politycznymi czynnikami słowackimi, został wysłany do Słowacji oficer Sztabu Głównego. Rozmowy, które przeprowadził na miejscu, nie potwierdziły jednak wiadomości dostarczanych nam przez zbiegów i do żadnych pozytywnych rezultatów nie doprowadziły.

Przy sposobności wspomnieć muszę, że po zajęciu Czechosło-

wacji przechodziło przez granicę naszą wielu uchodźców czeskich, wśród nich wielu byłych wojskowych, którzy drogą przez Polskę udawali się przeważnie do Francji. W tym czasie przybył do Polski gen. broni Lew Prchala, były dowódca armii na terenie Rusi Przykarpackiej, jeden z najwyższych rangą i najwybitniejszych wojskowych dowódców czeskich. W czerwcu zwrócił się on do szefa Sztabu Głównego z propozycją utworzenia w Polsce legionu Czechów i Słowaków, który w ramach wojska polskiego wzięby udział w walce z Niemcami. Propozycja została przyjęta przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i ministra Spraw Zagranicznych i gen. Prchala przystąpił do organizowania legionu z byłych wojskowych czechosłowackich, którzy znaleźli się na terenie Polski. Legion ten w chwili wybuchu wojny liczył około 1.000 ludzi. Ponieważ jednak nie można go było do tego czasu odpowiednio uzbroić i wyposażać, nie mógł wziąć czynnego udziału w naszej kampanii.

W związku z ogólną myślą manewru Generalnego Inspektora i z narastaniem zagrożenia w środkowopółdniowej i południowej części frontu rozpatrywana była sprawa silniejszego jeszcze zaakcentowania punktu ciężkości sił własnych w tej części frontu. Zgodnie z myślą przewodnią planu mogło tu wchodzić w grę jedynie zmniejszenie sił znajdujących się na kierunku pomorskim i wzmocnienie nimi frontu środkowopółdniowego i południowego.

Jednakowoż na naszych pracach operacyjnych przez cały czas ciążyły sprzeczności, wynikające z faktu, że źródłem konfliktu i ośrodkiem najbardziej zapalnym były Gdańsk i Pomorze i tu istniała stale możliwość lokalnej akcji nieprzyjaciela. Trudność sytuacji polegała na tym, że natychmiastowe przeciwstawienie się takiej akcji na miejscu — co rząd i Generalny Inspektor uważali za konieczne — wymagało uprzedniego przygotowania sił do jej przeprowadzenia, w razie zaś jednoczesnego ataku na całą Polskę, było to, z punktu widzenia całości frontu operacyjnie szkodliwe i odciągało siły potrzebne bardziej na południu. Ponieważ do końca okresu poprzedzającego wybuch wojny istniała możliwość rozpoczęcia jej lokalną akcją na Gdańsk i Pomorze, Naczelny Wódz nie chciał osłabiać we wstępnym ugrupowaniu tej części frontu. W razie zaś uderzenia na całym froncie, część sił miała być przerzucona bardziej na południe.

W rzeczywistości zostało to zrealizowane odnośnie 13 d.p., której przetransportowanie z rejonu Inowrocławia do armii odwodowej zostało zarządzane po ogłoszeniu mobilizacji, gdy uderzenie na całą Polskę uważane już było za pewne.

Przydział odwodów z mobilizacji alarmowej⁵

Przy rozdziale dywizji alarmowych dowożonych do rejonów armii, kierowano się przede wszystkim względem na czas, w jakim przewidywano że dana armia może być zaatakowana, oraz ilością miejscowych W.J., które posiadała. Z tego względu dywizje te musiały być skierowywane przede wszystkim do armii na północnym zachodzie (z powodów podanych poprzednio), oraz do Armii Łódź. Generalny Inspektor uważał, że Armia Kraków posiadająca miejscowych alarmowych 5 d.p., bryg. kaw. i obsadę fortyfikacji stałych, mająca do tego dogodniejszy niż w innych armiach teren i możliwość częściowego oparcia się o fortyfikacje stałe, nie jest gorzej dotowana w siły alarmowe aniżeli inne armie.

Mimo to, w okresie od marca do sierpnia, w miarę narastania zagrożenia od południa, armia (której odcinek został zmniejszony) została wzmocniona Brygadą Górską, 10-tą bryg. kaw. zmotor. i baonami fortecznymi ze wschodu, które to jednostki były mobilizowane systemem alarmowym.

Umocnienia południowej części frontu

Fortyfikacje śląskie były rozbudowane w 1939 roku na północnym skrzydle, obejmującym wzgórze dominujące nad rozległą doliną Brynicy, oraz na południowym, w rejonie Mikułowa, obejmującym kompleks wzgórz na głównym kierunku wyprowadzającym z Gliwic. Nie zostały jednak wykończone do chwili wybuchu wojny, a planowane przedłużenie skrzydła południowego do Karpat nie mogło już być zrealizowane.

Z fortyfikacji planowanych w Karpatach po zajęciu Czechosłowacji zdołano do chwili wybuchu wojny wykonać umocnienia w dolinie Żywca, w rejonie Węgierskiej Górki. Wybudowano tam schrony betonowe oraz przeszkody z drutu oraz przeciwczołgowe. Prac projektowanych w rejonie Jordanowa i Chabówki nie zdążono przeprowadzić, tak samo jak w rejonie Nowego Sącza.

Jednostki forteczne DOWar Śląsk, o ile pamiętam, zostały zmobilizowane alarmowo w kwietniu, co dało pełną obsadę odcinków fortecznych Śląska. Zostały one wzmocnione w lecie jednostkami fortecznymi z Polesia. Z jednostek tych, zmobilizowa-

5. Ustępn ten jest odpowiedzią na pytanie: Dlaczego Armii Kraków nie dano odwodów z mobilizacji alarmowej?

nych na wschodzie, sformowano pięć specjalnych batalionów fortecznych, którymi wzmocniono obsadę śląską (3 baony) oraz obsadzono nowowypbudowane fortyfikacje na Narwi i Biebrzy.

(Fortyfikacje śląskie były na tyle silne, że frontalne natarcie na nie, nie mogło być skuteczne bez odpowiedniego przygotowania i wsparcia artylerią kalibrów co najmniej około 200. Ponieważ fortyfikacje te w stanie, w jakim były w chwili wybuchu wojny, nie miały silnie opartych skrzydeł, więc frontalne natarcie na nie nie mogło być celowe i nie opłacałoby się nieprzyjacielowi, który miał dogodniejsze warunki uderzenia na północ i południe od nich. Tym samym do pewnego stopnia kanalizowały one ruch nieprzyjaciela w tym rejonie. Znaczenie ich zatem dla nas polegało na tym, że zabezpieczając rejon śląski przed frontalnym natarciem przez zaskoczenie, pozwalało na zaoszczędzenie sił na odcinku, który bez fortyfikacji musiałby pochłonać poważne siły oraz na trzymanie pod ich osłoną w skupieniu 23-cią i przynajmniej części 55-tej d.p., i użycia ich do zwartego działania przeciwko nieprzyjacielowi, który obchodziłby ich skrzydła).

Interwencja Gdańska

Zanim przedstawię sprawę interwencji gdańskiej, muszę podkreślić z całym naciskiem, że jeżeli chce się wiernie oddać stan rzeczy w okresie przygotowań wojennych w 1939 roku i zrozumieć motywy szeregu decyzji i posunięć naczelnych władz państwowych jak i Generalnego Inspektora, musi się stale mieć na oku fakt, że źródłem konfliktu i ogniskiem najbardziej zapalnym były Gdańsk i Pomorze.

Gdańsk i Pomorze były stałym przedmiotem i ośrodkiem niemieckiej propagandy. Każde zaostrenie sytuacji w okresie wojny nerwów było spowodowane różnego rodzaju awanturami gdańskimi, bezprawnymi zarządzeniami i wystąpieniami władz gdańskich w stosunku do urzędów i ludności polskiej, przygotowaniami wojskowymi na terenie Gdańska itd. W wyniku naszego nieprzejednanego stanowiska w sprawie Gdańska i Pomorza otrzymaliśmy tak daleko idące gwarancje rządu brytyjskiego, że doprowadziły one do sojuszu z Wielką Brytanią i do skonkretyzowania sojuszu z Francją, mimo że właśnie te rewindykacje niemieckie były jedynymi które swego czasu opinia Zachodu uważała za słuszne i umotywowane. O ile Gdańsk był dla nas termometrem nastrojów i dążeń Rzeszy, o tyle nasze stanowisko w tej sprawie było dla całej Europy probiechem naszego trwania w decyzji przeciwstawienia się agresji niemieckiej.

Od lata 1939 roku przygotowania wojskowe na terenie Wolnego Miasta prowadzone były przez Niemców bardzo intensywnie. Rozpoczęta z początkiem lata organizacja miejscowego korpusu, wyposażonego w broń przemycaną z Prus Wschodnich i zasilanego bardzo wydatnie przez zamaskowane kadry Wehrmachtu, poczyniła wielkie postępy. Żołnierze byli skoszarowani i odbywali intensywne ćwiczenia bojowe. Przemyt broni z Prus Wschodnich przybierał coraz większe rozmiary i nie było sposobu zapobieżenia mu. Przygotowywano OPL miasta, budowano urządzenia wojskowe i fortyfikowano południową i północnozachodnią część terenu Wolnego Miasta. Wybudowano również most pontonowy na Wiśle, łączący bezpośrednio Gdańsk z Prusami Wschodnimi. Mnożyły się prowokacyjne wystąpienia niemieckiej ludności i władz miejscowych w stosunku do Polski. Polskim urzędnikom uniemożliwiono *de facto* wykonywanie czynności służbowych.

Z początkiem sierpnia sytuacja doszła do takiego napięcia, że groziła w każdej chwili możliwością wybuchu.

Zagadnienie nie było nowe. Od dawna istniała już decyzja natychmiastowego zbrojnego reagowania na siłą przeprowadzony zamach na prawa Polski w Gdańsku. O ile rząd polski nigdy nie zamierzał zaczepnym wystąpieniem zbrojnym zajmować Wolnego Miasta aby tą drogą uregulować spór, o tyle ze strony Niemiec kilkakrotnie przygotowywana była reakcja zbrojna, zarówno za życia Marszałka Piłsudskiego, jak i po 1935 roku, grożąca możliwością przeprowadzenia siłą zmiany prawnie istniejącego stanu.

Do 1935 roku plan działania ze strony Polski polegał na szybkim wtargnięciu na teren Wolnego Miasta Brygady Kawalerii Pom. i opanowanie przez nią części jego terenu. Dla wsparcia brygady kawalerii były przygotowane większe siły, które w razie potrzeby miały wkroczyć za nimi. Pomorskie garnizony graniczne miały otrzymać wzmocnienie stanów. Siły wzmacniające Brygadę Kawalerii (1-2 dyw.) miały się składać z jednostek o stanach pokojowych (wzmocnionych powołaniem rezerwistów), gdyż częściowej mobilizacji według ówczesnego planu mobilizacyjnego nie można było przeprowadzić.

Użycie do takiej akcji oddziałów o stanach pokojowych nie mogło być odpowiednim rozwiązaniem. Dlatego w nowym planie mobilizacyjnym „W”, do którego opracowania właśnie przystępowano, przewidziano specjalną mobilizację sił, tzw. interwencyjnych, które mogłyby być postawione na stopie wojennej, niezależnie od mobilizacji całości wojska, na podstawie specjalnych kart powołania, koloru czarnego. O ile pamiętam, do grupy tej

weszła 9-ta i 26-ta d.p. oraz pewna ilość jednostek pozadywizyjnych.

W marcu 1939 roku, plan działania w sprawie gdańskiej, ustalony przez rząd i Generalnego Inspektora przewidywał następujące możliwości konfliktu i sposoby naszej reakcji dyplomatycznej, względnie wojskowej:

1. — Bezpośrednia interwencja wojskowa niemiecka w formie wkroczenia wojsk lub desantu. W tym wypadku następuje nasza niezwłoczna kontrakcja wojskowa, według z góry ułożonego planu.

Samo wejście floty bez desantu będzie traktowane jako incydent dyplomatyczny.

2. — Wewnętrzny pucz Gdański, przy którym inicjatywa pozostaje w ręku Senatu lub Partii Gdańskiej.

Variant A. — Deklaracja polityczna o przyłączeniu do Rzeszy. Stwarza to w pierwszy etapie tylko incydent dyplomatyczny. Z naszej strony następuje oprotestowanie w Gdańsku i w Berlinie. Nota do rządu niemieckiego będzie ujęta jak następuje:

Rząd polski przypuszcza, że chodzi jedynie o wyskok władz lokalnych, rząd niemiecki winien sobie zdać sprawę, że nie może to być tolerowane przez rząd polski. Jeżeli rząd niemiecki przyjmie tę deklarację do wiadomości, będziemy uważali to za naruszenie polskich praw i interesów.

Uznanie przez Rzeszę wywołuje incydent polsko-niemiecki i naszą reakcję jak pkt. 1.

Variant B. — Następuje zaatakowanie polskich organów państwowych w Gdańsku — Polska reaguje czynnie, jak w punkcie 1., ale proporcjonalnie do rozmiaru ataku.

W razie incydentu następują zarządzenia kolejowe:

a) Jeżeli incydent ogranicza się tylko do terenu Gdańska, następuje zamknięcie ruchu tranzytowego na odcinku wszystkich linii tranzytowych przez teren Gdański.

b) Niemcy występują w incydencie, następuje zamknięcie całego tranzytu uprzywilejowanego.

c) W wypadku reakcji czynnej następuje całkowite wstrzymanie ruchu.

Zasada ogólna: naszym interesem jest utrzymanie jak najdłużej incydentu w ramach lokalnych. Przeniesienie sporu na płaszczyznę Polska - Niemcy, powinno nastąpić nie z naszej inicjatywy, a z inicjatywy Rzeszy.

Kontrakcję wojskową miały przeprowadzić oddziały lądowe, stacjonowane w pobliżu granicy Wolnego Miasta oraz flota:

- Pomorska brygada kawalerii miała zająć południową część Wolnego Miasta (nie miasta samego);
- garnizony graniczne na terenie „korytarza” i straż graniczna miały być zmobilizowane (mobilizacja zielona);
- garnizon w Tczewie miał ewentualnie zamknąć ruch szosowy i kolejowy przez Wisłę i przygotować wysadzenie mostów;
- Westerplatte w razie natarcia miała się bronić;
- jednostki floty miały przeprowadzić blokadę Portu Gdańskiego;
- miały być poczynione przygotowania do ostrzeliwania Gdańska na specjalny rozkaz Generalnego Inspektora z kontr-torpedowców i baterii dalekonośnych z Helu.

Dla wzmocnienia i osłony działania brygady kawalerii, względnie do blokady Gdańska od południa i zachodu, przewidywane było użycie 26-tej d.p. (a możliwe, że i 9-tej d.p., ale tego dokładnie nie pamiętam).

W razie zaostżenia ogólnej sytuacji, byłaby w miarę potrzeby zarządzona mobilizacja alarmowa O.K. zachodnich.

Stworzenie w lecie w 1939 roku na terenie Gdańska poważnie uzbrojonego korpusu wojskowego oraz wybudowanie fortyfikacji nad południową i zachodnią granicą Wolnego Miasta, postawiło Generalnego Inspektora przed nową sytuacją. Siła obronna Gdańska, stała się już zbyt poważną i w tych warunkach słabe oddziały polskie nie mogłyby niczego dokonać, zostałyby z miejsca rozbite i przepędzone. Generalny Inspektor uważał, że z chwilą gdy raz została powzięta decyzja reagowania siłą przeciwko ewentualnemu zamachowi zbrojnemu, działanie musiało być przeprowadzone takimi siłami, które przy spodziewanym poważnym oporze potrafiłyby szybko i skutecznie wykonać powierzone im zadanie. Inaczej, lepiej było w ogóle akcji nie zaczynać; jednakowoż, zdaniem czynników politycznych, byłoby to uznane za równoznaczne z wycofaniem się rządu polskiego z jego dotychczasowego stanowiska i pociągnąć mogło za sobą bardzo ujemne dla nas konsekwencje polityczne.

W tym stanie rzeczy, Generalny Inspektor zdecydował przygotować do ewentualnej akcji Korpus Interwencyjny, złożony z 2-ch d.p., dyonu artylerii ciężkiej i niezbędnych elementów pozadywizyjnych.

Gdy z początkiem sierpnia kryzys Gdański dochodził do punktu kulminacyjnego i groził każdej chwili możliwością wybuchu, Generalny Inspektor zarządził dnia 13 sierpnia mobilizację alarmową II. O.K. Lublin, która postawiła na stopę wojenną dwie

dyw. piech. (13-tą i 27-mą), Wołyńską brygadę kawalerii wraz z szeregiem oddziałów pozadywizyjnych. Obie dywizje piechoty z dyonem artylerii ciężkiej zostały natychmiast przetransportowane na Pomorze, do dyspozycji d-cy Armii Pomorze⁶.

Kierownictwo akcją Gdańską powierzył Generalny Inspektor d-cy Armii Pomorze, który opracował szczegółowy plan działania. Dowódcą Korpusu Interwencyjnego miał być gen. Skwarczyński.

Uderzenie na Gdańsk miało być przeprowadzone przez dwie dywizje piechoty, 27-mą i 13-tą d.p., z ogólnego rejonu Starogard - Tczew w kierunku północnym i miało jako cel zajęcie i obsadzenie południowej części terytorium Wolnego Miasta; uderzenie to miało być wsparte akcją wiążącą baonu morskiego z rejonu Gdyni (Orłowa) w kierunku południowo-wschodnim. Skrzydło i tyły dywizji uderzających miały osłaniać od południowego zachodu w rejonie Chojnice - Tuchola i na Wiśle, jedna d.p., (9-ta), brygada kawalerii, i baony strzelców i O.N., by w razie uderzenia z Pomorza Niemieckiego, ułatwić im wycofanie w kierunku na Bydgoszcz.

W razie gdyby zamach na Gdańsk był przeprowadzony równocześnie z ogólnym uderzeniem na Polskę, siły znajdujące się na północ od pozycji bydgoskiej miały być ściągnięte automatycznie na południe od niej (równocześnie z przeprowadzeniem zniszczeń) przy czym część ich miała być przewieziona na środkową względnie południową część frontu.

Na wysunięcie trzech dywizji piechoty na północ od pozycji bydgoskiej Generalny Inspektor decydował się bardzo niechętnie; wyraził się, że jest to absurd operacyjny, do którego jest zmuszony względami politycznymi. Chcąc jak najbardziej zmniejszyć ryzyko związane z wysuwaniem w wąski „korytarz” tak poważnych sił, zamierzał początkowo wielkie jednostki przeznaczone do tego działania (z wyjątkiem brygady kawalerii i brygady piechoty pomorskiej, które według ogólnego planu rozwinięcia miały się znajdować na północ od Bydgoszczy) trzymać skupione w rejonie Bydgoszcz - Toruń - Inowrocław i skierować je na pozycje wyjściowe dopiero w chwili, gdy rozpoczęcie akcji byłoby już zdecydowane. Jednakowoż przesunięcia te wymagałyby kilku dni czasu i czynna reakcja Polski mogłaby się rozpocząć najwcześniej w przybliżeniu w 4 dni po dokonaniu zamachu. Minister spraw zagranicznych uważał, że byłby to zbyt długi okres biernego wyczekiwania, w czasie którego na terenie międzynarodowym

6. W związku z tym nastąpiła zmiana w planowanym O. de B. grupy odwodowej Kutno i Armii Pomorze. Na miejsce 13 i 27 d.p., które z odwodu Naczelnego Wodza przeszły do Armii Pomorze, z O. de B. tej Armii została skreślona 5 d.p. i przeznaczona do grupy odwodowej Kutno.

mogły zapisać decyzje, poważnie komplikujące naszą sytuację polityczną. Toteż dla skrócenia przygotowań, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zdecydował od razu wysunąć na stanowiska wyjściowe w rejonie Starogardu jedną (27-mą) dywizję piechoty, drugą zaś (13-tą) wraz z całym potrzebnym do przewiezienia jej taborem kolejowym trzymać w pogotowiu za pozycją obronną, na południe od Bydgoszczy, i wysłać ją dopiero gdy rozpoczęcie akcji byłoby już zdecydowane. Jednostki przeznaczone do osłony (9-ta d.p., bryg. kaw. Pomorska i bryg. piech. Pomorska), zostały równocześnie z 27-mą dywizją skierowane na przewidziane dla nich stanowiska.

W ten sposób, w chwili wybuchu wojny, w korytarzu pomorskim na przedpolu pozycji obronnej znalazły się, oprócz brygady kawalerii i brygady piechoty Pomorskiej — dwie dywizje piechoty (27-ma i 9-ta).

WZMACNIANIE FRONTU NARWI I BIEBRZY

W związku z ogólnym planem operacyjnym, w myśl którego skrzydła południowe (Śląsk, Karpaty) i północne (Narew, Biebrza) miały się trzymać możliwie długo, gdy zachodnia część frontu przechodziłaby na Wisłę, odcinek Biebrzy i Narwi wzmacniany był od marca, w miarę jak na to pozwalały środki i nowo-organizowane siły.

Wzmacnianie sił

— W czerwcu nowo formowana 35 d.p. rez. została przeznaczona do odvodu Nacz. Wodza w widłach Bugu i Narwi, gdzie razem z dotychczas wyznaczonymi tam dywizjami 1-szą i 41-szą miała stworzyć grupę operacyjną.

— W terminie, którego bliżej nie pamiętam został sformowany początkowo baon, następnie pułk KOP-u z baterią i oddany do dyspozycji S.G.O. Narew w celu wzmocnienia obrony Puszczy Augustowskiej. Umocnienia zostały przygotowane na Kanale Augustowskim.

— W lecie zostały oddane dowódcy SGO Narew dwa baony forteczne, sformowane z jednostek fortecznych Polesia.. Obsadziły one fortyfikacje w Ossowcu, Wiźmie i Nowogrodzie.

— Gdy wyjaśniło się stanowisko polityczne Litwy, zadania gen. Olszyny-Wilczyńskiego, które do tej pory polegały na dozorowaniu kierunków z Litwy, głównie na Wilno i Grodno, zostały

zmodyfikowane. Otrzymał on zadanie obrony Grodna i osłony prawego skrzydła SGO Narew przed obejściem z kierunku Suwalszczyzny. W Grodnie zostało zorganizowane specjalne zgrupowanie. Oddziały KOP-u z granicy litewskiej, na terenie Suwalszczyzny, miały po wycofaniu się z Suwałk przejść na Grodno.

Umocnienia

Umocnienia linii Narwi i Biebrzy przeprowadzone przez kierownictwa fortyfikacyjne, podległe Inspektorowi Saperów Sztabu Głównego objęły:

- fortyfikacje Ossowca, (zmodernizowanie dawnych obiektów rosyjskich i wybudowanie nowych betonowych);
- fortyfikacje Wiżny i Nowogrodu, gdzie zostały wybudowane grupy obiektów betonowych, zamykające przejścia przez Narew;
- ufortyfikowanie Puszczy Augustowskiej (zostały zbudowane *blockhous*-y na linii Kanału i umocniony Augustów);
- nawodnienia Biebrzy oraz częściowo Narwi, tam gdzie było to terenowo możliwe.

Fortyfikacje Narwi i Biebrzy, zamykające przejścia przez te rzeki, miały — łącznie z przeprowadzonymi na nich zalewami — znaczną wartość. Zalewy zrobione w kwietniu przez zahamowanie spływu wód wiosennych były bardzo poważne i pozwalały liczyć, że przy normalnym spływaniu wód pozostaną przez całe lato, a w najgorszym razie utrzymają takie podmoczenie istniejących tam bagien, że będą one nie do przejścia dla większych oddziałów. Wyjątkowo suche lato przewidywania te obaliło.

IV

ALIANCI. — WOJNA POLSKA W RAMACH KOALICJI

A. Ogólne uwagi o doktrynie francuskiej

Doktrynę armii francuskiej po pierwszej wojnie światowej (w przeciwieństwie do ich doktryny z 1914 roku) cechowało stawianie we wszystkich działaniach na pierwszym miejscu siły i znaczenia ognia, jako podstawowego i decydującego czynnika

walki. Ponieważ według doświadczeń z pierwszej wojny światowej, na których Francuzi opierali swą doktrynę operacyjną i taktyczną oraz organizację wojska, duża siła ognia nie dawała się pogodzić z szybkością ruchu i działań, czynniki te zejść musiały na drugi plan, ustępując miejsca wymaganiom, które stawiała konieczność zapewnienia sobie w każdym wypadku przygniatającej siły ognia. Stąd wynikała wielka powolność działań, metodyczne i długie ich przygotowywanie, wielka powolność i ostrożność w ich prowadzeniu.

Z tym łączyło się wyraźnie defensywne nastawienie wojska i jego doktryny. Miało ono podłoże przede wszystkim natury psychologicznej, którego źródło tkwiło w wielkich stratach ludzkich, poniesionych w czasie Wielkiej Wojny. Wyrazem tego nastawienia była budowa linii Maginota, a raczej znaczenie, jakie jej przypisywano, które stworzyło we Francji złudne poczucie bezpieczeństwa za murem z betonu i stali.

Z ujemnych stron tej defensywnej doktryny, zdaniem moim, zdawał sobie dokładnie sprawę gen. Gamelin, przyszły naczelny wódz sił zbrojnych Francji. Zarówno w czasie swego pobytu w Polsce w 1936 roku, jak i w czasie bytności marszałka Śmigłego w Paryżu, a również i później, podkreślał stale, że jego organizacyjne wysiłki zmierzają do wydatnego zwiększenia wyposażenia wojska francuskiego w czołgi i artylerię ciężką, by tą drogą podnieść zdolności ofensywne armii francuskiej, nastawionej do tej pory zbyt na działania obronne. Linie Maginot traktował jako zasłonę, która pozwalała na oszczędzenie gros sił i przykrycie ich koncentracji przygotowawczej do wyjścia ofensywnego na północ od niej.

Na tle tych, znanych nam, założeń doktrynalnych strategii i taktyki francuskiej, można było mieć wątpliwości, czy dowództwo francuskie zdobędzie się na dość wczesną ofensywę w razie ataku Niemców na Polskę. Do 1939 roku, nigdy Francuzi nie chcieli sprecyzować terminu czynnego wystąpienia. Można było sądzić, że przygotowania do ofensywy będą trwały bardzo długo i rozpocznie się ona bardzo późno.

Jednakowoż zobowiązania gen. Gamelin, przyszłego naczelnego wodza sił zbrojnych francuskich, do rozpoczęcia ofensywy w 15-tym dniu mobilizacji francuskiej, podpisane w maju 1939 roku, wątpliwości te rozpraszały. Widocznie zarówno on jak gen. Georges (przewidziany na naczelnego dowódcę frontu przeciwniemieckiego) i gen. Vuillemin (szef Sztabu Generalnego Lotnictwa) uważali, że przygotowania wojenne Francji i siły, jakimi wówczas dysponowała pozwalały na rozpoczęcie w takim terminie akcji ofensywnej głównymi siłami.

Francuskie siły zbrojne według danych sztabu francuskiego przedstawiały się wówczas w ogólnym zarysie w sposób następujący:

— *Wielkie jednostki.* W chwili mobilizacji wojsko francuskie wystawiało 102 W.J. (w tym 1 dyw. panc., 3 dyw. lekkie mech.), siedem brygad kawalerii.

— *Artyleria.* Poza artylerią dywizyjną (na dywizję piechoty 3 dyony art. lekkiej i 2 dyonu haubic ciężkich) istniało 21 pułków artylerii korpusnej (po 3-4 dyonów ciężkich armat 105 i 155), 78 pułków artylerii dyspozycyjnej (w tym 30 pułków artylerii ciężkiej i najcięższej, o kalibrach od 105 do 280). Działa były prawie w całości typu z Wielkiej Wojny. W tych samych kalibrach miały mniejszą donośność, niż nowy sprzęt niemiecki. Mimo to uważaliśmy, że wojsko francuskie stało pod względem artylerii ciężkiej i najcięższej wyżej od wojska niemieckiego, gdyż mimo że Niemcy mieli nowsze typy dział i bardziej zmodernizowany pociąg motorowy, to jednak artylerii ciężkiej, a zwłaszcza najcięższej, posiadali wówczas jeszcze niewiele.

B. Siły wojskowe aliantów

Francuzi:

W dziedzinie wyposażenia armii francuskiej w czołgi, wysiłek dokonany w ostatnich latach, zwłaszcza od roku 1938, był znaczny. Poza czołgami w jednej dywizji pancernej i trzech lekkich istniało 40 baonów czołgów dyspozycyjnych. W sumie obliczaliśmy ilość czołgów w pierwszej linii na ponad dwa tysiące, z czego większość stanowiły czołgi lekkie, nowego typu (12-tonowe R.35 i H.35). Oprócz nich istniały czołgi średnie (Somua 20 — 22 ton) i ciężkie typu B. (30-33 ton). Odpowiednika tych ostatnich Niemcy w ogóle nie posiadali.

Czołgi francuskie miały silne opancerzenie i pod tym względem znacznie przewyższały czołgi niemieckie (czołgi R.35, H.35 i Somua miały pancerz do 40 mm, czołgi typu B. — od 40-70 mm). Niemieckie armatki ppanc. 37 nie przebijały 40 mm pancerzy czołgów francuskich. Natomiast pod względem szybkości i zasięgu działania czołgi francuskie ustępowały czołgom niemieckim.

Francuska doktryna użycia czołgów była inna aniżeli niemiecka. Przewidywała ona użycie ich jedynie do ścisłej współpracy z piechotą, w metodycznym i powolnym natarciu na pozy-

cje nieprzyjacielskie. Do tych zadań były one szczególnie dobrze przystosowane, mogły skutecznie wspierać nacierającą piechotę i poważnie potęgowały jej siłę uderzeniową. Użycia broni pancernej do samodzielnych działań operacyjnych o głębszym zasięgu Francuzi prawie że nie przewidywali.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że armia francuska nie jest wyszkolona i przygotowana do działań ruchowych. Jednak uważaliśmy, że w warunkach walk na froncie zachodnim, gdzie nasylenie terenu wojskiem i sprzętem będzie z natury rzeczy bardzo silne — niewspółmiernie większe niż na naszym froncie — czynnik ognia będzie przeważał znacznie nad czynnikiem ruchu. W tych warunkach, metodyczny choć powolny sposób działania armii francuskiej przy dużej sile ognia, jaką ta armia dysponowała, pozwoli jej osiągnąć w natarciu dodatnie rezultaty.

— *Lotnictwo*. Gorzej od armii lądowej przedstawiało się francuskie lotnictwo. Przechodziło ono w latach 1936-1937 poważny kryzys, z którego zaczęło wychodzić w roku 1938. Nie pamiętam już jakie dane cyfrowe posiadaliśmy odnośnie stanu poszczególnych kategorii lotnictwa.

Mimo słabego stanu lotnictwa francuskiego najwyższe czynniki wojskowe i lotnicze zdecydowały się, w dobrze zrozumianym wspólnym interesie sojuszniczym, na użycie go na korzyść Polski, w wypadku gdyby główne natarcie niemieckie zostało skierowane na nas. Słabością swego lotnictwa motywowali Francuzi możliwość jego decydującego użycia dopiero w chwili kryzysu bitwy; małą ilość dywizjonów (5), Francja mogłaby od razu przesłać na teren Polski. Zdaniem Francuzów dopiero na wiosnę 1940 roku, mogliby przerzucić na terytorium Polski większą ilość lotnictwa bombowego o nowoczesnym sprzęcie i to na dłuższy okres czasu.

Anglicy:

Powyżej przedstawione siły francuskie miały być wzmocnione od początku wojny sześcioma dywizjami brytyjskimi (1 panc. i 5 zmot. d.p.) oraz ich lotnictwem

Lotnictwo brytyjskie składało się w maju 1939 roku (według danych sztabu brytyjskiego) z:

- 540 samolotów bombowych o zasięgu ponad 560 km;
- 500 samolotów myśliwskich, z czego 50-70 % nowoczesnych;
- 96 samolotów współpracy;
- 184 samolotów rozpoznawczych i wodnopłatowców.

Ilość ta zwiększała się z każdym miesiącem. Produkcja miesięczna wszystkich kategorii samolotów wynosiła 600 maszyn.

Aczkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę, że Francja w wyścigu zbrojnym pozostała w tyle poza Niemcami, a Anglia dopiero zaczynała rozwijać swój potencjał wojenny, to jednak uważaliśmy, że ogólny stan sił zbrojnych Aliantów pozwalał Naczelnemu Dowództwu francuskiemu na wywiązanie się ze zobowiązań sojuszniczych przyjętych w maju 1939 roku.

*Przewidywania odnośnie możliwości odciążenia frontu polskiego.
Ocena wartości „Westwallu”*

Uderzenie głównymi siłami od 15-go dnia mobilizacji francuskiej, do którego gen. Gamelin się zobowiązał, miało mieć na celu przełamanie linii Zygryfryda. Należy to stwierdzić z całą stanowczością i wszelkie inne komentowanie protokołu rozmów francusko-polskich i umowy wojskowej jest naginaniem faktów *ex post* do różnych celów, nie mających nic wspólnego z prawdą historyczną ani obiektywnością.

Linia Zgryfryda, co do której mieliśmy dość dokładne wiadomości, stanowiła pozycję ciągnącą się wzdłuż granicy Francji i Belgii (częściowo i Holandii). W przeciwieństwie do francuskiej linii Maginot, składała się ona z dużej ilości niewielkich stosunkowo obiektów, rozrzuconych w terenie na dużą głębokość i zabezpieczonych przeszkodami przeciwpancernymi. W roku 1939 nie była jeszcze wykończona. Jej cechą charakterystyczną było to, że składając się z dużej ilości obiektów wymagała znacznych sił do pełnego jej obsadzenia. W ich braku główna jej wartość, polegająca na dużej głębokości, nie mogła być dostatecznie wykorzystana, co tym samym osłabiać musiało w poważnym stopniu jej siłę.

Uważaliśmy, że jeżeli sprawdzi się nasza zasadnicza hipoteza co do podziału sił niemieckich na poszczególne fronty, to około 20 dywizji, przewidywanych na froncie francuskim i belgijskim, będzie siłą zbyt słabą, by wspólnie z miejscowymi oddziałami fortecznymi pozwolić na pełne obsadzenie całej pozycji i stworzenie odpowiednich odwodów. Będzie to musiało odbić się poważnie na sile obrony niemieckiej na froncie zachodnim i zmusi d-two niemieckie do natychmiastowego wzmacniania tego frontu z chwilą ruszenia ofensywy francuskiej. (W rzeczywistości, jak wskazują zeznania marsz. Keitla i Jodla w procesie norymberskim, Niemcy zostawili we wrześniu 1939 roku na granicy francuskiej i belgijskiej 13 dywizji piechoty). W razie gdyby hipoteza nasza się nie sprawdziła i Niemcy przeznaczyli od razu więcej

dywizji na front zachodni, tym samym zmniejszyłaby się ilość W.J. przewidywanych przez nas na froncie polskim i dysproporcja sił na nim nie byłaby tak wielka.

Siły przeznaczone do przełamania

Według oświadczenia gen. Gamelin na froncie przeciwnie-mieckim miało się znajdować $\frac{3}{4}$ całości mobilizowanych W.J. francuskich, a więc około 75 dywizji (w tym 1 panc. i 3 lekkie mech.).

Z tej ilości do samego uderzenia przełamującego miało być skupionych około 38 dywizji (w tym wszystkie W.J. zmotoryzowane). Do wsparcia tego natarcia Francuzi mogli dysponować: częścią ciężkiej artylerii korpusu (co najmniej 10 p.art.c.), 78 pułkami artylerii dyspozycyjnej (w tym 30 p.art.c.) oraz 40 baonami czołgów (w tym baony czołgów ciężkich 30-totonowych). W sumie, wliczając artylerię dywizyjną, w natarciu mogło wziąć udział około 250 dywizjonów artylerii lekkiej i około 200 dywizjonów artylerii ciężkiej (w tym moździerze 280 mm), oraz ponad 2 tysiące czołgów (w tym czołgi 30-totonowe).

Do sił wymienionych należy dodać dywizje angielskie (1 panc. i 5 zmot.). Zmotoryzowane jednostki nie mogłyby wziąć od początku udziału w natarciu, lecz mogłyby po przełamaniu niemieckich pozycji być skutecznie użyte w dalszym ruchu naprzód.

Słabą stroną sił francuskich było — jak zaznaczyłem — lotnictwo. Jednak braki pod tym względem mogło w znacznej mierze wyrównać lotnictwo brytyjskie. Oba lotnictwa razem wzięte mogły liczyć około 1.000 samolotów myśliwskich i 900 bombowych, na przypuszczalną ogólną ilość 1.000 samolotów myśliwskich i 1.500 bombowych niemieckich, o ile by całość tych kategorii swego lotnictwa Niemcy skupili na froncie zachodnim, co było wątpliwe.

Liczyliśmy więc, że tymi siłami Francuzi mogą przełamać linię Zygfryda, nie wykończoną technicznie i słabo obsadzoną.

Kalkulacja czasu na ściągnięcie gros sił niemieckich na zachód

W kalkulacji nie braliśmy pod uwagę czasu potrzebnego na przełamanie linii Zygfryda; takie obliczenie zawierałoby tyle nie-wiadomych, że nie mogłoby stanowić realnej podstawy obliczeń operacyjnych. Natomiast istotne było dla nas to, kiedy i w jakim

stopniu ofensywa na zachodzie mogłaby spowodować odciążenie nacisku głównych sił niemieckich na froncie polskim.

Punktem wyjścia było założenie, że dążeniem Niemców jest takie prowadzenie wojny, by po szybkim obaleniu Polski nastąpiło natychmiastowe przerzucenie wojsk na front zachodni i uderzenie na Francję w celu jak najszybszego pokonania jej. Z tego wynikał wniosek, że nie mogli oni dopuścić do utraty linii Zygfryda. Utrata strategicznego przedmościa, jakie w stosunku do Renu stanowiła ta pozycja, odebrałoby im podstawowe warunki, od których zależała możliwość przeprowadzenia szybkiego i w dogodnych warunkach uderzenia na Francję. Nawet gdyby Aliantom nie udało się przekroczyć Renu, to samo usadowienie się ich nad tą rzeką zmuszałoby Niemców do forsowania poważnej przeskody, co byłoby dla nich operacją i długą i trudną do przeprowadzenia. Stworzenie frontu na Renie mogłoby doprowadzić do wojny długotrwałej, czego, naszym zdaniem, Niemcy chcieli za wszelką cenę uniknąć.

Z tego względu uważaliśmy, że o ile Niemcy nie zostawiają od razu poważnych sił na pozycji Zygfryda, to sam fakt ruszenia ofensywy francuskiej zmusi ich do natychmiastowego wzmacniania obrony na zachodzie i to w takim tempie, ażeby nie dopuścić do przełamania ufortyfikowanej pozycji. Liczyliśmy, że w pierwszym rzędzie skierowaliby natychmiast na zachód lotnictwo bombowe (w większej ilości, aniżeli na początku działań, a to ze względów rewanżowych po rozpoczęciu bombardowań przez lotnictwo alianckie).

Tak samo Niemcy musieliby natychmiast przerzucić pewną ilość W.J. piechoty, dla wzmocnienia obsady pozycji oraz dla stworzenia odpowiednich odwodów. Wycofanie ich z frontu polskiego musiałoby być tym szybsze, im głębiej na terenie Polski jednostki te byłyby zaangażowane. Bowiern przy zniszczeniach linii kolejowych w Polsce, doprowadzenie wojsk do stacji załadunkowych na pogranicznym obszarze Rzeszy wymagałoby dość dużo czasu.

Przypuszczaliśmy, że wielkie jednostki pancerne Niemcy ze względów operacyjnych będą się starali pozostawić na froncie polskim dłużej. Jednakowoż na termin zabierania ich z naszego frontu musiałaby mieć wpływ względy techniczne. Według danych Oddziału II-go z lipca 1939 roku wielkie niemieckie jednostki pancerne posiadały jeszcze braki, które musiałaby wpływać na znaczne straty w działaniach bojowych i komplikować uzupełnienie i naprawę sprzętu motorowego. Braki te polegać miały na słabości czołgów lekkich (bardzo słabe pancerze, przebijalne nawet

małokalibrowymi pociskami ppanc.), stanowiących jeszcze w lipcu 1939 roku 65 % czołgów w dywizjach pancernych, oraz na częstych defektach sprzętu samochodowego, zwłaszcza cywilnego, mobilizowanego dla uzupełnienia stanu pokojowego jednostek. Duża różnorodność typu pojazdów komplikowała sprawę eksploatacji i naprawy.

Na podstawie powyższych danych można było przypuszczać, że straty i zużycie sprzętu nie pozwolą Niemcom, z chwilą wyruszenia ofensywy francuskiej, na przetrzymywanie wielkich jednostek pancernych na froncie polskim tak długo, jak tego wymagałyby względy operacyjne, i będą mogły spowodować wcześniejsze ich wycofywanie, by zyskać czas na uzupełnienie braków i przeprowadzenie napraw sprzętu przed zaangażowaniem ich na froncie zachodnim.

Ogólnie zatem biorąc, uważaliśmy, że z chwilą ruszenia ofensywy francuskiej odciążenie naszego frontu dałoby się odczuć od razu i w dalszym ciągu potęgowałoby się w szybkim tempie, oczywiście zależnie od przebiegu walk na zachodzie.

Jak Naczelny Wódz oceniał osobiście zakres współpracy wojennej z Francją

W ocenie zakresu współpracy wojennej z Francją, Generalny Inspektor zawsze, do samego wybuchu wojny, miał obawy co do politycznego stanowiska Francji. Obawiał się mianowicie, że decydujące czynniki polityczne mogą z tych czy innych względów wahać się w wykonaniu zobowiązań sojuszniczych i odwlekać wypowiedzenie wojny Niemcom w razie ich ataku na Polskę.

Generalny Inspektor zdawał sobie sprawę, że szalę przeważy tu stanowisko Anglii i że jej zaangażowanie się w kwietniu miało decydujące znaczenie. Jednak odwleknięcie przez Anglię i Francję podpisania ostatecznych umów politycznych podtrzymywało jego obawy.

Tym się tłumaczy fakt, że Generalny Inspektor liczył się bardzo poważnie z ostrzeżeniami i sugestiami sojuszników, ażeby w naszych zarządzeniach przygotowawczych, w okresie poprzedzającym wojnę, unikać wszystkiego, co przez propagandę niemiecką mogłoby być przedstawione jako nasza prowokacja i w opinii Zachodu stworzyć nieprzychylne dla nas nastroje. Obawiał się że nie liczenie się z tymi ostrzeżeniami mogłoby być wykorzystane przez rządy sojusznicze dla postawienia nam zarzutów i usprawiedliwienia niepomysłnych dla nas posunięć. Z drugiej

strony brak naszej natychmiastowej reakcji na lokalny napad niemiecki mógłby powstrzymać Zachód od uznania *casus foederis*. Odgrywało to również rolę w decyzjach Generalnego Inspektora odnośnie akcji Gdańskiej. Natomiast Generalny Inspektor nie miał wątpliwości co do wykonania przez dowództwo francuskie zobowiązań wojskowych z chwilą, gdyby zapadły pozytywne decyzje polityczne.

Stosunki sojusznicze Generalny Inspektor stale traktował na zasadzie obustronności zobowiązań, nie tylko politycznych ale i wojskowych i stanowisko to stale podkreślał w kontaktach z sojusznikami. Dlatego przewidywał, że w razie pierwszego uderzenia gros sił niemieckich na Francję, Polska nie tylko przeprowadziłaby natychmiast mobilizację i wypowiedziała Niemcom wojnę, ale dla związania możliwie maksimum sił niemieckich na froncie polskim, przeprowadziłaby działania zaczepne.

Działania te przewidywał Generalny Inspektor w kierunku na Prusy Wschodnie. W związku z tym, w okresie studiów nad frontem zachodnim kontynuowany był stale intensywny i szczegółowy wywiad terenu, umocnień i wszelkiego rodzaju urządzeń obronnych na terenie całych Prus Wschodnich; temu zagadnieniu poświęcone były specjalne prace. Ponadto, jak wspominałem, czyniliśmy stale usiłowania w kierunku zwiększenia wyposażenia wojska w artylerię najcięższą. W sytuacji jaka zaistniała w roku 1939 nie liczyliśmy się z ewentualnością uderzenia głównych sił niemieckich najpierw na Francję, a hipotezy sojuszników idące w tym kierunku uważaliśmy za nierealne.

W rozmowach z sojusznikami staraliśmy się zawsze podkreślać fakt, że w wypadku pierwszego uderzenia niemieckiego na nas działania ich nie miałyby w ramach wojny koalicyjnej charakteru jednostronnego obciążenia państw zachodnich uciążliwym obowiązkiem wystąpienia „w obronie Polski”. Polska, przyjmując na siebie pierwsze uderzenie gros sił niemieckich, dawała tym samym czas dla zmobilizowania i skoncentrowania sił sojuszników i najlepsze warunki dla rozpoczęcia ich ofensywy. Fakt, że napotkaliby w niej na stosunkowo bardzo słabe siły niemieckie, stwarzało dla nich od razu na początku wojny, największe szanse powodzenia. W dalszym okresie, gdyby Niemcy musieli gros sił skupić na zachodzie, a tym samym odciążyliby front polski, ewentualne nasze przejście do działań zaczepnych musiałoby krępować swobodę działań niemieckich i byłoby poważną pomocą dla sojuszników.

Na jakich przesłankach opierały się nasze kalkulacje o możliwości dłuższego prowadzenia wojny i dołączenia do ofensywy sprzymierzonych?

Liczyliśmy, że najcięższy będzie dla nas pierwszy okres działań (do rozpoczęcia ofensywy na zachodzie), kiedy gros lądowych i powietrznych sił nieprzyjaciela zwrócone będzie przeciwko nam, a pomoc, jaką będziemy mogli otrzymać, polegać będzie jedynie na akcji lotnictwa sojuszniczego i lokalnych działaniach naziemnych. Okres ten będzie miał decydujący wpływ na dalsze działania. Od tego, w jakim stanie do niego przystąpimy, jak go przetrzymamy, jak wielkie poniesiemy w nim straty i jaką część obszaru Polski, mającego zasadniczy wpływ na możliwości prowadzenia wojny, będziemy musieli oddać nieprzyjacielowi, zależeć będą dalsze możliwości naszych działań. Dlatego też Generalny Inspektor postanowił do walki w tym okresie użyć całości zmobilizowanych sił, a na przygotowaniach skupić jak największy wysiłek. Dlatego także wywierał stale nacisk na Aliantów, żeby nam dali jak największą pomoc materiałową i finansową przed wojną, by możliwie jak najwydatniej podnieść stan wyjściowy naszej armii.

W tym okresie Generalny Inspektor widział główny ciężar walki na zachód od Wisły. Dążeniem jego było, aby w tej najgroźniejszej dla nas fazie, powstrzymując napór nieprzyjaciela, utrzymać możliwie długo obszary podstawowe dla dalszego prowadzenia wojny.

Generalny Inspektor nie szukał bitwy rozstrzygającej (Grunwaldu!), która przy tak wielkiej przewadze ilościowej i technicznej nieprzyjaciela nie miałaby żadnych szans powodzenia i musiałaby doprowadzić od razu do katastrofy. Nie uważał za możliwe, ażeby siły polskie mogły samodzielnie rozprawić się z tak znaczną przewagą niemiecką.

Działania w tym okresie miały polegać na walkach obronnych armii I-go rzutu, które, w oparciu o wyznaczone im pozycje, miały przyjąć pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, na interwencji odwodu głównego na kierunku głównego zagrożenia i odejściu sił znajdujących się na zachód od Wisły w kierunku południowo-wschodnim na Wisłę. Zaangażowanie odwodu głównego nie miało na celu przeprowadzenia bitwy rozstrzygającej, a jedynie zahamowanie ofensywy nieprzyjaciela w południowej części frontu i umożliwienie odskoku za Wisłę sił, znajdujących się bardziej na północy. Po dokonaniu odskoku, nastąpiłaby nowa bitwa obronna w oparciu o Wisłę.

Generalny Inspektor liczył, że na skrajnym południowym skrzydle potrafimy ograniczyć odejście do linii Dunajca, co pozostawi w naszym posiadaniu przynajmniej część rejonu przemysłowego. W miarę jednak narostu zagrożenia od strony Słowacji

przewidywał konieczność odejścia dalej na wschód, na San, który stanowił ostateczną linię, na której mogliśmy jeszcze zabezpieczyć połączenia całości frontu z Rumunią.

Jak poprzednio wskazałem, liczyliśmy, że z chwilą ruszenia ofensywy na zachodzie Niemcy będą zmuszeni do natychmiastowego rozpoczęcia ściągania sił z naszego frontu. Zacznie się ono od lotnictwa bombowego. Za lotnictwem musiałyby iść w krótkim czasie wojska lądowe. Fakt ten, w połączeniu z wyciągnięciem linii komunikacyjnych nieprzyjaciela, które w czasie odwrotu byłyby przez nas niszczone, musiałyby wpłynąć zasadniczo na ułatwienie prowadzenia dalszych działań obronnych.

W miarę rozwijania się ofensywy sojuszników na zachodzie odciążenie naszego frontu byłoby coraz wydatniejsze. Pozwoliłoby to nam, po zatrzymaniu naporu niemieckiego, na odpowiednie uporządkowanie i przeorganizowanie sił, a następnie, zależnie od tego w jakim stanie wyszlibyśmy z dotychczasowych walk, na ewentualne przejście do działań zaczepnych w związku z rozwijającą się ofensywą sojuszników.

V

OSTATECZNY PLAN OPERACYJNY

Poniżej zestawiam w ogólnym zarysie plan operacyjny, tak jak wyglądał po uzupełnieniach i modyfikacjach zaszytych od marca do sierpnia, plan, na podstawie którego zostały przeprowadzone przygotowania i rozwinięcie sił, i z którym przystępowaliśmy do wojny.

A. Założenia podstawowe

— Niemcy będą agresorem, od nich będzie zależał wybór czasu i warunków uderzenia.

— Wojna będzie koalicyjna (Polska, Francja, Anglia), jednak pierwsze uderzenie głównych sił skierują Niemcy na Polskę.

Ofensywa sojuszników na zachodzie rozpocznie się 15 dnia mobilizacji francuskiej. Do tego czasu możemy liczyć na pomoc

całości ich lotnictwa bombowego, które odciągnie część lotnictwa niemieckiego z naszego frontu, oraz — od trzeciego dnia mobilizacji francuskiej — na zaczepne działanie lądowe o ograniczonym zasięgu, mające na celu związanie sił niemieckich na froncie zachodnim.

— Inne państwa, sąsiadujące bezpośrednio z Polską pozostaną neutralne, co pozwoli na użycie całości sił przeciwko Niemcom.

Oprzeć się musimy zasadniczo na komunikacjach z Rumunią, przez którą mamy zapewniony układami tranzyt i możliwość korzystania z portów, a zatem komunikację z sojusznikami. Jakkolwiek umowa handlowa z Rosją i oświadczenia przedstawicieli rządu sowieckiego mogły dawać podstawy do liczenia na tranzyt i dostawy materiałowe, to jednak ta droga była uważana za niepewną; i była brana pod uwagę jedynie warunkowo w drugiej kolejności.

— Nieprzyjaciół posiadać będzie pełną inicjatywę tak w przygotowaniu jak i rozpoczęciu działań wojennych oraz oprócz przewagi sił, możliwość szybszego od nas przeprowadzenia koncentracji. Czynniki te mogą doprowadzić do rozpoczęcia przez niego działań poważnymi siłami przed ukończeniem naszego rozwinięcia, a nawet i mobilizacji. W skutek tego, całość sił mobilizowanych alarmowo, w tym całość lotnictwa i OPL musi być zmobilizowana i rozmieszczona w terenie już w okresie napięcia politycznego i dać przykrycie dla mobilizacji i rozwinięcia reszty sił.

— Z całości sił mobilizowanych Niemcy najprawdopodobniej użyją początkowo na froncie polskim 70-80 wielkich jednostek (w tym 5 dyw. panc. i 4 lekkie), na froncie zaś zachodnim pozostawią około 20 Wielkich Jednostek.

Gros lotnictwa bombowego przypuszczalnie użyte będzie początkowo na froncie polskim, gros lotnictwa myśliwskiego na froncie zachodnim i dla OPL kraju. Główny wysiłek lotnictwa bombowego zwrócony będzie najprawdopodobniej początkowo przeciwko naszemu lotnictwu i jego bazom oraz liniom komunikacyjnym. Nacisk lotnictwa bombowego będzie prawdopodobnie mały w związku z rozpoczęciem działań lotnictwa sojuszników. Z chwilą ruszenia ofensywy sojuszników na zachodzie, Niemcy najprawdopodobniej będą zmuszeni rozpocząć natychmiast przerzucanie sił z naszego frontu na zachód. Dotyczyć to będzie w pierwszym rzędzie lotnictwa bombowego. Przerzucanie wojsk naziemnych będzie narastało, zależnie od rozwoju ofensywy na zachodzie.

— Możliwe sposoby wystąpienia Niemiec.

Warunki, w jakich narastał konflikt polsko-niemiecki, nakażywały liczyć się zasadniczo z dwojakim sposobem wystąpienia przeciwko Polsce. Jednym było zwyczajne i jasne uderzenie w celu zniszczenia jej sił i zajęcia kraju. Byłaby to otwarta agresja, która mimo, że z pewnością byłaby połączona z odpowiednią kampanią propagandową dla umotywowania jej „konieczności”, to jednak nie mogłaby przedstawiać dla świata — a przede wszystkim dla naszych sojuszników — żadnych wątpliwości co do tego, kto wojnę rozpoczął i kto jest agresorem.

Jednakowoż taktyka, zastosowana w rozgrywce z Czechosłowacją, wyraźne dążenie Niemiec do uniknięcia równoczesnego wywołania wojny z Francją i Anglią, nakażywały przypuszczać, że Hitler zastosować może taką metodę działania, która z początku przynajmniej nie dostarczy państwom zachodnim drastycznego powodu do interwencji zbrojnej, Niemcom da nowy sukces, izoluje nas od zachodu i stworzy dogodną sytuację do późniejszego opanowania całego kraju. Ta metoda „kolejnego wyłamywania oporów”, tak skutecznie zastosowana wobec Czechosłowacji, mogła — zależnie od oceny przez Hitlera ogólnej sytuacji politycznej i wojskowej — ograniczyć się na razie do włączenia Gdańska do Rzeszy (drogą czy to puczu wewnętrznego, czy też działania zbrojnego z zewnątrz Gdańska), bądź też mogła być posunięta dalej do zajęcia Pomorza względnie może nawet Poznańskiego — terenów dawniej należących do Rzeszy. Po błyskawicznym przeprowadzeniu takiej akcji nastąpiłoby, według starej recepty, ogłoszenie światu, że jest to definitywny koniec rewindykacji terytorialnych Niemiec, że odebrano jedynie to, co im się „słusznie” należało itp.

Można było przypuszczać, że Hitler akcją taką przeprowadzoną przez zaskoczenie wyprzedzi ogólne uderzenie na Polskę. Uderzenie to nastąpiłoby albo bezpośrednio po tym, albo w wypadku, gdyby rząd polski nie pogodził się z faktem dokonany, względnie z decyzją „monachijską” takiej czy innej konferencji międzynarodowej. Izolując nas od zachodu i dając Niemcom (przed rozpoczęciem akcji) bezpośrednie połączenie z Prusami Wschodnimi, stwarzałoby dla nich niezmiernie dogodne warunki dalszego działania.

Istniała również do ostatnich chwil możliwość, że Anglia i Francja mimo swych deklaracji gwarancyjnych zgodzą się na jakąś konferencję z Niemcami i na zmianę *status quo* w Gdańsku i na Pomorzu. Można było przypuszczać, że Hitler uprzedziłby taką konferencję załatwieniem sprawy Gdańska drogą faktu dokonanego.

Każdej ewentualnej akcji niemieckiej przeprowadzonej siłą, rząd i Generalny Inspektor byli zdecydowani przeciwstawić się *natychmiast*, gdyż w przeciwnym wypadku osiągnięcie przez Niemców faktów dokonanych bez odpowiedniego przeciwdziałania z naszej strony, mogło nas postawić w bardzo niekorzystnej sytuacji wobec naszych sojuszników, mimo wszystko skłonnych do godzenia się z takimi faktami, zwłaszcza jeżeli zostały osiągnięte bez zbrojnej reakcji strony zaatakowanej.

Te wymagania polityczne komplikowały nasze położenie wojskowe, gdyż wciągały część naszych sił w północno-zachodni kąt kraju, w kierunku bardzo eksponowanym i ekscentrycznym w stosunku do całości frontu.

B. Przypuszczalne kierunki działań niemieckich

Studium różnych możliwości i hipotez działania Niemców doprowadziło do przyjęcia następującej hipotezy, która uważana była za najbardziej prawdopodobną i dla nas za najgroźniejszą.

Niemcy przeprowadzą uderzenie dwoma skrzydłami, południowym z rejonu Śląska, Moraw i Słowacji Zachodniej, oraz północnym z rejonu Pomorza i Prus Wschodnich. Punkt ciężkości ugrupowania całości sił znajdować się będzie na skrzydle południowym. Oba skrzydła będą miały przypuszczalnie za zadanie najpierw zniszczenie sił polskich na zachodnim brzegu Wisły przez koncentryczne uderzenie na nie od południowego zachodu i północy i odcięcie ich od przepraw na Wiśle, po czym zlikwidowanie reszty sił polskich na wschód od Wisły przez przedłużenie oskrzydlenia od południa i północy. Na początku środek całości ugrupowania, skierowany na Poznań, będzie odgrywał rolę raczej łącznikową.

W ramach południowego skrzydła niemieckiego liczyliśmy się z dwoma zgrupowaniami, jednym na Śląsku Średnim (Wrocław - Opole), drugim na Śląsku Górnym, Morawach i Zachodniej Słowacji. Z rejonu Śląska Dolnego przewidywaliśmy główne uderzenie w ogólnym kierunku przez Łódź i Piotrków na Warszawę, względnie południe od niej, w celu odcięcia i zniszczenia sił polskich, znajdujących się na lewym brzegu Wisły. Z rejonu zaś Śląska Górnego i Moraw natarcie w ogólnym kierunku na Kraków, wsparte działaniem oskrzydlającym z Zachodniej Słowacji. W związku z bitwą główną, toczącą się na lewym brzegu Wisły, działanie miałoby na celu związanie sił polskich, znajdujących się w Małopolsce Zachodniej, i zależnie od jej przebiegu mogło być

kontynuowane jako płytsze lub głębsze oskrzydlenie od południa całości frontu polskiego (z rejonu Słowacji Środkowej i Wschodniej; liczyliśmy się, że względu na istniejące tam trudności terenowo-komunikacyjne, jedynie z ewentualnymi działaniami izolowanymi słabych sił o charakterze raczej zagonowym).

Na skrzydle północnym przewidywaliśmy również dwa zgrupowania: jedno na Pomorzu Niemieckim, drugie w Prusach Wschodnich. Jako zasadnicze działanie z Pomorza niemieckiego widzieliśmy, po zajęciu Pomorza polskiego i połączeniu się z siłami działającymi z Prus Wschodnich (po czym mogłoby nastąpić przerzucenie części sił z Pomorza do Prus), uderzenie lewym brzegiem Wisły, w ogólnym kierunku przez Bydgoszcz na Kutno i dalej na Skierniewice - Warszawę.

Z Prus Wschodnich mogłyby być wzięte przez nieprzyjaciela płytsze lub głębsze kierunki w stosunku do całości frontu, zależnie od sił, jakimi mógłby on dysponować, oraz od przebiegu bitwy na lewym brzegu Wisły. Najbardziej prawdopodobne było początkowe uderzenie wprost przez Modlin na Warszawę z ewentualnym ruchem oskrzydającym na tyły Warszawy przez Narew.

Przewidywaliśmy, że w początkowym okresie, w związku z główną bitwą na lewym brzegu Wisły, uderzenie z Pomorza niemieckiego, wsparte działaniem z Prus Wschodnich, będzie miało na celu — równocześnie i koncentrycznie z natarciem ze Śląska na Warszawę — otoczenie od północy i rozbicie sił polskich walczących na zachód od Wisły.

W dalszym rozwoju działań, po przerzuceniu części sił z Pomorza na wschodni brzeg Wisły, działanie oskrzydające z rejonu Prus Wschodnich będzie prawdopodobnie rozszerzone w kierunku wschodnim celem otoczenia od północy i rozbicia sił polskich walczących na wschód od Wisły.

Jako prawdopodobny początkowy podział sił niemieckich przewidywaliśmy przerzucenie części sił z Pomorza do Prus Wschodnich dla pogłębienia oskrzydlenia od północy oraz ewentualność pewnego przesunięcia sił ze zgrupowania Śląska Średniego na Śląsk Górny i objęcia zgrupowaniem Górnego Śląska i Moraw jak również Zachodniej Słowacji dla pogłębienia oskrzydlenia od południa.

Generalny Inspektor uważał, że w pierwszym okresie działań najgroźniejszy dla nas będzie kierunek wyprowadzający ze Śląska Średniego przez Łódź i Piotrków na Warszawę. Powodzenie niemieckie na tym kierunku mogło doprowadzić do zniszczenia całości sił działających na lewym brzegu Wisły. Kierunek ten był w swej części południowej najtrudniejszy do obrony. W póź-

niejszym okresie działań za najniebezpieczniejszy uważał kierunek ze Śląska Górnego, Moraw i Słowacji na Małopolskę, gdyż działania te mogły doprowadzić do odcięcia całości sił od Rumunii, na którą prowadziła zasadnicza oś komunikacji całości frontu polskiego. Jednakowoż terenowe warunki obrony na tym kierunku były dogodniejsze i dawały więcej szans przedłużenia oporu.

C. Decyzje

Na powyższych przesłankach oparł Generalny Inspektor zasadnicze podstawy planu działań. Były one następujące:

— początkowo prowadzić defensywę na całym froncie, aby przetrzymać pierwsze uderzenie głównych sił nieprzyjaciela, i utrzymując możliwie długo rejon podstawowe dla prowadzenia wojny nie dać się jednak rozbić do rozpoczęcia ofensywy na zachodzie i zachować możność ewentualnego przejścia do działań zaczepnych, po odciążeniu naszego frontu;

— w pierwszej fazie działań przyjąć bitwę obronną głównymi siłami na zachód od Wisły w ogólnym rejonie Bydgoszcz - południowy zachód Łodzi - Śląsk, opierając skrzydło północne na Wiśle, Narwi i Biebrzy, południowe zaś na Karpatach. Punkt ciężkości ugrupowania umieścić w ten sposób, by mógł być zwrócony przede wszystkim przeciwko siłom nieprzyjaciela działającym z rejonu Śląska na Warszawę i centrum Polski, w drugiej kolejności — przeciwko siłom działającym na osi Małopolski.

Przy opuszczaniu zachodniej części Polski walczące tam siły wycofywać w kierunku południowowschodnim na Wisłę. Skrzydło południowe, stanowiące dla nich oś obrotu, miało możliwie długo trwać na miejscu, przechodząc następnie na Dunajec. Skrzydło północne, oparte początkowo na Narwi i Biebrzy, ewentualnie na Bugu - Puszczy Białostockiej lub Białowieskiej, schodziłoby następnie w kierunku południowowschodnim. Odwód główny byłby odtworzony za lewym skrzydłem frontu, na osi Małopolski, gdzie byłby umieszczony punkt ciężkości całości ugrupowania.

Generalny Inspektor liczył, że w tym rejonie uda się nam utrzymać do chwili decydującego odciążenia naszego frontu w związku z ofensywą na zachodzie. Jeżeli by to jednak nie nastąpiło, całość sił byłaby skupiona w południowo-wschodniej części Polski utrzymując połączenia z Rumunią.

Po zatrzymaniu ofensywy nieprzyjaciela i przeorganizowaniu sił własnych przeszlibyśmy ewentualnie do działań zaczepnych

o ile stan w jakim wyszlibyśmy z dotychczasowych walk, na to pozwalałby.

— *Pierwsza faza działań.* Rejon, w którym Generalny Inspektor zamierzał się przeciwstawić pierwszemu uderzeniu nieprzyjaciela, opierał się:

— w części północnej frontu — na Puszczy Augustowskiej, Biebrzy, Narwi i Wiśle (od Modlina do wysokości Bydgoszczy);

— w części zachodniej — na rejonie Bydgoszczy, Jezior Kujawskich, Warcie, Widawce, ogólnym rejonie Częstochowy i na wschód od niej, oraz na fortyfikacjach Śląskich i ich przedłużeniu przez Bielsko do Karpat;

— w części południowej — na Karpatach.

W tym rejonie miały być rozwinięte Armie I-go rzutu. Za nimi miały być rozmieszczone odwody Nacz. Wodza, składające się z Odwodu Głównego (Armii Odwodowej), zgrupowanego w rejonie Tomaszów Mazowiecki - Kielce - Radom (zdecydowane przez Nacz. Wodza w sierpniu przesunięcie tego odwodu bardziej na południe, nie mogło już być przygotowane z powodu wybuchu wojny), dla interwencji na najważniejszych i najbardziej zagrożonych kierunkach, oraz ze słabszych grup odwodowych, przeznaczonych dla wzmocnienia poszczególnych Armii I-go rzutu, a rozmieszczonych w rejonie Wyszkowa, Kutna i Tarnowa.

Ze względu na możliwość rozpoczęcia przez nieprzyjaciela działań poważnymi siłami bez wypowiedzenia wojny i przed ukończeniem naszego rozwinięcia czy nawet mobilizacji, czynności te miały być przeprowadzone w dwóch zasadniczych okresach:

Jeszcze w okresie napięcia politycznego i przed ogłoszeniem mobilizacji powszechnej miało być zmobilizowane, przetransportowane i rozmieszczone w terenie gros sił zmobilizowanego wojska (cała Grupa Alarmowa).

Siły te były w pierwszym rzędzie przeznaczone do utworzenia Armii I-go rzutu. Poza tym część ich miała również stworzyć zawiązki grup odwodowych. Były one potrzebne na wypadek gdyby w tym wstępnym okresie okazała się konieczność wsparcia Armii I-go rzutu.

Równocześnie miało być zmobilizowane i rozmieszczone w terenie całe lotnictwo oraz cała obrona przeciwlotnicza armii i kraju.

Pod osłoną tych sił miały nastąpić powszechna mobilizacja i przewiezienie reszty wojsk z mobilizacji powszechnej. Wojska te miały uzupełnić Armie I-go rzutu, a głównie odwody, wykańczając w ten sposób rozwinięcie całości sił.

D. Podział sił i zadań

Armie Krakowska i Łódzka, w oparciu o pozycje Śląska i Karpat, oraz Warty i Widawki miały stanowić wspólnie z Armią Odwodową, rozmieszczoną w rejonie Tomaszów - Kielce - Radom, zgrupowanie sił, którego zadaniem było przeciwstawienie się przewidywanemu głównemu uderzeniu nieprzyjaciela z rejonu Śląska, Moraw i Zachodniej Słowacji.

Północne skrzydło Armii Łódzkiej miało osłaniać część Armii Poznań, zaś południowowschodnie skrzydło Armii Kraków — Armia Karpaty.

Wystąpienie Armii Odwodowej miało nastąpić w oparciu o Armię Łódzką i Krakowską, w pierwszej kolejności przeciwko siłom nieprzyjaciela, które uderzałyby z rejonu Śląska Średniego przez Łódź - Piotrków na Warszawę. Przewidziany kierunek uderzenia — na Piotrków - Radomsko. To było jej główne zadanie. Jeżeliby nieprzyjaciel skierował swój główny wysiłek przez styk Armii Łódź i Kraków ku wschodowi, bądź też zwracał go ku południowi, oskrzydlaając Armię Kraków od północy, uderzenie odwodu byłoby skierowane przeciwko tym zamierzeniom.

W ramach tych trzech armii miała się więc toczyć główna bitwa obronna. Jak zaznaczyłem, bitwa ta miała na celu zahamowanie ofensywy głównych sił nieprzyjaciela na najgroźniejszym dla nas kierunku i umożliwienia odejścia w kierunku na Wisłę reszty sił.

Obrona Armii Pomorze i Poznań (północnej jej części) w rejonie Torunia, Bydgoszczy i Jezior Kujawskich miała na celu przeciwstawienie się uderzeniu z Pomorza niemieckiego i zachodniej części Prus Wschodnich oraz utrzymanie jak najdłużej rozdziału sił nieprzyjaciela po obu brzegach Wisły i w ten sposób utrudnienie mu przesunięcia sił z Pomorza na wschodnią stronę rzeki. Dwa te zadania uważał Generalny Inspektor za najważniejsze w tej części frontu w początkowej fazie działań.

Wielkie Jednostki Odwodu Nacz. Wodza w rejonie Kutno - Płock - Włocławek miały być użyte do osłony tyłów Armii Poznań i Pomorze. Przez wzmocnienie obrony Wisły na skrzydłach wewnętrznych Armii Modlin i Armii Pomorze mogły być również użyte częściowo dla wsparcia wewnętrznych skrzydeł Armii Poznań i Armii Łódź na Warcie. Nie było przewidziane zwarte użycie tego odwodu jako grupy operacyjnej i wskutek tego nie miał on wspólnego dowódcy. Poszczególne dywizje miały być w miarę rozwoju działań oddane do dyspozycji odnośnych d-ców Armii.

Stworzenie Korpusu Interwencyjnego w związku z przygotowywaną akcją Gdańską spowodowało wzmocnienie Armii Pomorze i wysunięcie jej części na północ od pozycji bydgoskiej oraz osłabienie odwodu Kutno. Jak powyżej wspomniałem, z chwilą uderzenia nieprzyjaciela na całym froncie, siły wysunięte na północ od Bydgoszczy miały być natychmiast ściągnięte za pozycję obronną i częściowo lub w całości przerzucone transportami operacyjnymi na południe.

Schodzenie sił znajdujących się na zachód od Wisły w kierunku południowowschodnim miało być rozpoczęte przez najbardziej wysuniętą Armię Pomorze, do której dołączyć miała Armia Poznań. Obie te armie, osłaniane od południa przez Armię Łódź, miały się wycofywać na przejścia na Wiśle między Modlinem a ujściem Pilicy (mosty pod Nowym Dworem, w Warszawie, pod Świdrem, Górą Kalwarią i Maciejowicami).

Armia Łódź wraz z Armią Odwodową odchodzić miały na przejścia między ujściem Pilicy a Sandomierzem (mosty pod Maciejowicami, Dęblinem, Puławami, Solcem, Annopolem, Sandomierzem i Baranowem). Zależnie od sytuacji, w jakiej znajdowałyby się Armia Odwodowa, przewidywane było ewentualne czasowe oparcie jej o Góry Świętokrzyskie, w nawiązaniu na południe do Armii Krakowskiej. Armia Krakowska, która stanowić miała *pivot* całego ruchu i trwać możliwie długo na pozycji Śląska i Karpat, następnie miała odchodzić *à cheval* od Wisły, południowym skrzydłem na Dunajec, północnym na Nidę (w dołączeniu do Armii Odwodowej w rejonie Gór Świętokrzyskich), a następnie dalej na Wisłę, między ujściem Dunajca a Sandomierzem (mosty pod Nowym Korczynem, Szczuczynem i Baranowem).

Armia Karpaty, wsparta 38-mą d.p. odwodu Nacz. Wodza, miała w dalszym ciągu obsadzać przejścia karpackie na wschód od Nowego Sącza (włącznie), ubezpieczając skrzydło i tyły Armii Kraków.

Obrona Armii Modlin i SGO „Narew” na Wiśle, Narwi i Biebrzy wraz z obroną Grodna przez Zgrupowanie „Grodno”, miała za zadanie osłone z kierunku Prus Wschodnich Warszawy oraz północnego skrzydła i tyłów całości ugrupowania.

W celu utrudnienia nieprzyjacielowi działającemu z Prus Wschodnich zbyt szybkiego dojścia do Wisły i wsparcia w ten sposób jego działań na kierunku z Pomorza, oraz w celu zyskania przestrzeni na kierunku warszawskim siły w tym rejonie miały prowadzić działania opóźniające na przedpolu Wisły i Narwi, poczynając od ogólnej linii Grudziądz - Brodnica - Mława.

Odwód Nacz. Wodza „Wyszków” (początkowo dwie, następnie trzy dyw. piech.) w widłach Bugu i Narwi, w rejonie Wyszków Goworowo, przeznaczony był bądź do uderzenia z linii Narwi w kierunku na zachód, na skrzydło nieprzyjaciela idącego na Modlin - Warszawę, bądź też do obrony Narwi w wypadku skierowywania się sił nieprzyjaciela na Narew. Miał on przejść pod rozkazy dowódcy Armii Modlin z chwilą zejścia sił tej Armii z wysuniętej pozycji na wysokości Mławy i rozpoznania kierunku głównego natarcia nieprzyjaciela z kierunku Prus Wschodnich.

Generalny Inspektor liczył, że północne skrzydło zdoła się utrzymać na Wiśle, Narwi i Biebrzy, względnie na Bugu, Puszczy Białostockiej lub Białowieskiej przez okres walk głównych sił na zachodnim przedpolu Wisły.

Po zejściu sił z zachodniego brzegu Wisły front byłby zwiżany od północy dla skupienia całości sił południowowschodniej części Polski.

VI

UWAGI KOŃCOWE

Tak w ogólnych zarysach przedstawiał się plan Nacz. Wodza, z którym przystępowaliśmy do wojny.

Warunki, w jakich powstał, w jakich był opracowywany i wprowadzany w życie spowodowały, że przygotowany w poszczególnych częściach nie mógł być do chwili wybuchu wojny ujęty w całości na piśmie.

Jak poprzednio zaznaczyłem, w momencie gdy plan ten zaczął być sztabowo opracowywany, sytuacja strategiczna uległa poważnej zmianie i gwałtownemu zaostrzeniu i zmuszała do liczenia się z możliwością wybuchu konfliktu w każdej chwili. Bezpośredniość zagrożenia trwała z większym lub mniejszym nasileniem przez cały czas aż do chwili wybuchu wojny, a w połączeniu z rozwijającymi się ustawicznie wypadkami oraz zmianami w sytuacji powodowała, że prace przygotowawcze do wojny prowadzić trzeba było w warunkach niemal wojennych. W całym szeregu wypadków stan ten ni to wojny, ni pokoju stawiał przed czynnikami kierowniczymi problemy bardziej skomplikowane i trudniejsze do rozwiązania aniżeli w czasie wojny.

W tych warunkach pierwszą koniecznością w operacyjnej pracy sztabowej było opracowywanie i wydawanie zarządzeń najpilniej potrzebnych do uruchamiania przygotowań, na których miało być oparte wstępne rozwinięcie sił i wstępne działania wojenne. Opracowania te i zarządzenia oparte były na ogólnym planie działania, który Nacz. Wódz powziął na podstawie swych poprzednich studiów, a który rozwijał, uzupełniał i precyzował w miarę rozwoju wypadków.

Kładąc szczególnie nacisk na przygotowanie pierwszej fazy działań, Generalny Inspektor nie chciał, ażeby plan przewidujący następne ich fazy był opracowywany sztabowo i przygotowany terenowo, dopóki przygotowania odnoszące się do wstępnego rozwinięcia i wstępnej fazy działań nie zostały w całości przeprowadzone. Miało się do tego przystąpić dopiero potem, o ile czas by na to pozwolił, przy czym opracowanie to miało być ujęte w formie nie szczegółowej i wykonawczej, jak odnośnie pierwszej fazy, a jedynie w formie przewidywań i dostosowanych do nich prac przygotowawczych. Generalny Inspektor uważał, że szczegółowe przygotowanie następnych faz nie mogło być realne. W sytuacji defensywnej, w jakiej znajdowaliśmy się, gdy nieprzyjaciół miał pełną inicjatywę, rzeczywistość pierwszych walk mogła je szybko obalić.

Generalny Inspektor nie chciał również, jak to poprzednio zaznaczyłem, wprowadzać na razie w swe dalsze zamiary Inspektorów Armii, nie chciał zdradzać przedwcześnie swych zamiarów i na dalszą metę wiązać się postanowieniami, które mógł być zmuszony zmieniać w dostosowaniu do zmiennych kolei wypadków, pragnął wobec nich zachować pełną swobodę działania.

Marszałek Śmigły stosował zawsze bardzo rygorystycznie system pracy, polegający na dopuszczaniu do wojennych przygotowań, szczególnie operacyjnych, tylko minimalnej ilości oficerów, którzy mieli je opracowywać i tylko w zakresie niezbędnie im do pracy potrzebnym; wymagał stale, ażeby we wszelkich pracach nad przygotowaniem wojennymi tajemnica była posunięta do możliwie najdalszych granic.

Podkreślam to specjalnie, gdyż odgrywało to bardzo poważną rolę w metodzie i technice pracy tak GISZ-u jak i Sztabu.

W lecie, gdy opracowania poszczególnych części planu i przygotowania wykonawcze związane z wstępnym rozwinięciem i wstępną fazą działań były na ukończeniu (zostały ukończone przed wojną) przystąpiono w Sztabie do rozpracowania dalszych faz, a następnie do pisemnego ujęcia całości planu w granicach poprzednio podanych, co jednak z powodu wojny nie mogło już być ukończonych.

SPIS TREŚCI

<i>Nota biograficzna</i>	
<i>Przedmowa</i>	7

Rozdział I

POŁOŻENIE WOJSKOWO-POLITYCZNE POLSKI

1) <i>Położenie wojskowo-polityczne Polski w stosunku do Rosji</i>	11
a) Ocena sytuacji wojskowej	11
b) Ocena sytuacji politycznej	15
2. <i>Rumunia</i>	18
3. <i>Państwa bałtyckie</i>	19
4. <i>Położenie wojskowo-polityczne Polski w stosunku do Niemiec</i>	20
5. <i>Umowy sojusznicze z Francją i Wielką Brytanią</i>	29
6. <i>Sytuacja na innych granicach Polski</i>	42
a) Litwa	42
b) Rumunia i Węgry	42
	233

Rozdział II

ZARYS ORGANIZACJI I PRAC NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH W DZIEDZINIE PRZYGOTOWANIA DO WOJNY

<i>Okres 1921 - 1935</i>	45
<i>Okres 1935 - 1939</i>	49
<i>Rola Sztabu Głównego w przygotowaniach ogólnopasoństwo- wych</i>	54
<i>Prace Sztabu Głównego w przygotowaniach wojskowych ..</i>	57
<i>Plan mobilizacyjny</i>	58
<i>Plan dozbrojenia i rozbudowy wojska</i>	60

Rozdział III

PRZYGOTOWANIA ORGANIZACYJNE I MATERIAŁOWE

1. <i>Plan modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych</i>	72
<i>Koszty realizacji planu</i>	75
2. <i>Organizacja wojska, uzbrojenie i motoryzacja</i>	78
1) <i>Stany ilościowe i ogólna struktura organizacyjna wojska ..</i>	78
2) <i>Uzbrojenie</i>	81
3) <i>Motoryzacja</i>	90
3. <i>Wojsko Lądowe i Lotnictwo</i>	95
1) <i>Wyższe dowództwa</i>	95
2) <i>Wielkie Jednostki piechoty</i>	98
3) <i>Wielkie Jednostki kawalerii i zmotoryzowane</i>	100
4) <i>Jednostki pozadywizyjne</i>	102
5) <i>Broń pancerna</i>	110
6) <i>Lotnictwo</i>	114
4. <i>Przygotowanie zaopatrzenia strategicznego</i>	123
1) <i>Przemysł wojenny. — Źródła energii. — Surowce</i>	123
2) <i>Rezerwy materiałowe wojska</i>	130
3) <i>Wyżywienie wojska w czasie wojny</i>	138

5. Budżet wojskowy i pomoc finansowo-materiałowa sojuszników	140
1) Budżet wojskowy	140
2) Pomoc finansowa i materiałowa sojuszników	144
3) Uwagi dotyczące zagadnień rozbudowy Armii i potrzeb materiałowych, poruszonych podczas konferencji sztabowych polsko-brytyjskich	145
6. Komunikacje i łączność państwowa	148
1) Komunikacje	148
2) Łączność państwowa	154
7. Wykonanie fortyfikacji statych i polowych na froncie zachodnim	157

Rozdział IV

PLAN MOBILIZACYJNY „W 2”

1. Zasadnicze założenia planu mobilizacyjnego	162
2. Budowa planu	166
3. Uwagi ogólne	173
4. Przebieg mobilizacji	176

Rozdział V

ROZWÓJ OPERACYJNEGO PLANU ZACHODNIEGO

1. Wstępne uwagi o organizacji pracy nad przygotowaniem wojennymi	178
2. Zarys prac operacyjnych nad frontem zachodnim	180
3. Prace operacyjne nad frontem zachodnim w 1939 roku	188
4. Alianci. — Wojna polska w ramach koalicji	212
5. Ostateczny plan operacyjny	222
6. Uwagi końcowe	231

KATALOG KSIĄŻEK « BIBLIOTEKI KULTURY »

	Stron	F.
Allilujewa, S.: <i>Dwadzieścia listów do Przyjaciela</i> (Seria „Archiwum Rewolucji”)	256	20,00
Andrzejewski, J.: <i>Apelacja</i>	112	12,00
Arzak, M. (Ju. Daniel): <i>Odkupienie i inne opowiadania</i> ..	128	9,00
Barańczak, St.: <i>Ja wiem, że to niestuszne</i> (Wiersze 1975-1976)	64	15,00
Bieńkowska, D. I.: <i>Pieśń suchego języka</i> (Poezje)	64	9,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Drogi wyjścia</i> (Seria „Dokumenty”)	88	10,00
Bieńkowski, Wł.: <i>Motory i hamulce socjalizmu</i> (Seria „Dokumenty”)	128	12,00
Bierezin, J.: <i>W a m</i> (Poezje)	76	12,00
Bobkowski, A.: <i>Coco de Oro. Szkice i opowiadania</i>	272	20,00
Bobkowski, A.: <i>Szkice piórkem</i> (Francja 1940-1944) t. I/II	760	25,00
Busza, A.: <i>Znaki wodne</i> (Poezje)	64	7,00
Chciuk, A.: <i>Wizyta w Izraelu</i>	160	20,00
Czapski, J.: <i>O k o</i>	228	12,00
Czaykowski, B.: <i>Point-no-point</i> (Poezje)	96	10,00
Czaykowski, B. i Sulik, B.: <i>Polacy w Wielkiej Brytanii</i> ..	581	30,00
Danilewicz Zielińska, M.: <i>Bibliografia</i> (Kultura 1958-1973), <i>Zeszyty Historyczne</i> (1962-1973), <i>Działalność wydawnicza</i> (1959-1973)	432	75,00
Dobek, Cz.: <i>Drugi rzut i inne opowiadania</i>	288	17,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VI „ <i>Dziennik (I)</i> 1953-1956”	304	30,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VII „ <i>Dziennik (II)</i> 1957-1961”	256	30,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. VIII „ <i>Dziennik (III)</i> 1961-1966”	224	25,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. I „ <i>Ferdynand</i> ”	292	24,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. IV „ <i>Kosmos</i> ”	160	15,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. IX „ <i>Opowiadania</i> ” ..	208	24,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. III „ <i>Pornografia</i> ” ..	168	15,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. V „ <i>Teatr</i> ”	224	18,50
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. II „ <i>Trans-Atlantyk</i> ”	132	14,00
Gombrowicz, W.: „Dzieła Zebrane”, t. X „ <i>Varia</i> ”	544	50,00

	Stron	F.
Greene, G.: <i>Moc i chwała</i>	247	15,00
Grynberg, H.: <i>Zwycięstwo</i>	96	9,00
Grzędziński, J.: <i>Maj 1926 (Seria „Dokumenty”)</i>	112	9,00
Guilley-Chmielowska, H.: <i>Spotkania na galerii</i>	192	9,00
Guzy, P.: <i>Stan wyjątkowy</i>	144	12,00
Haupt, Z.: <i>Pierścień z papieru</i>	245	13,50
Heller, M.: <i>Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka</i>	324	30,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Drugie przyjście</i>	250	13,50
Herling-Grudziński, G.: <i>Dziennik pisany nocą</i>	192	25,00
Herling-Grudziński, G.: <i>Skrzydła ołtarza</i>	120	10,00
Hersch, J.: <i>Polityka i rzeczywistość</i>	225	9,00
Hertz, Al.: <i>Refleksje amerykańskie</i>	260	16,50
Hertz, Al.: <i>Szkice o ideologiach</i>	160	12,00
Hirszowicz, M.: <i>Komunistyczny Lewiatan</i>	132	15,00
Hłasko, M.: <i>Cmentarze. — Następny do raju</i>	258	30,00
Hłasko, M.: <i>Opowiadania</i>	188	25,00
Huxley, A.: <i>Nowy wspaniały świat poprawiony</i>	121	7,00
Iwaniuk, W.: <i>Ciemny czas (Poezje)</i>	80	8,00
Iwaniuk, W.: <i>Wybór wierszy</i>	108	7,50
Iwanow, I.: <i>Czy istnieje życie na Marsie?</i>	112	7,00
Iwanow, I.: <i>Jest' li ziżń na Marsie?</i>	102	7,00
Iwańska, A.: <i>Świat przetłumaczony</i>	240	15,00
Jedlicki, W.: <i>Klub Krzywego Koła (Seria „Dokumenty”)</i> ..	176	10,00
Kalinowski, Fr.: <i>Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii (1940-1945)</i>	372	36,00
Katelbach, T.: <i>Rok złych wróżb (1943)</i>	223	8,00
Koestler, A.: <i>Fragmenty wspomnień (Seria „Archiwum Rewolucji”)</i>	240	13,50
Kołakowski, L.: <i>Główne nurty marksizmu, t. I.</i>	432	75,00
Korboński, St.: <i>Polskie Państwo Podziemne</i>	288	40,00
Koszeliwec, I.: <i>Ukraina 1956-1968 (Seria „Dokumenty”)</i> ..	272	18,50
Kot, St.: <i>Jerzy Niemirycz, inicjator Ugody Hadziackiej</i>	80	7,00
Kowalik, J.: <i>„Kultura” 1947-1957. Bibliografia Kultury</i> ..	392	15,00
Kowalik, J.: <i>Materiały do historii prasy polskiej na obczyźnie 1939-1962)</i>	80	9,00
Kulski, J.: <i>Stefan Starzyński w mojej pamięci (Seria „Dokumenty”)</i>	144	12,00
<i>Kultura masowa — opr. Cz. Miłosz (Seria „Dokumenty”)</i> ..	145	6,00
Lednicki, W.: <i>Rosyjsko-polska entente cordiale 1903-1905</i> ..	144	9,00
Lewickij, B.: <i>Terror i rewolucja (Seria „Archiwum Rewolucji”)</i>	288	15,00

	Stron	F.
Lipski, L.: <i>Piotruś</i>	80	7,00
Łobodowski, J.: <i>Złota Hramota</i>	190	9,00
Mackiewicz, St.: <i>Polityka Becka</i>	190	17,00
Madej, B.: <i>Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości</i>	168	24,00
Madej, B.: <i>Maść na szczury</i>	208	30,00
Michnik, A.: <i>Kościół, lewica, dialog</i>	176	40,00
Mieroszewski, J.: <i>Materiały do refleksji i zadumy</i>	256	40,00
Mieroszewski, J.: <i>Modele i praktyka</i>	224	20,00
Miłosz, Cz.: <i>Miasto bez imienia (Poezje)</i>	72	12,00
Miłosz, Cz.: <i>Prywatne obowiązki</i>	256	30,00
Miłosz, Cz.: <i>Widzenia nad zatoką San Francisco</i>	176	22,00
Mostwin, D.: <i>Ameryko! Ameryko!</i>	491	15,00
Mostwin, D.: <i>Ja za wodą, ty za wodą...</i>	304	30,00
Mostwin, D.: <i>Olivia</i>	288	15,00
Nowakowski, T.: <i>Happy-End</i>	208	18,50
Odojewski, Wł.: <i>Zasypie wszystko, zawieje...</i>	484	45,00
Orłoś, K.: <i>Cudowna melina</i>	180	20,00
Pankowski, M.: <i>Smagła swoboda</i>	55	5,00
Pawlikowski, M. K.: <i>Wojna i sezon</i>	308	15,00
Pietrkiewicz, J.: <i>Poematy londyńskie i wiersze przedwojenne</i>	200	13,50
<i>Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w językach: polskim, białoruskim, czeskim, litewskim, rosyjskim, słowackim i ukraińskim (Seria „Dokumenty”)</i>	64	10,00
Preiss, P.: <i>Biurokracja totalna</i>	208	18,50
<i>Program Związku Komunistów Jugosławii (Seria „Dokumenty”)</i>	276	8,00
<i>Przeciw niewolnictwu (Seria „Dokumenty”)</i>	64	10,00
Reale, E.: <i>Raporty. Polska 1945-1946 (Seria „Dokumenty”)</i>	288	18,50
Rembek, St.: <i>W polu</i>	309	8,00
De Roux, D.: <i>Rozmowy z Gombrowiczem</i>	160	15,00
<i>Ruch Oporu w Polsce (Seria „Dokumenty”)</i>	288	50,00
Sacharow, A.: <i>Mój kraj i świat</i>	92	22,00
Scherer, O.: <i>W czas morowy</i>	208	13,50
Singer, B.: <i>Od Witosa do Stawka</i>	400	18,00
Solski, W.: <i>Moje wspomnienia</i>	384	55,00
Solżenicyn, A.: <i>Archipelag GUŁag, T. II (Cz. III i IV) z przesyłką</i>	606	72,50
Staliński, T.: <i>Cienie w pieczarze</i>	368	30,00
Staliński, T.: <i>Ludzie w akwarium</i>	148	25,00
Staliński, T.: <i>Romans zimowy</i>	208	24,00
Staliński, T.: <i>Śledztwo</i>	224	25,00

	Stron	F.
Steinsbergowa, Aniela: <i>Widziane z ławy obrończej</i>	96	18,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Eseje dla Kassandry</i>	300	20,00
Stempowski, J. (Hostowiec, P.): <i>Od Berdyczowa do Rzymu</i> ..	416	35,00
Sukiennicki, W.: <i>Legenda czy rzeczywistość</i> (Seria „Dokumenty”)	128	9,00
Sułkowski, W.: <i>Szkoła zdobywców</i>	64	15,00
Swianiewicz, St.: <i>W cieniu Katynia</i>	360	50,00
Swinarski, A. M.: <i>Sasza i bogowie</i>	280	15,00
Tarniewski, M.: <i>Ewolucja czy rewolucja</i>	288	40,00
Tarniewski, M.: <i>Krótkie śpięcie</i> (Marzec 1968) (Seria „Dokumenty”)	96	18,00
Toporska, B.: <i>Siostry</i>	216	13,50
Vincenz St.: <i>Po stronie pamięci</i>	256	13,50
<i>We własnych oczach</i> (Antologia współczesnej literatury sowieckiej)	524	24,00
Weil, S.: <i>Wybór pism</i> , opr. i przekład Cz. Miłosz	384	15,00
<i>Węgry</i> , opr. Cz. Miłosz (Seria „Dokumenty”)	126	9,00
Wierzyński, K.: <i>Sen mara</i> (Poezje)	128	11,00
Winczakiewicz, J.: <i>Izrael w poezji polskiej</i> (Antologia)	354	25,00
Witos, W.: <i>Moje wspomnienia</i> , t. I/III	1324	99,00
Wittlin, J.: <i>Orfeusz w piekle XX wieku</i>	654	34,00
Wygodzki, St.: <i>Zatrzymany do wyjaśnienia</i>	208	16,50
Zaremba, P.: <i>Historia Polski</i> , Cz. I	588	25,00
Zawadzka-Wetz, A.: <i>Refleksje pewnego życia</i> (Seria „Dokumenty”)	240	16,50
<i>Znasz-li ten kraj?</i> (Seria „Dokumenty”)	348	24,00
<i>Zeszyty Historyczne</i> poświęcone najnowszej historii Polski, ukazywały się od roku 1962 do 1972 włącznie dwa razy do roku. Od 1973 ukazują się co kwartał: w lutym, maju, sierpniu i listopadzie.		
Każdy Zeszyt liczy 240 (lub 256) stron. <i>Zeszyty</i>		
Nry 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 15 są wyczerpane. Ukazał się		
<i>Zeszyt 39</i> (luty 1977)		30,00

Prosimy Czytelników, by przy niewielkich zamówieniach dodawali 10 % ogólnej sumy na koszty przesyłki — przy większych 5 %.

**ACHEVE D'IMPRIMER
LE 8 JUIN 1977
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)**

Dépôt légal : 2^e trim. 1977

Imprimé en France.

„ZESZYTY HISTORYCZNE” UKAZUJĄ SIĘ CO
KWARTAŁ NA POČZĄTKU LUTEGO, MAJA,
SIERPŃIA I LISTOPADA KĄZDEGO ROKU.

PRENUMERATA ROCZNA — F. 120,00.

PRENUMERATA ROCZNA DLA
PRENUMERATORÓW „KULTURY” — F. 100,00.
CENA EGZEMPLARZĄ W ROKU 1977 — F. 30,00.

Cena 30 F.